

Okładkę projektował: Marek Cierniewski

Recenzent: prof. dr hab. Bohdan Krzysztof Bogacki

Redaktor: *Bernadeta Tyranowska*

Redaktor techniczny: *Michał Łyssowski*

© Copyright by *Alicja Pisarska, Teresa Tomasziewicz*

ISBN 83-232-0785-2

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersYTETU  
IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Wydanie I. Nakład 920+80 egz.  
Ark. wyd. 12,00. Ark. druk. 14,375.  
Papier offset. kl. III, 80 g, 61 × 86.  
Podpisano do druku w październiku 1996 r.

ZAKŁAD GRAFICZNY UAM  
POZNAŃ, UL. H. WIENIAWSKIEGO 1

## Wstęp

---

### Badania translologiczne a praktyka tłumaczeniowa

Jeszcze do niedawna wielu tłumaczy – często przedstawiciele starszego pokolenia, szczególnie samoucy – kwestionowało przydatność wiedzy teoretycznej dla praktycznej pracy tłumacza. Często padały stwierdzenia, że pomimo przeczytania wszystkich czy większości publikacji na temat teorii przekładu tłumacz nie dowiedział się niczego, czego by już przedtem nie wiedział.

Obecnie nikt już nie ośmieli się publicznie głosić takich poglądów. Sytuacja bowiem zmieniła się radykalnie, a badania nad przekładem, przekształcone z literacko czy językoznawczo zdominowanej teorii przekładu, są obecnie najbardziej dynamicznie rozwijającą się dziedziną w sferze nauk humanistycznych, stanowiąc odrębną dyscyplinę, niezależną od badań literackich czy językoznawczych. Nikt nie kwestionuje już konieczności kształcenia tłumaczy ani prowadzenia badań naukowych w dziedzinie przekładu pisemnego czy ustnego. Co więcej, do pracy translologów przyłączyli się także sami tłumacze, osiągając często wyniki bardzo dla rozwoju dyscypliny istotne. Na zjeździe generalnym, skupiającym najwybitniejszych przedstawicieli dyscypliny z całego świata, stowarzyszenia tłumaczy i translologów, który odbył się we wrześniu 1995 w Pradze, podniesiono nawet konieczność kształcenia przyszłych badaczy w tej dziedzinie. Interdyscyplinarny jej charakter bowiem stwarza możliwość i wręcz narzuca konieczność zajęcia się wieloma aspektami dziedzin pokrewnych, mających bezpośredni wpływ na rozwój badań nad przekładem i samą praktyką przekładu.

Co spowodowało zmianę w sposobie myślenia o teoretycznych zagadnieniach związanych z przekładem? Otóż od lat pięćdziesiątych, zwłaszcza w ostatnich dwóch dziesięcioleciach badania translatologiczne osiągnęły dynamikę rozwoju porównywalną jedynie z olbrzymim postępem w dziedzinie medycyny czy rozwojem technologii. Coraz liczniejsze publikacje książkowe i czasopiśmiennictwo nie zawierają już wyłącznie rozważań nad językoznawczymi czy krytycznoliterackimi sposobami badania tekstów oryginału i tłumaczenia. Badacze nie próbują formułować ogólnych, mających charakter praw naukowych, zasad dokonywania przekładu. Tłumacze-praktycy wiedzą już, że badania translatologiczne dotyczące coraz szerszego spektrum zagadnień nie mogą i nie powinny stanowić praktycznego zbioru porad, jak tłumaczyć i nie oczekują takich wskazówek od badaczy. Dobrze tłumaczyć uczą renomowane ośrodki kształcenia tłumaczy słowa pisanego i mówionego.

Teoria i praktyka przekładu to dwa uzupełniające się aspekty tej samej rzeczywistości. Każdy akt tłumaczenia jest w jakimś sensie świadomym lub nieświadomym myśleniem o przekładzie albo odnoszącym się do istniejących możliwości, opcji i wyborów, albo tworzącym nowe. Nigdy przekład praktyczny nie jest oddzielony od jakiegokolwiek formy myślenia teoretycznego.

U podstaw twierdzeń, że znajomość teorii jest bez znaczenia i zupełnie nieprzydatna w pracy tłumacza, leży przekonanie, że każdy specjalista w swojej dziedzinie, dysponujący w miarę dobrą znajomością języków obcych i paroma dobrymi słownikami będzie mógł tłumaczyć. Myli się tutaj wiedzę fachową czy ogólną ze znajomością procedur. Wiedza fachowa dotycząca poszczególnych dziedzin, terminologii specjalistycznej czy języków obcych jest z pewnością podstawą pracy tłumaczy. Ale sama nie wystarcza. Konieczna jest także umiejętność przedstawienia danego materiału w sposób przejrzysty i czytelny. Często zdarza się, że pojawiają się teksty pisane przez ekspertów w poszczególnych dziedzinach, które są niezrozumiałe dla innych ekspertów, gdyż zabrakło w nich logicznej, zwartej struktury lub elementów budzących zainteresowanie czytelników. Autorzy wiedzieli, o czym pisać, ale nie potrafili tego robić dobrze. Podobnie tłumacze muszą wiedzieć, jak tłumaczyć. Nie chodzi przecież o zamianę słów czy

struktur, ale o proces komunikacyjny, w którym bierze się pod uwagę czytelnika tekstu przełożonego w konkretnej sytuacji, w konkretnej kulturze, dla konkretnych potrzeb. Badacze zajmujący się teoretycznymi aspektami przekładu starają się opisać, jak te procesy przebiegają.

Translatologia stanowi dziś dla tłumaczy – bez względu na ich konkretną specjalność – punkt odniesienia dla wszystkich ich działań. Daje im możliwość poszerzenia wiedzy o doświadczenia poszczególnych subdyscyplin (np. wspomaganie pracy tłumacza-człowieka przez pracę środków elektronicznych); możliwości zwiększania swej kreatywności w stosowaniu strategii translatorskich (np. stosowanie nowatorskich strategii przekładu w tłumaczeniu literatury feministycznej wobec zakwestionowania przez dekonstruktywistów zasady nienaruszalności tekstu oryginału i ogłoszenia postulatu „śmierci” autora); czy choćby możliwość zrozumienia mechanizmu powstawania błędów w przekładzie ustnym poprzez odniesienie do badań procesów psycholingwistycznych związanych z przekładem. Narzuca obowiązek stałego dokształcania się i wzbogacania coraz bardziej przydatnej wiedzy ogólnej, podnoszenia świadomości zawodowej i kwalifikacji. Inaczej bowiem tłumacz staje się przekąźnikiem martwym i nieprzydatnym, potencjalnym sprawcą szkód.

Etapem ułatwiającym kandydatom na tłumaczy i początkującym tłumaczom przyswojenie sobie tego ogromu wiedzy i przetworzenia jej z pożytkiem na własne potrzeby i umiejętności jest okres kształcenia. W Polsce mamy w tej dziedzinie sytuację charakterystyczną dla wielu państw Europy Środkowo-Wschodniej i Trzeciego Świata. Nagła zmiana sytuacji polityczno-ekonomicznej spowodowała gwałtowny wzrost zapotrzebowania na usługi translatorskie. W Polsce do niedawna jedyną instytucją z tradycjami kształcącą tłumaczy był Instytut Lingwistyki Stosowanej UW w Warszawie. Tam, gdzie nie docierali jego absolwenci, zapotrzebowanie rynku zaspokoić musieli z konieczności ci, którzy doświadczenie zdobywali, ucząc się na własnych błędach, często najlepsi, bo jedyni. Były też osoby zupełnie przypadkowe, legitymujące się lepszą lub gorszą znajomością języków obcych, rejestrowi i zagadnień fachowych oraz terminologii.

Wobec takiej sytuacji na większości kierunków neofilologicznych – jako instytucji gwarantujących przyzwoity poziom znajomości języ-

ków obcych – wprowadzać zaczęto ostatnio programy i kursy pozwalające studentom wyższych lat uzyskać przygotowanie praktyczne do wykonywania pracy tłumacza słowa mówionego czy pisanego, wzbogacone o ogólną wiedzę o przekładzie. Przy prowadzeniu takich kursów korzysta się na ogół z literatury fachowej publikowanej na danym obszarze językowym. Brak natomiast literatury w języku polskim, a szczególnie opracowania przybliżającego najważniejsze zagadnienia z dziedziny przekładu pisemnego, ustnego i maszynowego, a wspólne dla wszystkich kierunków i szkół translatologicznych. Pojawienie się więc niniejszego podręcznika powinno zaspokoić zapotrzebowanie zarówno nauczycieli, jak i studentów na tego typu informację, ułatwiając zorientowanie i poruszanie się w sieci złożonych zagadnień dotyczących przekładu, usystematyzowanie pojęć i skierowanie uwagi Czytelników na bogatą literaturę fachową, stanowiącą punkt wyjścia poznania różnorodnych aspektów dyscypliny badającej przekład. Mamy nadzieję, że skrypt pozwoli także uzyskać szerszą wiedzę słuchaczom różnego rodzaju szkół i kursów dla tłumaczy, które w większości proponują przygotowanie na zasadach zbliżonych do kształcenia sekretarek, kładąc nacisk przede wszystkim na umiejętności tłumaczenia i prowadzenia korespondencji i rozmów handlowych oraz obsługę komputera. Pozwala to realizować bieżące potrzeby krajowe, nie daje jednak gwarancji gruntownego wykształcenia tłumaczy z prawdziwego zdarzenia, o wysokim stopniu profesjonalizmu wzorem propagowanych ostatnio na Zachodzie przez specjalistów programów trzy- i czteroletnich o charakterze magisterskim, a nie tylko zawodowym.

*Alicja Pisarska*

## Część pierwsza

---

# Najważniejsze kierunki badań translatologicznych

---

## Początki okresu językoznawczego (Jakobson, Nida, Mounin)

Za początek językoznawczego okresu rozwoju badań nad teoretycznymi aspektami przekładu przyjmuje się w piśmiennictwie anglojęzycznym opublikowanie napisanego w roku 1958 artykułu Romana Jakobsona „On Linguistic Aspects of Translation” („Językoznawcze aspekty przekładu”) w: R.A. Brower (ed.), *On Translation*, Cambridge, Mass. 1959 – New York 1966, Harvard University Press.

Zainteresowanie badaczy językowymi aspektami przekładu miało związek z toczącymi się od wczesnych lat pięćdziesiątych badaniami nad przekładem maszynowym. Ich powodzenie uwarunkowane było możliwościami stworzenia takiego modelu opisu języka naturalnego, który pozwoliłby na łatwe wprowadzenie danych do komputera i efektywny przekład (por. I okres rozwoju badań nad przekładem maszynowym, rozdział „Przekład maszynowy”).

W roku 1958 pojawiły się także dwie inne ważne publikacje: we Francji książka J.-P. Vinaya i J. Darbelneta *Stilistique comparée du français et de l'anglais* i w Moskwie praca A. Fiedorowa *Wwiedienije w teoriju pieriewoda*.

Podczas gdy Jakobsonowi zawdzięczamy wprowadzenie do językoznawczo zorientowanych rozważań nad przekładem pojęcia *ekwiwalencji* (równoległe z przejściem go z matematyki przez specjalistów od przekładu maszynowego), a Vinayowi i Darbelnetowi siedem typów strategii translatorskich, główna zasługa Fiedorowa polega na skierowaniu uwagi badaczy na konieczność wprowadzenia nowej metodologii do teorii przekładu i odejście od zasad filologicznych oraz konieczność przeorientowania teorii i praktyki przekładu w kierunku językoznawczym.

W 1963 roku G. Mounin opublikował najważniejsze swe dzieło: *Les problèmes théoriques de la traduction* („Teoretyczne problemy przekładu”). Starał się on w nim udowodnić, że teoria przekładu jest gałęzią językoznawstwa, a problemy teoretyczne przekładu mogą być rozwiązywane na bazie językoznawstwa. Nie można powiedzieć, że Mounin jest twórcą jakiejś teorii przekładu, ale w całej swej pracy zastanawia się on nad możliwościami tłumaczenia na podstawie współczesnych teorii lingwistycznych, co prowadzi do wniosku, że operacja przekładowa jest operacją językową.

Rozważania swe opiera na teoriach znaczenia, na teoriach neohumboldtowskich i analizuje takie zjawiska, jak struktura leksyki, minimalne jednostki znaczeniowe, problemy składniowe, konotacje, uniwersalia językowe, czyli te sprawy, które pozostawały w centrum zainteresowań ówczesnej lingwistyki.

Wszystkie rozważania teoretyczne na temat przekładu poprzedzające okres II wojny światowej określone były jako filologiczne i dotyczyły przede wszystkim filologicznego porównania tekstów literackich, gatunków i cech stylistycznych. Klasyczną już rozprawą z tego gatunku był opublikowany w 1931 roku wykład H. Belloc’a „On Translation” („O przekładzie”). Prace o charakterze filologicznym poprzedzone były tradycyjnymi listami zasad lub porad dla tłumaczy przedstawianych w historii przekładu już od czasów starożytnych przez tak wybitne jednostki, jak Cyzero, św. Hieronim, św. Augustyn, Dolet, Luter, Schleiermacher czy Tytler. Stosunkowo powszechna znajomość tych zasad (np. tłumaczenie *verbum e verbo exprimere* oraz *sensum exprimere de sensu* czy *ut orator* i *ut interpretes*) oraz ograniczenia objętościowe niniejszego tomu sprawiają, że zasygnalizujemy jedynie ich istnienie i odsyłamy Czytelnika do obszerniejszych opracowań (np. F. Amos 1973, E. Nida 1964, P. Newmark 1981 i in.).

Warto może w tym miejscu przedstawić przyjęte w tej części podręcznika zasady omawiania poszczególnych szkół, kierunków i autorów. Dostępność materiałów, okres ich publikacji i aktualność teorii oraz badań każą przedstawić je w zróżnicowany sposób. Prace starsze i łatwiej dostępne, a zatem bardziej powszechnie znane, omawiane są bardziej ogólnie, czasami sygnalizujemy tylko najważniejsze zagadnienia. Obszerniej natomiast przedstawiane są nowsze, czasem mniej

dostępne pozycje, znane tylko z periodyków. Chcemy bowiem szczegółowo przedstawić przede wszystkim najnowsze działania translatorskich logów, nawet jeśli oznacza to przyjęcie pozycji *advocatus diaboli*. Nie zdarza się to zresztą często, gdyż znakomita większość nowych pojęć została już uznana w świecie translologicznym, choć niekiedy budzą kontrowersje i powodują różnice opinii wśród autorów innych teorii. Ich podstawową wartością jest jednak to, że – same będąc nowatorskimi rozwiązaniami – przyczyniają się do tworzenia dalszych nowych rozwiązań z pożytkiem dla dyscypliny i, w dalszej konsekwencji, jej dydaktyki.

Językoznawcze teorie przekładu oparte są na porównaniach struktur języka źródłowego i języka docelowego. Badania językoznawcze pozwoliły również na sformułowanie istotnych wniosków dotyczących znaczenia (poprzednio tradycyjnie dziedziny badań filozofów i logików), a to wpłynęło na zwiększenie zainteresowania językoznawczym podejściem do zagadnień związanych z przekładem. Ważne dla tych badań były prace Hjelmsleva, Greimasa czy Coseriu. Wyraźnie widać też wpływy rozwijającego się językoznawstwa w pracach pojawiających się w periodykach (np. *Babel* czy *META*) poświęconych zagadnieniom translologicznym.

W okresie największej dominacji gramatyki transformacyjno-generatywnej w językoznawstwie najważniejsze różnice pomiędzy poszczególnymi językoznawczymi teoriami czy semiteoriami przekładu polegały na stopniu, w jakim koncentrowały się one na strukturach powierzchniowych lub głębokich. Teorie, które opierały się na porównaniach struktur powierzchniowych, musiały uwzględnić mniej lub bardziej skomplikowane zestawy reguł, pozwalające na zestawienie porównywalnych struktur, np. formy czynne w języku A i bierne w języku B czy zmiany szyku zdania (np. SVO w A i VSO w B). Tego typu reguły ilustrowały parafrazy interlingwalne bez odnoszenia się do poszczególnych typów struktur głębokich.

Struktury głębokie w postaci tzw. *kernel structures* (struktur jądrowych), choć bliżej nie zdefiniowanych, wykorzystał w swoim modelu przekładu Eugene Nida (1964, 1969). Po zredukowaniu w wyniku operowania transformacji złożonych struktur powierzchniowych do poziomu przedmiotów, zdarzeń, pojęć abstrakcyjnych i relacji nastę-

powoł transfer międzyjęzykowy struktur jądrowych, po czym w wyniku ponownego operowania reguł wyłaniał się tekst składający się ze złożonych struktur powierzchniowych języka docelowego.

Nida uważał, że aby dobrze przekładać, należy wykorzystywać metody językoznawcze. Nie wystarczy także zamienienie struktur języka źródłowego na struktury języka docelowego. Tłumaczyć należy nie formy gramatyczne, a teksty, ich zawartość treściową, pojęciową i znaczenie. W pracach Nidy pojawia się też i jest szeroko opracowana kwestia ekwiwalencji (por. rozdział „Pojęcie ekwiwalencji”).

Punkt wyjścia u Nidy stanowi współczesny przekład *Biblii*. Podstawowe założenia stworzone zostały już w roku 1947. Najważniejszą pracą Nidy w latach sześćdziesiątych jest *Towards the Science of Translating* (1964), w której autor dokładnie przedstawia różne rodzaje znaczenia, wprowadza pojęcie ekwiwalencji dynamicznej i formalnej oraz przedstawia analizę przekładu zgodnie z opisanymi wyżej zasadami redukcji tekstów do struktur jądrowych. W roku 1969 Eugene Nida i Charles Taber publikują następną pracę *The Theory and Practice of Translation* („Teoria i praktyka przekładu”), w której pojawia się omówienie zagadnień poruszonych wcześniej (Nida 1964) w odniesieniu do dydaktyki przekładu. Podają w niej swą słynną definicję przekładu: „...translating consists in reproducing in the receptor language the closest natural equivalent of the source language message, first in terms of meaning and secondly in terms of style” (1969: 12) (tłumaczenie polega na odtworzeniu w języku odbiorcy najdokładniejszego naturalnego ekwiwalentu treści przekazanej w języku źródłowym przede wszystkim w kategoriach znaczenia, a następnie w kategorii stylu).

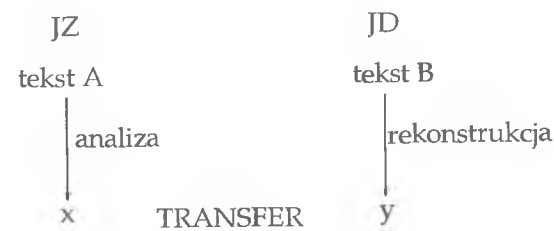
Stworzony zostaje także system priorytetów (1969: 13):

- 1) w przekładzie uwzględnienie kontekstu jest ważniejsze niż przekład na poziomie słów;
- 2) przekład dynamiczny jest istotniejszy niż przekład formalny (nawiązanie do podziału Nidy (1964: 159) na ekwiwalencję dynamiczną i formalną – patrz rozdział „Pojęcie ekwiwalencji”);
- 3) forma przekazu ustnego ma pierwszeństwo przed zapisem;
- 4) formy stworzone dla konkretnego odbiorcy mają pierwszeństwo przed tradycyjnymi.

System ten stworzył podstawy i zasady pracy dla członków *Bible Translation Society* (Stowarzyszenia Tłumaczy Biblii).

Jak już wspomniano wyżej, u podstaw metody przekładania Nidy i Tabera leży teoria zbliżona do gramatyki transformacyjnej. Istnieje spór o to, czy Nida stworzył ten system samodzielnie czy na podstawie wczesnych badań Chomsky’ego.

Sam model procesu (Nida i Taber 1969: 34) uwzględnia trzy fazy: analizę, transfer i rekonstrukcję.



gdzie JZ = język źródłowy; JD = język docelowy

W fazie analizy tłumacz redukuje tekst oryginału do elementarnych zdań jądrowych, które są nośnikami znaczenia wyrażonego za pomocą relacji pomiędzy przedmiotami, zdarzeniami i pojęciami abstrakcyjnymi. Transfer odbywa się na poziomie tychże zdań jądrowych; powstają struktury w języku docelowym. W końcowej fazie rekonstrukcji (restrukturyzacji) nadaje się właściwą formę stylistyczną złożonym i rozbudowanym zdaniom w języku docelowym.

Praca Nidy była pierwszą obszerną wykładnią zasad nauki o przekładzie. Po raz pierwszy zastosowana została analiza syntaktyczna, uwzględniono także językoznawcze aspekty tłumaczenia tekstów.

W późniejszym okresie wyeliminowanie struktur jądrowych z badań językoznawczych, ich niezdefiniowany charakter w pracach Nidy oraz krytyczne oceny jego teorii, która nieuchronnie prowadziłyby do rozważań zbyt abstrakcyjnych, spowodowały odejście od tego rodzaju badań. Mimo to Nida pozostał w ocenach badaczy ważną postacią, o dużym wpływie na kierunki badań translatologicznych, autorem pojęć i propagatorem stosowania zasady ekwiwalencji dynamicznej oraz uznanym specjalistą w dziedzinie tekstów biblijnych (choć w miarę

upływu czasu kwestionowano coraz bardziej bezkrytyczne przenoszenie zasad i priorytetów obowiązujących przy przekładzie tekstów biblijnych na inne rodzaje tekstów). Chociaż ranga Nidy jako językoznawcy teoretycznego jest dzisiaj znacznie mniejsza, stworzył on niezaprzeczalnie podwaliny tzw. *science of translation* (nauki o przekładzie, niem. *Übersetzungswissenschaft*), twórczo kontynuowanej na niemieckim obszarze językowym.

Zanim jednak przejdziemy do omówienia szkoły niemieckiej, należy zwrócić uwagę na inne jeszcze aspekty rozwoju językoznawczych badań nad przekładem.

Bezpośrednio w badaniach Vinaya i Darbelneta nad porównaniem języków francuskiego i angielskiego tkwią korzenie kierunku komparatystycznego, wzmocnionego dynamicznym rozwojem w latach 1957-1968 pierwszej fali językoznawstwa kontrastywnego. Praca Vinaya i Darbelneta służyła badaczom jako wzorzec przy formułowaniu zasad dotyczących technik i reguł przekładania. Po roku 1970 przez pewien okres między teoretycznymi rozważaniami nad przekładem a badaniami kontrastywnymi stawiano niemalże (choć niewłaściwie) znak równości.

Według tych samych zasad opierania badań translologicznych na komparatystyce powstały jeszcze inne prace A. Malblanca (1961) *Pour une stylistique comparée du français et de l'allemand* i P. Scavéego, P. Intravaia (1979) *Traité de stylistique comparée. Analyse comparative de l'italien et du français*.

Bardzo istotne było pojawienie się w roku 1965 książki J.C. Catforda *A Linguistic Theory of Translation* („Językoznawcza teoria przekładu”). Catford pierwszy podał ogólnie przyjętą zarówno przez teoretyków, przekładowców, jak i kontrastywistów definicję ekwiwalencji (por. rozdział „Pojęcie ekwiwalencji”). Jego teoria przekładu oparta była na systemowej gramatyce brytyjskiego językoznawcy M.A.K. Hallidaya. Na jej podstawie stworzył Catford taksonomię pomniejszych jednostek gramatycznych i do niej odniósł zasady przekładu.

Definicja przekładu Catforda (1965: 1) to: „Translation is an operation performed on languages: a process of substituting a text in one language for a text in another. Clearly, then, any theory of translation must draw upon a theory of language – a general linguistic theory”.

(Przekład jest operacją językową: procesem, w którym podstawia się tekst w jednym języku w miejsce tekstu w innym języku. W sposób oczywisty zatem każda teoria przekładu musi opierać się na teorii języka – ogólnej teorii językoznawczej).

Kontekst sytuacyjny nie był dla Catforda zbyt istotny, gdyż uważał on (podobnie jak wcześniej Sapir i Whorf czy Humboldt), że każdy język jest zamkniętym systemem semantycznym: tekst źródłowy ma znaczenie języka źródłowego, a tekst docelowy – języka docelowego („an SL text has an SL meaning and a TL text has a TL meaning” (1965: 35)). „The SL and TL items rarely have ‘the same meaning’ in the linguistic sense; but they can function in the same situation ... S<sub>1</sub> and T<sub>1</sub> texts or items are translation equivalents when they are interchangeable in a given situation. That is why Translation Equivalence can nearly always be established at sentence rank – the sentence is the grammatical unit most directly related to speech function within a situation” (1965: 45). (Elementy tekstu źródłowego i tekstu docelowego rzadko mają „to samo znaczenie” w sensie językowym; mogą jednak funkcjonować w tej samej sytuacji... Teksty źródłowe i docelowe lub ich elementy stają się ekwiwalentami przekładowymi, kiedy są wymienialne w danej sytuacji. Oto dlaczego ekwiwalencję przekładową prawie zawsze można ustalić na poziomie zdania – zdanie jest jednostką gramatyczną najbardziej bezpośrednio odnoszącą się do funkcji mowy w danej sytuacji.)

Za główny problem praktyki przekładu uważał Catford znalezienie ekwiwalentów translacyjnych w języku docelowym (1965: 21). Włączył się tym samym w trwające przez następne lata próby stworzenia definicji ekwiwalencji (por. rozdział „Pojęcie ekwiwalencji”).

Istotne są także stworzone przez Catforda reguły dotyczące tzw. *translation shifts* (przesunięć/przesuwów translacyjnych), np. w wyniku tłumaczenia konstrukcje biernie języka wyjściowego zamieniają się w konstrukcje czynne w tekście języka docelowego. Przesunięcia te wskazują tłumaczowi, jak przenosić struktury gramatyczne z języka źródłowego do docelowego.

W rozważaniach Catforda typowymi problemami dotyczącymi pary zdań w języku źródłowym i docelowym w analizie procesu tłumaczenia są takie zjawiska powierzchniowe, jak długość i szyk zdania, mowa zależna.

Podobnie jak komparatyści (np. Vinay i Darbelnet) rozróżniał Catford tłumaczenie dosłowne i słowo w słowo:

- przekład wolny – ekwiwalencja pojawia się na poziomie bardziej złożonych jednostek językowych, czasami pomiędzy jednostkami większymi niż zdanie;

- przekład słowo w słowo – ekwiwalencja ma miejsce na poziomie wyrazów (ewentualnie morfemów);

- przekład dosłowny – pomiędzy dwoma powyższymi – może rozpoczynać się od przekładu słowo w słowo, ale wprowadzać zmiany struktur zgodnie z wymogami gramatyki języka docelowego.

Ta pierwsza, ściśle językoznawcza, naukowa teoria przekładu zdezaktualizowała się dosyć szybko i w tej chwili ogólnie uważana jest za przestarzałą i znaczącą przede wszystkim z historycznego punktu widzenia. Można jednakże przyjąć, że te fragmenty pracy Catforda, które traktują o dialektach i rejestrach, skierowały uwagę badaczy na zagadnienia socjolingwistyczne, a następnie kwestię kontekstu komunikacyjnego, przyczyniając się do wzbogacenia rozważań ściśle językoznawczych o najogólniej pojęte aspekty pragmatyczne i kulturowe. W następstwie wyłoniły się tzw. socjolingwistyczne teorie przekładu, w których głównym modelem jest model komunikacyjny. Według jego założeń, przekład zawsze dotyczy komunikacji międzyjęzykowej, a ona oparta jest na użyciu kodu, tj. języka. Teorie socjolingwistyczne zakładały rezygnację z uznawania pojęć idealnego mówcy – odbiorcy (*ideal speaker-hearer*, por. Chomsky) czy pomijania użycia języka (*language performance*) wobec istnienia ogólnej kompetencji językowej (*language competence*). Przestały ograniczać się do gramatyki zdania i zastąpiły ją gramatyką tekstu. Uznały też wagę pozajęzykowego kontekstu wypowiedzi. Brały pod uwagę autora, historyczne tło danego tekstu i jego interpretacji oraz okoliczności towarzyszące jego powstawaniu. Zakładały także studia nad recepcją przekładu. Przykładem mogą być prace Nidy i Tabera (1969), Kadego (1968) czy – z francuskiego obszaru językowego – J.C. Margota (1979), J.R. Ladmirala (1979) i H. Meschonnic (1973). Omówieniem wkładu tych badaczy w rozwój translatologii, opartej na podejściu tekstowym, zajmijmy się w dalszej części tego rozwinięcia.

## Szkoła Übersetzungswissenschaft (Wilss, Koller) i szkoła lipska (Kade, Jäger, Neubert)

Jak już wspomniano wcześniej, tzw. naukowa szkoła przekładu E. Nidy została przejęta głównie przez niemieckich przedstawicieli szkoły Übersetzungswissenschaft. Są to tacy badacze, jak Wolfram Wilss, Katharina Reiss, Werner Koller, Paul Kussmaul, Hans Hönig, Wolfgang Lörcher w Starych Landach oraz przedstawiciele tzw. szkoły lipskiej: Otto Kade, Gert Jäger czy Albrecht Neubert.

Według Wolframa Wilssa (autora pracy *Übersetzungswissenschaft. Probleme und Methode* (1977), wersja angielska *The Science of Translation. Problems and Methods* opublikowana w roku 1982) szkoła niemiecka w całości ma orientację lingwistyczną i przez wiele lat określała się i była określana jako subdyscyplina językoznawstwa stosowanego, którego cele i metody przyjęła w całości. Tak jak językoznawstwo starało się uczynić naukę o języku dyscypliną ściśle naukową w sensie nauk przyrodniczych, tak Übersetzungswissenschaft pragnęła wprowadzić do swoich badań, szczególnie dotyczących zagadnienia ekwiwalencji, zasady nauk matematycznych. Tradycyjna teoria przekładu została odrzucona jako „subiektywna” czy wręcz „naiwna” przez większość. Obecnie uważa się, że metody te zawiodły niektórych badaczy w ślepy zaułek. Kontrowersje budziło ściśle naukowe podejście także w samych Niemczech. Mary Snell-Hornby (1988) cytuje romanistę niemieckiego i badacza przekładu z punktu widzenia hermeneutyki, Fritza Paepcke, który stwierdził: „Die Sprachwissenschaft ist eine Wissenschaft ohne Sprache” – nauka o języku jest nauką pomijającą język. Orientacja niemiecka nie była więc – wbrew pozorom – zupełnie jednolita. Spróbujmy spojrzeć na jej historię i poszczególne nurty nieco szerzej i uwzględnić istotne dla badaczy niemieckich (i nie tylko) różnorodne aspekty tłumaczenia.

Jak pokazują prace Nidy, Nidy i Tabera oraz Catforda, wszelkie zorientowane językoznawczo podejścia do przekładu lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych łączy koncentracja



cja na pojęciu ekwiwalencji. W tym czasie wszystkie definicje przekładu koncentrują się wokół tego kontrowersyjnego zagadnienia (patrz rozdz. „Pojęcie ekwiwalencji”), usuwając z planu rozważań tradycyjną dyskusję nt. przekładu wiernego i wolnego. Samo pojęcie ekwiwalencji budzi liczne kontrowersje do dnia dzisiejszego mimo wielu prób zdefiniowania i wyodrębnienia różnic między jego znaczeniem ogólnym a technicznym. Pojęcie ekwiwalencji było również centralnym tematem badań szkoły lipskiej.

Pierwszym centrum Übersetzungswissenschaft były bowiem teryny wschodnie Niemiec. Przedstawiciele szkoły lipskiej działali na Uniwersytecie Lipskim, nazywanym ówczesnie Uniwersytetem imienia Karola Marksa. Główni przedstawiciele szkoły Otto Kade, Gert Jäger i Albrecht Neubert traktowali przekład jako subdyscyplinę językoznawstwa i określali ją mianem *Translationslinguistik*. Przedmiot jej zainteresowań określił Jäger jako badania procesów przekładowych rozumianych jako procesy językowe i leżących u ich podstaw mechanizmów językowych. Według Kadego, wszystkie teksty w języku Lx (języku źródłowym) mogą przy zachowaniu ładunku informacyjnego zostać zastąpione przez teksty w języku Ln (języku docelowym) w zasadzie bez naruszania sukcesu komunikacyjnego. Zasadniczymi pojęciami są tu pojęcia kodu i zmiany kodów, wywodzące się z teorii informacji i komunikacji. Zakłada się, że zawartość informacyjna tekstów pozostaje przy tłumaczeniu inwariantem.

Podstawowymi komponentami w modelu komunikacyjnym są *nadawca i odbiorca; kanał lub środek przekazu informacji (akustyczny, optyczny); kod – treść, wiadomość; zakłócenia (noises); znaczenie pragmatyczne; reakcja odbiorcy (feedback)*.

W komunikacji wewnątrzjęzykowej – mowie informacja/wiadomość jest wysłana przez nadawcę do odbiorcy w formie zakodowanej i przez tego odbiorcę dekodowana.

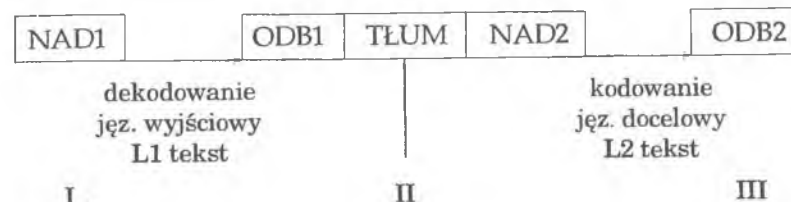


gdzie N = nadawca, O = odbiorca

Nadawca i odbiorca mają tu ten sam system zapisu (KOD).

W procesie przekładu pomiędzy nadawcą i odbiorcą funkcję mediatora musi sprawować tłumacz. Dochodzi tu do zamiany kodów, jednakże zawartość informacyjna tekstu musi pozostać niezmienną (inwariant).

Kade (1968) model komunikacji międzyjęzykowej przedstawia następująco (jako proces trzyfazowy):



Tłumacz nie tylko dokonuje zamiany kodów. Jest także prymarnym odbiorcą tekstu źródłowego i sekundarnym nadawcą, który przygotowuje tekst tak, aby mógł go odcodować/odebrać w formie tekstu docelowego odbiorca sekundarny, czyli właściwy adresat tekstu docelowego. Pogląd ten na długo pozostał w niemieckiej nauce o przekładzie. Jeszcze wiele lat później Wolfram Wilss pisał (1977:62): „Übersetzungswissenschaft rozumie przekład jako proces formułowania językowego, w czasie którego tłumacz w wyniku operacji zamiany kodów reprodukuje informację/treść sformułowaną w języku wyjściowym przez oryginalnego nadawcę (N1), która następnie staje się dostępna dla odbiorcy sekundarnego w języku docelowym”.

Otto Kade opracował też system potencjalnych ekwiwalencji pomiędzy językiem źródłowym a docelowym (1968):

*totale Äquivalenz* – idealna korespondencja typu 1: 1 na poziomie formalnym i semantycznym pomiędzy dwoma językami, np. angielskie *market research* – polskie *badania rynku*;

*fakultative Äquivalenz* – korespondencja jeden do wielu odpowiedników, np. polskie *napięcie* – angielskie *voltage, tension, suspense, stress* czy *pressure*;

*approximative Äquivalenz* – relacja jeden do części, np. polskie *niebo* – angielskie *heaven/sky*;

*null Äquivalenz* – ekwiwalencja zerowa zachodzi zwykle w przypadku braku odpowiednika w jednym z pary języków, np. termin *wicket* z angielskiej gry *krykieta*.

Podział ten przydatny był głównie w wypadku tekstów zawierających język specjalistyczny. Okazał się jednakże nieadekwatny do przekładu ogólnojęzykowego, dla którego został stworzony oryginalnie. Z perspektywy czasu należy stwierdzić, że zjawisko to powtarzało się w dziedzinie studiów nad przekładem: teoretycy postulowali tezy o charakterze – w założeniach – globalnym/generalnym, mając właściwie na myśli wąskie obszary badanej rzeczywistości lub wręcz pojedyncze zjawiska. System Kadego rozwinął twórczo Werner Koller (1979 i 1992), proponując podział na pięć typów ekwiwalencji leksykalnej.

Innym założeniem Kadego było utożsamianie systemu języka z jego konkretną realizacją w tekście i wynikającą z tego tezą o „potencjalnych ekwiwalentach”, z których tłumacz wybiera wariant optymalny – co jest niewątpliwie zbytnim uproszczeniem procesu przekładu.

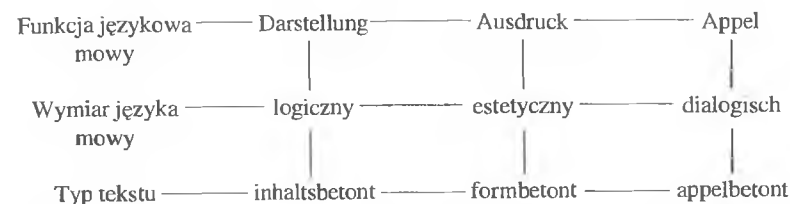
Najbardziej współcześnie działający przedstawiciel szkoły lipskiej, Albrecht Neubert, także poświęcił wiele swoich prac kwestii ekwiwalencji. W ostatnich latach zajmował się lingwistyką tekstu i do niej oraz do pragmatyki odnosił swoje badania przekładowe (*Text and Translation* 1992).

Badania szkoły lipskiej do roku 1990 musiały uwzględniać aspekty filozofii marksistowskiej. Szkoła lipska zamilkła po przejściu Albrechta Neuberta na emeryturę w roku 1995. Od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych niektórzy uczniowie szkoły działają w USA, zajmując się psychologią i psycholingwistyką procesu przekładu oraz lingwistyką tekstu.

Bardzo ważne były dla szkoły niemieckiej także badania prowadzone w Starych Landach. To z nich bezpośrednio wywodzą się dzisiejsze teorie zorientowane językoznawczo i kulturowo.

Istotny wpływ na badania ogólnoeuropejskie wywarła Katharina Reiss, której prace łączą w sobie założenia, że ekwiwalencji należy poszukiwać zarówno na poziomie jednostek przekładowych, jak i całych tekstów. Stworzyła ona model metod przekładu i jego oceny na podstawie typów tekstów.

Reiss, przyjmując za punkt wyjścia tzw. Organon-Modell Karla Bühlera i jego podział na trzy komunikacyjne funkcje mowy: Bezeichnung, Ausdruck i Appel, stworzyła podział na trzy typy tekstów:



(1971:33) *Möglichkeiten und Grenzen der Übersetzungskritik*.

W wersji 1976 (*Texttyp und Übersetzungsmethode. Der operative Text*) typologia ta wygląda następująco:

- |  |   |
|--|---|
| 1) Informative Texttyp – (inhaltsbetont) | – komentarz, instrukcja obsługi, sprawozdanie, esej, informator, dokumentacja |
| 2) Expresiver Texttyp – (formbetont)     | – nowele, powieści, liryka, dramat, komedia, biografia                        |
| 3) Operative Texttyp – (appelbetont)     | – propaganda, reklama, pamflet, satyra, kazania                               |

Dla właściwego przekładania i oceniania tych tekstów stworzone zostały trzy metody przekładu:

1) charakterystyczne dla tekstu informatywnego<sup>1</sup> jest jego zorientowanie na fakty; celem przekładu musi być utrzymanie inwariantnej/niezmienionej (niezmiennej) zawartości informacyjnej; metoda tłumaczenia jest „prosta” i „prozaiczna”;

2) charakterystyczne dla tekstów ekspresywnych jest ich zorientowanie na słuchacza; celem przekładu jest stworzenie analogicznej formy artystycznej; metoda tłumaczeniowa polega na identyfikacji;

3) charakterystyczne dla tekstów operatywnych jest ich zorientowanie na wzorce, typy, sposoby zachowań; konieczne jest zachowanie identyczności zawartych w tekście funkcji apelatywnych; metoda tłumaczeniowa – „adaptacyjna” (1976: 23); typy tekstów zostały zdefiniowane funkcjonalnie, a nie lingwistycznie.

W roku 1981 Reiss w wyniku ostrej krytyki sztywnego podziału opublikowała artykuł, w którym łagodzi zasady podziału i proponuje określenie typów tekstów na podstawie ich głównej charakterystyki.

<sup>1</sup> Terminu „informatywny” użyto, aby zaznaczyć typ i charakter tekstu w odwołaniu od jego roli informacyjnej.

Dopuszcza typy mieszane, np. pocztówka z wakacji (tekst informatywny) z elementami emotywnymi lub sprawozdanie sportowe z elementami ekspresywnymi (tekst informatywny).

Inny wybitny i do dziś działający przedstawiciel szkoły to Wolfram Wilss, autor pracy pt.: *Übersetzungswissenschaft. Probleme und Methode* (wersja niemiecka 1977, 1982 wersja angielska *The Science of Translation. Problems and Methods*). Przedstawia w niej metodologię i swoją wizję nauki o przekładzie i najważniejszych, tworzących ją zagadnień. W latach osiemdziesiątych był Wilss zwolennikiem stworzenia globalnej, ogólnej teorii przekładu, która obejmowałaby pomniejsze, bardziej szczegółowe teorie. Widział także konieczność prowadzenia deskryptywnych studiów nad przekładem opisujących zjawiska empiryczne ekwiwalencji przekładowej, a także badań struktur par języków. Interesowała go również możliwość zastosowania wyników badań teoretycznych w dydaktyce przekładu. W dalszych badaniach zajmował się Wilss procedurami transferowymi, semiotyką, psycholingwistyką, procesem przekładu, kreatywnością, poznaniem i intuicją w relacji do przekładu.

Wychodząc od komunikacyjnego modelu operacji przekładu, zajął się Wilss procesem tłumaczenia, który traktował jako transfer. Uważał, że każde tłumaczenie stanowi mniej lub bardziej skuteczne poszukiwanie sposobu zsynchronizowania syntaktycznego, leksykalnego i stylistycznego aparatu reguł operujących w dwóch językach: wyjściowym i docelowym.

Procedura tworzenia tekstu monolingwalnego ma miejsce, gdy struktury głębokie przetworzone zostają na konkretne struktury powierzchniowe. W wypadku przekładu mamy do czynienia z transferem i ma on właściwy charakter, gdy zorientowany jest na język docelowy; proces jest obiektywny, szczególnie gdy zachodzi regularność związków między tekstem wyjściowym a docelowym.

W przekładzie tłumaczy się nie tylko słowa lub zdania, ale całe teksty, a więc proces przekładu należy zdefiniować w kategoriach tekstu. Do swoich badań wybiera Wilss semiotyczną analizę tekstu, przy założeniu, że semiotyka językoznawcza operuje nie tylko na poziomie słów, ale także na wyższym poziomie zdania i tekstu.

Proces tłumaczenia można zdefiniować w następujący sposób: tłumaczenie to sekwencja procesów formułowania, które przenoszą się

z tekstu wyjściowego do możliwie ekwiwalentnego tekstu docelowego i – w sensie semiotyki Morrisa – zakładają syntaktyczne, semiotyczne i pragmatyczne zrozumienie oryginalnego tekstu oraz adekwatną tekstowo kompetencję transferową tłumacza.

Także lingwistyka tekstu stosowana w badaniach przekładowych musi poszukiwać – poprzez językoznawczą analizę struktur powierzchniowych tekstów tekstowo-semantycznych, tekstowo-funkcyjnych i tekstowo-pragmatycznych – warunków tworzenia tekstów i sposobów rekonstruowania, a poprzez nie tworzyć warunki rozwoju tekstowo zorientowanej metodologii przekładu. Instrumentarium miało pochodzić z gramatyki generatywnej.

Wilss rozróżnia przekład dosłowny i przekład słowo w słowo. Przekład słowo w słowo odzwierciedla strukturę języka źródłowego, utrzymując jednocześnie ekwiwalencję translacyjną pomiędzy segmentami języka źródłowego i języka docelowego. Przekład dosłowny odzwierciedla system reguł syntaktycznych (na poziomie systemu i norm) w języku źródłowym także, utrzymując ekwiwalencję pomiędzy segmentami tekstów języka źródłowego i języka docelowego. Tłumaczenie zdania angielskiego *I have read a book* (*Przeczytałem książkę*) na niemiecki *Ich habe das Buch gelesen* to tłumaczenie dosłowne, ponieważ tłumacz zachowując konstrukcję zdania języka źródłowego, zmienił sekwencję poszczególnych słów zgodnie z regułami języka docelowego. Tłumaczenie *\*Ich habe gelesen das Buch* byłoby tłumaczeniem słowo w słowo, ponieważ każde słowo w języku docelowym jest dokładną repliką korespondującego słowa w zdaniu języka źródłowego (por. Catford 1965: 25).

Stosunkowo późno stwierdzono w *Übersetzungswissenschaft*, że tłumacz także musi być włączony w analizę tekstu jako element dysponujący subiektywną wiedzą, a nie jedynie wypracowujący/opisujący „obiektywnie” powierzchniowe struktury językowe czy wyjaśniający pragmatyczne tło tekstu. Pisał o tym Wilss w swoich pracach o poznaniu i intuicji w późnych latach osiemdziesiątych. Lecz chociaż przyjmował do wiadomości subiektywność i indywidualność tłumacza, uważał to za negatywny aspekt zagadnienia. Właściwie mimo zajmowania się takimi pojęciami, jak kreatywność, proces podejmowania decyzji czy intuicja, Wilss przez cały czas pozostaje przy swojej mechanistycznej koncepcji „procedur transferowych”

Poza pracami Wilssa we wczesnych latach osiemdziesiątych dominuje w badaniach niemieckich orientacja preferująca podejście do przekładu jako do transferu kulturowego raczej niż językowego (Hönig i Kussmaul 1982, Reiss i Vermeer 1984, Holz-Mänttari 1984). Przekład odbierany jest jako akt komunikacyjny, a nie transkodowanie. Bardziej znaczącą staje się też funkcja tekstu docelowego (przekład prospektywny), mniej istotne są zalecenia tekstu źródłowego (przekład retrospektywny). Tekst jest istotną częścią otaczającego nas świata, a nie wyizolowaną próbką językową.

Według Höniga i Kussmaula (1982. *Strategie des Übersetzung*), punktem wyjścia jest koncepcja tekstu jako „der verbalisierte Teil einer Soziokultur” (zwerbalizowanej części pewnej socjokultury) (1982: 52). Tekst zanurzony jest w danej konkretnej sytuacji, która z kolei sama zdeterminowana jest kontekstem socjokulturowym (swym tłem). Tłumaczenie staje się zależne od swojej funkcji jako tekst „wprowadzony” do kultury docelowej. Pojawia się możliwość alternatywnego działania poprzez albo a) zachowanie oryginalnej funkcji tekstu źródłowego w jego własnej kulturze (*Funktionskonstanz*), albo b) zmianę funkcji w celu dostosowania tekstu do konkretnych potrzeb w kulturze docelowej (*Funktionsveränderung*). Przykładem mogą być teksty reklam. Takie podejście zwraca uwagę na jedną z podstawowych prawd, niestety niezbyt często zauważaną w dydaktyce przekładu: przekład idealny wyizolowany NIE ISTNIEJE. Zawsze zdominowany będzie przez swoją specyficzną funkcję, którą określa zleceniodawca. Oczywiście rozbieżność tych funkcji będzie ogromna w zależności od rodzaju tekstu.

Bezpośrednio z przedstawionego wyżej pojęcia tekstu wynika podstawowe kryterium oceny jakości przekładu, określone przez Höniga i Kussmaula (1982: 58 n.) jako „notwendigen Grad der Differenzierung” (konieczny stopień różnicowania). Odrzucone zatem zostaje jeszcze jedno dawne zalecenie, że w przekładzie należy pozostawić z oryginału tyle, ile tylko można (por. podejście poprzez definicję ekwiwalencji).

Pojęcia *Funktionskonstanz* i *Funktionsveränderung* zaczerpnięte zostały przez Höniga i Kussmaula z prac Hansa J. Vermeera, jednego z najważniejszych współczesnych niemieckich badaczy przekładu, autora i współautora wielu ważnych prac (Reiss i Vermeer 1984. *Grund-*

*legung einer allgemeinen Translationstheorie*) oraz współtwórcy teorii *Skopos* (z greckiego – cel).

Przez wiele lat Vermeer przeciwstawiał się twierdzeniu, że przekład to przede wszystkim sprawa języka. Uważa on, że jest to w pierwszym rzędzie transfer międzykulturowy, a tłumacz musi być bi- lub wręcz multikulturalny, co oznacza oczywiście biegłą znajomość języków obcych, jako że język jest integralną częścią kultury. Tłumaczenie to także działanie oraz wydarzenie międzykulturowe bez względu na to, między jakimi kulturami zachodzi. Różnica polega na stopniu, a nie na rodzaju.

W teorii *Skopos* podkreślony jest element *funktionsgerecht* (właściwości, uzasadnienia funkcji). Dominantą wszelkiego przekładu jest *cel*, dla którego powstaje. Przeciwwstawia to Vermeer statycznemu i absolutystycznemu stosunkowi do tekstu i przekładu, który powoduje, że koncentrujemy się na zagadnieniu, czym tekst *jest*. Vermeer wybiera podejście dynamiczne: „Da ein Text nicht ein Sachtext ist, keine Propagandarede ist, sonder als der und der Text gesendet, empfangen übersetzt, gedolmetscht wird, werden wir dynamisch sagen, die Entscheidung hänge vom Translationszweck (*Skopos*) ab” (Jako że tekst nie jest tekstem specjalistycznym ani propagandowym, ale zostaje przetłumaczony i zinterpretowany przez odbiorcę w sposób dynamiczny, decyzja zależy od celu, dla którego dokonuje się przekład) (Reiss i Vermeer 1984: 29).

Podczas gdy Hönig i Kussmaul (1982) zajmowali się głównie przykładami „słów w tekście”, Vermeer koncentruje się na tekście w danej sytuacji (*text-in-situation*). Traktuje go holistycznie na tle kultury, w której jest on zanurzony. Nazywa to „detronizacją” tekstu źródłowego, co dla tłumacza staje się środkiem dla stworzenia nowego tekstu. Pogląd ten stosuje się głównie przy tłumaczeniu nieliterackim.

Poglądy Vermeera często przywodzą na myśl poglądy Justy Holz-Mänttari, twórczyni teorii przekładu opracowanej na podstawie wieloletnich doświadczeń dydaktycznych (1984. *Translatorisches Handeln. Theorie und Methode*). Chociaż podejście podstawowe jest zbliżone do opisywanych wyżej, to jednak Holz-Mänttari jest bardziej radykalna w swych metodach i przygotowaniu modelu. Przekład traktuje jako formę działalności międzykulturowej. Odrzuca pojęcie „tekstu”, wprowadzając w jego miejsce pojęcie *Botschaft* (*message* – informacja), której nośnikiem jest tłumacz (*Botschaftsträger*). Tłumaczenie pojmo-

wane jest jako akt komunikacji poprzez bariery kulturowe, a główne kryteria określa odbiorca przekładu i tegoż przekładu konkretna funkcja. Zdaniem Holz-Mänttari, tłumacz to profesjonalista, ekspert w swojej dziedzinie, doświadczony i doskonale wykształcony przez równie znakomitych specjalistów w dziedzinie przekładu.

Badania w tej dziedzinie w dużej mierze wywodziły się z dydaktycznych doświadczeń badaczy i wpływały następnie na dalszą dydaktykę przekładu.

### 3

## Socjolingwistyczne badania francuskie (Cary, Delisle, Pergnier, szkoła paryska)

Można powiedzieć, że badania francuskiego obszaru językowego, zdominowane przez podejścia tekstowe i oparte na założeniach socjolingwistyki, znajdują również wytłumaczenie preferencji takiego podejścia, gdyż w dużej mierze wywodziły się z dydaktycznych i praktycznych doświadczeń badaczy.

W przeciwieństwie do tez Fiedorowa, E. Cary (1958) w swej pracy *Comment faut traduire?* proponuje teorię przekładu, która musi wziąć pod uwagę sferę pozajęzykową, czyli kontekst komunikacyjny i różne rodzaje tekstów. Ewolucja badań językoznawczych doprowadziła do umocnienia i rozwinięcia tych poglądów. W 1975 roku A. Culioli zwraca uwagę na heterogeniczność języka ludzkiego i postuluje rozszerzenie badań językoznawczych, a co za tym idzie translatorskich, na badania nad tekstem i modalnościami jego produkcji.

Wpływ parametrów kontekstu na konstruowanie tekstu to podstawa refleksji M. Pergniera (1978). Zajmuje się on problemami przekładu w kontekście sytuacji komunikacyjnej, stwierdzając, że operacja przekładu nie dotyczy poziomu *langue* (w rozumieniu de Saussure'a), a poziomu *parole* (czyli mowy zdeterminowanej kontekstem wypowiedzenia). Inaczej mówiąc, kontekst jest mediatorem sensu. Oczywiście zarówno kontekst szeroko rozumiany jako parametry sytuacji wypowiedzenia, jak i kontekst ściśle tekstowy.

Takie ustawienie problematyki przekładowej przesuwają punkt ciężkości z zainteresowania problemami językowymi czy porównania języków w kierunku analizy sensu tekstu. Tak pojęte tłumaczenie i analiza jego wpływu na odbiorcę jest aktem komunikacji, a dziedziną, która dostarcza narzędzi analizy badaczowi przekładu, jest socjolingwistyka.

Inny reprezentant tego samego, socjolingwistycznego podejścia do problemów przekładu – J. Delisle broni podobnych poglądów. W swych pracach (1984, 1994) łączy podejście naukowe z problemami nauczania przekładu i uzależnia badania translatorskie od rozwoju teorii zajmujących się analizą dyskursu:

„Wobec impasu, do którego doprowadziły teorie lingwistyczne, które traktowały marginesowo sens wypowiedzenia, lingwistyka w obecnej dobie zmienia swe cele; coraz bardziej podąża ona w kierunku teorii wypowiedzenia, presupozycji, krótko mówiąc analizy dyskursu [...]. W rzeczywistości cały wysiłek systematyzacji w dziedzinie, która nas interesuje, powinien przede wszystkim skupić się na aktualizacji znaków i na cechach referencyjnych i sytuacyjnych, niekoniecznie czysto lingwistycznych, które są związane z problemami aktualizacji”.

Przedmiotem zainteresowania zatem badaczy przekładu staje się wpływ warunków produkcji tekstu źródłowego i docelowego na wybór form w trakcie operacji przekładowej. Ewolucja badań translatorskich wykazuje w taki sam sposób jak najnowsze badania w dziedzinie lingwistyki czy krytyki tekstowej, że istnieją różne sposoby „mówienia” i że są one związane z jakąś sytuacją i z pewnym sposobem oddziaływania na rozmówcę/odbiorcę. Kierunki socjolingwistyczne w translologii postulują włączenie do modelu przekładowego założeń i pojęć wypracowanych przez teorie komunikacji i przez pragmatykę.

Oparta na podobnych założeniach, ale idąca jeszcze dalej w ocenie wpływu kontekstu na proces przekładowy, jest interpretacyjna teoria przekładu wypracowana przez tzw. szkołę paryską, a konkretnie przez badaczy skupionych wokół Wyższej Szkoły Tłumaczy w Uniwersytecie Paris III Sorbonne Nouvelle. Jedną z głównych założycielek tej szkoły w końcu lat pięćdziesiątych, obok M. Gravier, była D. Seleskovitch. Ponieważ swą karierę zawodową zaczynała jako tłumacz konferencyjny i symultaniczny, jej późniejsza refleksja teoretyczna oparta była na tych doświadczeniach. W swoich licznych pracach Se-

leskovitch nie ogranicza się do analizy dyskursu czy lingwistyki tekstu. To, co ją interesuje, to mechanizmy myślowe tłumacza, który interpretuje sens oryginału, na podstawie znaków językowych, a także na podstawie własnej wiedzy, odczuć i doświadczeń. A więc przekład nie jest analizowany pod kątem porównawczym jako skończony produkt, tylko jako proces twórczy. Idee D. Seleskovitch znajdują swe odbicie we wszystkich najnowszych pracach badaczy związanych z tą szkołą, której obecnym dyrektorem jest M. Lederer.

Ponieważ druga część tego podręcznika, opisująca proces przekładu i jego elementy składowe, jest w dużej mierze oparta na założeniach interpretacyjnej teorii przekładu, nie będziemy w tym miejscu szerzej jej omawiać.

## 4

### Podjęście tekstowe (Ladmiral, Margot, Meschonnic)

W tym miejscu należy wspomnieć jeszcze nazwiska trzech badaczy francuskiego obszaru językowego, których opinie i poglądy oparte są na podejściu tekstowym do problemów przekładu.

J.C. Margot (1979) przedstawia w dziele *Traduire sans trahir* („Tłumaczyć nie zdradzając”) swe doświadczenia jako doradcy w Światowym Związku Biblijnym. Problemem, nad którym się zastanawia, to jak przetłumaczyć *Biblię*, nie zdradzając Słowa Bożego. Twierdzi on, że to tłumaczenie powinno być wierne tekstowi źródłowemu, językowi docelowemu i odbiorcy tłumaczenia. Trzeba zatem wziąć pod uwagę trudności językowe, kulturowe i teologiczne tekstu źródłowego, a również dobrze znać język i kulturę docelową. Niemniej Margot stwierdza, że weryfikacją dobrego przekładu jest reakcja odbiorcy, który powinien reagować tak jak odbiorca oryginału (nawet jeżeli ta reakcja może być znana tylko w przybliżeniu). Te opinie dotyczące dostosowania tłumaczenia do potrzeb odbiorcy są chyba słuszne, jeżeli chodzi o przekłady *Biblii*, ale można się zastanawiać, czy dotyczą one wszystkich typów tekstów.

Doświadczenia J.-R. Ladmirala były nieco inne. Wychodząc od praktyki tłumaczenia tekstów filozoficznych i chcąc wypełnić jakoś przepaść oddzielającą praktyka od teoretyka, w 1979 roku zaproponował w swym dziele *Traduire: théorèmes pour la traduction* pewne zasady traduktologiczne, które miały być, według niego, jego wkładem w „lingwistykę indukcyjną” przekładu. Na końcu tej pracy proponuje on definicję przekładu jako aktu komunikacji, dotyczącego poziomu mowy (*parole*): „jest to operacja metakomunikacyjna, zapewniająca identyfikację mowy poprzez różne języki”. Dla tego badacza przekład nie jest operacją językową, a praktyką semiotyczną. Według niego, tłumaczenie przebiega w dwóch etapach: „czytanie – interpretacja” i „ponowne napisanie” (*reécriture*), które są wzmocnione przez tzw. *feed-back herméneutique*, to znaczy tłumacz musi ciągle powracać do tekstu źródłowego, aby sprawdzić, czy tekst docelowy, którego jest autorem, odpowiada oryginałowi. Ladmiral podkreśla, że w każdym przekładzie istnieje ryzyko minimalnej interpretacji ze strony tłumacza, który w każdym momencie swej pracy stoi przed różnymi wyborami. To co powinien zrobić, to wybrać „minimalne zło”.

Przytoczmy jeszcze słynne jego stwierdzenie:

„Każda teoria przekładu musi stawić czoła staremu problemowi filozoficznemu, co to jest to samo, a co jest inne: dokładnie mówiąc, tekst źródłowy nie jest taki sam jak tekst docelowy, ale jednocześnie nie jest on zupełnie różny” (1979: 16).

Oryginalność też Ladmirala sprowadzała się zatem do uznania przekładu za akt mowy, wzięcia pod uwagę interwencji tłumacza w akcie interpretacji i wyborów, przed którymi on stoi, oraz do stwierdzenia, że nie można mówić o podobieństwach na poziomie form językowych.

O ile podjęście do problemów przekładu, w opinii H. Meschonnic, powinno mieć również charakter tekstowy, o tyle doświadczenie tego badacza w sferze przekładu literackiego oraz opinie wyrażone w jego dziele *Pour la poétique II* (1973) i w późniejszych artykułach zakładają zupełnie inny model zjawiska przekładu jako takiego. Teoria przekładu tekstów powinna, według tego badacza, mieć charakter *translingwistyczny*, ponieważ tłumaczenie oraz pisanie tekstów jest działaniem translingwistycznym, uwzględniającym język, podświadomość, ideologię, historię ..., działaniem, które nie może być opisane ani przez

teorię wypowiedzenia, ani przez poetykę formalną Jakobsona. Dlatego teoria przekładu, według Meschonnic, powinna opierać się na „poetyce”, rozumianej jako epistemologia twórczości piśmienniczej, a nie być częścią lingwistyki stosowanej.

W swych pracach badacz ten podkreśla, że tłumaczeniu poddawane są zawsze teksty, a samo tłumaczenie to operacje „napisania tekstu” pod wpływem „przeczytania tekstu pisanego”, „przygoda historyczna” jakiegoś podmiotu, który wpływa na procesy interpretacyjne. Nie ma mowy o tym, by tłumaczenie było jakby „przeźroczyste” w stosunku do oryginału, bo powstaje pod jego przemożnym wpływem. Chodzi o to, by stworzyć związek prozodyczny między tekstem źródłowym i tekstem docelowym: „element nacechowany stylistycznie zastępuje element również nacechowany stylistycznie”, „element nienacechowany – nienacechowany”, „figura stylistyczna figurę” itd.

Meschonnic przeciwstawia się opiniom Nidy, który postulował dominację treści nad formą. Według niego, w procesie przekładu należy wziąć pod uwagę te dwa elementy w równym stopniu. Nie zapominajmy jednak, że te opinie w dużej mierze oparte są na doświadczeniach Meschonnic, jako tłumacza literatury.

To przedstawienie teorii i opinii kilku badaczy francuskiego obszaru językowego jasno wykazuje, że są one najczęściej kształtowane pod wpływem własnych doświadczeń przekładowych i zależą w pewnej mierze od specyfiki tekstów tłumaczonych. Uzasadnione zatem wydaje się powiązanie badań translatologicznych z analizą dyskursu.

## 5

### Hermeneutyka w badaniach niemieckich (Paepcke, Stolze)

Jeszcze jednym ważnym nurtem na obszarze niemieckim były badania dotyczące tłumaczenia jako kontaktu kultur.

Jako pierwszy na związki pomiędzy językiem, kulturą i językiem oraz wzorcami zachowań zwrócił uwagę Wilhelm von Humboldt. Język był dla niego zjawiskiem dynamicznym, działaniem (*enérgeia*).

Jednocześnie traktował język jako środek wyrażający zarówno kulturę, jak i indywidualnego użytkownika, który postrzega świat poprzez swój język. Mniej więcej sto lat później poglądy te odbiły się echem w etnolingwistyce amerykańskiej (badania E. Sapira i B. Whorfa) i wyraziły się ponownie w hipotezie Sapira-Whorfa zwanej też zasadą relatywizmu językowego. Stwierdza się w niej, że to nie myśl „poprzedza” język, ale jest przezeń zdeterminowana. Twierdzenia te powstały w wyniku szczegółowych badań mało dostępnych języków Indian amerykańskich (słynny opis koncepcji i sposobów pojmowania czasu w języku Hopi i ich odzwierciedlenie w systemie czasowników tego języka). Podobne wyniki dały badania antycznych kultur i języków Bliskiego Wschodu.

Zasada relatywizmu językowego ma istotne implikacje dla badań przekładowych. W swojej wersji ekstremalnej wykazuje, że przekład jest zupełnie niemożliwy, gdyż – skoro język określa sposób postrzegania świata, formowania myśli i koncepcji, a każdy język jest zamkniętą kulturową całością – niemożliwe jest przenoszenie pojęć i kultur. Nie trzeba dodawać, że radykalna wersja tej zasady została zastąpiona przez zmodyfikowaną.

Istnieje także sformułowana przez Chomsky’ego i szkołę gramatyki generatywnej wersja zupełnie przeciwstawna i także wywodząca się z badań Humboldta – zasada uniwersaliów językowych. Według niej, wszystko jest przekładalne, ponieważ przekład odbywa się na poziomie powierzchniowym – jest „rekodowaniem” niejęzykowych i uniwersalnych struktur głębokich, które są wspólne dla wszystkich języków mimo ich różnic powierzchniowych.

To zagadnienie możliwości i stopnia przekładalności było przedmiotem badań wielu teoretyków przekładu. Stopień przekładalności różni się w zależności od stopnia, do jakiego tekst zanurzony jest w swojej własnej specyficznej kulturze, a także od kulturowego dystansu pomiędzy tekstem oryginału i odbiorcy przekładu zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. Teksty literackie są zwykle mniej przekładalne niż naukowe i techniczne, chociaż nie jest to regułą. Wszystko zależy od istoty i wagi, jaką dany tekst ma dla swojego odbiorcy w jego otoczeniu kulturowym, przy danej wiedzy, sposobie odbioru i sądach wytworzonych w danej grupie kulturowo-językowej.



Pojęcie kultury jako całości wiedzy, umiejętności i sposobu odbioru jest ważne dla niemieckojęzycznych badań przekładowych. Zdaniem np. Vermeera, tłumacz musi być otwarty na dwie lub więcej kultur („Übersetzen als kulturelle Transfer”, w: M. Snell-Hornby (red.), 1986. *Übersetzungswissenschaft – eine Neuorientierung*, 30-35). Istotną rolę w niejęzykoznawczych niemieckich badaniach przekładowych odgrywała hermeneutyka. Tu tradycja wywodzi się bezpośrednio od Edmunda Husserla i jego pojęcia *Lebenswelt* (1913. *Ideen zu einer reinen Phänomenologie und phänomenologische Philosophie*), a następnie Hansa Georga Gadamera (1960. *Wahrheit und Methode. Grundzüge einer philosophischen Hermeneutik*) i jego koncepcji *Horizontverschmelzung*. Następstwem tej tradycji jest wyłonienie się w ostatnich latach w literackich studiach nad przekładem ruchu *Rezeptionsästhetik*, badającego recepcję przekładu i rolę czytelnika (W. Iser, 1976. *Der Akt des Lesens. Theorie ästhetischer Wirkung*).

Wpływy H.G. Gadamera odnaleźć można w poświęconych przekładowi pracach Fritza Paepcke (1978. „Übersetzen als hermeneutischer Entwurf”, *Savonlinnan Kieli-Instituutti 1968-1978*, Savonlinnassa, 47-67; 1980. „Textverstehen und Übersetzen”, *Babel* 4, 199-204; 1981. „Übersetzen zwischen Regel und Spiel”, *Mitteilungsblatt für Dolmetscher und Übersetzer* 1, 1-13; 1985. „Textverstehen – Textübersetzen – Übersetzungskritik”, *Mitteilungsblatt für Dolmetscher und Übersetzer* 3, 1-11). Ilustruje to chociażby następujący cytat:

„Entgegen allen Verkehrungen hat das Übersetzen seinem Grund im Verstehen und vorzugsweise nicht im theoretischen. Es bewegt sich nicht allein in sprachlichen Verhaltensmustern, es reagiert auch nicht zuverlässig in spracheigenen Reflexen, ihm steht das unabgegrenzte offen”. (Na przekór wszelkim ukierunkowaniom podstawy przekładu leżą w rozumieniu, rzadko jednak w rozumieniu teoretycznym. Przekład nie odbywa się wyłącznie na podstawie wzorców językowych ani nie podporządkowuje się w sposób wiarygodny idiomatyce języka. Stoi przed nim otworem to, co nieograniczone) (1985: 1. „Textverstehen – Textübersetzen – Übersetzungskritik”).

Także prace Radegundis Stolze odzwierciedlają hermeneutyczne podejście do interakcyjnego procesu rozumienia (1982. *Grundlagen der*

*Textübersetzung*; 1984. „Übersetzen, was dasteht? Die Übersetzung im Spannungsfeld von Textlinguistik und Hermeneutik”; 1986. „Zur Bedeutung von Hermeneutik und Textlinguistik beim Übersetzen”). Jednakże w teorii przekładu lat osiemdziesiątych zasady hermeneutyczne nie stanowią nurtu centralnego, gdyż uważane były ogólnie za zbyt mało konkretne, aby stać się podstawą podejścia teoretycznego. Echa podejścia hermeneutycznego pozwalają badaczom językoznawczo zorientowanym na określenie charakteru tłumacza jako czytelnika (Hönig i Kussmaul 1982 i Holz-Mänttari 1984). Musi on być czytelnikiem czynnym i kreatywnym, a rozumienie nie powinno i nie może oznaczać pasywnego odbioru tekstu.

## 6

### Pragmatyczne reguły Newmarka

W kontekście hermeneutyki konieczne trzeba też wspomnieć nazwisko wybitnego brytyjskiego badacza George’a Steinera i jego słynne studium *After Babel* (1975). Ograniczymy się jednakże w tym miejscu tylko do zasygnalizowania tej publikacji, nie będziemy jej jednak szczegółowo omawiać ze względu na jej stosunkowo niewielki wpływ na tworzenie współczesnych teorii przekładu, polemiczny charakter i niewielką przydatność dydaktyczną.

Przedstawimy natomiast innego reprezentanta brytyjskiej nauki o przekładzie, Petera Newmarka, który w swojej pracy nad przekładem kieruje się swoistymi i niepowtarzalnymi zasadami. Przez wielu uważany za ojca brytyjskiej teorii przekładu, chociaż – jak sam pisze – nie jest naukowcem, Peter Newmark uważa się raczej za pragmatyka przekładu, za „literalistę”, ponieważ interesują go prawda i dokładność. W kilku swoich publikacjach przedstawił przede wszystkim zasady i reguły translacyjne. Nawiązuje w nich bezpośrednio do procedur przedstawionych przez komparatystów francuskich Vinaya i Darbelneta oraz badacza niemieckiego K.R. Bauscha czy Wolframa Wilssa (1977), ale sam tworzy swoje *translation rules* (reguły przekładowe) od wielu lat i dla różnorodnych języków (w latach siedemdzie-



siątych opublikował kilka zbiorów reguł, w większości w brytyjskim periodyku *The Integrated Linguist*). Poniżej przedstawiamy jedną z propozycji Newmarka opublikowaną w 1988 roku i przedstawiającą najważniejsze reguły/procedury przekładowe (Newmark 1988. *A Textbook of Translation*):

- 1) Transference – przeniesienie – przeniesienie słowa z języka źródłowego do kontekstu języka docelowego: le baccalauréat – the baccalauréat;
- 2) Cultural equivalent – ekwiwalent kulturowy – zastąpienie formy z języka źródłowego terminem z języka docelowego: le baccalauréat – a level – matura (?);
- 3) Through translation – dosłowny przekład najczęstszych kolokacji: le Communauté Européenne – the European Community;
- 4) Literal translation – przekład dosłowny – tłumaczenia elementu z języka źródłowego za pomocą elementu z języka docelowego: faire un discours – eine Rede halten – to make a speech – wygłosić przemówienie;
- 5) Functional equivalent – ekwiwalent funkcjonalny – użycie kulturowo neutralnego terminu języka docelowego dla zdefiniowania terminu specyficznego dla kultury źródłowej: le baccalauréat – the French secondary school leaving examination – matura, egzamin po francuskiej szkole średniej;
- 6) Descriptive equivalent – ekwiwalent opisowy – wyjaśnienie elementu specyficznego dla kultury języka źródłowego: le baccalauréat – egzamin na zakończenie francuskiej szkoły średniej, w czasie którego kandydat zdaje 8-10 przedmiotów i który jest warunkiem dostania się na wyższe studia;
- 7) Translation couplet – strategia łącząca dwie z powyższych procedur: baccalauréat – the baccalauréat egzamin zdawany po ukończeniu szkoły średniej we Francji.

Newmark uważa, że dobry przekład jest przekładem dosłownym, dokładnym i ekonomicznym, zwartym i oszczędnym jak to tylko możliwe, uwzględniającym czynniki denotatywne, konotatywne, referencjalne i pragmatyczne. Przyznaje jednak, że właściwe określenie dosłownego przekładu jest najważniejszym i najbardziej kontrower-

syjnym zagadnieniem w przekładzie. Można się nauczyć dobrze tłumaczyć tylko przez praktykę (*learning by doing*) – trudno jest nauczyć kogoś. Można mu tylko dać dobre wskazówki, czas na ćwiczenie i praktykę i mniej więcej pokazać, jak to się robi.

Newmark nie uważa, że można stworzyć jedną zintegrowaną teorię przekładu, jakiś dogmat. Uczenie przekładu polega na dyskusjach, przechodzeniu od przykładów do uogólnień i z powrotem, uczeniu się również od słuchaczy i zbieraniu charakterystycznych przykładów. Podstawowe zasady stworzone przez Newmarka brzmią następująco:

1) im bardziej ważny jest w tekście język, tym ściślej należy go naśladować, a także dokonać transferu komponentu kulturowego;

2) im mniej wydaje się ważna warstwa językowa tekstu lub jego fragmentu, tym mniej ściśle czy dosłownie można go przetłumaczyć; można też zwracać mniejszą uwagę na odtworzenie komponentu kulturowego w takim przypadku;

3) im lepszy jest język oryginału, tekstu lub jego segmentów, bez względu na jego ważność, tym dokładniej, ściślej należy go przetłumaczyć, pod warunkiem że tłumacz i autor nawzajem się rozumieją (cel autora staje się celem tłumacza) oraz że istnieje podobny odbiorca – nawet jeśli tekst da się po prostu sparafrazować.

Newmark nie definiuje swoich pojęć w rodzaju „dobre sformułowanie” czy „ważny język”, pozostawiając te określenia do interpretacji.

## 7

### Manipuliści (Translation Studies: Toury, Hermans, Holmes, Bassnett, Lefevere)

Drugą najważniejszą oprócz niemieckiej i mającą ogromny wpływ na współczesne badania przekładowe prowadzone w Europie i na świecie jest tzw. szkoła „manipulistów”. Skupia ona badaczy z holenderskiego obszaru językowego i Izraela (José Lambert, Gideon Toury, André Lefevere, Theo Hermans, Ria Vandauwera), a także przedsta-

wicieli krajów anglojęzycznych, jak nieżyjącego już dziś Jamesa Holmesa (jednego z pierwszych teoretyków szkoły) czy działającą w Warwick Susan Bassnett. Chociaż działalność grupy trwa od połowy lat sześćdziesiątych, ich dorobek stał się powszechnie dostępny poprzez publikacje w języku angielskim dopiero w latach osiemdziesiątych i stanowi trzon prac tzw. „szkoły manipulacyjnej” czy „manipulistów”. Nazwa obecnie ogólnie przyjęta i uznana została ukuta po ukazaniu się książki *The Manipulation of Literature. Studies in Literary Translation* (1985), wydanej przez Theo Hermansa. Píše w niej Hermans (1985: 9): „from the point of view of target literature, all translation implies a degree of manipulation of the source text for a certain purpose” (z punktu widzenia literatury w języku docelowym wszelki przekład implikuje pewien stopień manipulacji tekstem oryginału dla pewnych celów). Jak widać, punkt wyjścia jest zupełnie odmienny niż punkt wyjścia szkoły Übersetzungswissenschaft – zamiast dążenia do uzyskania ekwiwalencji – celowa manipulacja tekstem.

Angielska nazwa nurtu Translation Studies (TS) (Studia nad przekładem) nie odzwierciedla znaczenia holenderskiego słowa *Vertaalwetenschap*, które formalnie odpowiada niemieckiemu *Übersetzungswissenschaft*, a którą to nazwę stosowano przed spopularyzowaniem określenia TS. Niemalże wszyscy przedstawiciele szkoły zajmują się przekładem wyłącznie literackim, a wywodzą się te badania z literatury porównawczej. Podczas gdy w typologii niemieckiej teksty literackie chętnie były pomijane w analizie, gdyż stanowiły przykład materiału językowego, który ze względu na środki artystyczne i kreatywne użycie języka opierał się rygorystycznym wyjaśnieniom naukowym (por. np. wybór Kathariny Reiss przy opisie typów tekstów i metod przekładu – skoncentrowała się ona na tekście operatywnym – czy koncentracja Wilssa lub Kadego na tekstach z użyciem języka specjalistycznego) przedstawiciele szkoły manipulistycznej wyraźnie odrzucali wpływ językoznawstwa na dziedzinę swoich badań. Hermans pisał (1985: 10), że językoznawstwo nie jest w stanie poradzić sobie ze złożonością dzieł literackich i nie może stanowić właściwej podstawy badań przekładu literackiego – chociaż niewątpliwie ułatwiło zrozumienie przekładu neutralnych tekstów nieliterackich.

Szkoła „manipulacyjna” sięga swoimi korzeniami do pojęcia polisystemu literackiego, wywodzącego się ze szkoły formalistów rosyjskich oraz strukturalistów praskich. Teoria ta została w szczególności dopracowana przez izraelskiego badacza kultur z Tel-Awiwu, Itamara Evena-Zohara. Wysunął on postulat, że literatura w danym społeczeństwie jest zbiorem różnych systemów, *systemem systemów* lub *polisystemem*, w którym różne rodzaje (*genres*), szkoły i tendencje stale będące wobec siebie w sprzeczności próbują wysunąć się na prowadzenie i rywalizują między sobą w walce o czytelnika, a także o prestiż i siłę. Widziana w ten sposób literatura nie stanowi już statecznego i statycznego fenomenu, jakim chcieliby ją widzieć kanoniści, lecz zmienia się w strukturę wysoce kinetyczną, w której wszystko także stale się zmienia.

Polisystem taki nie tylko charakteryzuje się stałymi przesunięciami i zmianami, ale również wewnętrznymi opozycjami, także pomiędzy „prymarnymi” i „sekundarnymi” („wtórnymi”) modelami i typami. Teksty prymarne to teksty wprowadzające do polisystemu literackiego innowacje, nowe pomysły, nowe metody i sposoby patrzenia na literaturę i świat. Teksty sekundarne, konserwatywne, utrzymują i podtrzymują istniejący system. Przekład literacki odgrywa w takim wysoce dynamicznym makrosystemie bardzo ważną rolę, pomagając rozprzestrzeniać się takim formom, jak włoski sonet, francuski klasycyzm, lub takim wpływom, jak Dostojewskiego czy Ibsena w całej Europie.

Badacze izraelscy podkreślają, że przekład często odgrywał istotną kreatywną i innowacyjną rolę w ich polisystemie literackim. W ich podejściu przekład staje się typem tekstu samym w sobie, integralną częścią kultury docelowej, a nie zaledwie reprodukcją innego tekstu. Toury (1980: 47. *In Search of a Theory of Translation*) pisał: zastępujemy stwierdzenia typu: tekst docelowy jest przekładem stwierdzeniami: tekst docelowy funkcjonuje jako przekład.

Inne jest też ich stanowisko wobec rozumienia procesu przekładania (Toury 1980: 26): istniejące teorie przekładu redukują przekład do *przekładalności*. Pojęcia w nich stosowane są ograniczonymi wersjami ogólnego pojęcia przekładalności, ponieważ zwykle towarzyszą im specyficzne warunki „odpowiedniości” propagowane jako jedyne właściwe lub wręcz jedyne możliwe.

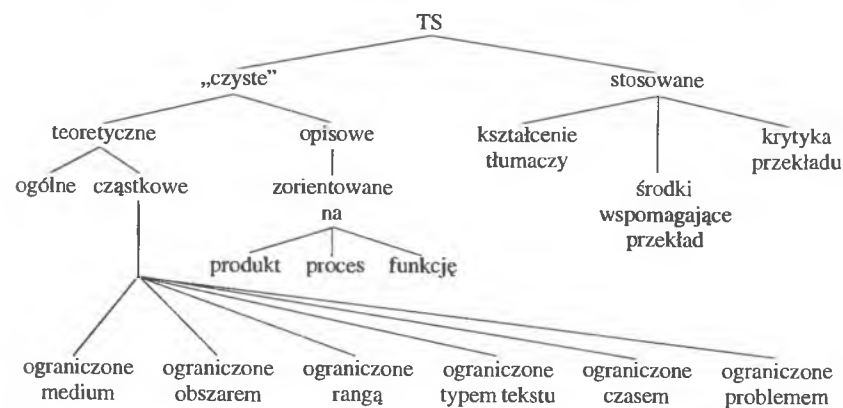
„Manipuliści”, czyniąc zadość swej orientacji na tekst docelowy, wypracowali własne zasady, metody i modele teoretyczne. Nacisk kładziony na tekst docelowy prowadzi w oczywisty sposób do podejścia opisowego, które otwarcie odrzuca podejście normatywno-oceniające, charakterystyczne dla tradycyjnej, filologicznej teorii przekładu, a także częściowo lingwistycznie zorientowanej translatologii. Uwaga badaczy przesuwana się z procesu przekładu na przekład rozumiany jako rezultat, a tekst staje się faktem historycznym. Przedstawiciele tej szkoły stworzyli podstawowy aparat teoretyczny, lecz koncentrują się przede wszystkim na badaniach empirycznych, opisując i analizując istniejące przekłady, porównując różne przekłady tych samych dzieł (unikając jednakże ocen krytycznych!), badając odbiór przekładu i prowadząc szerokie przeglądy historyczne. Stosują zatem metody zbliżone do konwencjonalnych badań porównawczo-literackich, choć ich tematem są przekłady, a nie dzieła oryginalne. W zakres ich zainteresowań wchodzi także polityka przekładu.

Hermans (1985: 10) przedstawił następujący program „manipulistów”: literatura widziana jest jako kompleksowy i dynamiczny system, zakładający stałe przenikanie się modeli teoretycznych i praktycznych przypadków przekładu. Podejście do przekładu literackiego jest opisowe, zorientowane na tekst docelowy, funkcjonalne i systemowe. Zakłada się dalsze rozwijanie zainteresowania badaniem norm i ograniczeń, które rządzą produkcją i recepcją przekładu, relacji pomiędzy tłumaczeniami i innymi rodzajami procesowania tekstów oraz miejsca i roli tłumaczenia zarówno wewnątrz danej literatury, jak i w interakcji pomiędzy poszczególnymi literaturami.

Chociaż pewne postulaty szkoły budzą kontrowersje (jak np. zupełne odrzucenie ewaluacji), to szeroki, „panoramiczny” obraz literackiego polisystemu przeciwstawiony – charakterystycznej dla zwolenników „szkoły ekwiwalencji” – nadmiernej koncentracji na pojedynczych elementach indywidualnego tekstu stanowi ożywczą zmianę w badaniach nad przekładem i wydaje się stwarzać nowe ciekawe możliwości, szczególnie jeżeli zrealizowany zostanie w całości program badań. Badacze chcą tworzyć ogólną teorię dopiero po przeanalizowaniu możliwie najszerszego spektrum towarzyszących przekładowi zagadnień, tak aby powstał obraz literatury jako „złożonego dynamicznego

systemu” (Hermans 1985: 10 n.), w którym będziemy mieć do czynienia ze stałym nakładaniem się na siebie modeli teoretycznych i praktycznych studiów nad indywidualnymi tekstami. Ma to być podejście, które uwzględni zasady i ograniczenia w tworzeniu i odbiorze tekstów tłumaczonych; relację pomiędzy przekładem a innymi sposobami przetwarzania tekstów; miejsce i rolę przekładu zarówno w danej literaturze, jak i w interakcji między literaturami. Innymi słowy, jest to opisowe, zorientowane na tekst docelowy, funkcjonalne i systemowe podejście do przekładu literackiego.

„Manipuliści” podkreślają także ogromną rolę w stworzeniu TS wspomnianego wcześniej Jamesa Holmesa, który w 1972 roku przedstawił swoje poglądy na nazwę i naturę TS. Stworzył on wizję dyscypliny naukowej, która znalazłaby zastosowanie do całego kompleksu problemów skupionych wokół zjawiska przekładu i operacji przekładowej, którą określił nazwą Translation Studies. Podstawą systemu czy „mapy” Holmesa był podział rozumiany jako podstawowa zasada organizacji, sugerujący właściwy podział pracy pomiędzy różnorodnymi rodzajami badań naukowych. Wzoruje się tu Holmes na innych dyscyplinach, w tym na językoznawstwie, i postuluje, że TS powinny stać się dyscypliną empiryczną i dzielić w następujący sposób:



Por. G. Toury, 1995: 10. *Descriptive Translation Studies and Beyond*

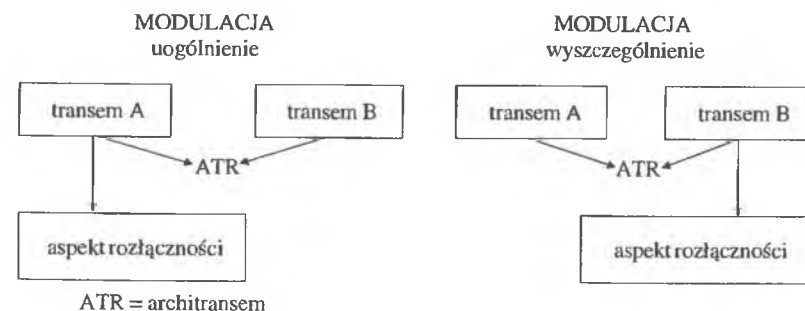
Przy tworzeniu systemu opierał się Holmes na opisie celów i podstaw tworzenia pojęć w naukach empirycznych Carla Hempela.

Mimo koncentracji na zagadnieniach przekładu literackiego „manipuliści” nie pozostawali obojętni wobec najważniejszych problemów teorii przekładu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Toury (1980) zajął stanowisko wobec najważniejszych zagadnień, takich jak pojęcie ekwiwalencji, relacje pomiędzy badaniami przekładowymi a kontrastywnymi, kwestia norm czy adekwatności przekładu.

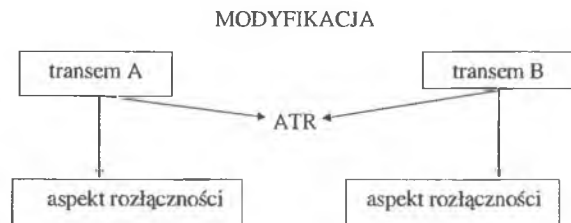
Niektórzy współcześni badacze zarzucają szkole „manipulacyjnej”, że zdecydowane odrzucanie normatywnych i zdominowanych przez zasady obowiązujące w tekście oryginału podejść prowadzi do zarzucenia krytyki przekładu, a także uniemożliwia właściwe kształcenie przyszłych tłumaczy, które także opiera się na stosowaniu norm i ewaluacji. Mary Snell-Hornby napisała, że prace ich to ćwiczenia z historii literatury, pozbawione komponentu hermeneutycznego, który odnosi dawne pisarstwo do współczesnego myślenia (1988: 25 n.). „Manipuliści” nie przyjmują tych zarzutów i w dalszym ciągu działają bardzo pręźnie. G. Toury i J. Lambert są redaktorami dwóch periodyków: półrocznika *Target* i biuletynu *TRANSST*. Susan Bassnett, autorka książki *Translation Studies* (1980 i 1991), a obecnie propagatorka przekładu feministycznego, wraz z André Lefevere’em są edytorami publikowanej przez amerykańskie wydawnictwo Routledge serii *Translation Studies*. Od roku 1989 ukazało się w niej około dziesięciu interesujących opracowań i antologii tekstów poświęconych przekładowi.

Jedną z ciekawych propozycji przedstawicieli szkoły „manipulacyjnej” jest zaproponowany w 1985 roku przez Kitty van Leuven-Zwart model opisu relacji pomiędzy tekstami tłumaczonymi a tekstem oryginału. Kitty van Leuven-Zwart uważa, że TS zajmują się charakterystyką i problemami przekładu jako zjawiska, podobnie jak językoznawstwo i badania literackie zajmują się odpowiednio językiem i kulturą jako zjawiskami. Nie znaczy to oczywiście, że dyscyplina ta, jej teorie, metody i modele nie mogą być wykorzystane do praktycznych celów nauczania przekładu. Zgodnie ze swymi przekonaniami i zasadami deskryptywnych TS van Leuven-Zwart stworzyła model pozwalający prowadzić porównanie tekstów źródłowych i docelowych. Przy porównaniach tych nie wprowadzała ewaluacji, ale starała się zaobserwować przesunięcia na różnych poziomach językowych, jakich dokonywali tłumacze, określając je za pomocą stworzo-

nego przez siebie systemu kategorii. Model składa się z dwóch części: porównawczej i opisowej. Część porównawcza dotyczy przesunięć mikrostrukturalnych na poziomie zdania czy frazy, część opisowa pozwala na przesledzenie dokonania przesunięć mikrostrukturalnych dla poziomu makrostrukturalnego postaci wydarzeń, czasu i miejsca akcji oraz innych istotnych komponentów tekstowych. W części porównawczej zasadniczym pojęciem jest pojęcie relacji zapożyczone z prac Greimasa, Coseriu i Lyonsa i rozumiane następująco: dwie jednostki są wobec siebie w relacji, jeżeli istnieją podobieństwa, które je łączą, oraz różnice, które je dzielą. Przy podobieństwach mówimy o aspektach łączności, przy różnicach – o aspektach rozłączności. Istnienie podobieństw jest warunkiem istnienia różnic. Zestawiane są transemy (translacyjne jednostki posiadające znaczenie), które są porównywalnymi jednostkami tekstu zawierającymi znaczenie i wyłoniiony zostaje wspólny mianownik, który może mieć charakter semantyczny, pragmatyczny lub sytuacyjny. Jeżeli ma charakter semantyczny lub pragmatyczny określa się go mianem *architransemu* i jest on podstawą porównania. Wszystkie transemy porównuje się kolejno z architransmem. Obecność lub nieobecność aspektu rozłączności przy takim porównaniu stanowi punkt wyjścia do stworzenia trzech kategorii przesunięć. Kiedy jeden z dwóch transemów (tłumaczenia lub oryginału) charakteryzuje się aspektem rozłączności, mówimy o *modulacji* (*modulation*) dzielącej się dalej na uogólnienie i wyszczególnienie. Uogólnienie następuje, gdy rozłączność pojawia się w transmie tekstu oryginału, wyszczególnienie, gdy pojawia się ona w transmie tekstu przełożonego.



Druga główna kategoria przesunięć to *modyfikacja* (*modification*), która zdarza się, gdy oba transemy charakteryzują się aspektem rozłączności.



W tej kategorii aspekt rozłączności dotyczyć może czynników semantycznych, stylistycznych lub syntaktycznych, a więc modyfikacja może mieć charakter semantyczny, stylistyczny i syntaktyczny, a w dalszej kolejności syntaktyczno-semantyczny, syntaktyczno-stylistyczny i syntaktyczno-pragmatyczny.

Trzecia i ostatnia kategoria w części porównawczej to *mutacja* (*mutation*), która dotyczy tych wszystkich przypadków, w których nie możliwe jest ustalenie architransemów. Wtrącenia lub opuszczenia fraz czy zdań podrzędnych to oczywiste przypadki mutacji.



Część deskryptywna modelu dostarcza systematycznego opisu sposobów, w jakie kategorie i subkategorie przesunięć mikrostrukturalnych związane są z funkcjami i poziomami tekstu występującymi w makrostrukturze literackich tekstów prozatorskich. Wyniki analiz i porównań tekstów dokonanych przez van Leuven-Zwart pozwalają przypuszczać, że nawet najsubtelniejsze i najniewinniejsze przesunięcia i zmiany na poziomie mikrostrukturalnym mogą zniekształcić w znaczący sposób istotne i różnicujące cechy tekstu. Model znalazł zastosowanie w dydaktyce przekładu (Kitty van Leuven-Zwart 1985. „The Methodology of Translation Description and its Relevance for the Practice of Translation”).

## Model integracyjny Mary Snell-Hornby

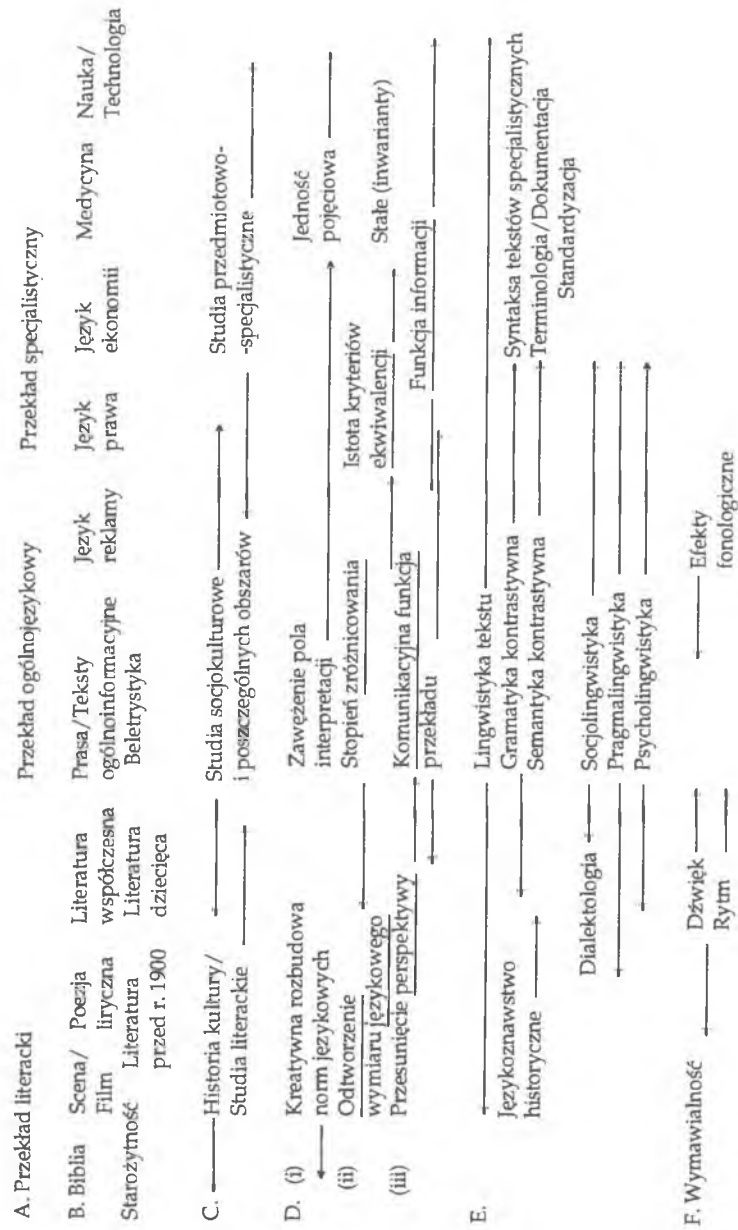
Inną, bardzo istotną propozycją przedstawioną w ostatnich latach jest teoria postulująca zintegrowane badania przekładowe autorstwa brytyjskiej badaczki, działającej na niemieckim obszarze językowym, Mary Snell-Hornby. W opublikowanej w roku 1988 pracy pt. *Translation Studies. An Integrated Approach* zaproponowała ona stworzenie obszaru badań przekładowych jako autonomicznej dyscypliny zamiast dotychczasowego traktowania jej jako części badań językoznawczych. Odrzuca klasyczne, tradycyjne podziały, kwalifikacje, opozycje binarne, antytezy i dychotomie. Zamiast tego proponuje stworzenie pewnej typologii poprzez *prototypologię* tekstów, kryteriów i rodzajów przekładu, w której to typologii granice pomiędzy wymienionymi obszarami nie są ściśle zaznaczone, a zjawiska w pewnym stopniu się na siebie nakładają.

Jej model to model stratyfikacyjny, bez ostrych granic, z płynnymi przejściami od makro- (A) do mikropoziomu (F), continuum typów tekstów i kryteriów istotnych dla przekładu (1988:32), model odzwierciedlający „skalę przekładalności”, o której pisali inni badacze zajmujący się przekładem rozumianym jako kontakt kultur (por. str. 46).

Sama Mary Snell-Hornby opisuje swój model następująco (1988: 31): jest to postulat studiów nad przekładem jako zintegrowanej i niezależnej dyscypliny, która obejmuje wszelkie typy przekładu od literackiego do technicznego. W tym ujęciu przekład sięga do wielu dyscyplin, ale nie jest sumą nakładających się na siebie dziedzin, nie jest też utożsamiany z żadną z nich. Jako dyscyplina niezależna powinna wytworzyć własne metody badawcze oparte nie tyle na zewnętrznych modelach i konwencjach, ale na własnych zawiłościach.

Formułuje też cztery hipotezy dotyczące studiów zintegrowanych (SZ):

1) SZ nie są jedynie częścią innej dyscypliny czy subdyscypliny (jak np. językoznawstwo stosowane czy literatura porównawcza). Zarówno tłumacz, jak i teoretyk interesują się przestrzenią między dyscyplinami, językami czy kulturami.



Typy tekstów i kryteria istotne dla przekładu (M. Snell-Hornby 1988: 32)

2) Podczas gdy językoznawstwo stopniowo poszerzało swoje pole zainteresowania od mikro- do makropoziomu, SZ (interesujące się głównie tekstami w świetle ich tła sytuacyjnego i kulturowego) powinny przyjąć odwrotną perspektywę. Według „gestaltystów”, analiza części nie może ułatwić zrozumienia całości, należy zatem tę całość analizować według schematu „od góry w dół”.

3) Dotychczasowe studia nad przekładem są opanowane przez klasyczne sposoby kategoryzacji wprowadzające sztywne podziały, opozycje binarne, antytezy i dychotomie. Są to często twory czysto akademickie, paraliżujące bardziej subtelne rozróżnienia potrzebne we wszystkich dziedzinach TS. W nowym podejściu typologia zastąpiona została prototypologią, pozwalającą na zachowanie nieostrych granic i podziałów, a dychotomie ustępują pojęciu spektrum lub wachlarza zagadnień, w którym umieszczone są zjawiska stanowiące obiekt badań.

4) Podczas gdy klasyczne podejście do studiów nad językiem i przekładem zakładało wyizolowanie zjawisk (głównie wyrazów) i ich dogłębne studiowanie, SZ głównie zajmują się siecią powiązań i stosunków, a waga poszczególnych elementów określana jest stopniem ich ważności w szerszym kontekście tekstu, sytuacji i kultury (por. str. 35).

Mary Snell-Hornby posługuje się także (1988: 79 i n.) pojęciami tzw. semantyki scen i ram (*scenes-and-frames semantics*) Charlesa Fillmore'a, który rozwinął własną teorię znaczenia. Zaproponował w niej integralność struktury języka, zachowań językowych, rozumienia języka, zmian językowych i poznania języka. Teoria oparta jest na semantyce prototypów, która zakłada pewne doświadczenie poznawcze. Proces użycia słowa w nowej sytuacji polega na porównaniu obecnych doświadczeń z już posiadanymi i ocenieniu, czy są one podobne na tyle, aby zastosować taki sam sposób kodowania lingwistycznego. Sposób kodowania tworzy pewną ramę, a werbalizowanie określone jest z perspektywy narzuconej przez czasownik. Scena to z kolei pojęcie użyte przez Fillmore'a (1977. „*Scenes-and-frames semantics*”) w sensie najogólniejszym – nie tylko sceny wizualne, ale i podobne interpersonalne zależności, standardowe scenariusze, struktury instytucjonalne, doświadczenia wyniesione z przeżytych sytuacji, wyobrażenia i przyswojone schematy i ogólnie wszelkie konkretne segmenty,

większe czy mniejsze, wierzeń i przekonań ludzkich, czynności, doświadczeń czy wyobrażeń.

A więc scena to przeżyta lub zawierająca znaczenie sytuacja, która znajduje odzwierciedlenie w formie językowej. Sceny i ramy stale wzajemnie się reaktywują. Każda forma językowa, jak np. zwrot znaleziony w tekście, budzi skojarzenia, które z kolei przywodzą inne formy językowe i rozbudzają inne skojarzenia i każde wyrażenie językowe w tekście jest uwarunkowane innym. W ten sposób forma językowa jest związana z doświadczeniem i reakcją czytelnika – podejście znane w studiach literackich, ale nie w językoznawstwie – stąd pomost pomiędzy dwoma dyscyplinami (por. *Rezeptionsästhetik*).

Początkowo wyobrażenie pewnej sytuacji powstaje w umyśle czytelnika, w miarę rozwijania się tekstu sytuacja zaczyna zanurzać się w inną sytuację i powstaje całość o konkretnym znaczeniu, wyjaśnione zostaje tło i motywacja, a także niezbędne wnioski przyczynowo-skutkowe. Asymilacja tekstu zakłada stworzenie wewnętrznego świata, a to zależy w dużym stopniu od subiektywnego doświadczenia czytelnika. Wyjaśnia to, dlaczego ten sam tekst można zinterpretować na wiele sposobów.

Związek między semantyką Fillmore'a a przekładem jest oczywisty. Procesy, które opisuje, można połączyć z procesami zasadniczymi dla przekładu: procesem rozumienia, odnoszenia się do sytuacji, wiedzy socjokulturowej i własnego doświadczenia. Proces tłumaczenia interpretowany według zasad tej semantyki wygląda następująco:

Przekład to kompleksowy akt komunikacji, w którym autor tekstu źródłowego, czytelnik jako tłumacz i tłumacz jako autor tekstu docelowego i czytelnik tekstu docelowego wchodzi w reakcję. Tłumacz rozpoczyna od istniejącej ramy (tekst i jego kompotenty językowe), wytworzonej przez autora, który czerpał ze swego repertuaru scen częściowo prototypowych. Opierając się na ramie tekstu, tłumacz czytelnik buduje swoje własne sceny w zależności od swego własnego poziomu doświadczenia i posiadanej wiedzy / znajomości konkretnego materiału. Jako nierodowity użytkownik języka tłumacz może uruchomić sceny różniące się od intencji autora lub odbiegające od tych, które uruchomiłby rodowity użytkownik języka przekładu (częsta przyczyna błędów translacyjnych).

Na podstawie uruchomionych scen tłumacz musi następnie odnaleźć odpowiednie ramy języka docelowego; oznacza to stałe podejmowanie decyzji w sytuacji, gdy tłumacz może polegać wyłącznie na swej znajomości języka docelowego. To właśnie na tym etapie procesu przekładu tłumacz kształtuje nowy tekst. Podejście to nie ogranicza się do pracy ze słownictwem i strukturami, ale stosuje / pozwala stosować bardziej holistyczną zasadę powiązanych ze sobą elementów tekstu, doświadczenia, odbioru i posiadanej wiedzy.

Po omówieniu badań zorientowanych kulturowo wracamy ponownie do najbardziej nam współczesnych językoznawczo zorientowanych badań w Niemczech.

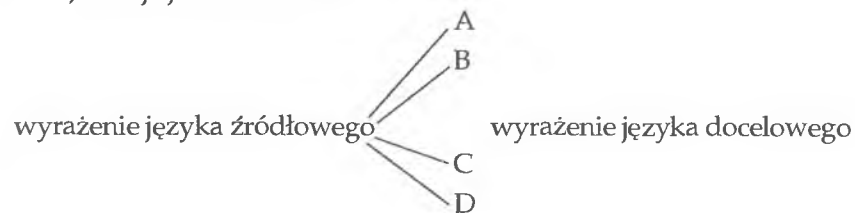
W roku 1979 (por. str. 22) zajmujący się w dalszym ciągu badaniem ekwiwalencji Werner Koller przedstawił rozwinięty twórczo system typów ekwiwalencji leksykalnej zaproponowany w roku 1968 przez Ottona Kadego. Podział ten łączy się w pewien sposób z opublikowanymi przez Kollera w roku 1992 propozycjami systematycznego podziału typów tekstów ze względu na możliwości ich tłumaczenia – stąd wspólne ich przedstawienie w tej części skryptu.

a) relacja jeden do jednego, wyrażeniu języka źródłowego odpowiada wyrażenie języka docelowego:

*five : fünf : pięć*

*Kalenderjahr : année civile : rok kalendarzowy*

b) relacja jeden do wielu



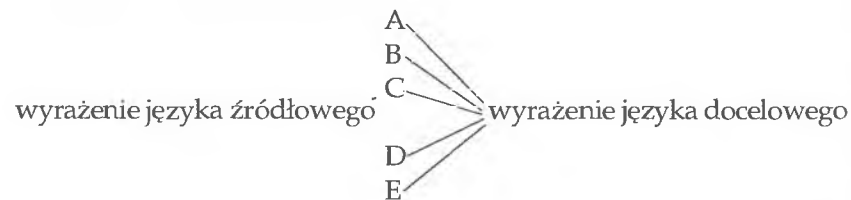
ang. *control* : niem. *Regelung, Steuerung, Bedienung, Regelrät, Regler, Steurgerät*

ang. *river* : franc. *rivière, fleuve*

niem. *Großvater* : szw. *morfar* (ze strony matki)  
*farfar* (ze strony ojca)



c) relacja wielu do jednego



neutralizacja

niem. *Regler* : ang. *control, governor control, unit, regulator*

d) relacja jeden do zera (brak odpowiednika)

ang. *layout* – niem., pol.,?

niem. *Berufsverbot* – fran., pol.,?

szw. *ombudsman* – niem., pol., franc.,?

ang. *performance* (w sensie język.) – niem., pol.,?

e) relacja jeden do części (wyrażenia języka źródłowego i docelowego często się na siebie nakładają w sensie znaczeń)

niem. *Geist* : ang. *mind*; franc. *esprit* : niem. *Geist*

niem. *Stimmung* : franc. *ambiance*.

W roku 1992 Koller opublikował propozycję systematycznego podziału typów tekstów ze względu na możliwości ich tłumaczenia. Generalnie teksty dzielą się na podstawowe typy: fikcję i teksty informatywne. Rozróżnienie zatem jest nie tylko stopniowe czy jakościowe, ale także mamy do czynienia z innymi oczekiwaniami, odbiorem i wartościowaniem ze strony czytelnika. Teksty typu fikcja to oczywiście wszystkie teksty literackie. Teksty informatywne dzielą się na trzy dalsze kategorie:

1) teksty mające charakter ogólnojęzykowy, zapewniające komunikację niefachową, np. teksty użytkowe;

2) teksty mające charakter ogólnojęzykowy i częściowo fachowy, służące komunikacji niespecjalistycznej, a także specjalistycznej (teksty popularnonaukowe jako teksty fachowe w dalszym sensie);

3) teksty mające charakter tekstów fachowych służące komunikacji pomiędzy specjalistami (literatura naukowo-specjalistyczna).

Dla rozróżnienia gatunków tekstów stworzył Koller cztery kryteria:

a) **Kryterium usankcjonowania społecznego** – transfer tekstów poprzez przekład literacki dla czytelnika nie ma żadnych konkretnych praktycznych i życiowych konsekwencji. Inaczej tekst informatywny – jego fałszywe zrozumienie może mieć społeczne konsekwencje.

b) **Kryterium fikcjonalności**, które wywodzi się z wartości artystycznej tych tekstów. Literackie wartości to co innego niż istota informacyjna tekstów informatywnych. Tłumacz tekstów informatywnych nie może wprowadzić rozbieżności między tekstem a rzeczywistością. Tłumacz tekstów literackich – tak.

c) **Kryterium estetyki (estetyczne)** głosi, że teksty literackie odbierane są w aspekcie estetycznym i mogą odbiegać od norm językowych i stylistycznych. Nieważne, w jakie eksperymenty językowe wda się tłumacz, istotna jest wielopoziomowość tekstu literackiego. W tekstach informatywnych stosowanie kryteriów estetycznych byłoby błędem dającym efekty komiczne. Obowiązuje poprawność stylistyczna, szczególnie ważna jest poprawność gramatyczna, jasność wywodu (czasem konieczne bywa „poprawienie” tekstu oryginału).

d) **Międzyjęzykowe znaczenia, socjokulturowe i intertekstualne** to czwarte kryterium. Tu istnieje tylko stopniujące różnicowanie/rozróżnienie pomiędzy fikcją i tekstami informatywnymi.

Międzyjęzykowe to np. asocjacje językowe na gruncie fonetycznym, grafemicznym, morfologicznym czy leksykalnym.

Socjokulturowe – znaczenia są specyficzne dla danych kultur i implikowane w tekście. Tłumaczenie jest czasami możliwe wyłącznie w formie komentarza.

Intertekstualne – w tekstach literackich zanurzonych w literackim świecie tekstów związki demonstrują się poprzez zróżnicowane techniki *explicite* lub *implicite* użyte wcześniej; poprzez chwyt i techniki wywodzące się od własnych lub obcych autorów lub z tekstów. I tu przekład bywa czasami niemożliwy.

Szkołą lingwistyczną, która także wywarła wpływ na współczesne studia nad przekładem, była szkoła praska. Jedną z pierwszych jej zasad była synteza elementów z dwóch pozornie przeciwstawnych nurtów językoznawstwa dziewiętnastowiecznego: synchronicznego,



indukcyjnego i holistycznego podejścia Humboldta oraz rygorystyczne naukowych metod neogramatyków. W rezultacie pojawiły się badania koncentrujące się na języku współczesnym jednocześnie strukturalistyczne i funkcjonalne.

Bezpośrednio interesujące dla badań przekładowych jest zagadnienie funkcjonalnej perspektywy zdania z towarzyszącymi pojęciami tematu i rematu (F. Daneš i J. Firbas), czyli posiadanej i nowej informacji. Okazały się one fundamentalne dla analizy tekstu i razem z pokrewnym pojęciem progresji tematycznej, *focus + stress* (fokos i akcent) otworzyły nowe kierunki badań w translatologii (por. Hönig i Kussmaul 1982 czy formalna analiza Heidrun Gerzymisch-Arbogast 1987. *Zur Thema-Rhema-Gliederung in amerikanischen Wirtschaftstexten*).

## 9

### Badania psycholingwistyczne dotyczące procesów przekładu (Kussmaul, Hönig, Lörscher). Najnowsze tendencje

We wcześniejszych podejściach tłumaczenie odbierane było przede wszystkim jako produkt. Obecnie zainteresowania skoncentrowały się na procesie przekładu, na operacjach, które wykonuje konkretny tłumacz w konkretnych warunkach przy tłumaczeniu konkretnego tekstu, i sposobach, jakimi dochodzi do konkretnego rezultatu. Ten „wgląd” pozwala na wnioski usprawniające dydaktykę przekładu.

W hermeneutyce rozumienie polega na wydobywaniu sensu i jednocześnie zrekonstruowaniu/odtworzeniu intencji komunikacyjnej wyrażenia werbalnego. Istotne jest sprawdzenie działania intuicji (Wilss), a także asocjacyjne, holistyczne myślenie.

Nowe poszukiwania wskazują, że rozumienie ludzkie nie powiększa zasobu informacji, szczególnie tej zintegrowanej wcześniej w „schematach wiedzy”. Każda nowa informacja powoduje, że karty wiedzy zostają na nowo przetasowane i zapada decyzja, którymi zagrać, a które odłożyć na stronę. Interesujące byłoby odkrycie, w myśl

jakich nieznanych nam praw tasują się stale na nowo karty wiedzy ludzkiej.

Operacjom umysłowym dokonującym się w trakcie przekładu poświęcili wiele uwagi P. Krings (1986a. *Was in dem Köpfen von Übersetzern vorgeht*; 1986b. „Translation Problems and Translation Strategies of Advanced German Learners of French”) oraz Wolfgang Lörscher (1991. *Translation Performance, Translation Process and Translation Strategies*).

Na podstawie badań przeprowadzonych z grupą słuchaczy uczących się języków obcych poprzez m.in. tłumaczenie Krings sformułował wnioski przydatne także w badaniach nad ogólnym procesem przekładu. Opisał zachowania osób poddanych eksperymentowi translacyjnemu i opracował listę podstawowych pierwszo- i drugoplanowych indyktorów problemów w odniesieniu do przyjmowanych przez uczestników eksperymentu strategii przekładowych.

W badaniach psycholingwistycznych prowadzonych od około 10 lat wykorzystuje się tzw. protokoły głośnego myślenia (PGM – ang. TAP=Think Aloud Protocols). Pozwalają one na wnikienie w kognitywne procesy związane z rozumieniem i formułowaniem wypowiedzi. Technika ta zaproponowana i spopularyzowana przez psychologów Ericssona i Simona (K.A. Ericsson i H.A. Simon 1980. „Verbal Reports as Data”) pozwala założyć, że werbalizacja taka umożliwia tworzenie hipotez dotyczących procesów zachodzących w trakcie myślenia w ogóle, a przekładu w dalszej kolejności. Osoby poddane eksperymentowi, a mające za zadanie przetłumaczyć konkretny tekst prosi się o głośne werbalizowanie wszystkiego, co przychodzi im na myśl w trakcie pracy nad tekstem. Werbalizacje te są nagrywane (w miarę możliwości na sprzęcie wideo, tak aby uchwycić także towarzyszące im zachowania i odruchy), transkrybowane, poddane drobiazgowej analizie pozwalającej na wyciągnięcie uogólnień, a następnie konfrontowane z uczestnikami eksperymentu.

Ustalono w ich rezultacie m.in., że przy przekładaniu proces rozumienia tekstu oryginału łączy się ze zrozumieniem na poziomie słów, a nie zdań czy całych tekstów, oraz że rzeczowniki stanowią materiał trudniejszy niż czasowniki. Zaobserwowano też, że istnieją

znaczne różnice w sposobach pracy pomiędzy początkującymi i doświadczonymi tłumaczami oraz że inaczej relacjonują oni swoje procesy decyzyjne. Łączy się to też ze stanem ich wiedzy ogólnej.

Ciekawe wyniki dotyczące procesu przekładu odtwarzanego poprzez analizę zachowań translacyjnych i wyboru odpowiednich strategii translacyjnych przedstawił Wolfgang Lörcher (1991). Wyodrębnił on w wyniku swych badań dwa typy przekładu: *sign oriented* (zdeteminowany znakiem) i *sense oriented* (zdeteminowany znaczeniem). W pierwszym przypadku przekład odbywa się w sytuacji, gdy jeden znak zastępuje inny. W drugim mamy do czynienia z wyborem sensu reprezentowanego w konkretnym kontekście.

Badania procesu przekładu na podstawie PGM oraz zbliżone do tej techniki analizy prowadzi się poza Niemcami także w Finlandii (Sonja Tirkkonen-Condit) oraz Kanadzie (Candace Séguinot).

Przydatność danych introspektywnych dla studiów nad procesami kognitywnymi była w ciągu ostatniej dekady dosyć często kwestionowana. Jednakże większość zarzutów odrzucono w sposób jednoznaczny i przekonywający. Jednocześnie trwają dalsze badania w tej dziedzinie przynoszące coraz ciekawsze wyniki i pogłębiające naszą wiedzę o tym, co zachodzi w słynnej „czarnej skrzynce” w umyśle tłumacza. Powstrzymując się zatem od osądów wartościujących – na co wobec stanu zaawansowania badań jest jeszcze zbyt wcześnie – przedstawimy krótko najważniejsze i najnowsze (pierwsza połowa lat dziewięćdziesiątych) tendencje.

Hans Hönic prowadzi od początku lat dziewięćdziesiątych psycholingwistyczne badania kompetencji asocjacyjnej i tłumaczeniowej, subiektywności rozumienia i porządku myślenia ogólnego, a także charakterów procesów umysłowych i asocjacyjnych, intuicji i poznania. Na podstawie tekstów asocjacyjnych wykazał, że intuicja i poznanie poprzez poszukiwania i znajdowanie zwerbalizowanych sformułowań nie odbywa się według zasady postępu linearnego – w grę wchodzi znaczna liczba czynników niezależnych.

Kreatywnością zajmuje się Paul Kussmaul, podchodząc do niej empirycznie poprzez analizę PGM w połączeniu z elementami semantyki scen i ram. Obaj badacze wykorzystują wnioski ze swych badań do

celów dydaktycznych i metodologicznych. Większość badań prowadzonych w latach dziewięćdziesiątych ma charakter i metody empiryczne, zorientowane przede wszystkim na proces, a także na produkt przekładu.

Najnowsza faza badań – psycholingwistyczna – to już wyłącznie nurt translatologiczny, a nie część językoznawstwa, chociaż wykorzystujący osiągnięcia językoznawstwa i innych dziedzin. Taki właśnie charakter ma najnowsza praca Paula Kussmaula dotycząca kształcenia tłumaczy (1995. *Training the Translator*).

W ostatnich latach umacnia się przeświadczenie i świadomość, że potrzebne są nowe metody kształcenia tłumaczy oraz że metody te powinny odzwierciedlać rzeczywisty proces przekładu. Porównuje się metody kształcenia tłumaczy nie tylko w Europie Wschodniej i na Zachodzie, ale także na Bliskim Wschodzie, w Azji, Ameryce Południowej i Afryce. Wszędzie tam tłumaczenia powstawały przez cały czas, ale uświadomiono sobie, że kształcenie tłumaczy należy zinstytucjonalizować i stworzyć zdrowe i ujednolicone podstawy metodologiczne. Te również problemy dotyczące kształcenia tłumaczy pozostają w centrum zainteresowań wspomnianej wyżej szkoły paryskiej (Seleskovitch, Lederer) oraz badacza kanadyjskiego J. Delisle'a (1994).

*Training the Translator* mieści się już w nowej metodologicznej tradycji: autor koncentruje się na wybranych zagadnieniach z dziedziny psycholingwistyki i lingwistyki tekstu. W psycholingwistyce rozważania dotyczą procesowania tekstów typu „od góry w dół” i „od podstaw w górę”, uaktywniania cech semantycznych, prototypów, scen i ram sytuacyjnych. W lingwistyce tekstu zawierają się pojęcia związane z pragmatyką, takie jak relacja pomiędzy tekstem a autorem i tekstem a odbiorcą. Kussmaul kładzie też nacisk na metody i modele stosowane w stylistyce opisowej, teorię aktów mowy, typologię tekstów i funkcjonalną analizę zdania (FSP). Omawia także zagadnienia związane z kreatywnością. Proces tłumaczenia omawiany jest poprzez analizę protokołów głośnego myślenia. Jednym z celów jest zainteresowanie nauczycieli przekładu wyjaśnianiem zjawisk przekładowych w sposób racjonalny, oparty na obiektywnych zasadach i eliminujący intuicyjne podejście i ocenę.

## Przekład feministyczny (von Flotow)

Jedną z najbardziej kontrowersyjnych innowacji w krytyce literackiej w ciągu ostatnich dwóch dekad jest zainspirowana przez pisarki feministyczne debata na temat płci, rodzaju i języka. Feministyczne badaczki z obszaru anglo-amerykańskiego skoncentrowały się przede wszystkim na problemach socjologicznych kobiet, na historiografii i zgadnieniach konstrukcji rodzaju w różnych kontekstach kulturowych. Inne przeniosły zainteresowania na kwestie rodzajowo-językowe i współzależności pomiędzy pisarstwem, czytelnikiem i ciałem postulując, że pisarstwo feministyczne wywodzi się z ciała (*writing from the body*). Równolegle z powstawaniem teorii pisarstwa feministycznego rozwijają się w latach siedemdziesiątych studia nad przekładem w ujęciu szkoły izraelsko-holenderskiej (choć te zostały zauważone dopiero niedawno). W obu przypadkach chodziło o odrzucenie pewnej binarności obowiązującej w badaniach literackich i przekładowych. W feministycznych odrzucano opozycję pomiędzy światem męskim i kobiecym, elementami męskości i kobiecości, ojcem i matką, stosunkami patriarchalnymi i matriarchalnymi. W TS – opozycje pomiędzy rodzajami ekwiwalencji, tej wywodzącej się z różnic kulturowych i tej rozumianej jako tożsamość systemów językowych. Istniało też pewne podobieństwo pomiędzy badaniami TS i feministyczną teorią psychoanalizy. Badaczki sięgnęli do prac Waltera Benjamin, który w latach trzydziestych pisał, iż przekład daleki jest od sterylnego równania pomiędzy dwoma martwymi językami (Walter Benjamin „The Task of the Translator”). Założono, że w tym ujęciu przekład jest przyrównany do zasady macierzyństwa, dawania życia i opieki. W ujęciu Benjamin przekład to proces, który daje życie tekstowi oryginału poprzez rzucanie na niego światła w nowym języku. Nie jest to czynność, przy której powstaje konflikt pomiędzy dwoma systemami literackimi, który musi zakończyć się porażką jednego i zwycięstwem drugiego. Terminologia strat i zysków, założenie, że przekład jest poniekąd twórczością drugorzędą, podległą aktowi

pisarskiemu, że przekład stoi niżej w hierarchii niż uprzywilejowany oryginał – wszystko to zostaje odrzucone na korzyść koncepcji, według której przekład i pisarstwo oryginalne są ze sobą powiązane, a jedno gwarantuje przetrwanie drugiego. Odrzucona zostaje koncepcja, że Mężczyzna-oryginał przewyższa Kobieta-przekład, stworzoną (według biblijnej wersji stworzenia) z żebra mężczyzny. Tym samym zostaje też zakwestionowana zasada nienaruszalności tekstu oryginału. Włączeniu do sfery badań postmodernistycznych dekonstruktywistycznych manifestów (np. postulat Derridy o „śmierci” autora) towarzyszy powstawanie nowych, alternatywnych teorii przekładu. Padają postulaty o konieczności bardziej systematycznego myślenia o zagadnieniach języka i rodzaju, szczególnie w kontekście tłumaczenia tekstów feministycznych. Tłumacz przestaje być niewidzialnym filtrem, przez który przechodzi tekst, tłumacz staje się „widoczny”. Jego (JEJ!) kreatywność dorównuje kreatywności autora oryginału, odzwierciedla feministyczne praktyki pisarskie stosowane np. przez pisarki w Quebecu, gdzie stosowanie gry słów, tworzenie neologizmów, sięganie do etymologicznych korzeni wyrazów, dekonstrukcja były na porządku dziennym. Przekład feministyczny jest bezpośrednią kontynuacją tych praktyk, powiązaną ze specyficznym sposobem pisania w specyficznym otoczeniu ideologicznym i kulturowym. Jest rezultatem specyficznej koniunktury społecznej i przejmuje wiele spośród technik i teorii będących podstawą pisarstwa, które tłumaczy.

Najlepiej zilustruje go przykład cytowany za jedną z badaczek przekładu feministycznego – Luise von Flotow (sytuacja, w której tytuł książki *These Our Mothers* został zredukowany do znaku graficznego).

Tytuł książki feministycznej pisarki Nicole Brossard *L'Amér* został przetłumaczony przez feministkę Barbarę Godard według następującej zasady: *L'Amér* jest we francuskim neologizmem zawierającym przynajmniej trzy elementy: *mère* (pol. *matka*, ang. *mother*), *mer* (pol. *morze*, ang. *sea*) i *amer* (pol. *gorzki*, ang. *bitter*). Wątek matki w sensie patriarchalnym, kobiety zredukowanej do roli reproduktorki, jej duszenie się w tym przez nikogo nie docenianym wysiłku i wynikające z tego tendencje do tłamszenia własnych dzieci dominuje w pierwszej części książki. Godard, starając się uzupełnić nieprzetłumaczalną grę słów w tytule, a opierającą się na „niemym e” i skojarzeniach

dźwiękowych w języku francuskim, włącza do swojej wersji pewien rodzaj eksplicacji tekstu (*explication de texte*). Jej wersja tytułu angielskiego to kombinacja „The Sea Our Mother” (ang. *our* – nasz) + „Sea/S/mothers” (ang. *smother* – dusić, tłamsić) + „/S/our Mothers” (ang. *sour* – kwaśny, zgorzkniały), co w efekcie daje:

The **S** e  
our  
mothers

i uwzględnia kwaśne, pełne zgorzknienia aspekty macierzyństwa w systemie patriarchalnym, a także skojarzenia pomiędzy *mer* i *mère*, kompensując brak „niemego e” w angielskim (za von Flotow 1991: 75-76). („Nieme e” jako sygnał różnic między rodzajami gramatycznymi we francuskim jest zwykle pomijane przez pisarki-feministki – komentarz i tłumaczenie – A.P.).

Mimo wyodrębniania się translatologii jako samodzielnej, choć interdyscyplinarnej dziedziny trwają także badania odnoszące się do współczesnego językoznawstwa ogólnego. I tak np. zastosowaniem językoznawstwa kognitywnego do badań przekładowych zajmuje się polska badaczka – anglistka i znana tłumaczka Elżbieta Tabakowska (1993).

W trakcie przedstawiania rozwoju najnowszych kierunków badań translatologicznych starano się przedstawić poszczególne nurty, zachowując – o ile to możliwe – porządek chronologiczny.

Na zakończenie trochę inne spojrzenie, pozwalające na ogarnięcie dających się wyodrębnić w badaniach translatologicznych podziałów o innym charakterze:

Badania systemów językowych to przede wszystkim lipska szkoła nauki o przekładzie (Kade, Neubert); model przekładu rozumianego jako transfer językowy; Wilss i przekład jako *Transferprozess*; stylistyka porównawcza i komparatyści J. Vinay i J. Darbelnet, Malblanc oraz Scavée i Intravaia. Do tej dziedziny należą też badania dotyczące procedur, strategii i reguł: reguły translacyjne Newmarka (1988) i procedury opracowane przez Wilssa (1982).

Badania związane z tekstami to dyskusja o ekwiwalencji – Nida (1964), Margot (1979), Margot i Admiral (1979), Admiral (1979) oraz Nida i Taber (1969) – z podstawą transformacyjnej gramatyki generatywnej. Także badania dotyczące ekwiwalencji w ujęciu Kadego (1968) i Kollera (1979). Lingwistyka tekstu i typologia tekstów to Reiss oraz podział Kollera na gatunki (1992).

W wymiarze pragmatycznym mamy do czynienia z teorią aktów mowy; także prace Höniga i Kussmaula (1982) podkreślają konsekwentnie wymiar pragmatyczny. Z pragmatyką i z socjolingwistyką związane są również takie nazwiska, jak: Pergnier (1978), Delisle (1984, 1994).

Studia nad przekładem jako stosowana teoria pola to Holmesa podstawy systemowe; Hermans i Toury – deskryptywne studia nad przekładem; prototypologia i interdyscyplinarny charakter studiów, semantyka scen i ram – Snell-Hornby i Kussmaul.

Funkcjonalna teoria przekładu to model komunikacji międzykulturowej Reiss i Vermeera; przekład rozumiany jako transfer kultur; teoria *Skopos*. Propozycja modelu struktury zawodu i wymagań translator-skich Holz-Mänttari – rzut oka na pracę tłumacza.

Psycholingwistyka i dydaktyka przekładu – badania Kringsa, Höniga i Kussmaula dotyczące „czarnej skrzynki” w umyśle tłumacza; intuicja i poznanie w przekładzie – badania Wilssa; procesy myślowe i kompetencja tłumaczeniowa – Hönig.

W końcu przypomnijmy o interpretacyjnej teorii przekładu, rozwijanej w szkole paryskiej (Seleskovitch, Lederer). Teoria ta łączy w sobie wiele istotnych elementów dotyczących operacji przekładowej, analizowanej z pragmatycznego punktu widzenia oraz spraw dotyczących kształcenia tłumaczy. W drugiej części omówimy ten proces, opierając się na podstawowych założeniach tej teorii.

*Teresa Tomasziewicz*

## Część druga

### **Proces przekładu: fazy i elementy składowe**

---

---

## Operacje procesu przekładu

---

### Ustalenia wstępne

Praktyka przekładu jest realizowana w kilku podstawowych formach.

a) Najczęściej spotykaną jest forma przekładu pisemnego, tzn. tekstu pisanego, oddanego w języku docelowym w formie pisemnej.

b) Drugą grupę przekładów nazywamy tłumaczeniem ustnym, które może przybrać dwie formy:

- tłumaczenie symultaniczne, to znaczy przekład tekstu mówionego następuje prawie równocześnie z wypowiedzianiem go przez nadawcę lub

- konsekutywne, kiedy przekład ustny następuje tuż po wypowiedzeniu poszczególnych partii tekstu oryginału również w formie ustnej.

c) W końcu możemy wyróżnić różne formy mieszane, np. tłumaczenie wzrokowe, tzn. tłumacz czytając tekst pisany, tłumaczy go jednocześnie w formie ustnej, natychmiastowej. Do form mieszanych zaliczyć również należy pewne specyficzne rodzaje przekładu, o bardzo charakterystycznych modalnościach przebiegu, zmuszające do pewnych dodatkowych operacji lingwistycznych, np.: tłumaczenie filmów w formie podpisów, dubbing (por. str. 192-196) tłumaczenie szeptane, adaptacja tekstów itp.

Trzeba jednak podkreślić, że tradycja przekładoznawcza wyróżniała zasadniczo zawsze dwie formy: ustną i pisemną, nadając tym zjawiskom odrębne terminy (*interprétation, traduction – interpretation,*

*translation – Dolmetschen, Übersetzen*), co nie znalazło odbicia w takim rozróżnieniu terminologicznym w języku polskim.

W dalszej części postaramy się wykazać, że nie zawsze to rozróżnienie jest konieczne z punktu widzenia operacji przekładania jako takiej. Wynika ono zarówno z kryterium materialnej strony tekstu, jak również z pewnych dodatkowych umiejętności czy predyspozycji osobowościowych i psycholingwistycznych tłumacza, jak np. w wypadku tłumaczenia, symultanicznego pojemność pamięci, umiejętność syntezy czy po prostu szybkość mówienia (zagadnieniom tłumaczenia ustnego i pisemnego poświęcimy osobne miejsce, str. 179-181).

Danica Seleskovitch (1980 : 408) powiedziała w podsumowaniu swego artykułu:

„Przedstawiając teorię interpretacyjną przekładu, pomieszałam przekład ustny i pisemny. Doświadczenie wskazuje, że w warunkach, kiedy wszystkie elementy ciągu komunikacyjnego są obecne, proces przekładu jest taki sam w obu wypadkach; tłumacz ustny czy pisemny musi się tak samo zachowywać w stosunku do sensu [...]. Operacja tłumaczenia jest aktem mowy; aby opisać ten proces, trzeba go przeanalizować globalnie, biorąc pod uwagę wszystkie elementy, które pojawiają się w normalnej sytuacji komunikacyjnej”.

Chcemy zatem w tym rozwinięciu bronić tezy wysuniętej przez Danicę Seleskovitch i Mariannę Lederer, weryfikowanej poprzez serię badań prowadzonych w ESIT (Wyższa Szkoła Tłumaczy w Paryżu), że podstawowe elementy sytuacji przekładowej, inaczej mówiąc elementy, które biorą udział w operacji tłumaczenia, są stałe niezależnie od jego formy materialnej. W tym rozumieniu, upraszczając dla jasności wyводу do maksimum model przebiegu operacji tłumaczenia, we wszystkich sytuacjach przekładowych, niezależnie od ich formy, podstawowym celem tej operacji jest ponowne wyrażenie za pomocą środków języka A tego, co zostało wyrażone w innym języku D (przez język A będziemy w dalszym rozwinięciu rozumieć język docelowy, a przez język D język źródłowy).

Będziemy zatem nazywać **tłumaczeniem** całość operacji, które pozwalają na przekazanie w języku A tekstu sformułowanego w innym języku.

Z całą siłą chcemy tu podkreślić, choć do tego problemu jeszcze powrócimy wiele razy, że chodzi o przekazanie tekstu, a nie języka, i że mówiąc o przekładzie, nie należy mylić pojęcia tekstu z pojęciem języka, w którym ten tekst jest zredagowany. Przekład zatem to nie porównywanie języków, a ewentualnie tekstów w różnych językach.

Dlatego też w dalszym rozwinięciu będziemy opierać się na założeniach interpretacyjnej teorii przekładu, odrzucając prowizorycznie inne teorie, np. lingwistyczne czy komparatystyczne. W dalszym jednak rozwinięciu postaramy się zwrócić uwagę również na granice zastosowania tej teorii.

Na poziomie bardzo ogólnym można powiedzieć, że dla przebiegu **operacji tłumaczenia** konieczne jest istnienie trzech podstawowych elementów składowych:

**tekst w języku D – tłumacz dokonujący – tekst tłumaczenia**  
**operacji myślowych w języku A**

Oczywiście ten minimalny model musi uwzględniać istnienie dwóch dodatkowych elementów, a mianowicie:

- **autora tekstu źródła,**
- **odbiorcę przekładu.**

Jednakże te dwa elementy są niejako uwzględniane w operacjach myślowych dokonywanych przez tłumacza, zatem chwilowo je pominiemy. Z tego schematu wynika, że osią centralną każdej operacji przekładania jest osoba tłumacza i wszystkie operacje myślowe, których on dokonuje. Te operacje myślowe koncentrują się wokół dwóch podstawowych zadań:

- **zrozumienie tekstu źródła,**
- **ponowne wyrażenie zrozumianego sensu tekstu wyjściowego w innym języku, które będziemy nazywać reekspresją.**

A. Hurtado-Albir (1990) słusznie zauważa za M. Lederer (1976) (ta sama opinia pojawia się w najnowszej publikacji (1994) tej autorki), że pomiędzy tymi dwoma operacjami istnieje faza pośrednia, nazwana fazą **dewerbalizacji**, kiedy tłumacz wyłapuje sens tekstu wyjściowego, abstrahując od formy językowej, w jakiej został on przekazany. Na przykład w trakcie słuchania lub czytania niniejszego fragmentu tekstu:

„Potoki ulewnego deszczu ciągle spływały po brudnych szybach opustoszałego warsztatu. Niewyraźnie, w oddali zamajaczyła ciemna sylwetka jakiegoś człowieka”.

tłumacz najpierw postrzega poszczególne elementy leksykalne w szyku i formach, w jakich one występują. Na bazie związków składniowych, które łączą elementy leksykalne, odczytuje pewną informację, która w pierwszej fazie może być przechowana w pamięci dosłownie, za pomocą środków językowych, w których została wyrażona. Niemniej już po przekroczeniu pewnej liczby dźwięków (ta liczba może być bardzo indywidualnie mierzona), słów czy całych struktur, to co zostaje w pamięci – to nie dokładna forma językowa, ale pewne pojęcia, obrazy, nastroje. W naszym przykładzie pozostaje wrażenie deszczu, jakiegoś ponurego warsztatu, proces patrzenia przez okno, widok zbliżającego się człowieka. Tę właśnie fazę, kiedy myśli i idee tracą swą wyjściową formę językową, nazywamy **dewerbalizacją**.

Nie znaczy jednak, że wszyscy teoretycy przekładu postrzegają ten proces w ten sam sposób i przychylają się do wizji interpretacyjnej operacji przekładowej. Mówiliśmy o innych podejściach do tego zagadnienia w pierwszej części. Tu przytoczmy tylko argumenty W.N. Komissarowa (1982), który mówi:

„Zrozumienie natychmiastowe i intuicyjne jest możliwe, kiedy chodzi o teksty proste. Sens rzeczywisty tekstu skomplikowanego składa się z wielu elementów [wróćmy do tego na str. 74], a jego «wychwycenie» narzuca analizę wielowymiarową i świadomą”.

Podsumowując, możemy stwierdzić, że w optyce teorii tłumaczenia interpretacyjnego operacje zachodzące w umyśle tłumacza podczas procesu przekładania przebiegają w trzech podstawowych fazach:

- **zrozumienia**, w której tłumacz mobilizuje całą swoją wiedzę lingwistyczną i pozalingwistyczną do interpretacji dźwięków i znaków graficznych, które postrzega,
- **dewerbalizacji**, kiedy postrzega sens, abstrahuje od formy lingwistycznej, w której został przedstawiony,
- i **reekspresji**, to znaczy przekazania tego zrozumianego sensu za pomocą środków językowych, które język docelowy zostawia do jego dyspozycji.

Oczywiście, aby te operacje mogły mieć miejsce, musi istnieć tekst w języku D, funkcjonujący w jakimś kontekście społeczno-kulturowym i w określonej epoce, które to parametry wyznaczają kontekst tworzenia tekstu.

Produktem natomiast tych operacji jest tekst przekładu, który jest wyrażony w języku A i pojawia się w określonym kontekście społeczno-kulturowym, docelowym i w określonej epoce, w której przekład został dokonany.

W sytuacji tłumaczenia symultanicznego większość parametrów kontekstowych produkcji tekstu i odbioru tłumaczenia w wąskim znaczeniu tego pojęcia może pokrywać się.

W dalszej części postaramy się omówić osobno każdy z elementów uczestniczących w procesie tłumaczenia. Zaczniemy od osoby tłumacza i pierwszej operacji: rozumienia.

## 1

### Rozumienie

W kontekście teorii przekładu możemy powiedzieć, że zrozumienie tekstu przez tłumacza będzie polegało na uchwyceniu jego sensu na podstawie jego treści i formy. Z tego też powodu możemy mówić o „sensie zrozumianym”, będącym rezultatem procesu rozumienia. Jest też sprawą ewidentną, że nie można mówić o procesie rozumienia bez istnienia dwóch fundamentalnych ogniw procesu komunikacji, tj. nadawcy (autora tekstu) i odbiorcy (w tym wypadku tłumacza). W rzeczywistości zatem proces rozumienia zakłada istnienie dwóch faz: produkcji sensu i odbioru sensu, bo wychwycić sens to właśnie dokładnie znaczy go skonstruować.

Jest wiele elementów, które uczestniczą w procesie rozumienia. Aby zrozumieć intencję autora tekstu, tłumacz musi „uruchomić” swoje różne „kompetencje”, aby odczytać różne *znaczenia* (*signifiés*) z różnych elementów *znaczących tekstu* (*signifiants*). Oczywiście współdziałanie tych różnych kompetencji jest bardzo kompleksowe i trudne do rozłożenia na czynniki pierwsze, ale postaramy się o nich wspomnieć, posługując się terminologią C. Kerbrat-Orecchioni (1986):



1) **Kompetencja językowa** to oczywiście kompetencja leksykalna, składniowa, prozodyczna, stylistyczna (znajomość różnych rejestrów języka), dyskursywna (znajomość reguł charakterystycznych dla takiego lub innego typu dyskursu), to w końcu umiejętność odróżnienia pewnych form dialektowych, żargonowych, archaicznych itp.

Ta kompetencja nie jest kompetencją stałą. Nawet w odniesieniu do języka ojczystego **znajomość** systemu leksykalnego ciągle się wzbogaca, pewne natomiast pojęcia czy terminy są zapominane, ustępują miejsca innym. W przypadku systemu fonetycznego, morfologicznego czy składniowego można powiedzieć, że proces ich poznawania może osiągnąć stadium definitywne. Choć i w tym zakresie kompetencja ta może się wzbogacać przez całe życie.

Niewątpliwie jednak jest to kompetencja podstawowa dla operacji rozumienia, ale nie wystarczająca.

2) **Kompetencja encyklopedyczna** to cały bagaż wiedzy i informacji, którymi dysponuje tłumacz i dotyczy nie tylko kontekstu, ale także wierzeń, systemów reprezentacji, ocen i interpretacji rzeczywistości, inaczej mówiąc – jest to cały jego bagaż kognitywny. Można to też określić jako zawartość pamięci w formie zdewerbalizowanej, z której każdy musi skorzystać, by zrozumieć intencje tekstu. Jest to wiedza zdobyta różnymi kanałami, zmagazynowana w pamięci zarówno na temat samego języka, jak i najprzeróżniejszych wiadomości, wspomnień, przeżyć. Ta wiedza jest różna u poszczególnych ludzi, ale istnieje pewna sfera wiadomości o charakterze kolektywnym, wspólnych dla danej grupy zawodowej, lub o charakterze społecznym, wspólnych dla danego społeczeństwa. Dzięki temu możemy komunikować się między sobą i rozumieć się.

M. Lederer (1994) wzbogaca to pojęcie kompetencji encyklopedycznej o dwa dodatkowe elementy, a mianowicie o:

- wiedzę pozajęzykową
- kontekst kognitywny.

W pierwszym momencie można by pomyśleć, że chodzi o te same zjawiska, to znaczy, że wiedza encyklopedyczna jest równa wiedzy pozajęzykowej, ale tak nie jest.

Otóż po pierwsze, wiedza encyklopedyczna to cała wiedza człowieka, zarówno językowa, jak i pozajęzykowa, zmagazynowana w

pamięci. Z tej wiedzy **wylaniają** się te wiadomości pozajęzykowe, które są „uruchamiane”, **świadomie** lub nie, w momencie rozumienia danego konkretnego **tekstu**. Czasem to zaktywizowanie przez tłumacza wiadomości **pozajęzykowych** jest możliwe do zauważenia w jego przekładzie. M. Lederer (1994: 39) daje następujący przykład ilustrujący to zjawisko: Zdanie **angielskie**, pochodzące z *Cannery Row* J. Steinbecka: *The old Chinaman comes out of the sea* zostało przetłumaczone na język francuski: *Le Chinois sort de l'océan*.

Zastąpienie przez tłumacza słowa *the sea* (morze) przez *l'océan* wynika ze **zmobilizowania wiedzy** pozajęzykowej. Ponieważ akcja powieści rozgrywa się **na zachodnim wybrzeżu USA**, więc chodzi o Ocean Spokojny. To „**rozumienie interpretacyjne**” nie ma nic wspólnego z problemem rozumienia słowa *morze*, ale tak właśnie przebiegało dzięki „**uruchomieniu**” wiedzy pozajęzykowej.

Jeżeli natomiast **chodzi o kontekst kognitywny**, to jest to wiedza, której nabywa odbiorca **tekstu** w miarę jego poznawania. Dzięki kontekstowi kognitywnemu możemy zrozumieć wyrażenia anaforyczne typu: *on, tam, tego wieczoru* itd., bo już była o tym mowa wcześniej w tekście. Dzięki kontekstowi kognitywnemu podczas lektury tekstu zaczynamy kojarzyć **pewne fakty**, rozumieć, jakie są między nimi powiązania; możemy **na przykład** rozumieć, do czego nawiązuje zdanie: *Przed tym spotkaniem jej zachowanie było zupełnie inne czy Te cztery zasady będą jej przyświecać przez całe życie* itd.

3) **Kompetencja logiczna** jest fundamentalna dla funkcjonowania języka. „Czy tego chcemy, czy nie, większość rozumowań prowadzonych na świecie odbywa się w języku naturalnym. I równolegle, większość użytkowników języka naturalnego przeprowadza jakiegokolwiek rozumowania” (G. Lakoff 1976: 11 cyt. C. Kerbrat-Orecchioni 1986: 166).

Wiele twierdzeń, **sformułowań**, opinii może być zrozumianych przy zastosowaniu **pewnego logicznego rozumowania**:

a) Ta logika może **wynikać** z pewnych operacji rozumowania przeprowadzonych na **materiale** językowym:

– *Maria dzwoni do mnie tylko wtedy, kiedy ma kłopoty. Właśnie wczoraj do mnie zadzwoniła.*

Wniosek: *Maria ma kłopoty.*

b) Może ona również wynikać z pewnej wiedzy encyklopedycznej:

– *Czym może pana poczęstować?*

– *Jestem muzułmaninem, a teraz jest okres ramadanu.*

Na podstawie wiedzy, że muzułmanie wstrzymują się od jedzenia i picia między wschodem a zachodem słońca w okresie ramadanu, można wywnioskować, że dana osoba nie może nic jeść i pić.

Sprawa logicznych rozumowań w procesie rozumienia jest bardzo skomplikowana. Chcemy zatem tylko zwrócić uwagę na ten problem, bez zbytniego wdawania się w szczegóły. Nie zawsze tłumacz musi czy powinien dokonywać takich interpretacji, ale czasem, na przykład w wyżej wymienionej sytuacji, może to być konieczne. Możemy założyć, że to finalne wyciągnięcie wniosku, zatem interpretacja będzie należała do tłumacza, który musi znać również uwarunkowania kulturowe pewnych wartości tekstowych i je „wyjaśnić” na potrzeby odbiorcy tłumaczenia.

Niekiedy takie „logiczne wnioski” wynikają z tekstu w danym języku, ale nie są one wcale „logiczne” w języku docelowym. Te mechanizmy są częstą podstawą dowcipów językowych, z tego powodu nieprzekładalnych na inny język. Na przykład:

*„What is the charge against this man?” – asked the judge.*

*„He stole seven cans of beer, Your Honor”.*

*„I cannot make a case out of that” – retorted the judge.*

Słowo *case* ma podwójne znaczenie: skrzynka np. piwa – 12 puszek lub butelek i sprawa w sądzie. To podwójne znaczenie nie jest możliwe do odtworzenia np. w języku polskim.

Inny przykład:

*Lieber trocken trinken als trocken feiern.*

Gra słów polega na podwójnym znaczeniu słowa *trocken*: wytrawne np. wino, a także przyjęcie bez alkoholu – „na sucho”.

4) **Kompetencja retoryczno-pragmatyczna**, najogólniej mówiąc, obejmuje wiedzę na temat funkcjonowania dyskursu i reguł rządzących procesem komunikacji. W pierwszych pracach na temat tych właśnie reguł pojawiał się termin „kompetencji retorycznej” (O. Ducrot 1977: 56), która dotyczyła reguł funkcjonowania strategii perswazji w różnego typu tekstach. Ale termin ten odsyła również do umiejętności rozpoznawania/stosowania figur retorycznych. C. Kerbrat-

Orecchioni (1986) proponuje zatem poszerzenie tego określenia, mówiąc o kompetencji retoryczno-pragmatycznej, która z jednej strony pozwala na zdanie sprawy z mechanizmów wypowiedzeniowych, a z drugiej opisuje mechanizmy interakcji w procesie komunikacji. Tej kompetencji nadawano różne nazwy: „prawa rządzące dyskursem” – O. Ducrot (1977), „maksymy konwersacyjne” – H.P. Grice (1979), „postulaty konwersacji” – D. Gordon i G. Lakoff (1973), „postulaty zwykłej komunikacji” – O. i I. Revzine (1971).

Funkcjonowanie tych wszystkich reguł jest bardzo złożone. Postaramy się zatem nakreślić je tylko ogólnie.

Otóż trzeba chyba wyjść od podstawowej „zasady kooperacji” (H.P. Grice 1979), która mówi, że czyjakolwiek wypowiedź powinna odpowiadać temu, co jest od danego uczestnika wymiany słownej oczekiwane w stadium, które ta wymiana osiągnęła, realizując cel przyjęty przez tę wymianę słowną, w który jest się zaangażowanym. Ta zasada – według Grice’a – powinna być realizowana według czterech podstawowych „maksym konwersacyjnych”:

– ilości (mówcie tylko tyle, ile jest konieczne w danej sytuacji),

– jakości (mówcie tylko prawdę, a nie mówcie tego, co do czego nie posiadacie wystarczających dowodów),

– związku (mówcie na temat)

– sposobu (mówcie w sposób jasny, krótki, metodyczny).

Zasady te oczywiście odnoszą się przede wszystkim do procesu konstruowania tekstu, ale ich znajomość wydaje się nieodzowna do interpretacji tekstu, a więc pierwszej operacji dokonywanej przez tłumacza. Z całą pewnością zasady te dotyczą ostatniej operacji przekładowej: reekspresji, o której będziemy jeszcze mówić (str. 89 i dalsze).

Rozwijając maksymy Grice’a, G.N. Leech (1983) wzbogacił je o dwie grupy zasad:

– zasady rządzące strukturą dyskursu,

– zasady określające organizację kontaktów międzyludzkich (np. zasady grzeczności językowej – Brown i Levinson 1978).

Niezależnie od tego, w jaki sposób są przedstawiane zasady rządzące konstruowaniem tekstów i ich interpretacją, zasady wynikające z tej kompetencji retoryczno-pragmatycznej można ogólnie podzielić na:

1) Zasady dotyczące partnerów **komunikacji** (nadawcy i odbiorcy). Mówią one o „racjonalizacji” **kontaktów** (cf. D. Gordon, G. Lakoff 1973; B.N. Gruning, R. Gruning 1985), **wyrażającej się** właśnie w zasadzie kooperacji, trafności (D. Wilson, D. Sperber 1979) i szczerości.

2) Zasady dotyczące treści wypowiedzi słownej. Dotyczą one treści wypowiedzi/tekstu, które są **werbalizowane**. Jest to więc zasada „wartości informacyjnej”, inaczej mówiąc – czego się dowiadujemy z tekstu.

Zasada „wyczerpującej informacji” (*exhaustivité*) wiąże się z maksymą „ilości” Grice’a. Chodzi o to, **by nadawca** podał jak największą ilość informacji, które posiada i które **w danym kontekście** są konieczne. Ta niezbędna ilość informacji **istotnych** jest konieczna, aby tłumacz mógł „zrozumieć” treść przekazu i **przetworzyć ją** w języku docelowym na potrzeby odbiorcy.

Na przykład zdanie: *Jeżeli chodzi o chłodzenie pasteryzatora płytowego, to Wasza Spółka wybrała drugą możliwość* – z punktu widzenia partnera polskiego i zagranicznego spełnia **zasady** wartości i ilości informacji, ale z punktu widzenia tłumacza **nie**. Aby zrozumieć faktycznie, o co chodzi, musi on wiedzieć, **jakie były te dwie możliwości** i co zatem wynika z wyboru drugiej z nich. Tłumaczenie więc tego zdania nie przejdzie przez etap faktycznego „rozumienia”, ale będzie opierało na poziomie lingwistycznym. **W pewnych** wypadkach jest to możliwe, ale w **bardzo ograniczony sposób**. Niemniej częściowe „zrozumienie” tego np. fragmentu jest **możliwe** dzięki dodatkowym informacjom, które również są konieczne, **aby operacja „rozumienia”** była pełna. Nazwiemy je **prawidłowościami** o charakterze deontologicznym:

1) **Przypisanie danego tekstu do pewnego typu**. Tłumacz musi wiedzieć, czy chodzi o tekst informacyjny, czy o korespondencję, czy jest to akt notarialny, czy list o charakterze reklamacyjnym itp.

2) **Określenie wartości ilokucyjnej danego tekstu**. Tłumacz musi sobie uświadomić, jakie cele stawia sobie autor, tworząc tekst; jaka ma być siła oddziaływania tekstu na odbiorcę. Bo na przykład, jeżeli jest to akt notarialny zawiązania spółki, to dla odbiorcy, który jest jednym z udziałowców tej spółki, tłumaczenie tego tekstu stanie się

faktycznie aktem prawnym, obowiązującym tego udziałowca na równi z innymi udziałowcami, np. polskimi. Jeżeli tekst tłumaczony jest instrukcją obsługi samochodu, to w języku przekładu musi on również pozostać instrukcją.

3) **Określenie norm charakterystycznych dla formy danego typu tekstów**. Chodzi tu o zasady, które określają m.in., jaką formę materialną i lingwistyczną powinny mieć takie teksty, jak np.: korespondencja handlowa, akty prawne, odpisy aktów urodzenia czy zgonu, teksty o charakterze argumentacyjnym, teksty dialogowe, poezja itd.

4) **Określenie pewnych norm i praktyk społecznych stosowanych w komunikacji**. Tłumacz musi wiedzieć, co w danym społeczeństwie trzeba, można lub nie wolno powiedzieć, napisać w danym typie tekstów. Co jest zatem uznane społecznie za dopuszczalne, a co należy do tabu. Jakie są na przykład formy grzecznościowe, których trzeba użyć w korespondencji. Do jakich granic pewne wulgaryzmy są do zaakceptowania i w jakim kontekście itd.

5) **Określenie poziomu językowego i dyskursywnego rozmówców, aby uczynić komunikację między nimi możliwą**. Tłumacz powinien zdawać sobie sprawę z tego na przykład, że musi ułatwić oskarżonemu faktyczne zrozumienie pytań sędziego czy treści wyroku, niezależnie od kompetencji tegoż na poziomie języka prawniczego. Jeżeli zatem zakładamy, że tłumacz, dysponując kompetencją lingwistyczną, encyklopedyczną, logiczną i retoryczno-pragmatyczną w zakresie języka specjalistycznego – prawniczego – jest w stanie „zrozumieć” treści wypowiedziane przez Sąd w czasie np. rozprawy sądowej, to musi on jednocześnie „zrozumieć”, jakie są w tym zakresie kompetencje odbiorcy przekładu, np. oskarżonego, do którego adresuje swój przekład.

W komunikacji jednojęzycznej, np. w języku polskim, w identycznej sytuacji problemy komunikacyjne tego typu są regulowane sukcesywnie, w miarę rozwoju interakcji konwersacyjnej, za pomocą technik, zwanych procesami tekstualizacji. Należą do nich takie zjawiska, jak: powtórzenia, reformulacje, zabiegi parafrastyczne, wprowadzane przez takie elementy, jak: *to znaczy, rozumiem przez to, że, innymi słowy* itp. W komunikacji za pośrednictwem tłumacza ta rola

regulacyjna rozumienia spada przede wszystkim na tłumacza. To on może ocenić, na ile odbiorca jest w stanie prawidłowo zinterpretować przekazywany mu tekst.

Wbrew pozorom te uwagi nie dotyczą tylko i wyłącznie tłumaczenia ustnego czy tłumaczenia tekstów specjalistycznych. Tłumaczając tekst pisemny, tłumacz również ocenia, na ile dane zjawisko, fakt czy rzeczywistość opisywana przez tekst źródłowy mają jakieś znaczenie dla odbiorcy z innego obszaru językowego. Stąd takie zabiegi, jak: *uwagi od tłumacza, przypisy, komentarze* (por. str. 70 i dalsze).

Reasumując, proces „rozumienia” tekstu źródłowego przez tłumacza nie sprowadza się tylko do dekodowania jego sensu na bazie kompetencji rodzimego użytkownika danego języka, ale musi uwzględnić jakby drugi poziom rozumienia, z punktu widzenia wyżej wymienionej kompetencji rodzimego użytkownika języka docelowego.

## 2

### Dewerbalizacja: uchwycenie sensu

Jak powiedziano wyżej, następną operacją przekładu, wynikającą z procesu rozumienia, jest etap dewerbalizacji, to znaczy zatrzymanie w pamięci sensu tekstu, który się zrozumiało. Jest to odłączenie treści od jego formy materialnej i językowej. Oczywiście można dyskutować, na ile to „wspomnienie” zapisane w pamięci jest pozbawione formy językowej, bo zaraz trzeba przypomnieć odwieczny spór filozofów, językoznawców i psychologów, sprowadzający się do rozstrzygania, na ile operacje myślowe człowieka dokonywane są w języku, a na ile chodzi o jakieś obrazy czy pojęcia. Abstrahując od tej dyskusji, której od wieków poświęcono wiele uwagi w różnych opracowaniach naukowych, możemy stwierdzić, że w kontekście przekładu faza dewerbalizacji nie będzie kompletnie pozbawiona formy językowej. Tym bardziej że w procesie reekspresji tłumacz będzie się starał pozostać wiernym również formie. W niektórych typach tekstów, jak np. w poezji czy w tekstach tłumaczonych przez tłumacza

przysięgłego, ta wierność formie może być czynnikiem determinującym wybór środków językowych przekładu. Niemniej musimy zgodzić się z tym, że podstawowym inwariantem przekładu, a więc tym elementem, który przekład musi zachować, jest sens.

### 2.1. Czym jest sens?

Aby mówić o sensie, trzeba przypomnieć fundamentalne rozróżnienie F. de Saussure’a (1917) między językiem i mową (*langue/parole*).

Język jest systemem znaków i reguł łączenia tych znaków w dłuższe ciągi znaczeniowe. Natomiast mowa – to konkretne użycie języka w kontekście lingwistycznym i sytuacyjnym.

Za tym rozróżnieniem poszły inne, których podstawa fundamentalna pozostaje ta sama, a więc:

- znaczenie/sens
- sens dosłowny/sens kontekstowy
- denotacja/konotacja.

Bez wdawania się w szczegóły pojęciowe, trzeba powiedzieć, że z tych wszystkich rozróżnień wynikają dwa zjawiska. Z jednej strony chodzi o jakiś sens właściwy, zdeponowany w słownikach i gramatykach, wynikający z systemu danego języka naturalnego, i z drugiej – o sens zaktualizowany przez konkretne użycie w konkretnej sytuacji.

O. Ducrot (1980: 55) skrytykował wizję N. Chomsky’ego, według której ludzie dzięki znajomości języka mogą odczytywać znaczenie zdań, niezależnie od kontekstu ich wypowiedzenia. O. Ducrot stwierdził, że jest utopią postrzeganie sensu wypowiedzenia z samego znaczenia zdania poza kontekstem. Ta opinia jest podzielana przez innych badaczy, np. T. Van Dijka i W. Kintcha (1983 cyt. przez M. Lederer 1994: 36) czy M. Perniera (1993).

Ten ostatni stwierdził, że istnieje różnica między analizą zdania: *Jan jedzie na wakacje* z punktu widzenia gramatycznego i leksykalnego, bo w tej perspektywie każdy znak nie niesie właściwego sensu, tylko ma jakiś swój desygnat, to znaczy element rzeczywistości, do którego odsyła, a zdanie jako takie też nie zawiera konkretnego sensu, tylko system związków znaczących.

Jeżeli natomiast to zdanie pojawi się w konkretnej sytuacji, to ktoś, kto je wypowiedział, chciał coś zakomunikować swemu odbiorcy, np. że: *Jutro Jana nie będzie w pracy* albo że *Jan ma urlop*, albo że *Jan jest na tyle bogaty, że stać go na to, żeby pojechać na wakacje*, albo że *Trzeba zająć się chorą matką Jana, bo jego nie będzie* itd.

Jaki zatem nadać sens zdaniu *Jan jedzie na wakacje*, będzie zależało od tego, kto je wypowiada, do kogo, w jakim kontekście przestrzenno-czasowym i w jakim celu. Te parametry sytuacyjne nie są stałe, gdyż zależą od:

- sytuacji interakcji konwersacyjnej (nadawcy, odbiorcy, czasu i miejsca);
- charakterystyk partnerów interakcji: ich sytuacji społecznej, ekonomicznej, zawodowej, kulturowej, wykształcenia itp.;
- rodzaju społeczeństwa;
- zadań, celów, treści tekstu (np. opowiadanie vs. dialog);
- od tego, czy przedmiot dyskursu znajduje się w polu widzenia czy nie;
- wpływu wiedzy pozajęzykowej, wzbogacenia dyskursu o elementy parajęzykowe i semiologiczne (intonacja, uśmiech, gesty, mimika itd.).

Kiedy weźmiemy zatem pod uwagę w procesie interpretacji te parametry kontekstowo-sytuacyjne: osoby, czas, miejsce i cel ilokucyjny, to możemy mówić o **znaczeniu zaktualizowanym** danej wypowiedzi, czyli o **sensie**.

Inaczej mówiąc, sens tekstu, pojmowany jako całość, daleko wykracza poza znaczenie elementów językowych, które składają się na ten tekst.

Poza kontekstem każdy element tego zdania: *Jan, jedzie, na wakacje* będzie odsyłał do jakiegoś konceptu lub do listy konceptów, czyli do znaczeń potencjalnych. Sens może pojawić się dopiero w kontekście dyskursywnym:

„Sens przesłania wynika z kombinacji i współlśnienia znaczeń słów i ich związków, wzbogaconych o parametry pozajęzykowe, reprezentując chęć zakomunikowania czegoś przez autora tego przesłania” (J. Delisle 1984: 59). Sens zatem jest nieprzewidywalny i nieskończony.

## 2.2. Inne parametry uczestniczące w konstruowaniu sensu

Kiedy mówimy o sensie, to istnieje tendencja do mieszania pewnych pojęć lub ich utożsamiania z sensem. Chodzi o takie zjawiska, jak: informacja, efekty sensu, intencje tekstu, styl, konotacje, *implicite*. W dalszej części postaramy się odpowiedzieć na pytanie, jak te fakty czy zjawiska lingwistyczne czy pragmalingwistyczne wpływają na konstruowanie sensu przez tłumacza. To omówienie opieramy na opiniach A. Hurtado-Albir (1990).

### 2.2.1. Informacja i sens

Oczywiście zajmujemy się tutaj tylko i wyłącznie „informacją” w kontekście przekładu, nie wdając się w rozumienie tego pojęcia przez teoretyków komunikacji.

A. Hurtado-Albir (1990: 75) przytacza opinię C.E. Shanona, który stwierdził, że informacją jest to, co pozostaje niezmienione po wszystkich operacjach kodowania lub przekładu. Ale przy takim podejściu właściwie myliliibyśmy pojęcia sensu i informacji.

Weźmy trzy zdania:

1. *Przeprowadzono aż 150 kontroli w sklepach i placówkach gastronomicznych.*
2. *Przeprowadzono 150 kontroli w sklepach i placówkach gastronomicznych.*
3. *Przeprowadzono tylko 150 kontroli w sklepach i placówkach gastronomicznych.*

Z punktu widzenia informacji te zdania są identyczne. Dowiadujemy się, że przeprowadzono kontrolę, ile i gdzie. Niemniej ich sens jest różny. W pierwszym zdaniu mówi się, że ta liczba to dużo; w drugim autor nie ocenia tego, czy to dużo czy mało; w trzecim zaś sens jest taki, że jest to mało (por. przykład str. 187).

Jeszcze inny przykład:

*Któż zbadał puszcę litewskich przepastne krainy  
Aż do samego środka, do jądra gęstwiny?*

Można ten fragment *Pana Tadeusza* przedstawić z punktu widzenia informacji:

*Kto dotarł do środka gęstwiny puszczy litewskich?*

Z punktu widzenia informacji jest to ten sam tekst, ale z punktu widzenia sensu – nie.

Podsumowując, możemy powiedzieć, że informacja odgrywa zasadnicze znaczenie w konstrukcji sensu na potrzeby przekładu, ale nie jest ona jedynym czynnikiem go tworzącym.

### 2.2.2. Efekty sensu i sens

Efekt, jak sama nazwa wskazuje, to jakiś rezultat, wynikający z pewnej przyczyny. Tekst został wyprodukowany (powiedziany, napisany) w jakimś celu, aby wywołać odpowiedni efekt u odbiorcy. Ten efekt, inaczej cel tekstu, może mieć charakter poznawczy lub emocjonalny. Tekst może o czymś informować, bawić, irytować, przekonywać, wzruszać itd. (por. str. 181). Te zamierzone przez autora efekty sensu nie wynikają bezpośrednio z formy językowej tekstu, ale są wynikiem zrozumienia go przez odbiorcę. Jeżeli zmienia się sens tekstu, zmienia się również zamierzony przez autora jego efekt. S. Moirand (1979: 11-12) mówi, że dokument wywołuje jakiś „efekt” u czytelnika, ale efekt ten nie jest zawsze zgodny z wyobrażeniami i wolą autora; zależy on między innymi od charakterystyki czytelnika (odbiorcy) – jego statusu, jego roli społecznej, jego „historii”, grup społecznych, do których należy i do których się odwołuje itd., w końcu od sposobu, w jaki sam się odnajduje w tekście, który otrzymuje, inaczej mówiąc, ten sam tekst może być odczytany na tyle sposobów, na ile ma on czytelników.

Zatem wpływ tekstu na odbiorcę nie musi być taki sam w odniesieniu do wszystkich odbiorców. Ten sam wiersz nie musi koniecznie wszystkich wzruszać czy ten sam żart nie musi koniecznie wszystkich bawić.

Oczywiście pojęcie efektu sensu jest ważne z punktu widzenia teorii przekładu. Już E. Nida (1964) głosił, że przekład powinien wywołać te same odczucia u odbiorcy przekładu co oryginał u odbiorcy

oryginału. Tej jednak wizji, dość chyba utopijnej, przeciwstawiają się inni teoretycy przekładu. Na przykład R. Larose (1989: 104) mówi, że ekwiwalencja efektów sensu nie może być brana pod uwagę jak tylko między kulturami częściowo podobnymi. Bo jak możemy mówić o tym samym efekcie sensu, stwierdza autor, kiedy temat poruszany w tekście, np. jakiś sport, nie istnieje w kulturze języka docelowego.

Dodajmy od siebie, w jaki sposób przetłumaczony tekst polskiego kodeksu karnego ma wywoływać ten sam efekt sensu u odbiorcy obcego, dla którego jest on tylko tekstem informacyjnym, podczas gdy dla każdego Polaka jest zbiorem przepisów i norm go obowiązujących (por. str. 188).

Zatem uchwycenie efektu sensu jest istotne w procesie przekładania, ale, po pierwsze, nie może przekroczyć limitów tego efektu określonych przez autora; nie może być zatem indywidualną interpretacją tłumacza. Po drugie, istnieje pewna grupa tekstów, które nie mogą wywołać tego samego efektu u odbiorcy przekładu co u odbiorcy oryginału. Nie należy zatem mylić pojęcia efektu sensu i intencji autora.

### 2.2.3. Intencja a sens

Intencja autora tekstu to oczywiście efekt, jaki zamierzył osiągnąć u odbiorcy, ale, jak zaznaczono, nie zawsze intencja może przerodzić się w efekt. W procesie przekładu tłumacz staje się niejako odbiorcą tekstu, a później nadawcą przekładu. Często jednak tłumacz zmuszony jest tłumaczyć teksty, które nie były do niego pierwotnie skierowane i nie u niego powinny wywoływać określone reakcje.

Jeśli np. tłumacz przekłada tekst poezji, który miał zgodnie z intencją autora wzruszać, to powinien odczuwać to wzruszenie i powinien osiągnąć podobny efekt u odbiorców przekładu lub chociaż starać się go osiągnąć. Jeżeli natomiast tłumaczy odezwę polityczną, wzywającą np. do głosowania na jakąś partię polityczną, to może oczywiście odczytać intencje autora i starać się je oddawać w przekładzie za pomocą dostępnych w języku A środków językowych, ale przecież efektem tych intencji nie będzie pójście przez odbiorców przekładu do urn wyborczych.

Inaczej mówiąc, tłumacz, aby uchwycić sens, musi również zrozumieć intencje autora i starać się je ukazać za pomocą dostępnych mu środków językowych. Jednak nie zawsze efekt sensu oryginału będzie równy efektowi sensu przekładu.

#### 2.2.4. Konotacje a sens

Literatura dotycząca pojęcia konotacji jest w lingwistyce i literaturze bardzo bogata. Nie będziemy zatem dogłębnie rozważać tego problemu. Postaramy się tylko przedstawić najważniejsze ustalenia, istotne z punktu widzenia teorii przekładu. Trzeba od razu dodać, że sporo uwagi problemowi konotacji w przekładzie poświęcili G. Mounin (1969) i J.-R. Ladmiral (1979).

Otóż wszyscy teoretycy zgadzają się co do tego, że konotacja to pewien ładunek afektywny, element subiektywny i zmienny znaczenia. Pojęcie konotacji pozostaje w opozycji do pojęcia denotacji, tzn. elementu stałego, obiektywnego znaczenia słowa, niezależnie od jego użycia w kontekście. Pojęcie np. „stół”, niezależnie kto i kiedy o nim mówi, odsyła do jakiegoś konceptu uniwersalnego, który odróżnia się pewnymi cechami dystynktywnymi od pojęcia „krzesło”. Zatem denotacja to zawartość obiektywna konceptu słowa, a konotacja ma wartość wyobrażeniową i ekspresywną. Ale na przykład J.-R. Ladmiral (1979: 145) stwierdza, że zjawisko konotacji nie jest sprawą ściśle indywidualną, tak samo jak nie ma znaczenia językowego indywidualnego jakiegoś pojęcia, które przeciwstawiałoby się innemu znaczeniu językowemu, społecznemu czy kolektywnemu. Według Ladmirala, problem sprowadza się do zdecydowania, jaka jest część interpretacji indywidualnej w grze konotacji.

B. Pottier (1974: 181) mówi, że konotacja to element o charakterze niestałym, zmierzający do indywidualizacji.

M. Lederer (1994) i J. Delisle (1993) zgadzają się co do tego, że istnieją konotacje słów na poziomie języka o charakterze kolektywnym i generalnie są zrozumiałe przez dane społeczeństwo lub nawet przez ludzi z różnych obszarów językowych. Na przykład takie pojęcia, jak „miłość”, „macierzyństwo”, „słońce” mogą wywoływać po-

dobne odczucia i skojarzenia emocjonalne u przedstawicieli różnych społeczeństw.

Istnieje również cała seria konotacji, które nazwalibyśmy narodowymi, zrozumiałymi czy odczuwanymi przez dane, konkretne społeczeństwo. Często są one związane z jego bagażem kulturowym. I tak, na przykład, dla Polaka „bohater romantyczny” kojarzy się z walką o niepodległość Polski, cierpieniem za ojczyznę, ale to nie są te same konotacje co dla Francuza, Anglika czy Niemca.

Na poziomie dyskursu pewne słowa nabierają wartości afektywnej, indywidualnej i mogą wywoływać różne reakcje afektywne w zależności od różnych odbiorców. I znowu, te różne reakcje emocjonalne mogą być charakterystyczne dla pewnej grupy społecznej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę słowo: „matura”, to będzie ono wywoływało inne skojarzenia u aktualnych maturzystów, a inne u osób postronnych. Popularna obecnie nazwa choroby AIDS przywodzi na myśl inne skojarzenia u lekarzy, a inne u przeciętnych członków społeczeństwa itd.

I w końcu istnieje cała sfera konotacji czysto jednostkowych, indywidualnych, opartych na indywidualnych przeżyciach, wspomnieniach, sentymentach.

Cóż z tego wszystkiego pozostaje tłumaczowi? Jest sprawą bezsporną, że konotacje na poziomie języka należą do parametrów uczestniczących w procesie „rozumienia”. Są zatem konieczne do wychwycenia sensu. Ale nie można ich mylić z samym sensem. Kiedy zatem tłumacz tłumaczy słowo *słońce* przez *le soleil*, *the sun*, *die Sonne*, to nie tłumaczy konotacji jako takich, ale przekazuje je razem z całą jednostką leksykalną do języka docelowego, która to jednostka wywoła je również u odbiorcy tłumaczenia. Inaczej mówiąc, jednym z elementów syntezy sensu słów: *le soleil*, *the sun*, *die Sonne*, będą konotacje, które te słowa wywołują w tych językach docelowych.

Mogą jednak pojawić się trudności:

1) Konotacje narodowe, tzn. tekst, który zawiera jednostki leksykalne wywołujące serię konotacji u danego społeczeństwa, nie musi w przekładzie wywołać tych samych konotacji u społeczeństwa docelowego.

Ocena, na ile są to rzeczywiście jednostki znaczące dla całego tekstu, należy do tłumacza i on musi zdecydować, czy pewnych treści



nie należy wyrazić w sposób *explicite* lub opatrzyć jakąś uwagą od tłumacza (patrz str. 126 i dalsze).

2) Druga trudność to ta, że tłumacz musi przekazać w tłumaczeniu te konotacje, które były intencją autora, a nie te, które wynikają z jego osobistego odbioru i doświadczeń, tzn. konotacje indywidualne. A. Hurtado-Albir (1990: 84) daje przykład, że tłumacz nie może tłumaczyć np. słowa *świątynia* przez *kościół*, *meczet* czy *synagoga*.

Podsumowując: konotacje są nierozzerwalnie związane z sensem, ale nie należy tych pojęć utożsamiać.

### 2.2.5. *Implicite* a sens

Tak jak pojęcie konotacji, tak i *implicite* doczekało się wielu opracowań. Zacytujmy chociażby pracę C. Kerbrat-Orecchioni (1986) *L'implicite*. Nie zamierzamy wdawać się w daleko idące dyskusje, tylko przedstawimy to zjawisko w kontekście przekładu.

Otóż tak jak konotacja powstaje w opozycji do denotacji, jednocześnie uzupełniając ją, tak *implicite* najczęściej wyjaśnione jest poprzez *explicite*:

„*Implicite* to część komunikatu, która nie pojawia się dosłownie w przekazie słownym” (B. Pottier 1974: 324, 325).

I znowu jak w przypadku konotacji trzeba rozróżnić *implicite* na poziomie języka i na poziomie dyskursu.

#### 2.2.5.1. *Implicite* na poziomie języka

Na poziomie języka *implicite* jest jakby częścią składową pojęć, terminów, dłuższych jednostek. M. Lederer (1994: 58) używa pojęcia „synekdochy” zaczerpniętego z retoryki i mówi, że każdy tekst jest kompromisem między tym, co jest wyrażone *explicite*, ale wystarczająco krótko, żeby nie zmęczyć odbiorcy mówieniem rzeczy, które są znane, ewidentne, a treściami *implicite*, które są wystarczająco ewidentne, aby odbiorca nie pozostał w niewiedzy, jeżeli chodzi o sens wyrażony przez *explicite*.

Pojęcie synekdochy dotyczy już poziomu leksykalnego. Jeżeli po polsku mówimy *wieszak*, to oznajmiamy, że jest to przyrząd, na któ-

rym coś się wiesza. Wiemy jednak, że z reguły na wieszaku wiszą części garderoby. Po francusku ten sam przedmiot nazwany jest *porte-manteau*, to znaczy że oznajmiamy *explicite*, że jest to przedmiot, który służy do noszenia: „nosi na sobie płaszcz”, ale przecież wiemy, że nie tylko płaszcze mogą wisieć na wieszaku, ale kurtki, futra itd.

Angielskim odpowiednikiem słowa *wieszak* jest termin *hanger*, ale pełna nazwa to *coat hanger*, a więc w pewnym sensie angielski przykład da się przyrównać zarówno do polskiego, jak i francuskiego. Niemiecki *Kleiderbügel* to semantycznie „coś, na czym wiesza się sukienki”, a przecież na wieszaku wiesza się również inne elementy garderoby. *Kleiderständler* – to „coś, co stoi i jest przeznaczone dla sukienek”.

Te przykłady wykazują, że już na poziomie leksykalnym część informacji semantycznej należy do sfery *implicite*, a część jest wyrażana *explicite*.

Te zjawiska są dobrze znane i właściwie nie przywiązujemy do nich wagi, mimo że ukazują one wyraźnie, że nie ma izomorfizmu między ideami, wyobrażeniami a ich wyrażaniem na poziomie językowym przez różne języki. Ale to zjawisko synekdochy, to znaczy części *explicite* sensu, na poziomie języka nie jest szczególnie istotne z punktu widzenia teorii przekładu. Może ono stać się ważne na poziomie komparatystyki, reprezentowanej np. przez J.-P. Vinaya i J. Darbelneta (1977) (i innych, patrz „Część I”).

Natomiast posługiwanie się synekdochami na poziomie dyskursu zakłada istnienie całej sfery *implicite* dyskursywnego (tzn. wiadomości niedosłownych), trudniejszego do sklasyfikowania.

#### 2.2.5.2. *Implicite* dyskursywne

W sposób najprostszy możemy powiedzieć, że na *implicite*, czyli na wartości czy treści domyślne, składają się dwa typy zjawisk: presupozycje i niedomówienia. C. Kerbrat-Orecchioni (1986: 25) daje następujący przykład:

Zdanie *Piotr rzucił palenie* wyraża następujące informacje:

- Piotr obecnie już nie pali,
- wcześniej Piotr był palaczem,



czyli posługując się pojęciem M. Lederer (op. cit.), synekdocha wyrażona dosłownie przez wyrażenie *rzucić palenie* niesie dwie informacje:

- 1) przedtem było się palaczem,
- 2) teraz już się nie jest palaczem.

Ten rodzaj „wnioskowania” na bazie znajomości języka, wiadomości pozajęzykowych i kompetencji logicznej (patrz str. 69) należy do sfery presupozycji językowych.

Ale C. Kerbrat-Orecchioni (1986) kontynuuje i mówi, że w pewnej określonej sytuacji wypowiedzeniowej, a więc w kontekście, na poziomie mowy czy dyskursu, zdanie: *Piotr rzucił palenie* może mieć inne podteksty czy sensy domyślne:

- \* To nie tak jak ty, co ciągle palisz.
- \* Mógłbyś też przestać palić.
- \* Weź z niego przykład...

Te interpretacje są możliwe dzięki połączeniu wartości językowych, sytuacyjnych i kognitywnych. I znowu z punktu widzenia teorii przekładu te wartości *implicite* może nie są istotne, bo nic nie upoważnia tłumacza, aby treści domyślne przetwarzać na treści dosłowne. W żadnym tłumaczeniu nie można uznać za ekwiwalentne zdań:

*Piotr rzucił palenie* i *Tak jak Piotr rzuć palenie*.

Niemniej ten kontekst interpretacyjny treści domyślnych może mieć charakter społeczny i wynikać ze wspólnej wiedzy społeczeństwa, znajomości literatury i kultury, znajomości tematu w środowiskach zawodowych, z konotacji itd. Nadawca zatem w języku D zakłada, że te treści domyślne będą właściwie odebrane przez społeczeństwo, ale tłumacz musi również ocenić, na ile te treści *implicite* są w podobny sposób odbierane przez społeczeństwo A lub przez odbiorców, do których tekst jest adresowany. Czasami w wypadku transparentności wartości *implicite* w języku A trzeba im nadać charakter dosłowny.

*Przed okrągłym stołem tego typu praktyki nie były możliwe.*

Tłumacząc to zdanie na inne języki, możemy zakładać, że odbiorca nie musi kojarzyć pojęcia *okrągły stół* z konkretnym wydarzeniem historycznym w Polsce. Można zatem wprowadzić informację dodatkową, wskazującą, kiedy to wydarzenie miało miejsce lub że dotyczyło politycznych uzgodnień między dawną władzą i opozycją, np.:

*Vor den Rundtischgesprächen, d.h. vor 1989, waren derartige Verfahrenswesen unmöglich.*

Czasami jednak tłumacz posuwa się za daleko w interpretacjach, co miało miejsce w tłumaczeniu tego zdania na język francuski:

*Avant la chute du communisme ces pratiques n'étaient pas possibles.*

Zastąpienie wyrażenia *okrągły stół* przez *la chute du communisme* (upadek komunizmu) jest pewną ideologiczną interpretacją.

Inny przykład:

*Blue stockings paved the way for today's feminist movement.*

*Sufrażystki przygotowały drogę dla dzisiejszego ruchu feministycznego.*

W tłumaczeniu zastąpiono *blue stockings* przez pojęcie bardziej zrozumiałe w języku polskim: *sufrażystki*, zatem w tłumaczeniu nastąpiło przejście od wartości domyślnych do wartości dosłownych.

## 2.2.6. Forma i sens

W przypadku wyżej wymienionych zjawisk, tzn. informacji, efektów sensu, intencji, konotacji i *implicite*, zakładaliśmy, że może nastąpić mylenie tych pojęć z sensem. W przeciwieństwie do tego, kiedy mówi się o formie, inaczej stylu tekstu i o jego sensie, teoretycy przekładu wyraźnie oddzielają te zjawiska. Zacytujmy kilka opinii.

C. Taber, E. Nida (1971: 11) stwierdzają, że „Przekład powinien zreprodukować w języku docelowym przekaz wyrażony w języku źródłowym za pomocą jak najbardziej naturalnego i zbliżonego ekwiwalentu, najpierw z punktu widzenia sensu, a potem stylu”.

W konsekwencji autorzy ci przedkładają treść nad formę, a nawet postulują odejście od formy (tzn. rytmu, gry słów itp.) na rzecz „sensu”, to znaczy treści. Ponieważ autorzy ci zajmowali się przede wszystkim problemami związanymi z przekładem *Biblii*, chodziło im o to, by zrezygnować, tam gdzie jest to konieczne, z wierności formie, preferując przekazywanie Słowa Bożego.

J.-P. Vinay i J. Darbelnet (1977) utrzymują również, że w wypadku konieczności wyboru sens powinien przeważać nad formą. Niemniej nie jest to opinia wszystkich badaczy przekładu.

H. Meschonnic (1973) wyraźnie odrzuca teorię, która dzieliłaby tekst na dwa elementy: styl i treść, czyniące z treści element ważniej-

szy od formy jako ten, który trzeba oddać w pierwszej kolejności w przekładzie.

J.-R. Ladmiral (1979), a także później M. de Launay (1986) odrzucają koncepcję stylu jako czegoś, co zostało wtórnie „nałożone” na treść semantyczną. U obu autorów znajdujemy opinię, że istnieją konteksty, w których treść nieodzownie krzyżuje się z formą, mogąc np. w poezji zupełnie się nakładać.

To jest też opinia P. Newmarka (1973: 329), który mówi, że ekwiwalencja dynamiczna (dot. treści) jest niemożliwa bez wzięcia pod uwagę w sposób maksymalny ekwiwalencji formalnej.

Dyskusja między formą a treścią przewija się zresztą we wszystkich teoriach i pracach dotyczących teorii przekładu. Przyjrzymy się zresztą bliżej temu problemowi w dalszym omówieniu (rozdz. 3.2.3. str. 109). Tu chcemy uporządkować trzy zjawiska, a nie dwa jakby się w pierwszym momencie wydawało.

Otóż po pierwsze, olbrzymią trudnością jest zdefiniowanie pojęcia stylu czy formy. Na przykład, A. Martinet (1969, cyt. A. Hurtado-Albir 1990: 77) sygnalizuje, że różnorodność i wielość teorii dotyczących stylu i stylistyki świadczy o kompleksowości tego zagadnienia.

Nie będziemy kusić się tutaj o podanie jakiejś jednej definicji stylu, gdyż każdy wie i czuje to intuicyjnie, że każdy tekst posiada cechy, które powodują, że ma on charakter inny, specyficzny, odróżniający go od innego tekstu, który z punktu widzenia treści może być podobny lub wręcz ten sam.

Najlepszym przykładem mogą być artykuły prasowe, które mówią o tych samych wydarzeniach w sposób różny. P. Newmark cytuje nagłówki prasowe, po przejęciu władzy w Iranie przez ajatollaha Chomeiniego:

*Kafka in Iran.*

*Alice in a Persian Looking Glass.*

*Dostoyevsky in Iran.*

*Chaos in Iran.*

*Nightmare in Iran.*

*Police State in Iran.*

Ten różny sposób mówienia o tym samym wydarzeniu wynika z doboru słownictwa, struktur gramatycznych, zastosowania figur styli-

stycznych (typu: metafory, focalizacje, porównania), figur retorycznych, symboliki, różnego rejestru, np. żargonu, a również modalizacji i tych elementów, które wyrażają obecność lub nie nadawcy w jego tekście.

Pojęcie stylu (formy) należy wyraźnie oddzielić od treści informacji (por. 2.2.1, str. 77-78), jak kto woli, od „suchych faktów”. I rzeczywiście, styl a informacja to są dwa różne zagadnienia.

Ale jak się ma do tego sens? Naszym zdaniem, ale nie tylko (cf. H. Meschonnic 1973, A. Hurtado-Albir 1990, R. Landheer 1995 i in.), sens jest wypadkową treści wypowiedzi i formy wypowiedzi. Odbiorca postrzega te dwa elementy razem i z nich razem dokonuje syntezy sensu. Kiedy styl wypowiedzi zmienia się:

*Przepisać natychmiast: Czy byłaby Pani uprzejma przepisać to jak najszybciej?*

jej sens zmienia się również. W tym wypadku rozkaz staje się prośbą, mimo że chodzi o osiągnięcie tego samego efektu: „przepisanie tekstu” i o tę samą informację: „jest tekst do przepisania”. Sens zatem tych dwóch zdań jest różny.

Według naszej opinii, istnieje nierozzerwalny związek między treścią i formą, które razem składają się na pojęcie sensu. Odbywa się to w formie dewerbalizacji, o której mówimy w tym rozdziale. Zatem w pierwszym etapie odbiorca postrzega wiele elementów, które syntetyzują się w procesie **rozumienia**, ale to właśnie **dewerbalizacja** pozwala tłumaczowi na przeformułowanie tychże elementów w innym języku. Możemy zatem powiedzieć za A. Hurtado-Albir (1990: 81), że forma również dewerbalizuje się.

Po usłyszeniu zdań: *Przepisać natychmiast!* i *Czy byłaby Pani uprzejma przepisać to jak najszybciej?*, nawet gdy zapomnimy, poprzez jakie „słowa” były one sformułowane, zapamiętamy, że pierwsze było „brutalnym rozkazem”, a drugie „grzeczną prośbą”. Zresztą istnienie tych dwóch momentów: rozumienia i dewerbalizacji wyjaśnia możliwość istnienia przekładu literackiego, przekładu poezji, mimo że tekst literacki jest *par excellence* tekstem, w którym forma i treść są nierozzerwalne. W konsekwencji tłumacz nie może najpierw tłumaczyć treści, a potem formy, ale wykorzystując możliwości języka docelowego, które nie muszą być identyczne z możliwościami języka źródłowego, stara się dokonać syntezy treści i formy w swoim przekładzie.

Podsumowując, styl jest jednym z elementów lingwistycznych, które mają wpływ na rozumienie, które się dewerbalizują, które uczestniczą w konstruowaniu sensu i w końcu „efektów” tego sensu u odbiorcy. Oczywiście każdy język posiada swoje własne środki stylistyczne (do tego wrócimy na str. 107-111), ale to co się liczy to wywołanie podobnego efektu u odbiorcy oryginału i przekładu.

## 2.3. Synteza

Jak powiedzieliśmy, elementem centralnym procesu przekładu jest uchwycenie sensu tekstu, który trzeba przetłumaczyć. Uchwycenie sensu zaczyna się od fazy rozumienia, ale konkretyzuje się w formie dewerbalizacji, kiedy to, co pozostaje w pamięci tłumacza, to nie konkretny ciąg dźwięków czy znaków graficznych, które składają się na jednostki wyższego rzędu: leksemy, grupy funkcjonalne, zdania, paragrafy, teksty, ale wypadkowa wielu czynników, których jednoczesne współistnienie w tekście składa się na jego sens.

W fazie rozumienia też bierzemy pod uwagę współistnienie tych różnych, omówionych wyżej elementów, jak: informacje, efekty, konotacje, *implicite*, styl itd., ale w tej pierwszej fazie podejście do nich może być intuicyjne lub rozumowe bądź jednocześnie jedno i drugie.

W.N. Komissarow (1982: 62) przeciwstawia sobie subiektywizm interpretacji i obiektywizm zawartości lingwistycznej tekstu mówiąc, jak wspomniano, że zrozumienie natychmiastowe, intuicyjne jest możliwe przy tekstach prostych, ale przy skomplikowanych „wychwycenie” sensu zakłada dogłębną analizę.

W pewnym sensie zgodziłybyśmy się z tą wizją. Otóż w każdym chyba tekście, w każdym razie w tekstach przeznaczonych do tłumaczenia pisemnego, istnieją fragmenty, które są przez tłumacza rozumiane natychmiast, nawet intuicyjnie, i inne, w zależności od tekstu: terminologie, figury stylistyczne, aluzje, fragmenty nasycone konotacjami społecznymi i treściami *implicite*, których „zrozumienie” wymaga pewnych dodatkowych zabiegów, a więc weryfikacji słownikowej, dokumentacyjnej, odwołania się do różnych źródeł pozajęzykowej wiedzy, a nawet konsultacji ze specjalistą itd. Dopiero po przebrnięciu

przez te wszystkie etapy konstrukcji zrozumienia, które może być procesem zwrotnym – po pierwszym zrozumieniu w pewien sposób i po wzbogaceniu wiedzy na dany temat rozumienie może ulec zmianie, weryfikacji, rekonstrukcji – następuje faza dewerbalizacji, tzn. wychwycenia ostatecznego sensu, wolnego od konkretnej struktury leksykalno-składniowej. I w tym momencie nie zgadzamy się z J. Delisle’em (1993: 27), który mówi, że dewerbalizacja jest procesem kognitywnym, poprzedzającym i koniecznym do syntezy sensu. Mamy wrażenie, że dewerbalizacja nie poprzedza, ale jest tą właśnie operacją ostatecznej syntezy sensu.

Zresztą sądzymy, że często te dwie fazy przeplatają się, szczególnie przy odbiorze tekstów dłuższych: pewne partie tekstu mogą być już zdewerbalizowane, a inne poddane są pierwszemu etapowi rozumienia. Kiedy zatem sens już jest „jasny” dla tłumacza, następuje następna faza – **reekspresja**.

## 3

### Reekspresja: konstrukcja tekstu przekładu

#### 3.1. Na czym polega reekspresja?

Według E. Coseriu (1988, cytowanego przez M. Lederer 1994: 42), poza umiejętnością posługiwania się językiem naturalnym, co jest charakterystyczne dla wszystkich ludzi (*elokutionnelles Wissen*) i opanowaniem danego języka ojczystego (*idiomatisches Wissen*), istnieje jeszcze jedna kompetencja: redagowania, tworzenia tekstów (*Textkompetenz*). Ta wizja trójwymiarowa kompetencji „produkcji” tekstów jest w pewnym sensie zbliżona do refleksji przedstawionej przez M. Pergniera (1993), który opierając się na opiniach F. de Saussure’a mówi, że *langage* to zjawisko uniwersalne dla wszystkich ludzi, *langue* odnosi się do danego społeczeństwa, a *parole* to fakt jednostkowy, konkretna realizacja jakiegoś przekazu słownego w konkretnej sytuacji.

Ponieważ każde tłumaczenie jest aktem komunikacji, to działania tłumacza nie przebiegają na poziomie *langage* czy *langue*, ale na poziomie *parole*, mimo że kompetencja językowa jako taka jest konieczna, aby ten proces mógł mieć miejsce.

A więc tłumacz po zrozumieniu, wychwyceniu sensu danego tekstu, zmienia się z odbiorcy w nadawcę i produkuje tekst w języku A, który ma być ekwiwalentny tekstowi w języku D.

W tym momencie istnieją pewne paralele między produkowaniem (pisanem, tworzeniem) tekstów w ogóle, kiedy jakaś intencja czy chęć powiedzenia czegoś zostaje przełożona na słowa, a procesem reekspresji w wykonaniu tłumacza. Ale różnica jednak jest fundamentalna i została ona dobrze scharakteryzowana przez J. Delisle'a (1984: 81-82): „Tłumacz jest autorem bez natchnienia, który nie mogąc być odpowiedzialny za treść, jest odpowiedzialny za formę”.

Pytania zatem, które musimy sobie postawić, to: Jak wywiązuje się on z tego zadania? Jak zrozumiany sens i odczuwany nastrój tekstu oddaje w języku docelowym? W jaki sposób reprodukuje w języku docelowym wszystkie informacje istotne dla treści i formy tekstu?

Zacznijmy od tego, że proces reekspresji jest jakoby odwróceniem procesu rozumienia. W procesie rozumienia przechodzi się od formy językowej, z której odbiorca stara się „wychwycić sens”, czyli przeprowadzić analizę intencji, a w procesie ekspresji wychodząc od sensu, chęci powiedzenia czegoś, przeprowadzamy syntezę tego za pomocą środków językowych.

W procesie przekładu wyglądałoby to w sposób następujący:  
myśl (koncept) D  $\Rightarrow$  forma językowa D  $\Rightarrow$  (tłumacz)  $\Rightarrow$   
forma językowa A  $\Rightarrow$  myśl (koncept) A

Teoretycznie powinno zachodzić równanie: myśl (koncept) D = myśl (koncept) A. Oczywiście teoretycznie, bo osiągnięcie stuprocentowej ekwiwalencji jest chyba trudne. Niemniej nie zapominajmy, że „koncept” w naszym schemacie jest też pewną konwencją teoretyczną, gdyż – jak już wcześniej wykazałyśmy – to, co „autor chciał powiedzieć”, nie zawsze jest absolutnie równe temu, co poszczególni odbiorcy „zrozumieli” w języku źródłowym.

Jednak w procesie przekładu na „to, co autor chciał powiedzieć”, nakłada się „to, co tłumacz rozumiał” i w jaki sposób „przeszedł” od

tego „konceptu” do nowej formy językowej, przy założeniu, że języki nie są izomorficzne.

Oczywiście nie trzeba chyba dodawać, że w procesie reekspresji nie uczestniczy tylko i wyłącznie kompetencja językowa tłumacza, ale musi on wykorzystać, tak jak przy rozumieniu (patrz str. 67-74), cały aparat kognitywny, którym dysponuje, a więc:

- wiedzę językową dotyczącą znajomości dwóch języków,
- wiedzę pozajęzykową,
- kontekst słowny, kognitywny, sytuacyjny, wiedzę społeczną odbiorców itd.

Nie będziemy tych pojęć rozwijać w tym miejscu, odsyłamy do części omawiającej rozumienie. Wszystkie elementy, które uczestniczą w rozumieniu muszą być zmobilizowane w procesie reekspresji. W tej części natomiast zastanowimy się nad dwoma fundamentalnymi zagadnieniami dotyczącymi reekspresji: Co to znaczy, że języki są różne i nie są ekwiwalentne? Jakie są zastosowane zabiegi, aby proces transferu między różnymi językami mógł się odbyć?

### 3.2. Różnice językowe

Celem naszym nie jest przeprowadzenie analizy konfrontatywnej dwóch czy więcej języków ani skupienie się nad jakimś konkretnym problemem językowym. Chcemy zwrócić uwagę na te dziedziny językoznawstwa i te problemy wynikające z porównania języków, które rzeczywiście utrudniają pracę tłumacza i powodują, że w jakiejś mierze musi on zastanowić się nad konfrontacją pewnych struktur czy form. Nasze rozważania przeprowadzimy na trzech poziomach: leksykalnym, morfologiczno-składniowym i stylistycznym (to przedstawienie opieramy na pracy C. Tatilon 1986).

#### 3.2.1. Poziom leksykalny

Jednostki, które w sposób najbliższy odsyłają do jakiejś rzeczywistości pozajęzykowej i przez to w najbliższy sposób związane są ze znaczeniem tekstu, to jednostki leksykalne. Celem tego rozdziału jest

określenie, co to są jednostki leksykalne i w jaki sposób należy do nich podchodzić z punktu widzenia tłumaczenia.

### 3.2.1.1. Słownictwo

Ogólnie wiemy, że wszystkie języki dysponują pewnym zbiorem otwartym słów, które odsyłają do pewnych konceptów. Ale wiadomo również, że słownik to nie worek, do którego wrzucono niezależne od siebie słowa bez składu i ładu, gdyż słownictwo danego języka podlega pewnej organizacji, a pewne terminy i pojęcia pozostają wobec siebie w różnych stosunkach: wzajemne zawieranie się, krzyżowanie, nakładanie znaczeń; należenie do wspólnych pól semantycznych czy rodzin wyrazów itd. Podlegają również zasadom czy regułom słotwórczym, charakterystycznym dla danego języka itd. Jednocześnie też ta wewnętrzna organizacja leksyki danego języka jest dość ograniczona, a wyjątki od reguł są bardzo częste we wszystkich językach.

C. Tatilon (1986: 46) sądzi, chyba słusznie, że tłumacz, który stwierdza niezliczone nieregularności w słownictwie języków, z którymi ma do czynienia, powinien uznać, że różnice między nimi są regułą, a podobieństwa wyjątkiem.

Przyjrzyjmy się zatem najbardziej istotnym problemom tłumaczy na poziomie leksykalnym, bez wdawania się w daleko idące analizy.

#### a) Słotwórstwo

Każdy język dysponuje środkami pozwalającymi na tworzenie nowych słów, w zależności od ich przynależności do danej kategorii. Ale reguły słotwórcze są dalekie od regularności. Spójrzmy na prosty przykład.

W języku polskim sufiks *-nie* i jego pokrewne: *-enie*, *-ście* służą do tworzenia rzeczowników odczasownikowych (*substantiva verbalia*), które oznaczają proces, na przykład:

*stać* – *stanie*

*myśleć* – *myślenie*

*śpiewać* – *śpiewanie*.

Ale ten model nie pozwala na tworzenie wszystkich rzeczowników odczasownikowych, np.:

*schnąć* – *suszenie*,

gdzie następuje zmiana podstawy leksykalnej.

Lub: *rozdziarać* – *rozdzieranie* (proces)

*rozdarcie* (stan).

Jednocześnie istnieją inne czasowniki, które nie mają formy rzeczownikowej, np.:

*umieć* – *\*umienie*

*wiedzieć* – *\*wiedzenie*.

Do tej samej grupy można zaliczyć czasowniki modalne i bezosobowe. Ten brak regularności w tworzeniu form leksykalnych nie wynika z konceptu czy widzenia świata, bo nieregularności słotwórcze nie pokrywają się w różnych językach. Na przykład w języku francuskim czasownik *fumer* (palić papierosy) nie posiada formy rzeczownikowej, a języki polski, angielski i niemiecki tak:

*palić* – *palenie*

*smoke* – *smoking*

*rauchen* – *das Rauchen*.

Z tego krótkiego przeglądu wynika, że reguły rządzące tworzeniem jednostek leksykalnych nawet na poziomie jednego języka nie są uniwersalne, tym bardziej więc nie ma odpowiedniości w regułach słotwórczych między różnymi językami.

#### b) Polisemia (wieloznaczność)

Zjawisko to jest zawsze szeroko omawiane przez teoretyków tłumaczenia. Najogólniej rzecz ujmując, trudność tłumaczenia na tym poziomie polega na tym, że jeden leksem może odsyłać do wielu konceptów (znaczeń), ale niekoniecznie w ten sam sposób, w różnych językach:

*jeść* – *jedzenie* (proces) – *manger, eating, essen*

*jedzenie* (przedmiot) – *la nourriture, food, das Essen*

*peinture* – (proces) – *malowanie, painting, das Malen*

(rezultat) – *obraz, a painting, das Bild (das Gemälde)*

(materiał) – *farba, a paint, die Farbe*

I znowu zjawisko polisemii jest charakterystyczne dla wszystkich języków, ale nie ma odpowiedników pól semantycznych między jednostkami leksykalnymi różnych języków, co najlepiej ilustrują powyższe przykłady.

#### c) Nieregularności w kombinacjach słownych

Mogłoby się wydawać, że orzeczenia o podobnym charakterze powinny posiadać podobne dopełnienia w różnych językach. Niestety, jest to tylko pozorne wrażenie, które może być rozwiane przez najprostszy przykład:

gotować zupę	ugotować zupę	<i>faire bouillir de la soupe</i>
gotować mięso	ugotować mięso	<i>faire cuir de la viande</i>
gotować wodę	zagotować wodę	<i>faire bouillir de l'eau</i>

W języku angielskim te kombinacje są również inne:

<i>cook dinner</i>	ale: <i>boil water</i> (gotować wodę)
<i>cook chicken</i>	<i>roast chicken</i> (piec kurczaka)
<i>cook meat</i>	<i>boil meat</i> (gotować mięso)
<i>cook soup</i>	<i>boil soup</i> (gotować zupę)

Po niemiecku praktycznie czynność gotowania może być wyrażona zamiennie przez dwa czasowniki: *kochen* i *sieden*. We współczesnej jednak niemczyźnie obserwujemy większą frekwencję użycia czasownika *kochen*:

*Suppe kochen* (*sieden*)  
*Fleisch kochen* (*sieden*)  
*Wasser kochen* (*sieden*)

Znowu z tych nieregularności wewnętrznych wynika, że równość między jednostkami leksykalnymi różnych języków jest ograniczona.

#### d) Brak odpowiedniości jednostek leksykalnych

Truizmem byłoby podkreślanie, że jednostki leksykalne jednego języka nie odpowiadają jednostkom drugiego języka, ponieważ opisują czy rozgraniczają doświadczenie ludzkie, pozajęzykowe, w sposób różny. I nie mówimy tu o sprawach skomplikowanych, o znaczeniach domyślnych, ale najprostszych nawet pojęciach wziętych z życia codziennego, jak np.:

rodzeństwo – niem. *Geschwister* (ale jest to l.mn.),  
 franc. *frères et soeurs*  
 ang. *brothers and sisters* } w j. francuskim i angielskim nie ma jednowyrazowego odpowiednika

pożyczać – od kogoś – franc. *emprunter*, ang. *borrow*  
 komuś – franc. *prêter*, ang. *lend*  
 od kogoś i komuś – niem. *leihen* lub *borgen* (w j. niemieckim o zastosowaniu jednego lub drugiego czasownika decyduje kontekst).

zamek (budynek) – *das Schloß, château, castle*

zamek (do zamykania) – *das Schloß, serrure, lock* itd.

Jeżeli dodamy do tego te pojęcia i wyrażenia, które opisują inną rzeczywistość społeczno-kulturową: bo np. francuskie *déjeuner* to nie jest polski *obiad*, ale też nie *dîner*, a *five o'clock* nie ma odpowiednika w języku polskim i francuskim, jeżeli do tego przyjrzymy się austriackiemu: *Jause*, bawarskiemu: *Brotzeit* oraz północno- i środkowoniemieckiemu: *Zwischenmahlzeit* (co oznacza lekki posiłek w godzinach przedpołudniowych lub popołudniowych), to wniosek musi być jeden:

**Ekwiwalencja leksykalna, jeżeli nawet istnieje, prawie zawsze jest przybliżona i prawie nigdy nie jest absolutna.**

#### 3.2.1.2. Jednostki leksykalne

Są to różne, bardziej lub mniej zleksykalizowane jednostki, które, najprościej ujmując, składają się z kilku elementów, odsyłając do jednego konceptu, np.:

*wagon restauracyjny*

*jabłko Adama*

*nóż do rozcinania listów* itp. (por. uwagi dot. tłumaczenia elektronicznego złożeń str. 207-208).

Ale to mogą być jednostki dłuższe typu: powiedzenia, idiomatyzmy, *cliché*, wyrażenia idiomatyczne, przysłowia, wypowiedzi grzecznościowe itd. I znowu wiele razy już podkreślano, że są to wyrażenia, których nie można tłumaczyć słowo w słowo, ale poprzez ekwiwalenty. M. Lederer (1976: 31) zauważyła, że tego typu wyrażenia należą częściowo do języka, a częściowo do dyskursu. Należą do języka, bo

ich sens jest z góry zakodowany, ale także do dyskursu, ponieważ użyte w kontekście wyrażają jakąś ideę, a nie hipotezę sensu.

Nie ma odpowiedniości formalnej między większością wyrażen skostniałych w różnych językach. Jedyną radą jest tłumaczenie przez ekwiwalenty (patrz str. 115 i dalsze).

### 3.2.1.3. Informacja leksykalna

Informacja, jaką otrzymujemy poprzez różne jednostki leksykalne, może mieć również różny charakter.

#### a) Informacja referencyjna

Wspominaliśmy już, poruszając zagadnienie denotacji (str. 80), że każda jednostka słowna posiada pewien zespół cech semantycznych, „zdeponowany” w słownikach, który pozwala odróżnić ją od innej jednostki słownej. Te cechy, jak powiedziano, pozwalają odróżnić np. pojęcie „stół” od pojęcia „krzesło”.

Z reguły jednostki słowne są wieloznaczne, ale M. Lederer (w: Seleskovitch, Lederer 1984: 17) mówi, chyba słusznie, że wieloznaczność to cecha charakterystyczna słów poza kontekstem. Znika ona, kiedy zdanie (słowo) jest wypowiedziane (użyte) w kontekście (cf. str. 75). Wybór zatem przez kontekst jednego z potencjalnych znaczeń danej jednostki leksykalnej czy danej formy, będziemy nazywać aktualizacją znaczenia. W słowniku jednemu terminowi w języku D może odpowiadać kilka terminów w języku A, ale kontekst wskaże nam, które z nich jest zaktualizowane i jaki odpowiednik trzeba wybrać. Generalnie zatem można powiedzieć, że polisemia jednostek leksykalnych zostaje anulowana przez kontekst tekstu wyjściowego (poza przypadkiem gier słownych i innych figur stylistycznych, kiedy wieloznaczność jest założona przez autora).

Stąd tak ważne wydaje się właściwe przygotowanie się tłumacza, na poziomie dokumentacji, do tłumaczenia np. tekstów specjalistycznych, do czego wrócimy dalej (patrz str. 182 i dalsze).

#### b) Informacje dodatkowe

Odpowiedni dobór słownictwa może również odzwierciedlać inne niuanse sensu, co po części omówiliśmy w rozdziale dotyczącym

rozumienia sensu (str. 75-79), a o czym wspominamy też w kontekście „informacji leksykalnej”.

Te informacje „dodatkowe” sprowadzają się – według C. Tatilon (1986: 51) – do informacji o charakterze pragmatycznym, dialektologicznym i stylistycznym. Te informacje, dorzucone do podstawy semantycznej, składają się na sens jednostek leksykalnych (ale nie tylko, również słowotwórczych, do czego wrócimy: str. 99 i dalsze). Bez już szerszego omawiania wymienimy je pokrótce:

- Informacje o charakterze diachronicznym, wyrażenia archaiczne (*jejmość, Wasza Wysokość, Jego Magnificencja...*) czy bardzo nowoczesne (*marketing, public relations, centrum handlowe...*).

- Informacje o charakterze dialektalnym mówiące o przynależności do:

- pewnego regionu (poznańskie: *pyry, giry, brachol*),
- pewnej grupy społecznej (żargon wojskowy, szkolny, więzienny); do tej grupy zjawisk będą należały takie jednostki leksykalne, jak: *matma, psor...*,
- pewnej grupy zawodowej (żargon medyczny, prawniczy, naukowy).

- Informacje dotyczące rejestru językowego:

- oficjalny,
- standardowy,
- codzienny,
- niedbały.

To jeden z możliwych podziałów. Mogą być inne. I nie o to tu chodzi. Tłumacz musi wiedzieć, jakie słownictwo „pasuje” bądź jakiego można użyć w liście oficjalnym, w liście do kogoś bliskiego, w liście handlowym, w literaturze czy w tekście specjalistycznym itd.

- Informacje dotyczące użycia artystycznego języka, np.:

*niebo niebieskie – sklepienie lazuruowe; czysta – niepokalana* itd.

- Informacje o ładunku subiektywnym danej jednostki leksykalnej.

C. Kerbrat-Orecchioni (1980) stwierdza, że subiektywizm językowy jest wszechobecny. Wyraża się on między innymi w doborze jednostek leksykalnych. Oczywiście ładunek emocjonalny, tzn. udział elementu subiektywnego, nie jest taki sam we wszystkich jedno-

stkach. Często może on pozornie sprowadzać się do zera. Niemniej w wielu istnieje, np.: *duży* – *wielki* – *ogromny* – *potężny*.

Już określając coś przymiotnikiem *duży*, relatywizujemy wizję świata, bo to, co dla kogoś jest duże, dla kogoś innego może być normalne lub wręcz małe, np.: duże mieszkanie (2, 3, 4 pokoje?). Niemniej porównując dwa przymiotniki: *duży* i *potężny*, łatwo możemy stwierdzić, że ładunek emocjonalny jest większy przy słowie *potężny* niż *duży*.

Te obserwacje dotyczą również czasowników:

*krzyknął* – *wrzasnął*,

oraz rzeczowników (osób i przedmiotów):

*dziecko* – *bachor*;

*samochód* – *limuzyna* – *gabłota*.

Pozostaje może jeszcze jedna sprawa do poruszenia. Język polski wypracował bardzo bogaty system słowotwórczy do tworzenia zgrubień i zdrobnień. Mamy zatem różne odmiany leksykalne, o różnym zabarwieniu emocjonalnym:

*kot* – *kocur*, *kocisko*

*koteczek*, *kotuś*, *kociątko*.

Nie zawsze np. w języku francuskim czy angielskim można znaleźć leksem, który odpowiadałby wartości afektywnej tych różnych odmian emocjonalnych. Te dwa języki stosują przede wszystkim system zdrabniania przez dodanie słowa *mały*, np.:

*a little girl* – *une petite fille*

*a little flower* – *une petite fleur*.

Istnieją dużo rzadziej niż w języku polskim formy zdrobniałe, np.:

*kitten* – *kotek*, *kociak*

*chaton*, *Pierot*, *fillette*,

ale jak powiedziano, języki francuski i angielski są zdecydowanie mniej produktywne na tym poziomie w porównaniu z językiem polskim.

Język niemiecki stosuje formy zdrobniałe poprzez dodanie sufiksów: *-lein* lub *-chen* (*Mädchen*), ale i w tym języku ich produktywność w porównaniu z językiem polskim czy np. rosyjskim jest dużo mniejsza. Zatem nastrój danego tekstu, który wynika np. z częstego używania zdrobnień (np. w literaturze dziecięcej), musi być osiągnięty za pomocą innych środków (kompensacja – patrz str. 139).

#### 3.2.1.4. Podsumowanie

Podsumowując tę część dotyczącą leksyki, możemy stwierdzić, że zestawienie dwóch systemów leksykalnych języków, które są w kontakcie, w procesie przekładu wskazuje na:

– brak odpowiedniości pól semantycznych terminów pokrewnych;

– brak pewnych terminów w języku D w stosunku do rzeczywistości opisywanej w języku A;

– różne kombinacje leksykalne, które nie mają tej samej formy w dwóch językach.

W konsekwencji tłumaczenie jednostek leksykalnych sprowadza się do tłumaczenia informacji leksykalnej danej wypowiedzi, a nie struktur językowych, które zawierają tę informację. Jakimi środkami to osiągnąć? Postaramy się odpowiedzieć na to pytanie w rozdziale: „Przeniesienie sensu” (str. 112 i dalsze).

### 3.2.2. Poziom morfologiczno-składniowy

#### 3.2.2.1. Informacja typu morfologiczno-składniowego

Język składa się nie tylko ze słownictwa, ale z reguł, które pozwalają łączyć jednostki leksykalne w dłuższe ciągi znaczeniowe. Z tego punktu widzenia struktury morfologiczno-składniowe są nośnikami sensu.

Istnieje cała grupa informacji morfologiczno-składniowych, które, zdawałoby się, mają charakter uniwersalny.

a) Jeżeli chodzi o grupy nominalne, to są one określane przez takie wartości semantyczne, jak:

- rodzaj,
- liczba,
- określoność/nieokreśloność,
- posiadanie,
- bliskość/oddalenie.

Ale środki językowe służące oddawaniu tych wartości w różnych językach są różne. Mało tego, nie wszystkie z tych wartości są na



równi zgramatyzalizowane w różnych językach, na przykład w języku polskim i niemieckim regularnie odróżnia się rodzaj męski, żeński i nijaki, a we francuskim tylko męski i żeński, co nie oznacza, że te same przedmioty czy osoby mają ten sam rodzaj we wszystkich językach.

Jeżeli chodzi o angielski, to w języku tym rodzaj rzeczownika jest sprawą drugorzędną i słowniki nie podają tej informacji gramatycznej. Niemniej jeżeli możemy mówić o mężczyźnie: *he*, o kobiecie *she*, a o przedmiotach *it*, to kategoria rodzaju w języku angielskim istnieje, ale nie jest w takim stopniu jak w pozostałych omawianych językach rozwinięta w stosunku do rzeczy. Poza tym rodzaj rzeczownika w języku angielskim nie wpływa na formę wyrazów towarzyszących. W poniższym przykładzie użyjemy zaimka *it* w stosunku do pojęcia *a table*, a więc można przyjąć, że jest on rodzaju nijakiego:

*stół* (m.) – *la table* (ż.) – *der Tisch* (m.) – *a table* (n.).

Liczba również nie jest w ten sam sposób przypisywana różnym przedmiotom w różnych językach. Na przykład, po polsku mówimy *drzwi*, *spodnie* w liczbie mnogiej, co nie oznacza, że we wszystkich językach te rzeczowniki przyjmują tak samo liczbę mnogą. W języku francuskim *la porte*, *le pantalon*, odnoszące się do tych samych konceptów co *drzwi* i *spodnie*, przyjmują liczbę pojedynczą. W języku angielskim z kolei istnieje liczba pojedyncza i mnoga dla pojęcia *drzwi*: *door* i *doors*, natomiast polskie *spodnie* to *trousers* (l.mn.). W języku niemieckim oba te rzeczowniki przyjmują zarówno liczbę pojedynczą, jak i mnogą: *die Tür* – *die Türen*, *die Hose* – *die Hosen*.

A kategoria określoności? Języki angielski, francuski, niemiecki wypracowały tę kategorię w sposób w pełni zgramatyzalizowany, w formie rodzajników określonych i nieokreślonych. Czy to znaczy, że po polsku nie musimy oddać różnicy między *une/la, a/the* czy *eine/die*. Przyjrzyjmy się zdaniom:

*Jakaś dziewczyna do ciebie.*

*Dziewczyna do ciebie.*

*Ta dziewczyna do ciebie.*

W tych zdaniach widać jasno, że kategoria określoności/nieokreśloności istnieje, ale nie jest systematycznie zgramatyzalizowana jak w pozostałych językach.

O. Wojtasiewicz (1992: 38) cytuje następujący aforyzm w języku francuskim, gdzie występowanie różnych rodzajników może nastroić trudności przekładowe:

*Être homme n'est rien. Être un homme, c'est quelque chose. Être l'homme, c'est tout.*

W tym wypadku brak rodzajnika, rodzajnik nieokreślony i rodzajnik określony nadają pojęciu *homme* (człowiek) różne znaczenia. Proszę jednak zauważyć, że tłumaczenie tego aforyzmu jest możliwe:

*Być po prostu człowiekiem nie znaczy nic. Być kimś to już coś. Być naprawdę człowiekiem – znaczy wszystko.*

Ale jednocześnie zwróćmy uwagę na fakt, że w pewnych przypadkach zmiana rodzajnika może zmienić całkowicie znaczenie zdania:

*Alle Tassen im Schrank haben.* – *Mieć dobrze poukładane w głowie.*

*Die Tassen stehen im Schrank.* – *Filizanki znajdują się w szafie.*

Z kategorią określoności i nieokreśloności wiąże się po francusku problem rodzajnika częściowego, który wyraża część całości w przypadku rzeczowników niepoliczalnych. Czy to oznacza, że w języku polskim ta kategoria jest nieobecna? Bynajmniej nie. Jest ona wyrażona za pomocą innych środków:

*Daj mi chleba.*

Odpowiedni przypadek rzeczownikowy niesie ze sobą wartość francuskiego rodzajnika częściowego.

W języku angielskim nie ma pełnej ekwiwalencji na tym poziomie, ale można podobną ideę wyrazić przez zdanie: *Give me some bread.*

b) System werbalny (czasownikowy) też posiada cały szereg kategorii, które wydają się uniwersalne, niemniej inaczej zgramatyzalizowane. Nie będziemy też przypominać starej dyskusji na temat języków aspektowych, do których należy np. język polski, i tych o rozbudowanym systemie czasowym, np. francuski czy angielski, bo obie te kategorie są wyrażane we wszystkich tych językach, tylko za pomocą innych środków.

To samo dotyczy trybów. Mówimy, że w języku polskim nie ma trybu życzącego (*subjunctif*). Ale czy nie możemy wyrazić myśli zawartej w zdaniu:

*Il veut que tu viennes:* przez *On chce, żebyś przyszedł.*

*He wants you to come.*

*Er möchte, daß du kommt.*

Przecież w ostatecznym rozrachunku życzenie zawarte jest już w samym czasowniku *chcieć*, a nie w trybie *subjunctif*, który jest tylko konsekwencją tego pierwszego.

c) W końcu musimy wspomnieć o całym szeregu relacji, w których pozostają do siebie jednostki leksykalne, a także dłuższe jednostki składniowe. A więc

- agens/patiens : *Jan bije Pawła*
- dopełnienia : *Jan dał książkę Pawłowi*
- czas : *o piątej, przed, po*
- przestrzeń : *na dworcu, w parku*
- dodawanie : *i*
- opozycja : *ale*
- wynikanie : *ponieważ* itd.

Nie będziemy tu wymieniać wszystkich elementów, które wynikają z semantyki morfologiczno-składniowej, tylko pragniemy zasignalizować złożoność problemu. Dla bardziej dokładnych analiz odsyłamy do różnych prac porównawczych dwu- lub więcejjęzycznych, ale tak naprawdę nie uważamy, że porównanie między językami, tzn. między strukturami i leksyką, powinno być podstawą pracy tłumacza.

Zgadzamy się, że różnice istnieją i są poważne. Na poziomie morfologiczno-składniowym można je sprowadzić do dwóch grup problemów, z którymi spotyka się tłumacz:

- podobny sens jest wyrażony przez różne struktury,
- znaczenia narzucone przez pewne struktury nie mogą być wyrażone w języku docelowym.

### 3.2.2.2. Trudności wynikające z różnic systemowych

#### a) Różnice na poziomie strukturalnym

Pierwsza trudność, to znaczy podobny sens jest wyrażony przez różne struktury, wydaje się minimalna z punktu widzenia teorii przekładu, co wykazano na różnych przykładach wyżej, bo w końcu chodzi o właściwe przekazanie treści, wywołanie tego samego wrażenia u odbiorcy tłumaczenia co u odbiorcy oryginału. Oczywiście czasem forma jest elementem faktycznie znaczącym, ale generalnie

temu problemowi można zaradzić (por. dalsze rozdziały dotyczące „operacji przekładu” str. 112 i dalsze).

Dużo powstało na przykład prac dotyczących różnic w systemach czasów w różnych językach. Wykazują one względnie ubogi system czasowy w języku polskim. Okazuje się jednak, że w praktyce tłumaczeniowej zależności np. między czasami zaprzeszlými i przeszłými czy między różnymi czasami odnoszącymi się do przyszłości mogą być wyrażone po polsku za pomocą przysłówków czy szyku zdania:

*Zanim poszedł spać, zgasił telewizor,*  
czy

*Kiedy skończy pisać list, pójdzie na spacer.*

Wyżej powiedziano o problemie rodzajników, których wartość w języku polskim może być oddana za pomocą zaimków przymiotnikowych czy nieokreślonych itd. Uważamy zatem, że różnice wynikające z nieekwiwalentnych struktur językowych nie stanowią olbrzymiej trudności w procesie przekładu. Zawsze można znaleźć sposób oddania danej informacji gramatycznej w języku docelowym za pomocą innych środków.

#### b) Różnice na poziomie semantycznym

Sprawa jest bardziej skomplikowana, kiedy znaczenia pewnych struktur nie mogą być wyrażone w języku docelowym. Ten problem może wystąpić na poziomie zarówno denotacji, jak i konotacji.

##### • Poziom denotacji

Opierając się na przykładach (C. Tatilon 1984: 66), zilustrujemy ten problem na podstawie funkcjonowania zaimków osobowych, dzierżawczych i wskazujących.

##### Zaimki osobowe

W języku francuskim opozycja *tu/vous* wskazuje na pewien dystans społeczny. Pozornie ta opozycja w języku polskim może być wyrażona przez *ty / Pan, Pani* + 3 osoba:

*Que voulez-vous boire?* – Czego się *Pan* napije?

Czego się *Pani* napije?

ale również:

*Que voulez-vous boire? – Czego się Państwo napiją?*

*Panowie*

*Panie*

Jeżeli zatem nie znamy parametrów sytuacyjnych: kto mówi do kogo i w jakim kontekście, to przetłumaczenie właściwe tego prostego pytania będzie stwarzało trudności tłumaczowi, bo w końcu w innym, nacechowanym stylistycznie kontekście można je również przetłumaczyć przez:

*Czego się napijecie?*

W języku angielskim *tu/vous* będzie wyrażone jedną formą *you*. I może to też nie jest trudność, bo teoretycznie można przetłumaczyć

*Qu'est-ce que vous voulez boire?*

*Qu'est-ce que tu veux boire?*

przez *What do you want to drink?*

Ale kiedy to rozgraniczenie w danym tekście jest zamierzone przez autora:

*Que voulez-vous boire? Et toi, qu'est-ce que tu bois?*

tłumacz musi odwołać się do zjawiska „kompensacji” (patrz str. 139), używając innych wskaźników dystansu i intymności, aby ta różnica była odczuwalna. Istnieje wprawdzie po angielsku forma grzecznościowa: *Ladies/Gentlemen*, ale używa się jej przede wszystkim jako formy zwracania się do grupy obecnych w bardzo oficjalnych układach społecznych.

W języku niemieckim mamy formę grzecznościową *Sie*, ale konstruując się z 3 osoby liczby mnogiej, a nie pojedynczej, jak po polsku. Ale jak odróżnić w tych układach Państwo, Panowie, Panie?

#### Zaimki dzierżawcze

Zdanie: *John saw his brother at his house* jest z punktu widzenia języka polskiego dwuznaczne, bo mogłoby przybrać dwie formy:

*Jan widział (swego) brata w swoim domu.*

*Jan widział (swego) brata w jego domu.*

Ta sama dwuznaczność pozostaje w języku francuskim:

*Jean a vu son frère dans sa maison.*

Po niemiecku:

*Johann sah in seinem Haus seinen Bruder.*

przez zastosowanie przestawienia uzyskujemy jasność co do tego, czyj to był dom (dom Jana). Jednak w zdaniu: *Johann sah seinen Bruder in seinem Haus* tylko kontekst może wskazać na to, czyj był dom. Dwuznaczność zatem pozostaje.

Jednak już przy rozróżnieniu rodzajowym:

*John saw his sister at her shop – Jan widział (swoją) siostrę w jej sklepie.*

*John saw his sister at his shop – Jan widział (swoją) siostrę w swoim sklepie.*

dwuznaczność w języku angielskim zostaje usunięta i możemy znaleźć odpowiednie ekwiwalenty w języku polskim. To samo dotyczy języka niemieckiego:

*Johann sah seine Schwester in ihrem Laden (w jej sklepie).*

*Johann sah seine Schwester in seinem Laden (w jego sklepie).*

Problem jednak pozostaje w języku francuskim:

*Jean a vu sa soeur dans sa boutique.*

nie wiemy, czy sklep należał do Jana, czy do jego siostry. Bez szerszego kontekstu przetłumaczenie tego zdania na język polski, niemiecki czy angielski jest niemożliwe.

#### Zaimki wskazujące

Jeżeli powiemy po francusku *cette enfant*, to wiemy, że chodzi o dziecko – dziewczynkę, co na drodze interpretacji, nawet bez szerszego kontekstu, możemy oddać po polsku przez: *ta dziewczynka* i po niemiecku przez: *dieses Mädchen*, ale już w języku angielskim nie wiemy czy *this child* to dziewczynka czy chłopiec.

#### Podsumowanie

Różnice strukturalne różnych języków powodują, że czasem na poziomie denotacji ta sama wartość semantyczna czy ten sam typ opozycji semantycznych nie może być oddany. Oczywiście istnieje cały szereg innych środków językowych, które pozwalają na syntezę tej wartości, ale w pierwszym rzędzie należy pozbyć się wieloznaczności oryginału, co oznacza często odwołanie się do szeroko rozumianego kontekstu werbalnego tekstowego czy sytuacyjnego. Czasem jednak jak w przypadku zdania:

*Que voulez-vous boire?*

przetłumaczenie sensu tego pytania na język polski jest niemożliwe bez szerszego kontekstu, bo w przeciwnym wypadku tłumacz musi dokonać selekcji jednego ze znaczeń, co nie zawsze może być trafne.

- Poziom konotacji (patrz str. 80 i dalsze)

Wcześniej powiedziano, że język polski nie dysponuje tak rozbudowanym jak język francuski czy angielski systemem form różnych czasów gramatycznych. Starano się również wykazać, że ich brak może jednak być skompensowany przez inne środki, jak np. przysłówki do wyrażania „następstwa czasów”.

Niemniej opozycja czasów *passé composé* (PC) i *passé simple* (PS) w języku francuskim jest opozycją raczej stylistyczną, dotyczącą rejestru języka codziennego i literackiego.

Zatem tekst, w którym pojawia się PS, nie może być tekstem mówionym, nie może należeć do rejestru codziennej komunikacji. Oczywiście francuscy lingwiści starali się wykazać w wielu pracach na ten temat, że opozycja między *passé simple* a *imparfait* jest opozycją aspektową. To prawda, niemniej PS ma również wartość czasu literackiego. Ta sama uwaga dotyczy *subjonctif passé*. Powiedzieliśmy, że wartość trybu życzącego może być oddana w języku polskim, angielskim czy niemieckim za pomocą semantyzmu czasownika wyrażającego życzenie. Ale co zrobić z tą wartością formy gramatycznej na poziomie konotacji, tzn. z jej wartością stylistyczną?

Przytoczmy inny przykład. W tłumaczeniu na język polski powieści Thomasa Bernharda *Das Kalkwerk* ginie pewna wartość stylistyczna, związana ze zmianą formy czasownikowej:

...wie Konrad vor fünfeinhalb Jahren das Kalkwerk gekauft hat, sei das erste die Anschaffung eines Klaviers gewesen... (T. Bernhard 1970: 7)

...gdy Konrad pięć i pół roku temu kupił kalkwerk, pierwszym nabytkiem był fortepian... (tłum. E. Dyczek i M.F. Nowak 1985: 7).

W polskim przekładzie nie zachowano trybu przypuszczającego, a więc przedstawiona rzeczywistość uznana została za sferę dokonaną.

W takich jednak wypadkach poszukiwania tłumacza powinny dotyczyć innych elementów tekstu, za pomocą których można oddać cały jego „nastrój”.

### 3.2.2.3. Podsumowanie

Powyżej wykazałyśmy, że struktury i reguły gramatyczne danego języka pozwalają na łączenie jednostek leksykalnych w dłuższe ciągi znaczeniowe. Te reguły oczywiście nie są równoważne w różnych językach. Zatem pierwszym zabiegiem tłumacza musi być wychwycenie sensu i odnalezienie w języku docelowym takiej formy, która mogłaby oddać ten sam sens, ale w sposób zgodny z systemem języka docelowego. Okazuje się jednak, że niektóre struktury w konfrontacji z innym językiem są wieloznaczne. Zabieg tłumacza musi polegać na usunięciu tej wieloznaczności poprzez odwołanie się do szeroko pojętego kontekstu.

Z drugiej strony, w obliczu wartości semantycznych, wyrażonych przez struktury języka źródła, których nie można oddać za pomocą pokrewnych struktur języka docelowego, a które tłumacz uznaje za istotne z punktu widzenia sensu całego tekstu, musi on odwołać się do różnych technik przekładowych, jak ekwiwalencja, kompensacja, adaptacja (patrz rozdz. 3.3 str. 112).

### 3.2.3. Poziom stylistyczny

Już w rozdziale dotyczącym dewerbalizacji zastanawialiśmy się nad problemem stylu, czyli formy danego wypowiedzenia (tekstu). Tam też stwierdziliśmy, że forma jest związana nierozdzielnie z sensem i współtworzy ten sens (patrz str. 85-88).

Tu chciałybyśmy wrócić do problemu stylu w kontekście operacji reekspresji, czyli tworzenia w języku docelowym tych samych co w języku źródłowym efektów stylu. Otóż już wcześniej zaznaczyłyśmy (str. 74), że trudno jest dać jednoznaczną definicję stylu, niemniej wszyscy zgadzamy się, że każdy tekst charakteryzuje się jakimś stylem.

C. Tatilon (1986: 76 i dalsze) proponuje rozgraniczenie tego pojęcia na dwie grupy zagadnień:

a) konwencje stylistyczne,

b) cechy tekstu o wartości estetycznej wynikające z działań i inwencji artystycznych.

### 3.2.3.1. Konwencje stylistyczne

Konwencje te wynikają z pragmatyki. Mówią o przynależności danego tekstu do danego kontekstu wypowiedzeniowego, a więc możemy wydzielić:

- w zależności od przynależności do danej grupy zawodowej: styl administracyjny, prawniczy, techniczny;
- w zależności od pewnych znanych technik redakcyjnych: styl telegraficzny, epistolarny;
- w zależności od przynależności do danego rejestru języka: staranny, wyszukany, swobodny, języka codziennego, żargon.

Praktycznie wiele wyznaczników natury nawet często formalnej, nie wdając się jeszcze w rozważania o charakterze językowym, wskazuje już na przynależność danego tekstu do pewnej grupy tekstów, charakteryzujących się danymi konwencjami stylistycznymi. Tak więc list handlowy, akt urodzenia, instrukcja obsługi jakiejś maszyny, ogłoszenie w prasie, a nawet artykuł prasowy, telegram, podanie, życiorys posiadają swe cechy charakterystyczne na poziomie leksykalnym (odpowiednie terminologie, dużo wyrażań idiomatycznych), na poziomie morfologiczno-składniowym (rodzaj zdań, czasy gramatyczne, formy bezosobowe, odpowiednio rozłożone kategorie określoności itd.) oraz materialnym (układ tekstu na stronie, podział na paragrafy, na śródtytuły itd.).

Jest sprawą ewidentną, że tekst przekładu musi należeć do tej samej konwencji stylistycznej co tekst oryginału. Truizmem byłoby stwierdzenie, że „instrukcja obsługi samochodu” nie może stać się „opowiadaniem na temat funkcjonowania samochodu”. Wydawałoby się, że strategia tłumaczeniowa w tym wypadku jest również prosta, bo polega ona na szukaniu ekwiwalencji pewnych konwencji stylistycznych, oczywiście przy założeniu, że tłumacz świetnie zna te konwencje w języku, na który tłumaczy. Odwołujemy się tu do obserwacji poczynionych w stosunku do tłumaczenia wyrażań idiomatycznych (str. 95), to znaczy że w wielu wypadkach konwencji stylistycznych tłumaczenie dosłowne byłoby bez sensu. Nikt nie musi nikogo przekonywać, że wyrażenie:

*Veillez agréer l'expression de mes sentiments distingués*  
może po angielsku być oddane przez: *Sincerely Yours*,

po polsku przez: *Z poważaniem*,  
a po niemiecku przez: *Hochachtungsvoll*.

I nikt nie musi udowadniać, że zastanawianie się w tym wypadku nad znaczeniem semantycznym poszczególnych leksemów, tworzących te „wyrażenia idiomatyczne”, o wartości grzecznościowej, w procesie przekładu jest bezsensowne. Ich funkcja jest jasna: służą one do zakończenia listu w sposób grzeczny, przy założeniu, że dystans społeczny między odbiorcami jest relatywnie duży.

Sprawa jednak się komplikuje, kiedy konwencje stylistyczne danego typu tekstu różnią się w sposób zasadniczy od konwencji w języku docelowym.

Weźmy chociażby przykład redagowania życiorysu. Wszyscy znamy wyświechtane formułki: *Urodziłem się w rodzinie robotniczej, do szkoły podstawowej uczęszczałem...* Spróbujmy to przetłumaczyć na język francuski, angielski czy niemiecki.

W tym wypadku pojawi się natychmiast kryterium funkcjonalności (patrz str. 174), tzn. kto, dla kogo i po co napisał ten tekst i jaką rolę ma odegrać przekład. Jeżeli Polak pisze ten życiorys, aby dołączyć go do dokumentacji, požądanej przy staraniu się o pracę, o stypendium, tzn. kiedy prowadzi korespondencję z jakimiś instytucjami angielskimi, francuskimi, niemieckimi, to życiorys tak zredagowany i tak przetłumaczony nie odniesie żadnego efektu, a wręcz efekt przeciwny w stosunku do oczekiwanego. Ważne w tym życiorysie będzie wypunktowanie tych spraw, które są istotne z punktu widzenia celów, jakim ten życiorys ma służyć.

Czy tłumacz zatem ma „przeredagować” ten życiorys w tłumaczeniu? Sprawa jest delikatna, bo wolność tłumacza w stosunku do oryginału jest ograniczona (patrz wolność, wierność str. 175). Niemniej w specjalnych okolicznościach kontaktu z zainteresowanym jest chyba obowiązkiem tłumacza zwrócenie uwagi na nieodpowiedniość formy tekstu w stosunku do przyjętej konwencji w języku docelowym. W tym wypadku tłumacz może wynegocjować taką formę, która będzie do przyjęcia dla odbiorcy tłumaczenia.

Sprawa jest jeszcze bardziej delikatna w odniesieniu do takich tekstów, jak np. tekst argumentacyjny. Sposób przeprowadzania argumentacji i dowodzenia twierdzeń zasadniczo różni się, jeżeli chodzi o teksty redagowane w języku polskim, angielskim, francuskim czy niemieckim.

Tendencja polska do wskazania już na samym początku argumentacji, jakie będą wnioski końcowe (oczywiście nie można tego generalizować), bardzo obniża jakość odbioru argumentacji w języku francuskim. I znów tłumacz nie może autorowi narzucać stylu, ale czasami w dyskusji z nim może zwrócić uwagę na ten aspekt zagadnienia.

Reasumując: We wszystkich językach istnieją środki formalne, konwencjonalne, które świadczą o przynależności tekstu do pewnej kategorii pragmatycznej. W tłumaczeniu należy oddać te cechy stylu konwencjonalnego za pomocą wyrażen ekwiwalentnych lub odpowiednich w danym kontekście. Niemniej konwencje redakcyjne mogą mieć wpływ na cały kształt tekstu i wtedy działania tłumacza są szczególnie utrudnione.

### 3.2.3.2. Styl artystyczny

Problemom związanym z przekładem artystycznym, literackim będzie poświęcony osobny rozdział (patrz str. 196). Nie będziemy zatem bliżej przyglądać się sprawom, związanym z przekładem specjalnych efektów językowych, figur stylistycznych, zwanych również przez teoretyków stylu „odstępstwem od normy”, które są produkowane w sposób świadomy przez autorów tekstów dla osiągnięcia odpowiedniego efektu.

To co chcieliśmy tu podkreślić, to fakt, że założeniem operacji przekładowej jest osiągnięcie podobnego efektu u odbiorcy przekładu co u odbiorcy oryginału. Te efekty stylu można sprowadzić do kilku kategorii:

#### a) Efekty o charakterze estetycznym

Związane są one z odstępstwami od normy na poziomie fonetycznym (np. aliteracje), paradygmatycznym (zastępowanie w ciągu wypowiedzeniowym jednych jednostek innymi, np. metafora) i syntagmatycznym (zakłócenia na poziomie struktury zdania, np. apostrofa).

#### b) Efekty o charakterze zabawowym

Kiedy środki językowe służą do osiągnięcia odpowiednich efektów humoru, gry słownej lub służą autorowi do zabawy z językiem i jego formami na różnym poziomie.

#### c) Efekty działające na afektywność

Takie zabiegi językowe na trzech wymienionych poziomach, które mają wywoływać odpowiednie reakcje u odbiorcy: wzruszać, przestraszać, pocieszać itd.

Jak powiedziałyśmy, do osiągnięcia tych efektów służą zabiegi na różnych poziomach języka. W procesie przekładu zabiegi zastosowane przez tłumacza mogą być podobne do zabiegów stosowanych w tłumaczeniu konwencji stylistycznych. Będzie chodziło o zastosowanie takich działań formalnych, często różnych od zabiegów zastosowanych w tekście źródłowym, aby uzyskać podobny, zamierzony efekt stylu.

Oczywiście nie należy ukrywać, że informacja stylistyczna jest trudna często do zdefiniowania, że trudno powiedzieć, że taka czy taka figura stylistyczna powoduje, że osiągnięto efekt estetyczny. Często bowiem środki, a właściwie ich współwystępowanie powoduje, że czytelnik jest rozbawiony, wzruszony, że może powiedzieć po prostu: „Jakie to ładne!”

Do tego wszystkiego dochodzi wymiar symboliczny, konotacyjny, *implicite*, które łącznie dają odpowiedni efekt. Nie będziemy tu rozważać, jak to się dzieje, bo odsyłamy do drugiego tomu tego podręcznika, poświęconego przekładowi literackiemu oraz do części tej książki, sygnalizującej złożoność tych problemów, ale powiedzmy tylko, że również w tłumaczeniu tekstów literackich mamy do czynienia z fazą dewerbalizacji, w której to tłumacz pojmuje nastrój tekstu, jego wymiar estetyczny. Faza reekspresji może być również oparta na jakimś wstępnym, intuicyjnym przekładzie, ale często jest to bardzo świadome poszukiwanie sformułowań ekwiwalentnych, które mogłyby wyrażać w języku docelowym efekty stylu.

### 3.2.4. Podsumowanie

W tej części rozdziału, dotyczącego reekspresji, omówiono pobieżnie trudności, jakie może napotykać tłumacz, chcąc oddać wychwycony w fazie dewerbalizacji sens za pomocą środków języka docelowego.

wego. Wykazano tylko na niewielu przykładach, aby nie zaciemniać obrazu całości, na ile języki naturalne są różne na wszystkich poziomach, tzn. leksykologicznym, morfologiczno-składniowym i stylistycznym (w podwójnym znaczeniu tego słowa), co powoduje, że tłumaczenie nie może się opierać na odpowiedności form, ale na odpowiedności sensu, który te formy wyrażają.

W następnej części chcemy pokazać, za pomocą jakich zabiegów odbywa się transfer sensu z tekstu źródła do tekstu docelowego.

### 3.3. Przeniesienie sensu

#### 3.3.1. Ekwiwalencja czy odpowiedniki (*correspondances*)

W sposób najprostszy można powiedzieć, że tłumaczenie interpretacyjne najczęściej opiera się na ekwiwalentach, a tłumaczenie lingwistyczne opiera się na identyczności form, na tzw. odpowiednikach; mówimy w tym wypadku o tłumaczeniu dosłownym.

Oczywiście natychmiast trzeba poczynić pewne ustalenia terminologiczne. Tłumaczenie dosłowne, poprzez słowa, wyrażenia wzięte „jakby ze słownika”, w wielu wypadkach może być ekwiwalentne, ale najczęściej dotyczy to ekwiwalencji pozakontekstowej. Tak więc słowniki dostarczają nam ekwiwalentów znaczeniowych, jednak chodzi tu o ekwiwalencję denotacji. Wyżej starano się udowodnić, jak bardzo użycie jakiegoś słowa, formy morfologiczno-składniowej czy stylistycznej w kontekście może zmienić – rozszerzyć, zawęzić lub przenieść – jego znaczenie słownikowe. W związku z tym jest sprawą oczywistą, że pierwszym etapem przenoszenia sensu będzie szukanie odpowiedników, wyrazów, pojęć, terminów w słownikach (lub w pamięci tłumacza). W informacji po francusku: *Eau non potable* można odszukać znaczenie słownikowe każdej jednostki leksykalnej, ale takie „mechaniczne” tłumaczenie dałoby w efekcie: *Woda niepitna*, co oczywiście jest złym tłumaczeniem, bo biorąc pod uwagę kryterium poprawności w języku docelowym, w tym wypadku języku polskim, musimy zmodyfikować to tłumaczenie dosłowne i zmienić je w tu-

maczenie ekwiwalentne z punktu widzenia reguł gramatycznych języka polskiego, a również pewnej konwencji kontekstowej i otrzymamy: *Woda niezdatna do picia*. Kiedy teraz przetłumaczymy tę informację na język angielski, możemy, przy przejściu od polskiego do angielskiego, mówić właściwie o tłumaczeniu dosłownym: *Water is unfit for drinking* (przykład zaczerpnięty od J. Darbelnet 1980: 452). Z kolei tłumaczenie tego zdania na język niemiecki wymaga zastosowania ekwiwalentu kontekstowego: *Kein Trinkwasser*.

Można zatem powiedzieć, że tłumaczenie dosłowne, tzn. szukanie odpowiedników, odbywa się na poziomie języków. Sprowadza się ono do szukania odpowiedników słów, wyrażań, wyrażań skostniałych czy form składniowych. Tłumaczenie ekwiwalentne natomiast przebiega na poziomie tekstów. M. Lederer (1994: 51) mówi, że ekwiwalent to niewypowiedziany odpowiednik.

Truizmem może byłoby stwierdzenie, że dobre tłumaczenie musi opierać się na ekwiwalencji globalnej tekstu docelowego w stosunku do tekstu źródłowego. Oczywiście efekt ekwiwalencji globalnej osiąga się, między innymi, poprzez poszukiwanie odpowiedników słownikowych jednostek tego danego tekstu.

Obecnie postaramy się omówić techniki przekładowe, które pozwalają tłumaczowi na otrzymywanie tekstów ekwiwalentnych.

#### 3.3.2. Tłumaczenie przez ekwiwalenty

Już powyższe ustalenia wykazały, że pojęcie ekwiwalent, ekwiwalencja, jest pojęciem wieloznacznym. To pojęcie pojawia się we wszystkich teoriach przekładu, z różnym zasięgiem znaczeniowym. Zacytujmy chociażby E. Nidę (1964), który mówi o ekwiwalencji formalnej (czyli dosłownej) i ekwiwalencji dynamicznej (opartej na sensie). A. Hurtado-Albir (1990: 111) nazywa te zjawiska ekwiwalencją przekodowania i ekwiwalencją dynamiczną, uznając, że istnieje istotne ograniczenie ekwiwalencji przekodowania (transkodowania), ponieważ „listy wyrażań ekwiwalentnych w dwóch językach we wszystkich kontekstach są w rzeczywistości bardzo ograniczone, stąd metoda przekładu oparta na stylistyce porównawczej jest również bardzo ograniczona”. J.C. Catford (1965) twierdzi, że przekład polega na

zastępowaniu materiału tekstowego wyrażonego w jednym języku przez ekwiwalent tekstowy w innym języku, natomiast H. Meschonnic (1973: 329) i P. Newmark (1973: 7) uważają, że ekwiwalencja dynamiczna jest niemożliwa bez wzięcia maksymalnie pod uwagę ekwiwalencji formalnej.

J.P. Vinay i J. Darbelnet (1977) używają terminu „ekwiwalencja” jako jednej z siedmiu operacji przekładowych, stosowanych przez tłumaczy, takich jak: kalka, zapożyczenie, tłumaczenie dosłowne, transpozycja, modulacja, ekwiwalencja i adaptacja (do tych pojęć wrócimy dalej, str. 120-123 i 132-139). W tym znaczeniu ekwiwalencja polegałaby na oddaniu w języku docelowym sensu wyrażenia idiomatycznego, skostniałego przez inne wyrażenie, odpowiadające tej samej rzeczywistości typu:

*chercher la petite bête* – szukać dziury w całym

*the straw that broke the camel's back* – ostatnia kropla goryczy

*kein Blatt vor den Mund nehmen* – nie owijać w bawełnę.

M. Pergnier i R. Roberts (1987: 402) stwierdzają, że ekwiwalencja to nie identyczność, a ekwiwalencja przekładowa jest ekwiwalencją funkcjonalną, a nie całościową i idealną (do tych poglądów oraz do problemu ekwiwalencji jako takiej wrócimy w rozdziale o kryteriach dobrego przekładu, str. 155 i dalsze).

Jeżeli chodzi o podejście interpretacyjne, to uważa się, że do tłumaczenia wyrażen idiomatycznych, skostniałych, powinno się stosować raczej technikę szukania odpowiedników, bo – jak powiedziała M. Lederer (1976: 31) – wyrażenia skostniałe należą częściowo do języka (są zleksykalizowane), a częściowo do dyskursu, w którym nabierają pewnej intencji wypowiedzenia sensu.

Trzeba jednak stwierdzić, że w teorii interpretacyjnej przekładu, pojęcie ekwiwalencji jest pojęciem fundamentalnym, jak mówi sama M. Lederer (1994: 52): „wszystkie badania prowadzone w ESIT (Wyższa Szkoła Tłumaczy w Paryżu) starają się udowodnić, że tłumaczenie przez ekwiwalenty jest założeniem każdego przekładu, niezależnie od języków i typów tekstów, które się tłumaczy [...]”.

Opierając się zatem na opiniach tej autorki, postaramy się przybliżyć pojęcie **tłumaczenie przez ekwiwalenty**.

### 3.3.2.1. Ekwiwalencja kognitywna

Ekwiwalencja kognitywna polega na łączeniu semantyki tekstu z pewną wiedzą tłumacza, dotyczącą tego tekstu i kontekstu jego wypowiedzenia. J. Delisle (1993: 143) mówi, że tłumacz nigdy nie przystępuje do swego zadania z umysłem pustym, wolnym od jakiejkolwiek wiedzy. Do odbieranego tekstu dodaje wiadomości, które posiada na temat świata, swoje doświadczenia, swoją kulturę, czytanie, znajomość problemu. Ta jego wiedza, różna od formy językowej, ułatwia mu interpretację, a potem przekazanie informacji w taki sposób, aby słowa nabierały sensu.

Zacytujmy przykład Delisle’a:

Zdanie *The wedding cortege is Mendelssohned out of the church*

może być przetłumaczone tylko wtedy, kiedy tłumacz wie, że Feliks Mendelssohn skomponował słynny marsz, który tradycyjnie jest grany w czasie ceremonii zaślubin. Dodając tę wiedzę do znaczeń słów, można było otrzymać francuskie tłumaczenie:

*Le cortège quitta l'église aux sons de la Marche nuptiale de Mendelssohn.*

*Orszak opuścił kościół w takt Marsza weselnego Mendelssohna.*

*Der Hochzeitszug verliess die Kirche, begleitet von Mendelssohns Hochzeitsmarsch.*

A oto inny przykład. Ostatnio będąc na dworcu kolejowym w Paryżu, zobaczyłam następujący slogan reklamowy:

*Davantage de bleu pour vos weekends*

SNCF

Żadne ze słów nie powinno nawet komuś średnio znającemu język francuski sprawiać kłopotów ze zrozumieniem i znalezieniem ekwiwalentu w języku polskim:

*Wielec niebieskiego na wasze weekendy*

SNCF (francuskie koleje)

Pozornie na poziomie dekodowania i transferu językowego jest to tłumaczenie ekwiwalentne, ale co to znaczy? Odbiorca przekładu nie powinien sobie takiego pytania stawiać. I tu dochodzi odkodowanie pojęcia „niebieski” w tym kontekście: Otóż we Francji w zależności od nasilenia ruchu pasażerskiego w odpowiednich dniach i godzinach ceny biletów są różne. Te różnice zaznacza się kolorami. Naj-



tańsze są bilety na pociągi zaznaczone kolorem niebieskim. Stąd można by oddać zdanie francuskie ekwiwalentem globalnym:

*Wiecej tańszych przejazdów w czasie weekendów.*

W Niemczech można odnaleźć ekwiwalent francuskich *niebieskich pociągów*. Otóż w kraju tym pokonując dłuższe trasy pociągiem, można podróżować taniej, jeśli nabędzie się kartę: *die Bahncard*. Ta nazwa stała się synonimem tańszego podróżowania.

Generalnie można powiedzieć, że ekwiwalencja kognitywna wtedy wchodzi w rachubę, gdy zrozumienie sensu tekstu nie wynika tylko i wyłącznie z zestawienia danych jednostek słownych w ciągi znaczeniowe, ale wymaga posiadania wiedzy dodatkowej na temat opisywanej rzeczywistości.

### 3.3.2.2. Ekwiwalencja afektywna

Jest ona szczególnie istotna przy przekładzie tekstów literackich (patrz tłumaczenia literackie, str. 196). Tłumacz odczuwa pewien nastrój tekstu, wyobraża sobie poprzez środki językowe to, co autor chciał przekazać czytelnikowi. Ta wizja i odczucia są wywołane przez znaczenie i styl. Zdefiniowanie w tym momencie ekwiwalencji afektywnej przekładu jest trudne, bo jest ona wynikiem działań rozumowych (tłumacz zmusza się, żeby widzieć i odczuwać intencje autora) i działań intuicyjnych (wyrazić to, co się zobaczyło czy odczuło).

Ale ta uwaga nie dotyczy tylko tekstów literackich. Wyżej wykazałyśmy (str. 85 i dalsze, 107 i dalsze), że pewien ładunek afektywny jest zawarty w wielu tekstach, również w codziennych konwersacjach, a także w mass mediach, a nawet w tekstach naukowych, które teoretycznie powinny być wolne od tego ładunku afektywnego. Działania tłumacza muszą sprowadzać się do tego, by osiągnąć ekwiwalencję również na tym poziomie.

Problem polega na tym, jak określić czy zdefiniować jednostkę ekwiwalentną. O ile w transkodowaniu (transpozycji) jednostek leksykalnych limity tych jednostek są łatwe do określenia, o tyle w stosunku do tekstów i tłumaczenia poprzez ekwiwalenty trzeba określić, jakie to są te najmniejsze jednostki, dla których szukamy ekwiwalentów. M. Lederer (1994: 56) proponuje przyjęcie optyki globalnej ekwiwalencji.

### 3.3.2.3. Charakter globalny ekwiwalencji

Czytając jakiś tekst, odbiorca nie zastanawia się nad każdym słowem z osobna, tylko „wychwytuje” jego sens z większych całości. Te większe całości odsyłają do tego, co można nazwać jednostkami sensu lub jakąś ideą, konceptem. Ta właśnie jednostka sensu jest – według M. Lederer (1994: 56) – jednostką przekładalną. Jest to zatem najmniejsza jednostka tekstu, dla której można znaleźć ekwiwalent w tekście docelowym. Oczywiście będą istniały pewne różnice w pojmowaniu tych najmniejszych jednostek przekładalnych w zależności od tego, czy mamy do czynienia z przekładem ustnym czy pisemnym. W wypadku przekładu ustnego jednostki niosące sens docierają do tłumacza chronologicznie i nie ma mowy o powrocie. Dlatego ekwiwalenty przekładu muszą być też podporządkowane tej samej chronologii. Tymczasem w tłumaczeniu pisemnym, opartym na czytaniu „do przodu”, a także przy powrocie do początku zdania czy paragrafu określenie jednostki sensu, dla której trzeba znaleźć ekwiwalent, jest trudniejsze.

Często te ekwiwalencje mogą dotyczyć całego obrazu, jaki tłumacz „zobaczył”, „zrozumiał” podczas lektury tekstu. Oto przykład M. Lederer (1994: 56):

*The ties were pulled down a little so – Ils avaient défait leur cravatte afin  
the shirt collars could be unbuttoned. de pouvoir ouvrir leur col.*

– Rozluźnili krawaty, aby móc rozpiąć koszule.

– Um das Hemd aufknöpfen zu können, lösten sie ihre Krawatten.

We wszystkich tych tekstach chodzi o ten sam obraz: rozluźnione krawaty, rozpięte koszule, a że w każdym użyto innych środków językowych nie przeszkadza temu, że mamy do czynienia z ekwiwalencją globalną.

O ile zatem łatwo określić odpowiedniki na poziomie języka czy nawet w tekście, wynikające z opozycji transkodowania:

*krawat – tie – cravatte – Krawatte,*

o tyle trudno określić granice jednostki sensu, oddawanego za pomocą ekwiwalencji globalnej. Podobnie jak nie można „zmierzyć”

myśli, tak też nie można zmierzyć ekwiwalencji w tym rozumieniu tego słowa.

Zresztą już wcześniej, mówiąc o sensie jako takim (por. str. 75 i dalsze), przypomnieliśmy słynny termin „synekdochy”, która w rozumieniu M. Lederer, w kontekście teorii przekładu, byłaby częścią *explicite sensu*. Ale jak już wiele razy wykazywałyśmy, sens znajduje się pomiędzy tym, co *explicite* i tym, co może nie jest wyrażone do końca, ale jest wywołane przez to *explicite*.

Zatem transfer sensu w procesie przekładu jest transferem tylko częściowo dotyczącym formy językowej, a w dużej mierze opiera się na obrazach i wyobrażeniach, wywołanych przez formy językowe.

#### 3.3.2.4. Stylistyka wewnętrzna języka

Pozostaje jeszcze jeden problem tzw. stylistyki różnej dla różnych języków. M. Lederer nazywa to „geniuszem języka” (1994: 62), ale chodzi o pewne niepisane konwencje, dotyczące tworzenia zdań, organizacji tekstów, przeprowadzania rozumowań, które są charakterystyczne dla danego społeczeństwa mówiącego danym językiem.

Niektórzy lingwiści czy filozofowie języka uważają nawet, że to języki, sposób w jaki organizują świat postrzegany, wpływają na nasze rozumowanie i w konsekwencji na redagowanie tekstów. Abstrahując zatem od tego, co jest stylem indywidualnym autora, istnieje coś takiego jak stylistyka charakterystyczna dla danego języka. Niektórzy nawet starali się opisać, na czym ta stylistyka polega, chociaż często umieszczenie w tytule słowa *stylistyka porównawcza* nie oznacza, że to co się w tych dziełach opisuje, to rzeczywiście cechy stylu wewnętrznego języka. Zacytujmy tu: J.-P. Vinay, J. Darbelnet *Stylistique comparée du français et de l'anglais* (1977) czy A. Malblanc (1961) *Stylistique comparée du français et de l'allemand*. Nic nie ujmując tym pracom, mamy wrażenie, że nie chodzi w nich o stylistykę porównawczą, ale o porównywanie struktur i form poza kontekstem.

Chyba najbliższa dążeniom do uchwycenia, na czym polegają te cechy stylistyczne danych języków, jest praca P. Scavégo i P. Intra-vaia (1979) *Traité de stylistique comparée. Analyse comparative de l'italien et du français*.

Ze swojej strony powiedzmy, że ponieważ właściwie chodzi o zjawisko mało uchwytnie, trudne do zdefiniowania czy opisanie, a które jest praktycznie realizowane przez wszystkich użytkowników danego języka, dlatego najlepsze efekty osiąga tłumacz, przekładając na język ojczysty, a nie odwrotnie.

Podsumowując: dobre tłumaczenie – to tłumaczenie ekwiwalentne tekstowi oryginału. Ale jak ocenić tę ekwiwalencję? Za pomocą jakich kryteriów? Oto pytania, na które postaramy się odpowiedzieć w rozdziale poświęconym jakości tekstu przekładu (str. 167 i n.).

#### 3.3.2.5. Tłumaczenie niedosłowne

Rozdział ten nie byłby kompletny, gdyby nie wspomnieć o słynnych, bo już posiadających swoją historię, a jednocześnie cytowanych przez niemal wszystkich teoretyków przekładu, technikach przekładowych, zaproponowanych przez J.-P. Vinaya i J. Darbelneta (1977).

Przed ich przedstawieniem należy poczynić pewne uwagi krytyczne. Jak sami autorzy mówią, ich dzieło to stylistyka porównawcza języków francuskiego i angielskiego. Swoje techniki transferu, tzn. przejścia od form jednego języka do drugiego, omawiają na trzech poziomach: leksykalnym, składniowym i wypowiedzenia. Na każdym z tych poziomów zestawiają ekwiwalentne, według nich, jednostki językowe francuskie i angielskie i starają się opisać, jaka operacja lingwistyczna została zastosowana w czasie tego transferu.

Te operacje są podzielone na dwie grupy:

- 1) tłumaczenie bezpośrednie, a w nim takie techniki, jak: zapożyczenie, kalka i tłumaczenie dosłowne;
- 2) tłumaczenie niebezpośrednie (niedosłowne) wyrażające się poprzez takie operacje, jak: transpozycja, modulacja, ekwiwalencja i adaptacja.

Pierwszą grupę zjawisk omówimy w następnym rozdziale, poświęconym tłumaczeniu poprzez odpowiedniki (patrz str. 123), a teraz zatrzymamy się na drugiej grupie.

Zaznaczymy jednak, że całkowicie uznając zasługi wymienionych autorów, nie możemy się zgodzić (to jest również opinia innych badaczy, np. J. Delisle'a 1993), że przedstawione przez nich techniki są

operacjami przekładu czy transferu z jednego języka do drugiego. Techniki, o których mowa, są opisem niby ekwiwalentów francuskich i angielskich, ale analizowanych poza kontekstem, ich opis sprawdza się do wzięcia pod uwagę jednego ekwiwalentu, kiedy wiadomo, że każda jednostka w zależności od kontekstu może mieć wiele potencjalnych odpowiedników w języku docelowym.

Z tego powodu techniki przekładowe J.-P. Vinaya i J. Darbelneta nie są operacjami transferu czy operacjami przekładowymi, ale opisem konfrontatywnym jednostek języka francuskiego i angielskiego. J. Delisle (1984: 91, 92) mówi, że to dzieło jest przede wszystkim narzędziem obserwacji funkcjonowania dwóch systemów lingwistycznych, a nie metodą przekładania. Ale do tego dochodzi nasze zastrzeżenie (str. 118), że sam tytuł tego dzieła: *Stylistyka porównawcza* też nie jest w pełni uzasadniony, gdyż nie jest to porównywanie stylistyk, czyli „geniusza” dwóch języków, tylko ich oderwanych od kontekstu struktur.

Poczyniwszy te zastrzeżenia, chcemy jednak dać wyjaśnienie pojęć występujących w teorii J.-P. Vinaya i J. Darbelneta, bo pojawiają się one w różnych pracach teoretyków przekładu, również ze zmienionym w stosunku do intencji autorów znaczeniem. Poza tym mogą być one o tyle przydatne, że ułatwiają zastanowienie się czy zobaczenie, na ile języki nie są ekwiwalentne.

Oto 4 operacje zaliczane przez Vinaya i Darbelneta do tłumaczenia niedosłownego (*traduction oblique*):

#### a) Transpozycja

Według autorów, polega ona na zastąpieniu jednej kategorii gramatycznej inną.

<i>très honoré</i>	– wielki to zaszczyt
(przysłówki + imiesłów)	(przymiotnik + zaimek)
przymiotnikowy)	wskazujący + rzeczownik)
<i>Three ways to make life easier</i>	– Trzy sposoby, aby ułatwić sobie życie
	(przymiotnik) (czasownik)

Tłumacząc powyższe zdanie na język niemiecki, można zastosować transpozycję lub nie, w zależności od wybranej formy:

*Drei Möglichkeiten, sich das Leben zu erleichtern*  
(transpozycja w stosunku do j. angielskiego, ale ta sama forma w stosunku do j. polskiego).

*Drei Möglichkeiten, sich das Leben leicht zu machen*  
(transpozycja w stosunku do j. polskiego, ale ta sama forma w stosunku do j. angielskiego)

#### b) Modulacja

Polega na wprowadzeniu zmiany punktu widzenia lub naświetlenia czy kategorii myślowej w stosunku do sformułowania wyjściowego.

Autorzy wyróżniają modulację leksykalną:

*wagon-lit* : *wagon sypialny* : *sleeping-car* : *Schlafwagen*  
przedmiot proces proces proces

lub modulację składniową:

*Ne quittez pas s-v-p* : *Proszę zaczekać* : *Hold on please* : *Bitte warten*  
(w rozmowie telefonicznej).

Modulacje mogą mieć charakter skostniały, tzn. są to wyrażenia zleksykalizowane lub wynikają z braku formy odpowiedniej w języku docelowym.

Należy dodać, że transpozycje i modulacje nie przebiegają w sposób zawsze w pełni świadomy w czasie procesu przekładu. Przez to nie należą chyba do sfery interpretacyjnej przekładu. W wielu wypadkach struktur skostniałych chodzi bardziej o transkodowanie niż szukanie ekwiwalentów.

#### c) Ekwiwalencja

Według J.-P. Vinaya i J. Darbelneta, ekwiwalencja – to działanie zmierzające do oddania wyrażenia idiomatycznego w języku D przez ekwiwalentne wyrażenia w języku A (patrz str. 114):

*Qui se ressemble s'assemble.* – *Ciągnie swój do swego.*

*When in Rome do as the Romans do.* – *Kiedy wejdiesz między wrony, musisz krakać jak i one.*

*Jemanden auf den Arm nehmen.* – *Nabić kogoś w butelkę.*

Jak wykazano już wyżej, to pojęcie ekwiwalencji jest bardzo zawężone w stosunku do rozumienia go przez innych autorów.

#### d) Adaptacja

Znowu w zawężonym znaczeniu J.-P. Vinaya i J. Darbelnet, adaptacja to działanie zmierzające do zastąpienia pewnych zjawisk życia społeczno-kulturowego języka źródła przez zjawiska z kontekstu społeczno-kulturowego języka docelowego:

*élections municipales* – wybory do władz gminnych  
*graduation* – matura itd.

J. Delisle (1993: 154-155) przeciwstawia tym technikom przekładowym inne, które w przypadku tłumaczenia niedosłownego są związane z tym, co nazywa on działaniami „twórczymi” tłumacza. Polegają one na stworzeniu przez tłumacza takiego ekwiwalentu dyskursywnego, który nie jest zleksykalizowany i możliwy do przewidzenia poza tym konkretnym kontekstem. Wśród technik przekładowych, wynikających z działalności „twórczej” tłumacza wymienia on:

- konieczność odejścia od oryginału, kiedy tłumaczenie dosłowne jest niemożliwe,
- odtworzenie (lub zmiana) obrazu nieprzekładalnego dosłownie,
- przekład aluzji i innych wyrażen typowych dla danej kultury,
- adaptacja gier słownych,
- tworzenie nowych słów i pojęć na bazie tekstu wyjściowego,
- wprowadzenie wyrażenia idiomatycznego tam, gdzie go nie było.

Zacytujmy kilka najprostszych przykładów. Znany polski slogan reklamujący proszek do prania *Pollena 2000*: *Ociec prać!* był tak uwarunkowany historycznie i kulturowo w realiach polskich, że byłoby niemożliwością pokusić się o jego przekład na jakikolwiek inny język. Praktycznie należałoby pomyśleć o zupełnie nowym sloganie.

Inny slogan francuski: *Je fais ce que je veux avec mes cheveux* jest oparty na grze rytmu i rymu. W tłumaczeniu na język polski zastosowano również grę słowną, ale opartą na innym poziomie języka: *Co chcę, robię z głową*. Gra słowna w tym wypadku oparta jest na dwuznaczności wyrażenia *zrobić coś z głową*: 1) zrobić coś sensownie; 2) zrobić coś z włosami.

Wydawałoby się, że odpowiednikiem wyrażenia: *polska gospodarka* jest niemieckie: *polnische Wirtschaft*. A jednak nie, bo wyrażenie polskie jest neutralne znaczeniowo, tymczasem niemieckie to negatywny

stereotyp dotyczący spraw polskich, niekoniecznie bezpośrednio związanych z gospodarką.

Tego typu przykładów można by zacytować dużo, ale generalnie chodzi o to, że większość stwierdzeń uwarunkowanych historycznie czy kulturowo, a także wyrażen opartych na specyfice danego języka wymaga w tłumaczeniu tej działalności „twórczej” tłumacza.

#### 3.3.3. Tłumaczenie przez odpowiedniki (dosłowne)

Tłumaczenie to miałoby się opierać na ciągłym, systematycznym poszukiwaniu odpowiedników języka źródła, więc miałoby się sprowadzać do transkodowania, oczywiście tam, gdzie język docelowy na to pozwala. Nie należy sądzić, że tego typu tłumaczenie miałoby być niepoprawne z punktu widzenia struktury języka docelowego. Celem tego działania jest jak największa wierność w stosunku do formy oryginału (na temat wierności patrz dalej str. 175).

Tego typu działania nie są pozbawione sensu w przypadku np. słów konkretnych, zastosowanych przez autora tekstu z konkretnym zamiarem, jakiejś listy słów, terminów technicznych, gdzie element rzeczywistości, do którego odsyłają, jest dobrze określony. W takim wypadku techniki przekładowe będą polegały na transkodowaniu, czyli na tłumaczeniu przez „odpowiedniki”. Rozważmy niektóre z tych kontekstów:

##### a) Słowa zawierające pewną intencję autora

W wielu tekstach specjalistycznych, prawniczych, kontraktach, umowach międzynarodowych, przemówieniach politycznych, tekstach naukowych, a także w poezji czy literaturze pewne słowa, pojęcia, terminy zostały ujęte w sposób w pełni świadomy przez autora. Ich użycie nie jest jakimś odruchem spontanicznym między myślą a słowem, ale ma ono swą wagę zasadniczą w danym tekście. W takim przypadku nie może być mowy o jakichkolwiek zmianach w procesie przekładu.

W obecnej dobie w polskich tekstach politycznych znajdujemy termin *Związek Sowiecki*. Jest on użyty intencjonalnie, więc nie może być mowy o zastąpieniu go w przekładzie terminem *Związek Socjali-*

stycznych Republik Radzieckich. Podobnie w tłumaczeniu dawnych dokumentów, na których figuruje napis *Polska Rzeczpospolita Ludowa*, nie możemy „uaktualniać” go w stosunku do czasu przekładu przez *Rzeczpospolita Polska*.

#### b) Listy słów

Kiedy w jakimś tekście mamy do czynienia z wymienianiem pewnych pojęć, to przeważnie nie służy to stworzeniu jakiejś idei, ale zmierza do nazywania przedmiotów, zjawisk, co w przekładzie musi też mieć podobną formę:

*W swym malarstwie posługiwała się kolorami żywymi: zielonym, niebieskim, żółtym, pomarańczowym i czerwonym.*

Lista kolorów w języku źródłowym stanie się taką samą listą kolorów w przekładzie.

#### c) Terminy techniczne

Problemom tłumaczenia tekstów technicznych poświęcamy oddzielne rozważania (patrz str. 184). Tu chcemy tylko zwrócić uwagę na dwa fakty:

– Generalnie z założenia termin techniczny powinien być jednoznaczny i nie posiadać synonimów, a więc sam jeden powinien zapewniać relację onomazjologiczną. Powinna zatem istnieć odpowiedniość między terminem w jednym i w drugim języku, gdyż oba powinny odsyłać do tej samej rzeczywistości w danej dziedzinie.

– Ale okazuje się, że nie zawsze jest łatwo ustalić ten właściwy termin, odpowiedni w stosunku do terminu oryginalnego, w danej dziedzinie. Otóż dany termin może z powodzeniem funkcjonować w wielu specyficznych dziedzinach ze znaczeniami różnymi. Zatem posługiwanie się przez tłumacza słownikami specjalistycznymi nie zwalnia go od ogólnej orientacji w danej dziedzinie, aby mógł ustalić, czy dane dwa terminy w językach A i D odsyłają do tej samej, specjalistycznej rzeczywistości.

#### d) Odpowiedniki zaktualizowane kontekstowo

Wspomnieliśmy już (str. 96), że generalnie odpowiedniości leksykalnej między pojęciami dwóch różnych języków prawie nie ma, ale w momencie zaktualizowania danego znaczenia kontekstowo w wie-

lu wypadkach, jeśli nie w większości, takie odpowiedniki znajdujemy, które zresztą tylko dlatego są odpowiednikami, że są zaktualizowane w kontekście tekstu docelowego:

*A la plage, les enfants ont construit un château de sable.*

*Na plaży dzieci zbudowały zamek z piasku.*

Słownikowo, polskie słowo *zamek* może się odnosić do budowli lub do urządzenia zamykającego drzwi. Ale kontekst wskazuje nam, że sens zaktualizowany to sens: *château de sable*, a nie *serrure de sable* i w konsekwencji mamy do czynienia z odpowiedniością pojęć zaktualizowanych *a posteriori*: *zamek* – *château*.

W języku angielskim mamy podobną sytuację jak we francuskim:

*On the beach the children built a sand castle.*

gdzie mamy do czynienia z odpowiedniością pojęć zaktualizowanych: *zamek* – *castle*.

Natomiast po niemiecku w zdaniu:

*Am Strand haben die Kinder ein Sandschloß gebaut.*

*das Schloß* jest pojęciem jak w języku polskim dwuznacznym. Powyższy kontekst: *Sandschloß* selekcionuje jedno ze znaczeń, ale jeżeli nie ma to miejsca, jak w zdaniu:

*Im Schloß steckt das Geheimnis.*

to w tłumaczeniu na język polski możemy zachować tę samą dwuznaczność:

*W zamku tkwi tajemnica.*

ale już w przekładzie na język angielski lub francuski rodzi się problem interpretacji, czy chodzi o *zamek budowlę*, czy o *zamek u drzwi*?

J.-P. Vinay i J. Darbelnet (patrz wyżej str. 120) wśród technik przekładowych uwzględniają tzw. tłumaczenie dosłowne, inaczej słowo w słowo, tzn. takie tłumaczenie, które zachowuje strukturę tekstu wyjściowego. Wyżej cytowane zdanie i jego przekład francuski jest przykładem takiego tłumaczenia. Czy jest ono złe? W tym konkretnym przypadku nie, przy założeniach:

– że otrzymany tekst przekładu jest zgodny z regułami tworzenia tekstów w języku docelowym,

– i że proces transkodowania oparty był na konkretnej aktualizacji pojęć, terminów, leksemów.

Natomiast w tłumaczeniu na język angielski, zgodnie z zasadami konstrukcyjnymi tego języka, nastąpiła mała zmiana szyku zdania:  
*zamek z piasku – a sand castle.*

Podsumowując, można powiedzieć, że różnica między odpowiednikiem *a priori*, tzn. pozakontekstowym, a odpowiednikiem *a posteriori*, tzn. określonym w stosunku do sensu zaktualizowanego, jest bardzo ważna z punktu widzenia całej operacji tłumaczenia.

Odpowiedniość znaczeniowa poszczególnych elementów tekstu czasami może być określona na poziomie porównywania języków, ale najczęściej dotyczy ona zaktualizowanych kontekstowo elementów tekstu. Zatem tłumaczenie tekstów za pomocą ekwiwalentów jest regułą, ale w tychże ekwiwalentach znajdujemy wiele elementów, które są dokładnymi, punktowymi odpowiednikami elementów tekstu źródłowego.

### 3.3.4. Nieprzekładalność

Wielu teoretyków przekładu utożsamiało proces tłumaczenia z porównywaniem języków. Nie mogąc zatem znaleźć dokładnego odpowiednika jakiegoś pojęcia czy struktury w języku docelowym, mówiło się o zjawisku nieprzekładalności. Najbardziej ekstremalne pozycje w tej dziedzinie sprowadzały się do twierdzenia, że ponieważ nie ma odpowiedności na poziomie języków, to i przekład jako taki jest niemożliwy.

Codzienna praktyka tłumaczy i ciągle zwiększający się zakres ich działania świadczą o tym, że przekład nie tylko jest możliwy, ale właściwie konieczny, aby można było mówić o kontaktach między ludźmi, mówiącymi różnymi językami.

Odrzucając zatem wszystkie te sytuacje ekstremalne, przyjrzyjmy się, na czym polega trudność tej tzw. „nieprzekładalności”.

Wiemy już, że słowa i struktury nie są odpowiednie między językami i że tłumacz generalnie szuka w procesie przekładu słów i struktur ekwiwalentnych. Wiemy również, że w znakomitej większości wypadków sens przekazywany w tekście docelowym jest aktualizowany kontekstowo. Wynika z tego, że większości słów i struktur

nie da się przetłumaczyć w ten sam sposób, w jaki były wyrażone w języku źródłowym.

M. Pergnier (1993) w całej swojej pracy broni tezy, że operacja przekładowa nie przebiega na poziomie języków, ale tekstów. W efekcie stwierdził on, że trudności przekładowe nie wynikają z podobieństw lub różnic językowych, ale z możliwości znalezienia lub nie sformułowań ekwiwalentnych sensowi poszczególnych fragmentów tekstu.

Problem zatem nie polega na istnieniu lub nie słowa odpowiadającego, tylko na istnieniu lub nie w kulturze docelowej fragmentu rzeczywistości, do której to słowo czy pojęcie odsyła w języku źródła.

Najczęściej cytuje się tu też takie zjawiska, jak różnice kulturowe (potrawy, obyczaje, stroje), różnice historyczne (wydarzenia), nowości techniczne, systemy społeczne, prawne, administracyjne itd.

Problem przekładania w tym wypadku wydaje się bardziej skomplikowany. Nie tyle chodzi tu o znalezienie ekwiwalentu językowego, ile o wyjaśnienie pewnej innej rzeczywistości. Zabiegi tłumacza, czyli jego strategię przekładową, mogą w tym wypadku być różne. Generalnie musi on rozstrzygnąć dylemat:

- czy znaleźć jakiś substytut, który może nie być odpowiedni dla całego szerokiego kontekstu,

- czy zachować element rzeczywistości obcej ryzykując, że nie zostanie zrozumiany przez odbiorcę.

Zabiegi techniczne, aby osiągnąć któryś z tych celów, mogą być różne.

#### 3.3.4.1. Rozwinięcie definicyjne

Na to zjawisko istnieje wiele terminów w przekładoznawstwie, które bardziej lub mniej się pokrywają. Niektórzy (np. Vinay, Darbelnet) mówią o rozszerzeniu, inni o nadprzekładzie, o wyjaśnieniu, eksplicytacji, parafrazie itd.

Bez wdawania się w rozgraniczanie tych terminów, chodzi o zabieg, w którym tekst przekładu jest bogatszy o pewne dodatkowe informacje w stosunku do oryginału, konieczne dla właściwego zrozumienia tekstu przez odbiorcę obcego:

Random House – *aux éditions* Random House  
w *wydaństwie* Random House

*You look like you stepped right off Life magazine.*

*On te dirait sortir d'une magazine Life 1960.*

*Jakbyś zesła z okładki Life'u 1960.*

Oczywiście nie zawsze tłumacze starają się „wyjaśnić” odbiorcy, o jaki element rzeczywistości faktycznie chodzi, np.:

*That's my own theory based on a Mexican food called burrito.*

*Ma propre hypothèse née de l'omlette mexicaine, le burrito.*

*Jest to teoria wzorowana na meksykańskim burrito.*

O ile odbiorca francuski tego tekstu może sobie wyobrazić, jak wygląda *burrito* (jest to rodzaj omletu), o tyle odbiorca polski z tego kontekstu nawet nie domyśla się, że chodzi o jakąś potrawę, choć dalsze stwierdzenie: *Jadłem je w Disneylandzie* może rozwiać wstępne wątpliwości.

Jeszcze jeden przykład niemiecki:

*Laß dich in den „Vier Jahreszeiten” blicken.*

*Pokaż się w hotelu „Cztery pory roku”.*

W tłumaczeniu na język polski wydaje się konieczne dodanie informacji, co to jest *Vier Jahreszeiten*.

#### a) Definicja

Odmianą tego zabiegu jest zastąpienie terminu pochodzącego z jednego kręgu kulturowego definicją rzeczywistości, do której odsyła:

*MIT (Massachusetts Institute of Technology) → Toutes les facultés de New York.*

Nawet jeżeli nie jest to definicja w sensie dosłownym, to daje wyobrażenie o rzeczywistości, do której odsyła dany termin:

*jusqu'au pied de la Tour EDF* – *dopływa do wieży zakładów energetycznych*

*The plane landed at JFK.* – *Samolot wylądował na lotnisku Kennedy'ego w Nowym Jorku.*

*Streik bei AUA zu Ende.* – *Koniec strajku w austriackich liniach lotniczych AUA.*

#### b) Przypisy tłumacza

Szersze rozwinięcie definicyjne lub wyjaśnienie trudności przekładu najczęściej znajdują się u dołu strony i mają charakter dydaktyczny, wskazując właśnie na sfery nieprzekładalności. Niektórzy krytycy uważają, że jest to „wstyd tłumacza” albo wyznanie „niepowodzenia”. Tego typu przypisy najczęściej dotyczą tekstów literackich, bo w tekstach pragmatycznych wystarczą zabiegi wyżej omówione.

#### 3.3.4.2. Konwersja

Może być również nazwana ekwiwalencją w odpowiednim kontekście, a polegać będzie na znalezieniu takiego terminu, zjawiska, które w umyśle odbiorcy może stworzyć takie same skojarzenie, co termin oryginalny.

##### a) Konwersja intralingwalna (wewnątrzjęzykowa)

Na przykład w filmie *Peggy Sue got married* mówi się o *Radcliffe*, znanej szkole żeńskiej w USA, ale szkoła ta nie jest na tyle znana, by było to ewidentne dla odbiorcy obcego. W tłumaczeniu na język polski i francuski nastąpiła konwersja i oddano *Radcliffe* przez *Harvard*. W tym układzie *Harvard* nabiera znaczenia symbolicznego: renomowana szkoła wyższa. Chodzi zatem o zastąpienie jakiegoś elementu rzeczywistości źródłowej innym elementem tej samej rzeczywistości, który wydaje się bardziej znany obcemu odbiorcy.

Inny przykład. Jeżeli w tekście reklamującym walory nieznanego miasteczka w Austrii pojawi się nazwa głównej, eleganckiej ulicy handlowej, a autorzy zechcą podnieść jej rangę, to mogą ją nazwać symbolicznie miejscową *Kätnerstraße*, która to nazwa kojarzyć się winna z wytworną ulicą handlową w Wiedniu.

##### b) Konwersja interlingwalna (między językami)

Polega na zastąpieniu elementu rzeczywistości tłumaczonego tekstu elementem rzeczywistości języka, na który się tłumaczy. Może przyjmować ona różne postacie:

- Konwersja terminologiczna

*Merril Lynch – Bourse et Valeurs – die Börse – Giełda*

*Chutes and Ladder – Jeu de l’oie – Mensch ärgere dich nicht – Chińczyk*

Te pojęcia nie są ekwiwalentne, ale odsyłają do podobnych rzeczywistości społecznych (instytucja, gra).

- Konwersja funkcjonalna

Kiedy w ekwiwalencie podkreśla się, do czego służy dany przedmiot, jaka jest jego społeczna funkcjonalność:

*rice krispies cookies – macarons maison – hausgebackene Plätzchen – domowe ciasteczka.*

Nie chodzi o to, jakie to są ciastka, ale o to, że są upieczone w domu, a nie kupione. Mają zatem inny walor społeczny niż tzw. kupne.

*Pennants – Victoire*

Termin amerykański odnosi się do zawodów szkolnych, więc może być rozważany w kategorii zwycięstwa.

- Konwersja kontekstowa

W tym samym filmie *Peggy Sue got married* termin *graduation* jest tłumaczony za pomocą 3 różnych ekwiwalentów kontekstowych:

*They married right after graduation –*

*Ils se sont mariés après l’examen*

*After graduation – On finit nos études secondaires*

*Past graduation – Après les oraux*

W tłumaczeniu terminu *graduation* na język niemiecki też należałoby się zastanowić, czy w zależności od kontekstu należy go oddać przez *der Abschlußexamen* czy *das Abitur*.

Generalizując, w konwersji nie chodzi o znalezienie faktycznie ekwiwalentów na poziomie języka, ale o znalezienie takiego sformułowania, które ma oddać tę samą ideę, wywołać podobne skojarzenia u odbiorcy tłumaczenia.

### 3.3.4.3. Zastąpienie referencji kulturowej referencją wypowiedzeniową

W niektórych kontekstach punktem odniesienia, zamiast rzeczywistości pozajęzykowej, kulturowej, może stać się sam kontekst danego tekstu. Oto przykład ze wspomnianego filmu:

*Viking – mon éditeur – mój wydawca.*

Czy w języku niemieckim: *Sukrkamp – mój wydawca.*

Dla odbiorcy oryginału może być niezrozumiałe, że *Viking* to wydawnictwo. Można było oczywiście zastosować rozwinięcie definicyjne (patrz wyżej), ale tłumacz wybrał inną możliwość i umieścił punkt odniesienia w samym tekście w stosunku do nadawcy tej informacji.

Ten zabieg jest stosowany często w tłumaczeniu filmów w formie podpisów (patrz str. 192), kiedy obowiązują zasady ekonomii dyskursywnej. Nie ma wtedy wystarczająco dużej powierzchni na ekranie, aby stosować definicję, w związku z tym rzeczywistość kulturowa, pozajęzykowa zostaje zamieniona na rzeczywistość wewnętrzną fabuły.

*Vous êtes ingénieur? – Pan jest inżynierem?*

*Oui, à l’EDF. – Tak, pracuję tutaj.*

Są to oczywiście konwersje zdeterminowane kontekstem, bo na przykład w tłumaczeniu tego zdania na język niemiecki można oddać skrót: *EDF* przez podobny ekwiwalent:

*Sind Sie Ingenieur?*

*Ja, bei der AEG.*

### 3.3.4.4. Adaptacja

Wiele jest takich dziedzin życia danego społeczeństwa, gdzie faktycznie elementy rzeczywistości nie przystają z jednej kultury do drugiej, np. systemy prawne, administracyjne, ale również tytuły i stopnie naukowe. W zależności oczywiście od tego, jaki to jest tekst (o tekstach typowo prawnych będziemy mówić dalej, patrz str. 188) można pokusić się o pewne adaptacje, tzn. zastąpienie jakiejś np. nazwy z danej kultury inną, która w kulturze docelowej może mieć podobny zasięg. Na przykład *doktorat* i *habilitacja* mają niby odpowiedniki po francusku *doctorat* i *habilitation*, ale ten drugi termin nie jest faktycznie pracą habilitacyjną, a tylko oceną całego dorobku naukowego. Jest drugi termin, *doctorat d’Etat*, który zresztą obecnie wychodzi z użycia, niemniej to on będzie bliższy pojęciu naszej habilitacji. Mamy wrażenie, że *habilitacja – doctorat d’Etat* to nie ekwiwa-



lennie terminy, a raczej adaptacje. To samo dotyczy stanowisk: *adiunkt* to nie *maître assistant* ani *maître de conférences*, bo są różne zasięgi tych terminów. Zastępując jedne drugimi, musimy mówić o adaptacji. W języku angielskim, brytyjskim *adiunkt* to *senior lecturer*, ale też nie można mówić o totalnej ekwiwalencji.

Jeżeli mówimy o *Teatrze Wielkim* w Warszawie, to nie będzie to: *Le Grand Théâtre* albo *The Great Theatre*, ale na bazie terminu *l'Opéra de Paris* możemy adaptować ten termin i mówić: *l'Opéra de Varsovie* czy *die Oper in Warszawa (Warschau)*.

W filmie *Peggy Sue got married* wspomina się o wylądowaniu Armstronga na Księżycu. W wersji oryginalnej podana jest data 20.07.1969, ale w tłumaczeniu musiała nastąpić adaptacja, bo według czasu europejskiego było to 21.07.1969 i zarówno Francuz, jak i Polak wiedzą, że to było 21, a nie 20.

Reasumując, adaptacja jest zabiegiem pożytecznym, ale ma ograniczenia i nie zawsze można pewne terminy specjalistyczne zastępować terminami, które odsyłają do innej rzeczywistości (do tego wrócimy, str. 184 i dalsze).

#### 3.3.4.5. Brak tłumaczenia

Pozostają do omówienia przypadki, kiedy tłumaczenie jako takie nie następuje, tzn. kiedy w tekście przekładu zostają zachowane formy lub terminy oryginału. Vinay i Darbelnet wprowadzili dwa pojęcia na te zjawisko: zapożyczenie i kalka.

##### a) Zapożyczenie

Polega na zintegrowaniu w języku docelowym słowa lub wyrażenia należącego do innego języka dlatego, bo język docelowy nie posiada odpowiednika na poziomie lingwistycznym i/lub rzeczywistości, do której ten termin odsyła. Niemniej jest to często zabieg, który pozwala na zachowanie kolorytu kultury wyjściowej w tekście tłumaczenia.

Problem zapożyczeń trzeba rozważać z kilku punktów widzenia:

- perspektywy diachronicznej i synchronicznej,
- statusu zapożyczenia w języku docelowym: stopnia leksykalizacji,
- funkcji, jaką pełnią zapożyczenia w tekście docelowym.

##### • Perspektywa diachroniczna i synchroniczna

Nie jest niczym nowym, kiedy powiemy, że języki naturalne nie są statyczne, tzn. podlegają ciągłym zmianom. Wynika to po części ze zmieniającej się rzeczywistości, pojawiania się nowych zjawisk, które trzeba w nowy sposób nazywać.

Poprzez wieki języki ciągle wzbogacały swoją leksykę o nowe formacje, inne jednostki natomiast, coraz mniej używane, popadały w zapomnienie. Oczywiście techniki tworzenia nowych jednostek najczęściej wykorzystują środki słowotwórcze danego języka, niemniej jednak częstym zjawiskiem są zapożyczenia z innych języków naturalnych. W słownictwie polskim mamy bardzo wiele zapożyczeń z innych języków, ale często w zależności od tego, kiedy dane pojęcie weszło do naszego języka i na ile zostało zasymilowane przez nasz system, w pewnym momencie przestaje się je postrzegać jako jakiś element obcy.

*Omlet, portal, laubzega, radio, telewizja, sputnik, geografia* – wszystko to są zapożyczenia, które już od dawna zostały zintegrowane w naszym systemie leksykalnym, podlegają takim samym transformacjom gramatycznym jak inne rodzime jednostki.

Często zleksykalizowanie danej jednostki odbywało się przez długie lata. Obecnie dzięki szybkiemu przekazowi informacji, mass mediom proces ten może być bardzo szybki. Szczególnie dziś obserwujemy olbrzymie nasycenie języka polskiego terminami, które z dnia na dzień wchodzą do naszej rzeczywistości i natychmiast są asymilowane przez nasz system, zwłaszcza w takich dziedzinach, jak ekonomia, polityka, reklama, informatyka. Na co dzień mamy do czynienia z takimi pojęciami, jak: *szkoła managementu, licencjat, boutique*, które często natychmiast zostają spolszczone z punktu widzenia ortografii czy zasad gramatycznych.

Na przykład pojęcie *radio* bardzo długo należało do tzw. słów nieodmiennych, zgodnie z zasadą nieodmienności słów pochodzenia obcego: *Występuje w radio. Myślę o radio*.

Powoli jednak powstawały formacje: *Powiedziano w radiu* itd.

Obecnie z dnia na dzień francuskie *boutique* przyjmuje formę *butik*, a *college* – *kolegium*.

Zapożyczenia zatem nie są tylko i wyłącznie domeną przekładowznawstwa, ale często poprzez operację przekładu dostają się do języka.

#### • Stopień leksykalizacji

Ze względu na stopień ewolucji danego zapożyczenia w języku docelowym możemy wyróżnić kilka typów zapożyczeń:

#### Zapożyczenie globalne

To pierwsze stadium, kiedy termin, pojęcie jest przetransponowane do języka docelowego w formie obcej. Przykładem najbardziej rzucającym się w oczy są skrótowce. Za poszczególnymi literami skrótu kryją się pojęcia obce, ale skrót jako taki funkcjonuje w języku docelowym, np.: AIDS, które funkcjonuje w języku polskim jako nazwa choroby, ale nikt z przeciętnych użytkowników języka polskiego nie zastanawia się, jakie jest angielskie rozwinięcie tego skrótu. Niemniej w języku niedbałym pojawiają się takie formacje, jak: \* *On ma ejdsa (aidsa)*.

#### Neologizmy semantyczne

Polegają na wykorzystaniu istniejących w języku docelowym środków dla stworzenia nazwy dla zapożyczonych, nowych rzeczywistości:

*telewizja satelitarna, telewizja kablowa, sztuczna inteligencja, programy dydaktyczne* (w znaczeniu: programy komputerowe do nauczania), *licencjat, kolegium*.

Jeżeli przyjrzymy się chociażby terminom *licencjat* i *kolegium*, to oba te terminy istniały w języku polskim jako zapożyczenia, ale już dawno zleksykalizowane. Obecnie, kiedy stworzono nowe szkoły kształcenia półwyższego, mówiono najpierw o nich w terminach zapożyczeń globalnych jako o *college'ach*, a później zastosowano termin *kolegia* (np. języków obcych), choć nabrał on innego znaczenia niż poprzednio już istniejący, np. *kolegium do spraw wykroczeń*.

#### Morfologizmy formalne

Polegają na świadomym stworzeniu terminu, który nazywa nowe zjawiska, często na bazie zapożyczonych rdzeni greckich czy łacińskich, przy wykorzystaniu bazy słowotwórczej polskiej, np.: *glottodydaktyka, hydromasaż*.

Nie przeszkadza to również istnieniu na gruncie danego języka dwóch terminów, jednego „obcego”, a drugiego rodzimego, gdy oba

odsyłają do tej samej rzeczywistości, np.: *dydaktyka języka obcego i glottodydaktyka*.

#### • Funkcja zapożyczeń w tłumaczeniu

Jak dotąd problem zapożyczeń poruszano w przypadku, gdy pojawiał się jakiś nowy element rzeczywistości, który należało w jakiś sposób nazwać. Ta rzeczywistość jednak staje się znana dla danego społeczeństwa i staje się jego integralną częścią.

Inaczej ma się sprawa zapożyczeń, które odsyłają do rzeczywistości, która zawsze pozostanie inna. Myślimy tu o zjawiskach charakterystycznych dla danej kultury: potrawy, stroje, zwyczaje, tytuły, pieniądze, instytucje, imiona, nazwiska itd. Na przykład *pizza, hamburger, fondue, szupoklak, lord, frank, marka, dolar, mer, merostwo, landy* to terminy nieprzekładalne, bo tych zjawisk nie ma w kulturze docelowej.

Opinia teoretyków przekładu na temat zachowania zapożyczeń w tekstach przekładu nie jest jednoznaczna i zmienia się poprzez wieki. Dwie pozycje ekstremalne to z jednej strony dążenie do kompletnej „naturalizacji” tekstu w języku docelowym i maksymalne dostosowanie go do realiów odbioru, a z drugiej opowiadanie się za zachowaniem pewnego „egzotyzmu” w tłumaczeniu, aby odbiorca „czuł”, że chodzi o tekst tłumaczony, ale zbliżony do formy wyjściowej. Przyjrzymy się dokładniej tym opiniom w dalszym rozwinięciu (patrz str. 174 i dalsze), a tu zacytujemy tylko M. Lederer (1994: 127), która mówi, że zacieranie wszystkich aspektów kulturowych w tekście przekładu nie docenia dynamiki poznania. Poznanie i niewiedza nie są statyczne. To, czego czytelnik nie wiedział na temat kultury oryginału, może stać się jego „nową wiedzą” w trakcie lektury właśnie tego przekładu. Nie należy zatem dostosowywać wszystkich aspektów kulturowych oryginału do kultury odbiorcy, chyba że rzeczywiście te elementy „obce” nie pozwolą mu na zrozumienie intencji autora.

#### b) Kalka

Jest to zjawisko, które tak jak zapożyczenie nie może być tylko i wyłącznie rozważane w kontekście teorii przekładu.

Wprawdzie J.-P. Vinay i J. Darbelnet (1977) zaliczają je do jednej z technik przekładowych, która polega na zapożyczeniu w języku źródłowym jakiejś syntagmy (struktury), której poszczególne elemen-

ty są tłumaczone dosłownie przez elementy języka docelowego. J.C. Santonyo (1987: 241), omawiając wiele definicji pojęcia **kalka**, zwraca uwagę na to, że wszyscy teoretycy są zgodni co do tego, że to zjawisko zakłada **tłumaczenie: tłumaczy się** dosłownie elementy jakiejś obcej formy złożonej. Granica jednak między kalką i zapożyczeniem może być dość płynna, szczególnie w przypadku złożzeń. Nie ulega wątpliwości, że obecnie bardzo rozpowszechniony w Polsce termin *autohandel* jest kalką strukturalną wziętą z języka niemieckiego i że cała ta struktura nie odpowiada zasadom słowotwórczym języka polskiego. To samo można powiedzieć o terminach, które już dawno uznaliśmy za swoje: *radiodifuzja* czy *telekomunikacja*. Ale cytowany już J.C. Santonyo (1987) rozszerza to pojęcie na trzy grupy zjawisk:

1) Kalki, które pochodzą od jakiegoś konceptu generalnego, uniwersalnego (*générique*), „przetłumaczonego” na wiele języków. Np. *produkt narodowy brutto*, moglibyśmy powiedzieć, jest kalką francuską *produit national brut*, który, zdaniem Santonyo, jest z kolei kalką z angielskiego *gross national product*. Ale już w tym wypadku widzimy, że w wersji francuskiej zmieniono szyk wyrazów. Czy jest to zatem kalka?

2) Kalki, które nazywają jakieś koncepty specyficzne, odnoszące się do rodzimej rzeczywistości, np. *White House: Maison Blanche: Biały Dom: Das Weiße Haus*.

3) I w końcu kalki, które odnoszą się do idei o konotacjach metaforycznych typu: *łabędzi śpiew, człowiek orkiestra* itp., ale mogą wystąpić również w terminologii specjalistycznej: *ciężka woda, kwaśne deszcze, drapacz chmur*.

Tych konstrukcji o charakterze „kalki” jest w obecnej dobie we wszystkich językach europejskich olbrzymia liczba i zjawisko to, jak twierdzi J.C. Santonyo (1987), rozwija się na nieznaną dotąd skalę. Wytłumaczenie jest proste: ciągły przepływ informacji, współpraca w wielu dziedzinach ekip międzynarodowych, dążenie do unifikacji terminologii to najważniejsze powody tego zjawiska. Odpowiada to również ciągłemu przenikaniu się kultur i sposobów życia co najmniej społeczeństw europejskich, jeśli nie światowych. Czy jednak ten stan rzeczy jest problemem jako takim tłumacza. W pewnym sensie tak, ale nie do końca.

Otóż stwierdziłyśmy, że właśnie poprzez tłumaczenia te struktury odkalkowane wchodzą do języków europejskich. Nie uważamy jednak, że obecnie zawsze można powiedzieć, która struktura pochodzi pierwotnie z którego języka. Oczywiście znamy w gramatyce polskiej wyrażenia, które określamy mianem galicyzmów, anglicyzmów, germanizmów, ale zastosowanie ich w tekście przekładu nie jest rażące dla odbiorcy polskiego. Nie zapominajmy również, że kalki ułatwiają, jak twierdzi Chansou (cyt. przez Santonyo 1987: 242), komunikację międzynarodową w dziedzinach naukowych czy technicznych.

Jest sprawą oczywistą, że tłumacz powinien się starać dostosować przekład do zasad gramatyki, konstrukcji języka docelowego, ale w przypadku istnienia kalek w języku docelowym musi to potraktować jako stan zastany. Poza tym bardzo ważnym kryterium jest odbiorca przekładu. W przypadku tekstów specjalistycznych terminologie będą oparte na kalkach i to jest cecha charakterystyczna nowej epoki komunikacji, w której, jak mówi J.C. Santonyo, języki europejskie zmierzają w sposób przyśpieszony do wspólnoty terminologicznej (międzynarodowej). Oczywiście nie wszystko jest dozwolone. Kiedy tłumacz pod wpływem języka źródłowego tworzy neologizm, którego struktura nie ma żadnego uzasadnienia w języku docelowym, jak chociażby wspomniany *autohandel*, to mamy do czynienia z błędem przekładu, typu barbaryzm (patrz dalej str. 152) i to nie są działania sprzyjające podporządkowaniu się kryterium poprawności językowej tekstu przekładu (patrz dalej str. 140).

Do jakich zatem granic „obce” powinno być odczuwane w „rodzime”, to oczywiście również kwestia dyskusyjna, do czego wrócimy w rozdziale dotyczącym kryteriów poprawnego przekładu (str. 155 i dalsze).

### c) Opuszczania

Wśród działań stosowanych przez tłumaczy wobec trudności przekładowych można spotkać również technikę, której generalnie należy unikać, tzn. opuszczenie, polegające na ominięciu danego elementu lub zastąpieniu go innym, nie ekwiwalentnym.

Jest to technika zdecydowanie godna potępienia, bo godzi w podstawową zasadę transferu wszystkich informacji tekstu źródłowego

do tekstu przekładu. Niemniej w pewnych, specyficznych przypadkach, np. tłumaczenia ustnego, gdy po prostu nie ma czasu na odszukanie elementu, którego tłumacz nie zna, nie rozumie, czy w przypadku tłumaczenia filmów w formie podpisów, kiedy czasem nie ma miejsca na rozwinięcie definicyjne terminu, wziętego z rzeczywistości kulturowej języka źródła, można spotkać się z techniką opuszczeń. Oto przykład z filmu *Bohater roku* Falka:

*Śluchaj, jednak podobno robicie ten music-hall na Małej Scenie.*

*Il paraît que vous montez un music-hall.*

Dla odbiorcy francuskiego *Mała Scena* teatru w Warszawie nie przedstawia żadnej konkretnej rzeczywistości. Na rozwinięcie tej nazwy w formie definicyjnej nie było miejsca, zatem tłumacz, chyba słusznie, zrezygnował z przekładania tego na język francuski, tym bardziej że domyślnie jakieś przedstawienie musi się odbyć w jakimś teatrze lub innym miejscu publicznym. W tym konkretnym przypadku, informacją znaczącą był fakt, że przedstawienie będzie miało miejsce, a nie gdzie konkretnie.

Inny przykład:

*Student, który będzie miał wszystkie podpisy w indeksie, może przystąpić do egzaminów.*

Najprostsze będzie przetłumaczenie tego zdania na język francuski przez:

*L'étudiant qui aura la validation de toutes les matières peut se présenter aux examens.*

Oczywiście w przekładzie nastąpiło opuszczenie informacji w indeksie, ale ze względu na to, że nie ma odpowiedniego terminu ani rzeczywistości w systemie szkół wyższych francuskich, to opuszczenie wydaje się dozwolone.

Po angielsku zastosujemy tłumaczenie przez ekwiwalent:

*Before taking the exam the students must get all credits.*

Jeszcze inaczej postąpimy, tłumacząc to zdanie na język niemiecki:

*Studenten, die die nötigen Scheine vorlegen können, werden zur Prüfung zugelassen.*

gdzie w miejsce informacji o indeksach pojawiła się informacja: *Scheine* (zaświadczenia), które w Niemczech i Austrii zastępują „podpisy w indeksach”.

Jeszcze raz chcemy podkreślić, że generalnie tłumacz powinien zachować maksimum informacji istotnych znaczeniowo w tłumaczeniu, szczególnie pisemnym, ale czasem opuszczenie pewnych elementów lub zastąpienie ich jakimś ekwiwalentem rzeczywistości docelowej może być konieczne.

Aby zachować proporcje informacji tekstu oryginału, J.-P. Vinay i J. Darbelnet (1977) proponują jeszcze jedną regułę przekładową: **kompensację**.

#### d) Kompensacja

Jest to zdaniem wyżej wymienionych autorów reguła, która polega na wprowadzeniu w przekładzie w innym miejscu niż w oryginale elementu informacji albo jakiegoś efektu stylistycznego, który nie mógł pojawić się tam, gdzie był w oryginale, ze względu na brak identyczności między językami, realiami, konotacjami itd.

Idea kompensacji pojawia się też u innych autorów. I tak, R. Jakobson (1963: 82) w rozdziale: „Aspects linguistiques de la traduction” stwierdził, że jeżeli jakaś kategoria gramatyczna nie istnieje w danym języku, jej sens może być oddany w tym języku za pomocą środków leksykalnych. W konsekwencji hipoteza istnienia wiedzy kognitywnej, nieprzekładalnej jest sprzeczna z pojęciem wiedzy jako takiej (porównaj str. 99-106).

R. Larose (1989: 67) zwraca uwagę na fakt, że idea kompensacji pojawiła się w okresie przednaukowym teorii przekładu. Już du Bellay (cyt. przez R. Larose 1989) mówił, że to, czego tłumacz nie mógł oddać w odpowiedni sposób w jednym miejscu, musi zrekompensować w innym.

Zatem zasada kompensacji działa na wielu poziomach: leksykalnym, składniowym, no i oczywiście stylistycznym. Mówiąc o kompensacji, J.-P. Vinay i J. Darbelnet głównie mieli na myśli ten ostatni. A więc jeżeli tłumacz nie może w tłumaczeniu osiągnąć podobnego efektu konotacji, gier słownych, efektów rytmicznych, rymów, stylu w sposób identyczny jak w oryginale, musi postarać się zrekompensować ten brak w innym miejscu lub w inny sposób, aby ogólne wrażenie, jeżeli chodzi o odbiór oryginału, było podobne do tego, jakie towarzyszy odbiorowi przekładu.

### 3.3.4.6. Podsumowanie

W tym przedstawieniu nasza pozycja jest ewidentna. Uważamy, że nieprzekładalność jest zjawiskiem marginalnym w całej teorii przekładu. Oczywiście im kultury i języki są bardziej od siebie oddalone, np. język polski i chiński, tym sfery nieprzystawania na różnych poziomach analizy będą szersze i to zarówno gdy chodzi o różnice słownikowe, składniowe czy stylistyczne, jak i o realia kulturowe.

Ponieważ jednak od samego początku bronimy idei tłumaczenia interpretacyjnego, to znaczy takiego, które opiera się na przekazywaniu sensu, a nie na porównywaniu języków, to wydaje nam się, że tekstów w ogóle nieprzekładalnych nie ma. Problem tkwi w odpowiednim doborze środków, jakimi dysponuje język docelowy. Konieczna jest również dobra znajomość realiów dwóch kultur, które pozostają w kontakcie, aby umieć, jeżeli nie przetłumaczyć, to wyjaśnić sens czy zakres pojęć, odsyłających do zjawisk kultury oryginału.

Takie natomiast techniki, jak zapożyczenia czy nawet kalki, są konieczne, aby odbiorca tłumaczenia poszerzał swą wiedzę na temat tego, co w kulturze oryginału jest inne w stosunku do wiedzy, jaką posiada na temat własnej kultury i języka.

W końcu technika kompensacji jest użyteczna na tyle, na ile pozwala zachować odpowiednią równowagę informacyjną i stylistyczną tekstu przekładu w stosunku do tekstu oryginału.

## 4

### Weryfikacja: analiza poprawności

Kiedy mówiliśmy na początku (str. 65) o podstawowych elementach składowych procesu tłumaczenia, nie wspomnieliśmy o ostatnim etapie tej operacji, to znaczy o weryfikacji, choć wielu teoretyków przekładu wyraźnie ten etap wymienia na równi z poprzednimi: rozumieniem, dewerbalizacją i reekspresją.

Nie wymieniliśmy wtedy tego etapu z dwóch powodów:

1) Weryfikacja nie jest możliwa lub jest możliwa częściowo w trakcie tłumaczenia ustnego. Ponieważ założyliśmy, że na początku postaramy się opisać elementy składowe każdej operacji tłumaczenia, niezależnie od typu tekstu czy jego formy materialnej, etap weryfikacji nie jest elementem stałym tłumaczenia ustnego.

2) Trzy poprzednio omówione operacje pozostają do siebie w stosunku chronologicznym, tzn. rozumienie poprzedza dewerbalizację, a ta reekspresję. Natomiast ostateczna weryfikacja oczywiście następuje po napisaniu pierwszej wersji tłumaczenia, ale liczne są przypadki ciągłej weryfikacji, w trakcie reekspresji. Ta weryfikacja może mieć charakter w pełni świadomy, zamierzony, ale również dokonywana jest po części intuicyjnie. I właściwie trudno jest do końca powiedzieć, jak to dokładnie przebiega w umyśle tłumacza, gdyż jest to sprawa często indywidualna. Mało tego, w niektórych przypadkach faza weryfikacji może być dzielona między tłumacza i jakiegoś innego eksperta, specjalistę czy innego czytelnika, który nie zna oryginału i może spojrzeć na tekst przekładu z perspektywy własnego (docelowego) języka.

Z tych to powodów faza weryfikacji nie jest przez nas traktowana na tym samym poziomie co pozostałe operacje, ale niewątpliwie jest to element składowy procesu przekładania.

### 4.1. Na czym polega weryfikacja?

Głównym zadaniem weryfikacji jest ustalenie, czy pierwsza wersja przekładu, którą tłumacz przyjął, jest właściwa. Napisawszy swój przekład, tłumacz staje się pierwszym czytelnikiem swojej wersji. Oczywiście pierwsze pytania, które sobie stawia, dotyczą możliwości zrozumienia tekstu jego przekładu przez odbiorców w języku docelowym. Stara się sprawdzić, czy nie ma w jego tekście interferencji strukturalnych języka wyjściowego, czy nie ma błędów znaczeniowych (na temat błędów patrz dalej, str. 143). Ale to nie wszy-

stko. Tekst przekładu może być poprawny z punktu widzenia języka docelowego, a jednocześnie nie oddawać idei i nastroju tekstu źródłowego.

J. Delisle (1984: 83) mówi, że ten ostatni etap przekładu wynika z interpretacji tekstu, która poprzedziła reekspresję, ale również ten etap podlega modelowi interpretacyjnemu, to znaczy tłumacz stara się sprawdzić, do jakiego stopnia wybrane w reekspresji rozwiązanie jest zgodne z sensem danej jednostki oryginału, a dokładniej z jego interpretacją intencji autora tekstu. Tłumacz zatem zastanawia się, czy wybrana docelowa forma językowa oddaje ten sam efekt w języku docelowym jak forma tekstu oryginału.

J. Delisle uważa, że weryfikacja jest drugą interpretacją, to znaczy jest to ten sam proces, który towarzyszył zrozumieniu sensu oryginału, ale tym razem polega on jakby na „zrozumieniu” sensu przekładu, przy założeniu, że powinna zachodzić równość między „sensem 1” i „sensem 2”. Ten etap weryfikacji nie jest czysto mechanicznym szukaniem ewentualnych błędów, ale pewnym interpretacyjnym rozumowaniem.

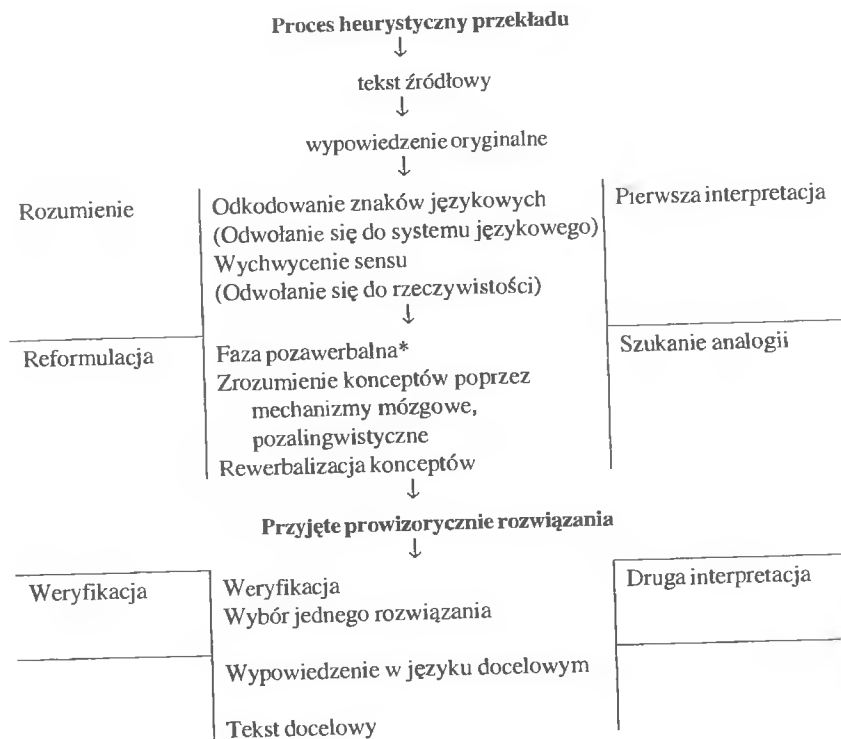
Oto definicja, jaką daje ostatecznie J. Delisle (1984: 84):

„Działalność przekładowa składa się z podwójnej interpretacji: jedna opiera się na znakach oryginału, a druga na znakach języka docelowego. W momencie kiedy zostaną one zaktualizowane w tekście przekładu, w formie wstępnej wersji, jedynym przedmiotem tej podwójnej interpretacji jest sens”.

To rozumienie przekładu jeszcze raz potwierdza, że nie opiera się on na porównywaniu języków, ale na ciągłym przechodzeniu od elementów znaczących jednego języka do conceptów, do których te elementy odsyłają i od tych conceptów do elementów znaczących drugiego języka. Tłumacz zatem nie przeprowadza operacji na poziomie języków, tylko na poziomie ich użycia w kontekście.

Weryfikacja sprowadza się do określenia, czy sformułowania w języku D i języku A posiadają tę samą wartość na poziomie denotacji i konotacji.

Pozwolimy sobie tutaj na zacytowanie schematu procesu tłumaczenia J. Delisle’a (1994: 85):



\* Nazwana w tym omówieniu dewerbalizacją na podstawie nomenklatury: Lederer i Hurtado-Albir (op. cit.).

Oczywiście mimo bardzo dokładnej weryfikacji tłumaczenia nie są wolne od błędów. Niektóre z tych błędów zostają usunięte w fazie weryfikacji, inne pozostają. Poniżej omówimy typy najczęściej spotykanych błędów.

## 4.2. Błędy w tłumaczeniu

Błędy, które popełnia tłumacz, mogą mieć różny charakter i wynikać z różnych problemów. Ograniczymy się tutaj do przeprowadzenia klasyfikacji błędów najczęściej spotykanych, starając się wyjaśnić,

z czego one wynikają i mając nadzieję, że w ten sposób uczulimy przyszłych tłumaczy na te problemy.

Generalnie błędy można podzielić na dwie główne kategorie: **błędy tłumaczeniowe i błędy językowe**.

#### 4.2.1. Błędy tłumaczeniowe

Ten typ błędów wynika z kilku przesłanek:

- ze zbyt bliskich kontaktów między językami, kiedy formy języka źródłowego wpływają na formę przyjętą w języku docelowym,
- z niezrozumienia tekstu oryginału przez tłumacza,
- lub z nieprzystawiania tekstu przekładu do tekstu oryginału, w którym albo zatracono pewne informacje istotne, albo dodano jakieś informacje, albo w interpretacji zbyt oddalono się od intencji oryginału.

Zatem błędy w tłumaczeniu mogą pochodzić z braku odpowiedniej wiedzy na temat zasad przekładu, braku właściwej metody przekładowej lub złego stosowania technik przekładowych. Mogą również wynikać z niewiedzy tłumacza na poziomie językowym lub na poziomie znajomości dziedziny, do której należy tekst źródłowy. Postaramy się pokrótce omówić te przypadki.

##### 4.2.1.1. Interferencja

Zjawisko to zachodzi najczęściej w kontakcie między dwoma językami. Błąd w tłumaczeniu oparty na interferencji polega na wprowadzeniu do tekstu tłumaczenia form, wziętych bezpośrednio z języka źródłowego. Interferencja może zachodzić na wszystkich poziomach językowych, tzn.: morfologicznym, leksykalnym, składniowym, stylistycznym i kulturowym.

##### a) Fałszywi przyjaciele (*faux-amis, false friends, falsche Freunde*)

Są to słowa, które pozornie z punktu widzenia morfologicznego są podobne, ale przez ewolucję w dwóch systemach lingwistycznych nabrały różnych znaczeń. Często zachowują one podobną grafikę czy wymowę, ale faktycznie odsyłają do pojęć zupełnie innych. Tłumacz,

sugerując się podobieństwem materialnym, może automatycznie jedno zastąpić drugim, ale sens nie będzie ten sam:

*le mandat* (przesyłka) – *mandat* (kara za wykroczenie)

*la garniture* (ozdoba) – *garnitur* (ubranie)

*actually* (w rzeczywistości) – *aktualnie* (obecnie)

*eventually* (w końcu, ostatecznie) – *ewentualnie* (w razie czego)

*der Kriminalist* (policjant kryminalny) – *kryminalista* (przestępca)

*der Etat* (budżet) – *etat* (posada)

*der Dom* (katedra) – *dom* (budynek)

*der Konkurs* (bankructwo) – *konkurs* (eliminacje).

##### b) Anglicyzmy, germanizmy, galicyzmy

Są to zapożyczenia z języków: angielskiego, niemieckiego czy języków romańskich znowu na różnych poziomach: graficznym, morfologicznym, leksykalnym, semantycznym, składniowym. Niektóre z tych zapożyczeń zintegrowały się z danym językiem docelowym (patrz str. 135), ale inne są uważane za błędne, nie odpowiadające normom języka docelowego. Niektóre w pewnych wypadkach mogą być zabiegiem stylistycznym, zamierzonym przez autora, ale generalnie są to struktury obce przeplantowane do języka źródłowego i nie są pożądane w tekście przekładu.

Przykłady:

anglicyzmy: *jogging, menadżer*

galicyzmy: *eksploatacja, determinować*

germanizmy: *handel, burmistrz, szukać za czymś*.

##### 4.2.1.2. Błędy wynikające z niezrozumienia

Są to poważne błędy przekładu, kiedy tłumacz nie zrozumiał intencji autora tekstu. To niezrozumienie może wynikać z nieznaności pewnych elementów leksykalnych, nieznaności dziedziny, do której one odsyłają (np. w wypadku tekstów specjalistycznych – patrz dalej str. 184), wieloznaczności jednostek leksykalnych, gdy tłumacz zna jedno znaczenie, a nie zna innego, niezrozumienia pewnych struktur gramatycznych, wyrażen skostniałych, które tłumaczy dosłownie, niezrozumienia wartości konotacyjnych danego fragmen-

tu tekstu, złego zaklasyfikowania stylu danego tekstu (np. styl urzędowy vs. styl języka codziennego) czy nieznamości pewnych realiów kultury języka źródłowego.

Kiedy tłumacz nie zrozumiał intencji tekstu wyjściowego, powstają błędy w tłumaczeniu. Mogą one mieć różny charakter.

#### a) Sens fałszywy, inny niż w oryginale

Są to pewne przesunięcia sensu. Najczęściej ich powodem jest omawiane wyżej zjawisko interferencji. Tłumacz zasugerowany podobieństwem form w dwóch językach jedną zastępuje drugą, ale efekt końcowy nie jest ten sam, np.:

*Ce pays a des problèmes au niveau économique et politique.*

*Ten kraj ma problemy na poziomie ekonomicznym i politycznym.*

*L'économie de ce pays est en état lamentable.*

\* *Ekonomia tego kraju znajduje się w opłakanym stanie.*

O ile w pierwszym zdaniu można było po polsku powiedzieć „problemy na poziomie ekonomicznym i politycznym”, o tyle w drugim wypadku interferencja języka francuskiego spowodowała otrzymanie w tłumaczeniu innego sensu niż w oryginale: chodzi o „gospodarkę kraju”, a nie „ekonomię”.

*Le premier ministre polonais s'est rendu en visite officielle à Paris.*

\* *Pierwszy minister Polski udał się z wizytą oficjalną do Paryża.*

Ten błąd jest oparty na zastosowaniu techniki tłumaczenia słowo w słowo wyrażenia zleksykalizowanego: *premier ministre* to *premier*.

W języku angielskim mamy sytuację podobną: *premier* to *Prime Minister*, ale pisownia (wielką literą) powinna naprowadzić na właściwy sens.

I na poziomie strukturalnym:

*Il n'y a que toi qui me plaît.*

\* *Nie tylko ty mi się podobasz.*

Tłumacz wie, że konstrukcja *ne...que* znaczy po polsku *tylko*, ale zasugerował się pierwszym członem konstrukcji francuskiej: *ne* i wprowadził do tekstu polskiego *nie*, otrzymując inny sens, który powinien być wyrażony przez: *Tylko ty mi się podobasz.*

Podobny problem w języku angielskim:

*What they want is revenge* zostało przetłumaczone dosłownie: *To czego chcą to zemsta*, gdzie właściwie powinno być: *Chcą zemsty!*

W sloganie reklamowym: *Gillette – für das Beste im Mann* chodzi o porównanie jakości produktu z jakością wnętrza mężczyzny. W tłumaczeniu wyeliminowano to, co jest *im Mann* i zmieniono na: *Najlepsze dla mężczyzny*.

Ogólnie rzecz biorąc, inny sens przekładu najczęściej wynika z interferencji wewnątrz lub między językami i właśnie jest rezultatem pominięcia fazy dewerbalizacji, a przeprowadzenia operacji tłumaczenia na poziomie języków. Niemniej błąd oparty na innym sensie nie jest koniecznie sensem przeciwnym czy nonsensem.

#### b) Sens przeciwny

Jest błędem poważniejszym niż inny sens, ponieważ jest to błąd, który zmienia zupełnie intencję autora. Okazuje się, że w tłumaczeniu mówi się o czymś innym lub w inny sposób niż w tekście oryginału, np.:

*Encore hier il l'ignorait mais aujourd'hui ils sont de très bons amis.*  
*Jeszcze wczoraj ją ignorował, ale dzisiaj są bardzo dobrymi przyjaciółmi.*

Mamy tu do czynienia z sensem przeciwnym. Po polsku czasownik *ignorować* znaczy *znać*, ale *udawać*, że się nie zna, natomiast po francusku znaczy *nie znać*. Poza tym po polsku chodzi o czasownik o zabarwieniu pejoratywnym, a po francusku nie. Tłumacz dał się ponieść interferencji i w konsekwencji uzyskał sens przeciwny.

*Il m'a emprunté de l'argent.*

*Pożyczył mi pieniądze.*

Czasownik *pożyczyć* to jeden z wielu przykładów leksemów, które zawierają w sobie dwa znaczenia przeciwne: *pożyczyć komuś* i *pożyczyć od kogoś*, co w innych językach np. francuskim wyraża się dwoma różnymi formami *prêter* i *emprunter* czy po angielsku *lend* i *borrow*. Zapominając o tym, tłumacz osiągnął sens przeciwny: to nie *on mi pożyczył*, tylko *ode mnie pożyczył*.

W języku niemieckim również istnieją dwa czasowniki: *leihen* i *borgen*, ale oba zawierają taki jak w języku polskim zakres znaczeniowy: *komuś* i *od kogoś*, dlatego nie będzie tu problemu z tłumaczeniem.

Natomiast słowo *purple* po angielsku to kolor *fioletowy*, a nie *purpurowy*. W pewnym kontekście istnienie tych „fałszywych przyjaciół” może prowadzić do zmiany sensu: *fiolet biskupi* vs. *purpura kardynalska*.



### c) Nonsens

W końcu z braku zrozumienia intencji oryginału, co powoduje, że tłumacz ogranicza się do transkodowania, wynikają tzw. nonsensy, czyli takie teksty przekładu, które w języku docelowym są absurdalne, nie mają żadnego sensu:

*Middle age men are the prime victims of workaholizm.*

\* *La plupart des intoxiqués du travail sont des hommes du Moyen Âge.*

\* *Średniowieczni mężczyźni są pierwszymi ofiarami pracoholizmu.*

Te dwie absurdalne wersje, francuska i polska, zdania angielskiego wynikają z dosłownego przetłumaczenia *middle age men* przez średniowieczni, a przecież chodzi o mężczyzn w średnim wieku. Aby nie powstawały tego typu błędy należy w procesie weryfikacji „zapomnieć” jakby o formach tekstu oryginału i uruchomić cały swój bagaż kognitywny. Powinno być ewidentne, że jeżeli cały artykuł, skąd pochodzi to zdanie, mówi o skutkach zdrowotnych nadmiernej pracy, to co do tego ma średniowiecze. A poza tym kto mówi w średniowieczu o „pracoholizmie”?

To jedno z fundamentalnych pytań etapu weryfikacji przekładu: Co naprawdę znaczy ten tekst w języku docelowym?

#### 4.2.1.3. Niezgodność informacji znaczących w stosunku do oryginału

##### a) Zbyt mała ilość informacji

Generalnie chodzi o błąd wynikający z niezastosowania zasady kompensacji (patrz str. 139), to znaczy niezrównoważenia braku jakiejś informacji w innym miejscu tekstu lub niewyjaśnienia czegoś, co odbiorca tłumaczenia nie jest w stanie zrozumieć.

Ta zbyt mała ilość informacji może wyrażać się również w pewnych opuszczeniach (patrz str. 137), z tym że opuszczenia, jak powiedziano, nie zawsze muszą być błędem. Jeżeli w tekście źródłowym tłumacz stwierdza pewne redundancje informacji *explicite*, czyli pewne informacje wynikają z innych na zasadzie implikacji, to w tłumaczeniu może sobie pozwolić na ich pominięcie.

Na przykład w stwierdzeniu *zeszliśmy na dół, na dół* wynika z sensu czasownika *zejść*, bo przecież nie można sobie wyobrazić, że schodzi

się do góry. Zatem można pominąć drugi element i powiedzieć po francusku: *Nous sommes descendus* i nie będzie to błąd, polegający na opuszczeniu informacji istotnej.

Gdyby jednak autorowi chodziło o podkreślenie faktu, że „zeszliśmy na sam dół np. jakiejs góry”, to w tym momencie staje się to informacją istotną i nie można jej pominąć na zasadzie implikacji.

Zacytujmy jeszcze przykład ze str. 128:

*That's my own theory based on a Mexican food called burrito.*

*Jest to teoria wzorowana na meksykańskim burrito. Jadłem je w Disneylandzie.*

Opuszczenie słowa *food* nie jest błędem tłumaczenia, bo z czasownika *jeść* w języku polskim wynika, na zasadzie implikacji, że chodzi o jedzenie.

Ale istnieją opuszczenia istotne z punktu widzenia przekazu informacji i wtedy jest to błąd tłumaczeniowy.

*Les gens dont les revenus mensuels ne dépassent pas 5000 francs sont nombreux.*

– *Liczni są ludzie, których dochody nie przekraczają 5000 franków.*

– *People whose income is lower than 5000 are numerous.*

– *Es gibt viele Menschen deren Einkommen nicht über 5000 Franc hinausgeht.*

W tłumaczeniach pominięto określenie *mensuels* (miesięczne). Jest to błąd, bo o ile może w Polsce mówić się o dochodach w systemie miesięcznym, o tyle np. w USA czy w Wielkiej Brytanii – w systemie rocznym. Wprawdzie ta kwota 5000 franków sugeruje, że chodzi o dochody miesięczne, ale nie wiemy, o jakim kraju mowa. Jeszcze niedawno dochody w Polsce, przeliczane na zagraniczne środki płatnicze, mogły być tego rzędu za okres pół roku. Zatem to opuszczenie będzie błędem.

##### b) Za duża ilość informacji

Generalnie ten błąd polega na podaniu w tekście przekładu *explicite* tego, co powinno zostać *implicite*. A więc:

*Ne pas se pencher au dehors.*

*Nie wychylać się na zewnątrz.*

kiedy po polsku w tym kontekście istnieje wyrażenie idiomatyczne: *Nie wychylać się*, czyli element: *na zewnątrz* jest zbędną informacją, gdyż czasownik polski *wychylać się* zawiera w sobie element *na zewnątrz*.

W języku angielskim oraz niemieckim element semantyczny *na zewnątrz* jest w pewnym sensie zachowany:

*Do not lean out* i *Nicht hinauslehnen*.

I znowu, tak jak w opuszczeniach, pewne dodatkowe informacje w przekładzie mogą być uzasadnione i wtedy nie są one błędem. Mówiliśmy o tym przy okazji omawiania trudności z przekładaniem elementów należących do tzw. „realiów” (str. 127-132). A więc wszystkie parafrazy, rozwinięcia definicyjne są konieczne do wyjaśnienia tego, czego odbiorca obcy mógłby nie zrozumieć. I wtedy nie jest to błąd, ale konieczność.

Natomiast, kiedy dodatkowe informacje w przekładzie wynikają z nieuzasadnionej, indywidualnej interpretacji tłumacza, to jest to błąd tłumaczeniowy. Np.:

*90% piwa sprzedawanego w Polsce – to piwo produkcji krajowej.*

Jeżeli w tłumaczeniu powiemy:

*90% de la bière vendue dans les magasins polonais est la bière de la production locale.*

to dodana w przekładzie informacja sprzedawanego w sklepach jest niepotrzebna, bo piwo przecież można sprzedawać w barach, restauracjach itd. Ta uwaga dotyczy oczywiście tłumaczenia wyżej wymienionego zdania na inne języki:

*90% of the beer sold in Poland is locally made.*

*90% des in Polen verkauften Biers bildet die einheimische Produktion.*

Nigdzie nie powinno się dodawać zbędnych informacji w przekładzie, bo jest to błąd.

### c) Wolny przekład

To pewna technika, o której będziemy szerzej mówić dalej (patrz str. 175 i dalsze), gdzie w przekładzie tłumacz konsekwentnie oddala się od tekstu oryginału poprzez liczne opuszczenia w jednych miejscach i dodawanie informacji w innych, kiedy ten zabieg nie jest niczym uzasadniony, bo język docelowy dysponuje środkami, które mogą w sposób bliższy wyrazić intencje oryginału. Mówimy o prze-

kładzie wolnym, kiedy dotyczy to całego tekstu, a nie jakiegoś jednego elementu. Chodzi tu o proporcje w całym tekście tego, co faktycznie wyraża ideę autora i tego, co jest indywidualną interpretacją tłumacza. Zbyt duża ingerencja tłumacza w tekst oryginału jest błędem.

## 4.2.2. Błędy językowe

Obok błędów w tłumaczeniu wynikających z zastosowania złej metody tłumaczeniowej można również spotkać błędy językowe. Pomijając sprawy czysto indywidualne lub błędy charakterystyczne dla kontaktu między dwoma konkretnymi językami, powiemy tu o błędach językowych, które zdarzają się niezależnie od tego, z jakimi językami mamy do czynienia w procesie przekładu.

### 4.2.2.1. Wieloznaczność

O tym zjawisku lingwistycznym mówiliśmy już wcześniej (str. 93 i dalsze). Chodzi o przypadki, kiedy jakiś segment lingwistyczny może posiadać kilka interpretacji semantycznych. Czasem kontekst aktualizuje sens, który staje się jednoznaczny, czasem wieloznaczność jest zamierzona przez autora jako pewien zabieg stylistyczny (często stosowany w sloganach reklamowych, grach słownych). Jeżeli zatem efekt ten jest zamierzony, to trudność przekładu polega na osiągnięciu tej samej wieloznaczności w tekście docelowym. Natomiast jeżeli tłumacz poprzez dobór środków językowych wprowadził wieloznaczność do przekładu, w którym efekt ten nie był zamierzony przez autora, to jest to błąd.

*Il y a eu une froide reconciliation entre les deux pays.*

*Nastąpiło chłodne pogodzenie dwóch krajów.*

W wersji francuskiej wiadomo, że chodzi o pogodzenie się dwóch krajów. Nie ma tu dwuznaczności. W tekście polskim może chodzić o „pogodzenie się między dwoma krajami”, ale również jest możliwa interpretacja, że jakaś trzecia strona pogodziła dwie inne. Jest to zatem dodatkowa informacja, której można było uniknąć przez zastosowanie formy zwrotnej *pogodzić się*.

Pewną odmianą tego typu błędów są zjawiska oparte na podobieństwach dwóch elementów leksykalnych tego samego języka, ale każdy posiada inny sens:

*gaucher / gauchiste*

*mańkut / lewicowiec*

*feminine / feminist*

*kobięcy, pełny kobiecości / feministyczny*

*Achter / achter*

*ósemka / z tyłu (w wioślarstwie)*

#### 4.2.2.2. Barbaryzmy

Barbaryzmy to błędy językowe polegające na tworzeniu pewnych neologizmów, które nie są zgodne z zasadami słowotwórczymi języka docelowego i często są nieuzasadnione, bo w tym języku istnieją odpowiednie terminy na wyrażenie danej treści. Barbaryzmy są często spotykane w tak zwanym żargonie zawodowym, gdzie w kontakcie z obcokrajowcami, specjalistami tej samej dziedziny, tworzy się terminy, mające charakter kalki czy zapożyczenia (porównaj str. 132-137).

Często lingwiści, szczególnie filologowie języków obcych, używają terminu *morfosyntaksa* czy błędy *morfosyntaktyczne*, kiedy przecież w języku polskim mamy odpowiedni termin błędy *morfologiczno-składniowe*.

– Odmianą barbaryzmu jest **solecyzm**, który polega na zastosowaniu wadliwej składni przy użyciu form istniejących w danym języku. Na przykład, po polsku mówimy: *W momencie kiedy...*, więc częstym błędem językowym w tłumaczeniu na język francuski jest:

\* *Au moment quand* zamiast *Au moment où*.

Polskie wyrażenie: *prawda jest taka, że* może być przetłumaczone błędnie na język angielski przez *\*the truth is such that* zamiast *the truth is that*.

*Nachdem er das Haus gekauft hatte, zog er aus seiner alten Wohnung aus.* Powinno zostać przetłumaczone: *Po nabyciu domu wyprowadził się ze starego mieszkania.* Często jednak tłumaczy się dosłownie konstrukcję *nachdem* jako: *po tym, gdy...*

– Do barbaryzmów można również zaliczyć **wyrażenia pleonastyczne**, kiedy używa się kilku słów na raz, z których każde odsyła do tej samej idei, a wystarczyłoby tylko jedno z nich, np.:

\* *razem współpracować*

\* *schodzić na dół*

\* *postępować do przodu* itd.

Ogólnie jednak można stwierdzić, że język polski ma tendencję do stosowania wyrażeń pleonastycznych, co w tłumaczeniu na przykład na język francuski lub angielski musi ulec pewnej zmianie. O ile po polsku możemy wyobrazić sobie stwierdzenie: *razem współpracowali*, nawet jeżeli uznamy to za częściowo poprawne, to po angielsku nie można absolutnie powiedzieć *\*cooperate together* czy przetłumaczyć *dalej kontynuować* przez *\*continue further*.

Natomiast język niemiecki akceptuje niektóre wyrażenia pleonastyczne: *zusammenaddieren, neu renovieren, weiter fortfahren, nochmals überprüfen*.

Jeszcze innym, częstym zjawiskiem w tekstach polskich jest wymienianie po przecinku czy to czynności, czy epitetów, z których jedno są pochodzenia obcego (zapożyczenia), a inne rodzimego, ale znaczą to samo. W tłumaczeniu często trzeba ograniczyć się do jednego pojęcia:

*Współpraca i kooperacja z tym partnerem może przynieść zyski.*

*To przemówienie, to jego wystąpienie było wspaniałe.*

#### 4.2.2.3. Bełkot (charabia)

To takie użycie języka i środków stylistycznych, które staje się prawie niezrozumiałe dla odbiorcy, a przede wszystkim jest kompletnie niepoprawne z punktu widzenia zasad języka docelowego. Często spotykamy się z takim przekładem w różnych instrukcjach obsługi. Oto instrukcja obsługi pióra wiecznego:

\* *Odkręć kape górną, a dolną ciągnij atrament.*

– Pewnym specyficznym błędem w tej dziedzinie jest **zeugma**, polegająca na wadliwym używaniu łączników współrzędności, które łączą elementy o różnej naturze. W pewnych sytuacjach zeugma jest figurą retoryczną, ale czasem w przekładzie można osiągnąć ten efekt

w sposób niezamierzony, gdy następuje zmiana łącznika lub opuszczenie jakiegoś elementu przy przechodzeniu od tekstu w języku D do tekstu w języku A:

*Jean et Marie possèdent respectivement une Peugeot et une Ford.*

Po francusku znaczy to, że Jan posiada Peugeota, a Maria Forda. Jeżeli tłumacz opuści słowo *respectivement*, zdanie stanie się niejasne:

*Jan i Maria są właścicielami Peugeota i Forda.*

W tym wypadku nie wiadomo, czy razem są właścicielami dwóch samochodów, czy każde z osobna jednego samochodu. Ta sama uwaga może dotyczyć języków angielskiego i niemieckiego:

*John and Mary are the owners of a Peugeot and a Ford.*

*Johann und Maria besitzen einen Peugeot und einen Ford.*

W obu przypadkach nie wiadomo, kto jest właścicielem czego.

#### 4.3. Podsumowanie

Ostatnią fazą operacji przekładu jest weryfikacja wersji wstępnej. Oczywiście weryfikacja jako proces występuje przy tłumaczeniu tekstów pisemnych. W tłumaczeniu ustnym ta faza jest zredukowana do minimum i ma raczej charakter nieświadomy.

Natomiast w tłumaczeniu pisemnym polega ona na przyjrzeniu się tekstowi tłumaczenia jako tekstowi niezależnemu. Oczywiście musi istnieć związek znaczeniowy między oryginałem i przekładem, ale tekst przekładu dla odbiorcy w języku docelowym jest tekstem zamkniętym, samym w sobie. Odbiorca przekładu nie zna i nie będzie prawdopodobnie znać oryginału. Zatem tłumacz w fazie weryfikacji musi spojrzeć na tekst przekładu z punktu widzenia jego odbiorcy. Zobaczyć, czy nie ma w tym tekście błędów językowych, niezręczności, czegoś, co „źle brzmi”. Jednocześnie musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy intencje autora oryginału, czyli sens tekstu, zostały przenieśnione do tekstu przekładu.

## II

### Tekst docelowy: kryteria dobrego przekładu

#### 0

#### Ustalenia wstępne

W dotychczasowych rozważaniach poczyniliśmy już sporo refleksji na temat tego, czym jest operacja przekładania. Staraliśmy się pokazać, w jaki sposób ona przebiega, tzn. jakich operacji musi dokonać tłumacz, aby przenieść elementy znaczeniowo istotne z tekstu źródłowego do tekstu docelowego. Mówiliśmy również o tym, jakie kompetencje powinien mieć tłumacz i jakie uruchomić zasoby swej wiedzy, żeby operacja tłumaczenia mogła się odbyć.

W końcu mówiliśmy o tym, jakiej weryfikacji należy poddać tekst tłumaczenia, aby odpowiadał on kryteriom poprawności przekładu i aby nie było w nim błędów przekładowych i językowych.

Wiele razy też opowiadaliśmy się za metodą tłumaczenia interpretacyjnego, które za podstawę przyjmuje szukanie ekwiwalencji globalnej między tekstem źródłowym i docelowym. Pojawiały się w poprzednich omówieniach takie pojęcia, jak wierność przekładu czy tłumaczenie funkcjonalne.

W tym rozdziale omówimy dokładnie te pojęcia, bo są one fundamentalne dla teorii przekładu i, w takim czy innym ujęciu, pojawiają się w różnych teoriach i opracowaniach na ten temat.

Oczywiście rozumienie każdego z tych pojęć jest zróżnicowane w stosunku do typu tekstu, który się tłumaczy. Inne będą kryteria wierności przekładu technicznego, literackiego czy symultanicznego. I tym zróżnicowaniom przyjrzymy się bliżej w następnym rozdziale. Nie zmienia to jednak faktu, że istnieją pewne pojęcia globalne, które przyjmują za constans, to znaczy za niepodważalne

kryteria dobrego przekładu, jakimi są jego ekwiwalentność, wierność i funkcjonalność. Pozostaje jednak zastanawianie się nad pytaniami: Wierność w stosunku do kogo? Jaka ekwiwalencja? Co w tym kontekście znaczy funkcjonalność? Na te pytania postaramy się odpowiedzieć w dalszym rozwinieciu.

## 1

### Informacje istotne

Tłumaczenie jest pewnym typem komunikacji, w którym informacje są przekazywane w jednym kierunku (myślimy tu o klasycznym tłumaczeniu pisemnym, nie biorąc na razie pod uwagę tłumaczenia ustnego) poprzez tłumacza. Ten z kolei pozostaje na usługach, z jednej strony, autora tekstu, którego nie powinien „zdradzić”, a z drugiej – odbiorcy, którego nie powinien „oszukać”. W ogólnym jednak rozrachunku to nie tłumacz jest odpowiedzialny za informacje zawarte w tekście, tylko jego autor.

Niemniej, jak już wiele razy staraliśmy się wykazać, tłumacz jest odpowiedzialny za transfer informacji zawartych w tekście. Ponieważ również wiemy, że nie ma możliwości osiągnięcia absolutnej identyczności, identyczności pod każdym względem, między tekstem wyjściowym a jego tłumaczeniem, bo jak wykazałyśmy, języki są różne i różne są realia, do których one odsyłają, to siłą rzeczy tłumacz musi zdecydować, które informacje zawarte w tekście są dla tego tekstu i dla odbiorcy faktycznie istotne, a które mają znaczenie drugorzędne i nie są informacjami fundamentalnymi dla danego tekstu.

Oczywiście nie da się *a priori* zdecydować, co jest informacją istotną. To pojęcie informacji istotnej np. w fonetyce jest zwane cechą dystyngtywną fonemu. Są to te cechy, które pozwalają na odróżnienie np. fonemu [p] od fonemu [b] i w konsekwencji leksemów [prawo] i [brawo].

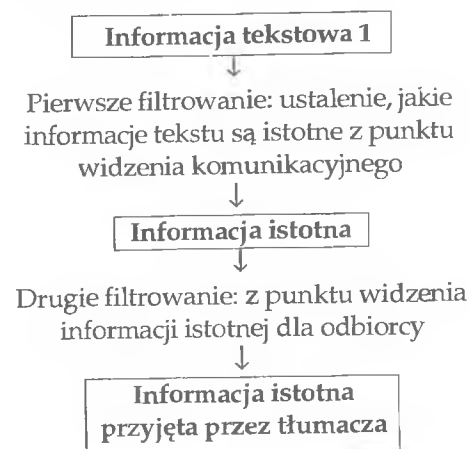
C. Tatilon (1986: 116) zauważa, że w kontekście przekładu powinniśmy mówić o informacji istotnej z punktu widzenia komunikacji. Ale przecież można sobie wyobrazić informacje istotne z punktu widzenia kryterium estetycznego.

Można też inaczej spojrzeć na ten problem: dana informacja może być istotna z punktu widzenia danego tekstu i to ona właśnie musi się znaleźć w przekładzie, ale również dana informacja może być uznana przez tłumacza jako istotna z punktu widzenia odbiorcy, to znaczy ułatwić mu zrozumienie (por. problem tłumaczenia elementów realiów str. 127-131).

Jeżeli zatem weźmiemy pod uwagę tekst depeszy prasowej, to z pewnością informacje komunikacyjnie istotne będą odpowiadały na pytania: kto? co? kiedy? w jakim celu? w jaki sposób? Informacje, które odpowiadają na te pytania, niewątpliwie z punktu widzenia tego tekstu będą istotne. W drugim rzędzie ważna też będzie informacja stylistyczna: formy zwięzłe, elipsy, skróty, pewna ekonomia dyskursywna. Te formy z pewnością będą inne niż w artykule prasowym, który ustosunkowuje się do wydarzeń przedstawionych w formie „suchych” faktów w depeszy.

I w końcu wyobraźmy sobie, że gdy w depeszy prasowej odebranej w Polsce czytamy w jakimś obcym języku: *W Warszawie – stolicy Polski*, to wiadomo, że dla odbiorcy oryginału (i jeszcze zależy, kto nim jest) informacja *Warszawa jest stolicą Polski* może być istotna, ale nie w samej Polsce.

C. Tatilon (1985 : 122) proponuje następujący schemat **filtrowania informacji istotnej** przez tłumacza:



Oczywiście nie zapominajmy, że informacje, które znajdują się w tekście, są różnego typu, są kompleksowe i plasują się na różnych poziomach analizy (porównaj rozdział: „Różnice językowe” str. 91-107).

Poza tym informacje istotne nie są określone z góry, a zależą od typu tekstu i jego funkcji, tzn. efektów, które według jego autora powinny wywołać.

Z tych już ustaleń wynika, że pojęcie ekwiwalencji przekładu nie jest pojęciem określonym raz na zawsze, a ocena stopnia ekwiwalentności przekładu będzie zależeć od różnych parametrów. W różnych epokach badacze przekładu przedstawiali różne opinie na temat tego zjawiska. Ponieważ, jak już zważono w I części tego podręcznika, jest to pojęcie centralne dla translatologii, dlatego pozwolimy sobie w tym miejscu nakreślić krótki rys historyczny i bliżej przedstawić podejście praktyczne do tego zagadnienia.

## 2

### Pojęcie ekwiwalencji

#### 2.1. Rys historyczny

Jak już wspomniano w rozdziale „Najważniejsze kierunki badań translatologicznych” wczesne językoznawczo zorientowane rozważania teoretyczne na temat przekładu oscylowały wokół zagadnienia i stopnia ekwiwalencji pomiędzy tekstem oryginału i tekstem przekładu. Samo określenie wprowadzone zostało przez R. Jakobsona w artykule pt.: „On Linguistic Aspects of Translation” (1959) i pojawiło się w kontekście rozważań na temat rodzajów przekładu i jego istoty. Jakobson wyróżnił trzy rodzaje przekładu: intersemiotyczny, intralingwalny i interlingwalny, czyli przekład właściwy, który – jego zdaniem – polegał nie na zamianie poszczególnych jednostek kodu językowego przy tłumaczeniu z jednego języka na drugi język naturalny, ale na zastępowaniu przekazywanych informacji

(messages). Przekładanie oznaczało przedstawienie dwóch ekwiwalentnych informacji w dwu różnych kodach językowych. R. Jakobson uważał, że ta właśnie ekwiwalencja mimo różnic (*equivalence in difference*) jest podstawowym problemem w języku i centralnym zagadnieniem w językoznawstwie. Ograniczył się on do użycia określeń *equivalent/ekwiwalentny* i *equivalence/ekwiwalencja* bez podawania, czy traktuje je jako terminy specjalistyczne, czy używa ich w sensie ogólnym. Nie stworzył także definicji ekwiwalencji.

Jako terminu specjalistycznego, częściowo zdefiniowanego przy określaniu różnic pomiędzy ekwiwalencją dynamiczną a formalną, użył pojęcia „ekwiwalencja” amerykański językoznawca, badacz i tłumacz tekstów biblijnych, Eugene Nida. Jego znacząca i wpływową publikacja z 1964 roku *Towards the Science of Translating* dotyczyła przede wszystkim możliwości tłumaczenia Biblii dla potrzeb pozaindoeuropejskich grup językowych i społeczeństw oddalonych znacznie od kultury tzw. zachodniej. Zgodnie z tym, co pisał R. Jakobson, nadrzędnym celem tłumaczy tekstu Biblii było wywoływanie u przedstawicieli cywilizacji pozachrześcijańskich dokładnie tych samych skojarzeń i reakcji, co u odbiorcy chrześcijańskiego, bez względu na pochodzenie kulturowe. Wykluczało to oczywiście prostą zamianę elementów jednego kodu językowego przez drugi i wymagało zastosowania środków dających pożądany efekt. Wprowadzony więc został podział na ekwiwalencję dynamiczną i formalną. W przypadku tej ostatniej koncentrowano uwagę na przekazywanej informacji, zarówno na jej formie, jak i treści (1964:159). Istotna jest relacja poezji do poezji, zdania do zdania, pojęcia do pojęcia. Przekazywana informacja w języku odbiorcy powinna pasować tak dokładnie, jak to tylko możliwe do elementów języka źródłowego; należy ją bezustannie porównywać, tak aby określić wzorce poprawności i dokładności. E. Nida ilustruje ten rodzaj ekwiwalencji przykładem tłumaczenia dokonywanego słowo w słowo np. dla potrzeb angielskich badaczy średniowiecznych tekstów francuskich, którym potrzebny jest dostęp do studiowanego materiału bez konieczności poznawania języka. Musi więc to być przekład w miarę dokładnie oddający strukturę tekstu wczesnofrancuskiego (gramatyka, idiomatyka) oraz jego treść (tematyka i pojęcia). Pojawić się muszą

liczne przypisy gwarantujące pełną zrozumiałość tekstu. Aby osiągnąć ekwiwalencję dynamiczną, konieczne jest stworzenie takiej relacji pomiędzy przekazywaną informacją i odbiorcą tekstu przekładu, jaka istniała pomiędzy przekazem i odbiorcą w języku oryginału. Można to uzyskać poprzez zapewnienie pełnej naturalności wypowiedzi w języku docelowym i odniesienie odbiorcy przekładu do zachowań istotnych (wzorców) w jego własnej kulturze. Odbiorca przekładu nie jest zmuszany do rozszyfrowywania kulturowych wzorców przedstawionych w kontekście oryginału, nie ma z nim w takim przekładzie do czynienia, ponieważ nie jest istotne to, żeby je rozumiał. Ma odebrać przekazywaną informację zgodnie z oczekiwaniami tłumacza, a nadrzędnym celem jest przekazanie jak najdokładniej Słowa Bożego. Pomiedzy tymi skrajnie różnymi typami istnieją stopnie pośrednie ekwiwalencji, reprezentujące wielorakie sposoby dokonywania przekładów literackich.

W wydanej w 1965 roku książce Jamesa Catforda *A Linguistic Theory of Translation* ekwiwalencja staje się zagadnieniem centralnym. Przedstawione tam definicje są o tyle ważne, że zostały przyjęte przez językoznawców jako punkt wyjścia do formułowania definicji ekwiwalencji we wczesnych badaniach kontrastywnych. J. Catford sygnalizuje różnicę między ekwiwalencją przekładową rozumianą jako zjawisko empiryczne, odkrywane poprzez porównanie tekstów źródłowego i docelowego, a warunkami leżącymi u podstaw, stanowiąc jednocześnie uzasadnienie ekwiwalencji przekładowej. Sam zajmuje się ekwiwalencją jako zjawiskiem empirycznym. Wprowadza rozróżnienie pomiędzy ekwiwalencją tekstualną a korespondencją formalną. Według jego definicji, przekładowy ekwiwalent tekstualny to taka forma (tekst lub fragment tekstu) tekstu docelowego (*TL form*), która jest ekwiwalentem danej formy tekstu źródłowego (*SL form*). Na przykład porównując francuskie zdanie *Mon fils a six ans* z angielskim *My son is six*, możemy stwierdzić – opierając się na opinii kompetentnego bilingwalnego tłumacza – że zdania te są ekwiwalentne. Możemy powtarzać takie porównania wszystkich części danego tekstu, np. jaki jest francuski odpowiednik angielskiego *my son* w tym tekście. Tłumacz podaje odpowiednik *mon fils*. Możemy wprowadzić takie zmiany w tekście źródłowym

w sposób systematyczny, aby sprawdzić, czy w rezultacie dostrzeżemy jakiejkolwiek zmiany w tekście docelowym w wyniku tego zabiegu. Poprzez zastosowanie takiej procedury możemy zmodyfikować definicję ekwiwalentu: jest to taka część tekstu docelowego, która ulega zmianie wtedy i tylko wtedy, kiedy ulega zmianie dana część tekstu źródłowego. Przykładem może być wymiana *mon fils* na *votre fille* i, w konsekwencji, *my son* na *your daughter*. Taka wymiana, zwana przez J. Catforda *komutacją* (*commutation*), jest jego zdaniem optymalnym tekstem pozwalającym na stwierdzenie istnienia zależności ekwiwalencji tekstualnej, szczególnie w przypadkach, kiedy zależność ta nie jest tak oczywista jak w powyższych przykładach. Oto dwie pary zdań:

*The woman came out of the house. / Kobieta wyszła z domu.*  
*A woman came out of the house. / Z domu wyszła kobieta.*

Tekst J. Catforda pozwala tu stwierdzić ekwiwalencję pomiędzy zdaniami polskimi i angielskimi, gdyż określoność rzeczownika sygnalizowana jest odpowiednio użyciem szyku zdania oraz przedimków określonych i nieokreślonych.

Korespondencja formalna zachodzi, według definicji J. Catforda, między kategoriami gramatycznymi danych języków i ich pozycją w ogólnej strukturze języków źródłowego i docelowego.

Wychodząc od Jakobsonowskiego określenia *equivalence in difference*, teoretycy przekładu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych uznali konieczność zdefiniowania ekwiwalencji za podstawowe zadanie w teorii przekładu. Do problemu tego w sposób najbardziej ścisły i systematyczny podeszli badacze niemieccy zarówno ze szkoły lipskiej, jak i przedstawiciele szkoły *Übersetzungswissenschaft*, reprezentujący grupy działające w zachodniej części Niemiec. Określenie R. Jakobsona potraktowali jak termin specjalistyczny i, zgodnie z założeniami „nauki o przekładzie”, próbowali dalej go uściślić i precyzyjnie zdefiniować. Tu pojawiła się największa rozbieżność między anglojęzycznymi a niemieckojęzycznymi przedstawicielami językoznawczego kierunku w badaniach translologicznych. Podczas gdy angielskie słowo *equivalence* ma charakter zarówno ogólny, jak i specjalistyczny, niemieckie pojęcie *Äquivalenz* jest używane



w nieco inny sposób. W znaczeniu ogólnym słowo *equivalence* występuje w języku angielskim w sposób udokumentowany od roku 1541 (a jako przymiotnik od 1460) i oznacza równowartość, równoważność. Według językoznawcy brytyjskiego J. R. Firtha (1957), do teorii przekładu zostało wprowadzone w tym właśnie znaczeniu. Jako termin techniczny w naukach ścisłych używane jest pojęcie *equivalence* w języku angielskim od 150 lat. W matematyce i logice formalnej oznacza relację absolutnej symetrii i jedności gwarantującą pełną odwracalność. *Äquivalenz* jest wyrazem stosunkowo młodym, zanotowanym w 1876 roku przy definicji równowartości. W kolejnych definicjach słownikowych pojawia się w kontekście oferty odszkodowania. Jako termin techniczny jest systematycznie identyczny z angielskim terminem *equivalence*. Według niemieckiego teoretyka przekładu W. Wilssa (1977), pojęcie *Äquivalenz* weszło do terminologii przekładu jako termin techniczny zaczerpnięty z matematyki, logiki formalnej lub obu tych nauk w okresie entuzjazmu, z jakim witano pojawienie się przekładu maszynowego we wczesnych latach pięćdziesiątych. Oznacza to, że warunek odwracalności był warunkiem koniecznym, jak to ma miejsce w przekładzie maszynowym. Szybko jednak zorientowano się, że w językach naturalnych rzadko zdarza się sytuacja, w której elementy pozostają wobec siebie w relacji 1 : 1, wyjąwszy wąskie dziedziny operujące standardową terminologią (jak np. w dziedzinie meteorologii i prognozowania pogody). A zatem pojęcie *Äquivalenz* w odniesieniu do działalności przekładowej człowieka powinno być zrewidowane. W rezultacie podejmowano w badaniach nad przekładem liczne próby zakwalifikowania i zdefiniowania pojęcia, co doprowadziło do pewnego chaosu. W. Wilss (1977:157, 1982:135) wymienia 13 różnych określeń związanych z pojęciem ekwiwalencji powstałych w latach 1969 – 1980.

Najwięcej uwagi poświęcono pojęciu ekwiwalencji w Lipsku. Otto Kade, którego prace dotyczyły głównie przekładu tekstów specjalistycznych (LSP texts), zaproponował w artykule z 1968 roku wyłonienie czterech dokładnie wyodrębnionych typów ekwiwalencji. Pierwszy z nich to *totale Äquivalenz* z całkowitą, idealną korespondencją typu 1 : 1 na poziomie formalnym i semantycznym po-

między dwoma językami, zarówno w systemie, jak i użyciu językowym, np. *market research* – badania rynku. Następny typ – *fakultative Äquivalenz* zakłada korespondencję jeden do wielu odpowiedników, np. polskie *napięcie* i angielskie *voltage, tension, suspense, stress* czy *pressure*. *Approximative Äquivalenz* zakłada relację jeden do części, jak np. polskie *niebo* wobec angielskiego *heaven/sky*. *Null-Äquivalenz*, czyli ekwiwalencja zerowa, zachodzi w przypadku braku odpowiednika w jednym z pary języków, zwykle spowodowanym różnicami kulturowymi, np. termin *wicket* z angielskiej gry *krykieta*.

O. Kade pragnął objąć swym systemem czterech rodzajów ekwiwalencji także przekład tekstów o ogólnym charakterze językowym, co jednak okazało się zbyt skomplikowane. Kolejnym uproszczeniem miało być zaproponowanie pojęcia potencjalnych ekwiwalentów, spośród których tłumacz miałby wybierać ekwiwalent optymalny dla danej sytuacji. Zostało ono zresztą dosyć bezkrytycznie przyjęte przez innych przedstawicieli szkoły niemieckiej (por. Katharina Reiss 1971 czy Eiller i Kornelius 1978). Tak więc propozycje O. Kadego dotyczyły właściwie poziomu indywidualnych jednostek leksykalnych i były odzwierciedleniem „atomistycznej” orientacji w językoznawstwie, charakterystycznej dla tamtego okresu. Znacznie ciekawsza była następna propozycja (J. Filipiec 1971), która w miejsce ekwiwalencji na poziomie indywidualnych jednostek leksykalnych proponowała ekwiwalencję „strukturalną” na poziomie całego tekstu.

W Niemczech Zachodnich dyskusja nad problemem ekwiwalencji toczyła się w latach siedemdziesiątych, nie wprowadzając jednak do rozważań istotnych nowych elementów. Autorem, który proponował najciekawsze niewątpliwie rozważania był Werner Koller. Jednakże nawet jego podział na pięć typów ekwiwalencji (patrz str. 170) polegał na ponownym przeanalizowaniu wyodrębnionych wcześniej typów, a terminy wzbudzały pewne kontrowersje.

W. Wilss, którego książka *Übersetzungswissenschaft. Probleme und Methode* pojawiła się w 1977 roku (angielska wersja *The Science of Translation* ukazała się w roku 1982) rozpatruje zagadnienie ekwiwalencji poprzez analizę trzech jej aspektów: odnoszących się do tłumacza, odnoszących się do tekstu i wreszcie do odbiorcy przekładu. W każdym wypadku liczba zmiennych czy to uwarunkowanych



językowo, czy kulturowo przewyższa liczbę stałych, wykluczając możliwość stworzenia sztywnej, ostatecznej definicji pojęcia. Rozważania W. Wilssa, zilustrowane przykładową analizą tekstu z języka angielskiego na niemiecki i testem retranslacyjnym pozwalającym prześledzić przesunięcia i relacje pomiędzy strukturami powierzchniowymi tekstu oryginału i tekstu przekładu, prowadzą go do wniosku, że możemy mówić o dwóch „biegunach skali tekstu”. Na jednym mamy do czynienia z tekstami specjalistycznymi, używającymi terminologii fachowej i tu można osiągnąć stosunkowo wysoki stopień ekwiwalencji. Na drugim biegunie znajdują się teksty literackie, w których osiągnięcie ekwiwalencji uwarunkowane jest możliwościami semantycznymi i stylistycznymi i w efekcie zdeterminowane subiektywnymi kryteriami tłumacza. Przy tłumaczeniu tego rodzaju tekstów należy odrzucić sformalizowane wzorce ekwiwalencji. Pomiedzy tymi dwoma biegunami znajduje się cała sfera tekstów, które stosunkowo trudno jest umieścić w ściśle określonym punkcie zhierarchizowanego modelu ekwiwalencji przekładowej, gdyż zawierają one elementy, które nakazują zastosowanie albo bardziej obiektywnych, albo bardziej subiektywnych kryteriów, w zależności od typu i rodzaju tłumaczonego materiału. W konkluzji W. Wilss – oprócz przedstawiania możliwości i kierunków rozwoju badań nad kryteriami oceny przekładu uwzględniającymi pojęcie ekwiwalencji – stwierdza, że wobec znacznej różnorodności czynników istotnych dla osiągnięcia ekwiwalencji mało jest prawdopodobne stworzenie takich jednorodnych i niepodważalnych kryteriów, które pozwoliłyby na stworzenie tekstowo-gramatycznych reguł ekwiwalencji przekładowej pomiędzy tekstami źródłowymi i docelowymi.

W latach osiemdziesiątych pojawiły się prace, które podjęły temat ekwiwalencji z innego punktu widzenia i zwróciły uwagę na nie zauważaną wcześniej różnicę pomiędzy terminem angielskim i niemieckim. Część tych prac dotyczyła przekładu literackiego (N. Hoffmann 1980 o redundacji i ekwiwalencji w tłumaczeniu literackim na przykładzie niemieckich przekładów *Hamleta*). W pracy N. Hoffmanna, opartej na modelach E. Nidy, O. Kadego i K. Reiss, ekwiwalencja ujmowana jest w sposób wąski, ściśle specjalistyczny,

podczas gdy R. de Beaugrande traktuje to pojęcie w sposób bardziej szeroki i odgrywa ono niewielką rolę w jego strategiach przekładu.

W roku 1981 pojawia się postulat (S. Ross 1981) zastąpienia terminu *ekwiwalencja* jeszcze bardziej ogólnym terminem *podobieństwo* (*similarity*). W tym samym roku inny autor, brytyjski teoretyk przekładu, P. Newmark zalicza pojęcie ekwiwalencji przekładowej do grupy pojęć wychodzących poza zainteresowania translatorologów jako zbyt teoretyczne albo zbyt arbitralne. Tak więc termin używany w literaturze niemieckiej okazuje się zbyt wąski i rygorystycznie naukowy, jednowymiarowy i statyczny, angielski zaś nieprecyzyjny, ogólny i nieokreślony, a w kolejnych badaniach coraz bardziej nieistotny. Mimo wszystko jednak badacze niemieccy podejmują w połowie lat osiemdziesiątych kolejną próbę wskrzeszenia zainteresowania problemem ekwiwalencji. A. Neubert (1984) deklaruje niezmiennie zainteresowanie szkoły lipskiej zagadnieniem ekwiwalencji, chociaż zorientowanej tekstowo (a nie strukturalnie). Termin też pojawia się w jego publikacjach z 1986 roku. Także w roku 1984 K. Reiss i H. J. Vermeer proponują zmodyfikowaną definicję ekwiwalencji jako funkcjonalnej stałej pomiędzy tekstem wyjściowym a docelowym. Pozostali badacze (F. Paepcke, H. Hönl, P. Kussmaul, J. Holz-Mänttari, P. A. Schmitt) zdecydowanie odrzucają pojęcie ekwiwalencji jako nieprecyzyjne, źle zdefiniowane i dające złudne wrażenie symetrii pomiędzy językami naturalnymi, która przecież nie istnieje poza nielicznymi wyjątkami, a niepotrzebnie komplikujące badania nad istotą przekładu.

W latach 1976 – 1980 pojęcie ekwiwalencji chcieli zmodyfikować także przedstawiciele innej szkoły, popularnie i powszechnie znanej obecnie jako Manipulation School, której przedstawiciele działali i działają do dziś w krajach Beneluxu i w Izraelu (patrz rozdział „Najważniejsze kierunki badań translatorskich”). Mimo holenderskiej nazwy dziedziny ich badań (*Vertaalwetenschap*), która odpowiada dokładnie niemieckiemu *Übersetzungswissenschaft*, czyli językoznawczo zorientowanym badaniom, większość badaczy tej szkoły zajmuje się literaturą porównawczą i przekładem oraz odrzuca wpływ językoznawstwa. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli szkoły, izraelski badacz G. Toury pisał w 1980 roku, że pojęcie ekwi-

walencji jest pojęciem szerokim, zmiennym i elastycznym, a nie wąskim, ustalonym zjawiskiem – jak to postulują normatywnie nastawieni teoretycy przekładu. Pojęcie ekwiwalencji umieścił więc G. Toury w teorii przekładu tak, że funkcjonuje ono jako abstrakcyjna, wyidealizowana kategoria zależności zachodzących między tekstem oryginału a tekstem przekładu i stanowi część metajęzyka stosowanego w tej dziedzinie na najwyższym poziomie abstrakcji. Może też być *ekwiwalencja* lub raczej EKWIWALENCJE przykładem serii rzeczywistych, konkretnych zależności istniejących pomiędzy poszczególnymi wypowiedziami zakodowanymi w dwóch różnych językach i traktowanych jako tekst docelowy vis-à-vis tekstu źródłowego. Zależności te mogą być przedmiotem obserwacji i studiów empirycznych. Wtedy termin *ekwiwalencja* z abstrakcyjnego terminu teoretycznego staje się terminem opisowym wchodzącym do metajęzyka o niższym stopniu abstrakcji, ale pozostaje ciągle w dziedzinie badań nad przekładem. Ekwiwalencja powinna być pojęciem funkcjonalnym, a jego teoretyczna wersja może być zdefiniowana jako stosunek pomiędzy dwoma wypowiedziami językowymi, określający przekład. Głównym czynnikiem określającym zależności między tekstem przekładu i tekstem oryginału (takie, jak ekwiwalencja) są **normy** same w sobie będące czynnikami zmiennymi. Podejście do pojęcia ekwiwalencji ilustruje G. Toury (1980:65) w następujący sposób, przedstawiając związki w tłumaczeniach, kryteria ich ustalania i dziedziny badań przekładowych, które się nimi zajmują:

ZWIĄZKI	KRYTERIA	DZIEDZINA
możliwe związki i potencjalna ekwiwalencja	teoretyczne	teoria przekładu
istniejące związki i rzeczywista ekwiwalencja	empiryczne	badania deskryptywne
wymagane związki ekwiwalencja w rozumieniu tradycyjnym	przyjęte <i>a priori</i>	stosowane studia nad przekładem

Jedną z najnowszych, nieco obszerniejszych publikacji, poruszającą zagadnienie ekwiwalencji, jest opublikowana w roku 1992 praca *Translation and Text Transfer (Przekład a transfer tekstu)*. Autorem jest Brytyjczyk Anthony Pym. Poświęca on ekwiwalencji cały rozdział, a tytuły podrozdziałów, którym nadano formę stwierdzeń znakomicie podsumowują obecne oceny tego zjawiska:

Equivalence could be all things to all theorists.

Ekwiwalencja może być wszystkim dla każdego badacza.

Equivalence is directional and subjectless.

Ekwiwalencja jest jednokierunkowa, bezprzedmiotowa i bez sprawy.

Equivalence is asymmetrical.

Ekwiwalencja jest asymetryczna.

Equivalence is an economic term.

Ekwiwalencja jest terminem ekonomicznym.

Equivalence is not a natural relation between systems.

Ekwiwalencja nie wyraża naturalnego związku między systemami.

Equivalence has become unfashionable.

Ekwiwalencja stała się niemodna.

Mimo tych zastrzeżeń A. Pym nie uważa, że ekwiwalencja jako pojęcie i problem przestała zajmować uwagę badaczy. Chociaż nieokreślona i niekiedy sztuczna musi istnieć jako zasadniczy czynnik, obecny przy wszelkiego rodzaju próbach komunikacji międzykulturowej.

Obecnie, w połowie lat dziewięćdziesiątych, głównie badacze niemieccy (W. Koller, J. House, R. Stolze) nawiązują do problematyki związanej z ekwiwalencją w pojedynczych publikacjach, referatach i okazjonalnych warsztatach. W dalszym ciągu prowadzi też badania Anthony Pym.

## 2.2. Praktyczne podejście do problemu ekwiwalencji

Mimo wszelkich zastrzeżeń dotyczących pojęcia ekwiwalencji, przedstawionych wyżej, jest rzeczą bezsporną, że musi się ono pojawić w takiej czy innej formie w praktyce przekładowej. Zresztą na-

wet na stronach niniejszego podręcznika problem ekwiwalencji siłą rzeczy pojawiał się wiele razy. Bliżej przyglądaliśmy się mu w kontekście operacji reekspresji, kiedy próbowano porównać technikę tłumaczenia dosłownego, za pomocą odpowiedników, z tłumaczeniem przez ekwiwalenty (str. 113-123). Wprowadzono wtedy pojęcie ekwiwalencji kognitywnej, ekwiwalencji afektywnej i ekwiwalencji globalnej. Te terminy przypisano teorii interpretacyjnej przekładu, to znaczy tej, która opiera się przede wszystkim na przekazywaniu „sensu”, a nie na zestawianiu form lingwistycznych. Zauważono jednak, że często formy dwóch języków mogą być porównywalne, a odpowiedniki na poziomie językowym ekwiwalentne.

W czym zatem tkwi sedno ekwiwalencji z praktycznego punktu widzenia? Teoretycy przekładu z francuskiego obszaru językowego, np. J.-P. Vinay, J. Darbelnet, J.-R. Ladmiral, H. Meschonnic, M. Pergnier, M. Ballard i in., rozważali problem ekwiwalencji w kontekście „minimalnej jednostki przekładowej”. Bo rzeczywiście, nawet jeżeli założymy, za interpretacyjną teorią przekładu (por. M. Lederer 1994: 50), że często mamy do czynienia z tzw. ekwiwalencją globalną i że nie da się wtedy powiedzieć, czy ta i ta jednostka tekstu odpowiada innej jednostce tekstu docelowego, bo przekazujemy pewne obrazy, odczucia, często intuicyjnie, nie zastanawiając się nad odpowiedniością form, to jednak w jakimś momencie tłumacz musi dzielić tekst na jednostki mniejsze, które są sukcesywnie poddawane operacjom przekładowym. I może być tak, że dla pewnych fragmentów tekstu znajduje po prostu odpowiedniki, np. dla pewnych leksemów, wyrażeń, terminologii, nawet form składniowych.

Czasem jego operacje dotyczą całego zdania, zmiany jego stylu zgodnie z zasadami składniowymi języka docelowego. Czyli w tym przypadku minimalną jednostką przekładową będzie zdanie.

Niekiedy stosując np. zasadę kompensacji (str. 139), jego refleksja, dotycząca minimalnej jednostki przekładowej, znacznie wykracza poza zdanie. I w tym kontekście M. Lederer (1994: 57) miała chyba rację mówiąc, że ponieważ dla niej minimalną jednostką przekładową jest pewna „idea”, dla której należy znaleźć ideę ekwiwalentną w języku docelowym, to jest sprawą ewidentną, że idei nie da się dokładnie zmierzyć, podobnie również trudno jest zmierzyć jednostkę ekwiwalentną w przekładzie.

Jest to jednak trochę uproszczony obraz, bo mimo wszystko te tzw. „idee” są zawarte w formach i siłą rzeczy tłumacz ma tendencję do szukania czy tworzenia ekwiwalencji między jednostkami tekstu.

Należy zatem zgodzić się z M. Ballardem, który kilka razy (1990, 1992a, 1992b) wyraził pogląd, że minimalne jednostki przekładowe są zmienne, to znaczy nie są z góry określone, a zależą od sposobu, w jaki umysł ludzki (tłumacza) tworzy ekwiwalencję.

W ten sposób dochodzimy do stwierdzenia fundamentalnego dla każdego przekładu: ekwiwalencja jest pojęciem wieloznacznym, może dotyczyć jednostek o zmiennej długości, może sprowadzać się do porównywania form w kategoriach podobieństw i różnic, a może mieć charakter globalny i odnosić się do różnych „informacji” zawartych w tekście.

Na poziomie zatem porównywania form czy ich „zestawienia” M. Ballard (1992a) wyróżnia trzy typy ekwiwalencji:

- Ekwiwalencja bezpośrednia, czyli to, co nazywałyśmy wcześniej tłumaczeniem dosłownym, transkodowaniem. To znaczy w wielu miejscach tekstu możemy oddać strukturę, pojęcie, wyrażenie, formę przez jednostkę analogiczną, prawie identyczną. Ten typ ekwiwalencji wskazuje na to, że mimo większych lub mniejszych różnic języki są na wielu poziomach porównywalne i mogą posiadać elementy prawie identyczne.

- Ekwiwalencja niebezpośrednia występuje wtedy, kiedy dla wyrażenia tej samej idei różne języki używają różnych form, ale te formy są porównywalne, można je analizować w kontekście. Tu przypominamy takie zabiegi, jak np. transpozycja czy modulacja w nomenklaturze J.-P. Vinaya i J. Darbelneta (patrz str. 120-121). Ten typ ekwiwalencji wskazuje na to, że istnieją analogie między językami mimo różnic morfologiczno-składniowych.

- Ekwiwalencja idiomatyczna dotyczy struktur skostniałych, klisz, idiomów, przysłów, wyrażeń idiomatycznych. Tu nie ma mowy o porównywaniu. Wyrażenia bierze się pod uwagę całościowo i szuka się dla nich całościowego ekwiwalentu. Ten typ ekwiwalencji mówi nam o różnicach, których nie można lekceważyć w procesie przekładu.

W. Koller (1979, cyt. przez M. Lederer 1994: 64 – por. wyżej str. 163), biorąc pod uwagę opinię wielu badaczy przekładu (takich jak E. Nida i C. Taber, J. C. Catford, W. Wilss, G. Jäger itd.), starał się uporządkować pojęcie ekwiwalencji, ale na tym jakby „wyższym” poziomie, to znaczy ekwiwalencji globalnej tekstu. Otóż uważa on, że aby można było mówić o ekwiwalentności tekstu, trzeba wziąć pod uwagę pięć kategorii:

- Ekwiwalencja denotacji (*denotative Äquivalenz*): „Przekład musi oddać informację zawartą w oryginale, dotyczącą rzeczywistości pozajęzykowej”.

- Ekwiwalencja konotacji (*konnotative Äquivalenz*): Przekład musi charakteryzować się takim samym stylem co oryginał, na poziomie rejestru języka, danego socjolektu, charakterystyk żargonowych itd.

- Ekwiwalencja normy tekstowej (*textnormative Äquivalenz*): Tekst przekładu musi odpowiadać normom redakcyjnym tekstu danej kategorii w zależności od tego, czy jest to tekst literacki, naukowy, techniczny, epistolarny itd.

- Ekwiwalencja pragmatyczna (*pragmatische Äquivalenz*): Tekst przekładu musi być zaadaptowany do wiedzy jego odbiorcy, aby mógł być zrozumiały.

- Ekwiwalencja formalno-estetyczna (*formal-ästhetische Äquivalenz*): Przekład musi wywołać ten sam efekt estetyczny co oryginał (porównaj część I: „Najnowsze kierunki...”).

Trzeba od razu zaznaczyć, że typy ekwiwalencji wyróżnione przez M. Ballard (op. cit.), tzn. na poziomie porównywania fragmentów, dłuższych lub krótszych, tekstów nie pozostają w sprzeczności z ekwiwalencją, o której mówi W. Koller, czy z ekwiwalencją globalną M. Lederer. Mamy wrażenie, że aby osiągnąć ekwiwalencję globalną, trzeba przejść przez stadium szukania ekwiwalencji na poziomie form i że jeden typ nie wyklucza drugiego, a wręcz przeciwnie, nawzajem się uzupełniają.

Pozostaje do omówienia jeszcze jeden sposób pojmowania ekwiwalencji w stosunku do roli, funkcji, jaką ma spełniać tekst przekładu.

## Funkcjonalność przekładu: ekwiwalencja funkcjonalna

P. Roberts Roda i M. Pergnier (1987) stwierdzili w konkluzji artykułu poświęconego problemom ekwiwalencji, że wszystkie elementy danego tekstu nie są na równi ważne w kontekście tego właśnie tekstu, zatem ekwiwalencja jego przekładu będzie zależała od kryteriów ważności zastosowanych do tych elementów. Według tych autorów, ekwiwalencja nie jest równoznaczna z identycznością. Chodzi o zachowanie ekwiwalencji funkcjonalnej przekładu, to znaczy nie należy zmieniać funkcji tekstu przekładu w stosunku do funkcji oryginału. Ale za pomocą jakich kryteriów określić funkcję oryginału i w konsekwencji funkcję przekładu?

Uważamy, że można tu zastosować następujące parametry:

- typ tekstu,
- cele przekładu,
- ograniczenia z punktu widzenia odbiorcy, jego języka i jego rzeczywistości pozajęzykowej.

### 3.1. Typ tekstu

R. Jakobson (1963) przedstawiając schemat komunikacji językowej, wyróżnił 6 elementów na nią się składających: nadawca, odbiorca, kanał, kod, przekaz informacyjny, odniesienie do rzeczywistości.

W zależności od tego, który z tych elementów staje się celem tekstu, można mówić o jego dominacji i w konsekwencji o funkcji tego tekstu, skierowanej na ten element.

- Tak zatem istnieją teksty, których celem fundamentalnym jest przekazywanie informacji o świecie zewnętrznym: informacje o pogodzie, depesze agencyjne, niektóre teksty prasowe, naukowe itd.

- Inne mogą być skoncentrowane na odbiorcy, chcą na niego oddziaływać, np.: odezwy, slogany reklamowe, kampanie polityczne,

kazania w kościele. W tych tekstach znajdujemy wyspecjalizowane formy językowe skierowane do odbiorcy: „ty”, „wy”, tryb rozkazu-jący itd.

– Jeszcze inne teksty są nacechowane obecnością **nadawcy**, np. pamiętniki, wyznania, autobiografie itd. Odnajdujemy obecność nadawcy w tekście przez obecność zaimka osobowego *ja*, ale również w opiniach autora, jego krytykach itd.

– Inną grupą tekstów są teksty o rozwiniętej funkcji **poetyckiej**, estetycznej: poezja, literatura, których celem jest wywołanie odczuć, przeżyć, wzruszeń. Są to teksty o dużym ładunku afektywnym.

– Jeszcze inne teksty mówią nam o funkcjonowaniu języka jako takiego, pełnią one funkcje **metalingwistyczne**, np.: encyklopedie, słowniki, a także podręczniki.

– No i jest cała sfera faktów językowych, których celem fundamentalnym jest nawiązanie i utrzymanie kontaktu między partnerami w komunikacji. To jest tak zwana funkcja **fatyczna** tekstów, a typowym przykładem są wyrażenia rutynowe, pozdrowienia, również w tekstach pisanych podział na paragrafy, śródtytuły, stosowanie różnej wielkości i różnych rodzajów czcionki itd.

Oczywiście w wielu tekstach można znaleźć wszystkie te elementy, jednak pewne z nich będą bardziej istotne dla danego typu tekstu niż inne.

W tekście naukowym na przykład można znaleźć jakąś metaforę (jest to funkcja poetycka tekstu) czy formy bezpośredniego zwracania się do czytelnika (funkcja konatywna), ale niewątpliwie dominujące w nim będą funkcje informacyjne i może metalingwistyczne (definicje).

Tłumacz musi zatem zdecydować, które to funkcje danego tekstu są dominujące, istotne (patrz str. 156) i na tym poziomie musi w przekładzie osiągnąć ekwiwalencję funkcjonalną.

R. Larose (1989: 210) zwraca uwagę na fakt, że to stwierdzenie jest uzasadnione w stosunku do tekstów oryginałów, które nie są bardzo związane z kulturą i realiami języka źródłowego. Faktycznie tekst „Kodeksu cywilnego” obowiązującego w Polsce czy na przykład tekst „Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej” dla rodzimego użytkownika mają charakter normatywny. Są to zasady obowiązujące

członków danego społeczeństwa. Te teksty w tłumaczeniu nie będą miały tej samej funkcji dla odbiorców obcych. Kodeks cywilny polski w tłumaczeniu nie będzie zbiorem norm obowiązujących obcokrajowca, chyba że w jakimś kontekście będzie on podlegał prawu polskiemu, np.: rozwody, alimenty, dziedziczenie itd. Ale są to konteksty ograniczone. Siłą rzeczy, tłumaczenie aktów prawnych w wielu wypadkach może mieć charakter informacyjny, a nie normatywny (do tego wrócimy, patrz tłumaczenie prawnicze, str. 188).

Pomijając te wypadki marginalne, generalnie ekwiwalencja funkcjonalna przekładu w stosunku do typu tekstu polega na oddaniu w przekładzie funkcji dominujących danego tekstu.

### 3.2. Cele przekładu

Jest sprawą bezsporną, że przed przystąpieniem do tłumaczenia jakiegokolwiek tekstu tłumacz musi postawić sobie pytanie, komu i czemu ma służyć jego przekład? Jakie będzie funkcjonowanie tekstu przekładu w rzeczywistości języka docelowego? Czy jest on przeznaczony dla jakichś konkretnych instytucji (np. akt zgonu, który ma być wykorzystany w innym kraju, aby otrzymać rentę po zmarłym, czy tłumaczenie indeksu studenta, aby mógł on kontynuować studia za granicą).

Czy dane tłumaczenie nakłada na odbiorcę jakieś obowiązki i przez to tekst staje się dla niego jakimś aktem prawnym (np. kontrakt zawarcia spółki, wyrok sądowy)? Czy tekst tłumaczenia ma informować, instruować odbiorcę (instrukcja obsługi maszyn)?

A może ten tekst tłumaczenia ma informować odbiorcę o specyfice jakiejś kultury, o cechach charakterystycznych życia za granicą?

A w końcu, może tekst tłumaczenia ma mieć charakter ponadnarodowy, ponadczasowy i propagować jakieś opinie generalne, dotyczące egzystencji ludzkiej (wiele tekstów literackich stawia sobie takie zadania).

A może chodzi o wyrażenie jakichś odczuć estetycznych, typu wzruszenie, zasmucenie, zmuszenie do refleksji, zainteresowanie i wtedy nie o dokładne środki będzie chodziło, ale o ich efekt.

To są odwieczne dylematy tłumacza, na które musi on odpowiedzieć, zanim będzie szukał ekwiwalencji funkcjonalnej, wyrażonej konkretnymi środkami językowymi.

### 3.3. Ekwiwalencja funkcjonalna w stosunku do języka docelowego i kultury

#### 3.3.1. W stosunku do języka

Jest sprawą ewidentną, że tekst przekładu, ten ekwiwalent funkcjonalny, musi być zgodny z poprawnością języka docelowego. Zatem struktury, formy, wyrażenia użyte w tekście przekładu muszą odpowiadać normom języka docelowego, a nie normom języka wyjściowego. Tekst przekładu nie może być niepoprawny z punktu widzenia języka docelowego. Wielu teoretyków przekładu uważało, że im języki są bardziej odległe od siebie (należą do różnych rodzin), tym trudniej mówić o ekwiwalencji, trudniej znaleźć formy podobne, które w sposób ekwiwalentny oddawałyby tę samą myśl. Nic bardziej mylącego. Jeżeli mamy do czynienia z językami bliskimi, np. języki romańskie, germańskie czy słowiańskie, to tym bardziej występuje niebezpieczeństwo kalki (patrz str. 135-137). Bliskość języka blokuje sukcesywny rozwój etapów tłumaczenia: rozumienie – dewerbalizacja – reekspresja. Tłumacz pozostaje pod przemożnym wpływem tekstu źródłowego i często w jego tłumaczeniu pojawiają się kalki konstrukcyjne z tekstu oryginalnego, które wcale nie odpowiadają normom języka docelowego.

Ekwiwalencja funkcjonalna musi więc brać pod uwagę reguły i normy języka docelowego.

#### 3.3.2. W stosunku do kultury

Wielu teoretyków tłumaczenia literackiego czy biblijnego, a także antropolodzy, badacze kultur i języków (np. J. C. Margot czy E. Nida) zwracało uwagę na to, że różnice między narodami na poziomie ekologii, kultury materialnej, społecznej czy religijnej utrud-

niają tłumaczenie ekwiwalentne. Bo jak, pytają ci badacze, przetłumaczyć *śnieg* dla Afrykańczyka czy użyć porównania *biały jak śnieg* dla kogoś, kto śniegu nigdy nie widział. Albo jak przetłumaczyć nazwy dziesiątków gatunków śniegu wyróżniane przez Eskimosów na języki europejskie.

Gdzie indziej pojawiają się niepokoje, jak przetłumaczyć z *Biblii*, że Bóg jest w trzech osobach, kiedy Duch Święty w jakimś języku jest rodzaju żeńskiego itd. Inaczej mówiąc, brak pewnych zjawisk w kulturze docelowej, inna symbolika tych samych zjawisk albo inne środki omawiające te same zjawiska to pewne bariery dla znalezienia ekwiwalencji.

Częściowo mówiłyśmy o tych „realiach”, trudnościach przekładowych z nimi związanych przy okazji omawiania zapożyczeń i kalek (str. 132-137). Mówiłyśmy też o różnych zabiegach tłumacza, aby wyjaśnić odbiorcy tę rzeczywistość, która jest „nieprzekładalna” (patrz str. 126). Tu ograniczymy się zatem do stwierdzenia, że ekwiwalencja funkcjonalna musi wziąć pod uwagę różnice istniejące między dwoma kulturami, które siłą rzeczy pozostają w kontakcie w procesie tłumaczenia.

Reasumując, ekwiwalencja funkcjonalna musi opierać się na trzech parametrach:

- typie tekstu i jego podstawowych funkcjach;
- celach przekładu;
- realiach kultury języka docelowego.

## 4

### Wierność a wolność przekładu

Dyskusja dotycząca wyższości przekładu wiernego, czyli dosłownego, nad przekładem wolnym, czyli oddalającym się w pewnym stopniu od oryginału, jest tak stara jak działalność przekładowa jako taka.

O ile przekładoznawstwo jako dziedzina naukowa nie jest dziedziną starą, o tyle działalność przekładowa, a co za tym idzie reflek-

sja tłumaczy na temat ich działalności praktycznej istniała już w starożytności. I zawsze był stawiany problem konkurencyjności tych dwóch elementarnych podejść: dosłowność (wierność) a tłumaczenie wolne. W poszczególnych epokach szala przechylała się albo w jedną, albo w drugą stronę.

Cyceron, Horacy, św. Hieronim wyznawali zasadę, że nie należy tłumaczyć *verbum pro verbo*, czyli dosłownie.

Ale później, w Średniowieczu w stosunku do tłumaczenia tekstów świętych i jeszcze w okresie Renesansu przy okazji tłumaczenia literatury starożytnej licznie były wyrażane opinie, że tłumaczenie musi być jak najbliższe oryginałowi. Nie ma w nim miejsca na dowolność tłumacza.

W wieku XVII ta dyskusja osiąga swe apogeum z wyraźnym preferowaniem tzw. „pięknych a niewiernych” tłumaczeń, kiedy idee, zwyczaje i styl starożytnych pisarzy zostają dostosowane w tłumaczeniach do gustów epoki.

W XIX wieku dogmatem staje się tłumaczenie dosłowne, czyli w opinii praktyków przekładu – wierne.

Ale i do dzisiaj ten problem uparcie powraca w wielu dyskusjach i opiniach. W dalszym ciągu istnieją zwolennicy dosłowności i ci, którzy opowiadają się za wolnością tłumacza.

Czasem nawet ta dyskusja nabiera rozmiarów ideologicznych. Otóż zwolennicy liberalizmu, np. H. Meschonnic (1973) czy W. Benjamin (1971), mówią, że dostosowując przekład do odbiorcy, tzn. opowiadając się za tłumaczeniem wolnym, likwidujemy w tym tekście wszystko, co świadczy o jego przynależności do innej kultury. Ci autorzy uważają, że tekst przekładu powinien zachować pełną „egzotykę oryginału”, aby czytelnik „czuć”, że chodzi o przekład.

No i drugie ekstremalne podejście to te „piękne niewierne”. Każdy tekst przekładu jest maksymalnie adaptowany na potrzeby odbiorcy.

Nie chcemy tu głosić truizmów w stylu, że żadna pozycja ekstremalna nie jest dobra i że najlepszy jest „złoty środek”. Postaramy się natomiast przedstawić opinie w tej kwestii reprezentantów interpretacyjnej teorii przekładu i wykazać, że sedno problemu tkwi we właściwym pojmowaniu terminów: wierność i wolność. Po pier-

wsze, nie można chyba stosować tych pojęć *in extenso* do całego tekstu, jakimkolwiek by on był. W każdym tekście, jak to wykazałyśmy wiele razy, odpowiedniki, czyli wyrażenia „wierne” literze oryginału, mieszają się z „ekwiwalentami”, czyli jakby wyrażeniami w pewnym sensie „wolnymi”, i to na różnych poziomach analizy.

Druga ważna sprawa – to właściwie komu i czemu lub w stosunku do kogo i czego tłumaczenie ma być wierne?

Być wiernym językowi autora wcale nie znaczy być wiernym jemu samemu, jego intencjom. A. Hurtado-Albir (1990), który poświęcił swą pracę pojęciu wierności w przekładzie stwierdził, że wierność należy rozpatrywać w trzech aspektach: intencji autora, języka docelowego i odbiorcy przekładu. Związek między tymi trzema elementami jest nierozzerwalny. Jeżeli pozostaje się wiernym jednemu z nich, zdradzając inne, to nie jest się wiernym w stosunku do sensu. A chyba właśnie sens w takim rozumieniu, jak to wyżej przedstawiono (str. 75-89), jest celem przekładu i w stosunku do niego trzeba pozostać wiernym.

Oczywiście proporcje między dosłownością a dowolnością będą różne, w zależności od typu tekstu. Pozornie tekst literacki pozostawia większy margines wolności niż tekst techniczny. Ale każde formułowanie nowego tekstu, jakim jest tekst przekładu, zakłada wybór między możliwymi odpowiednikami a koniecznymi ekwiwalentami. I ten wybór należy do sfery wolności tłumacza. Tłumacz zatem może zachować pewną wolność w stosunku do wyboru słów, form czy ekwiwalentów, ale musi pozostać wierny sensowi tekstu, intencjom autora.

Te same mniej więcej opinie wyraził J.-R. Ladmiral (1979):

„Trzeba (w tłumaczeniu) zaspokoić jednocześnie dwa wymogi, pozornie sprzeczne, które w rzeczywistości są dwoma stronami medalu. Przekład musi być wierny i elegancki, musi odpowiadać idei i formie”.

Zatem dyskusja między wiernością a dowolnością tak długo będzie się toczyć, jak długo te pojęcia będą stosowane do tekstów globalnie. Każde tłumaczenie zawiera elementy dosłowne i dowolne, a najlepszym dowodem na to są różne tłumaczenia tego samego tekstu, przy czym wszystkie mogą być oceniane jako poprawne.

## Podsumowanie

Z tego, co dotąd powiedziałyśmy, wynika, że nie ma stałego, jednorodnego kryterium dobrego przekładu. J. Dancette (1992: 448) sformułowała to następująco:

„Teoretyk nie może liczyć na istnienie wachlarza kryteriów pewnych i stałych pozwalających na «zmierzenie» sensu danego dyskursu. Jest on podobny do fizyka, który wie, że w teorii kwantów prawda nie jest absolutna (...) Tłumacz jednak pogodził się z tą myślą, że prawda nie jest absolutna, a wyrażanie sensu nie jest idealne. Na szczęście ten jego subiektywizm znajduje swoje miejsce”.

Ponieważ wiele rozwiązań przekładowych jest względnych i w dużej mierze zależy jednak od typu tekstu, z którym mamy do czynienia, to przyjrzymy się obecnie pewnym charakterystykom przekładów z tego właśnie punktu widzenia.

## III

### Typy przekładów z punktu widzenia tekstu wyjściowego

#### 1

#### Tłumaczenie ustne/tłumaczenie pisemne

W części drugiej tego opracowania (str. 63) powiedziałyśmy, że z punktu widzenia materialnego przebiegu operacji tłumaczenia istnieją dwie podstawowe kategorie: tłumaczenie ustne i pisemne. Wtedy już jednak zauważyłyśmy, że to rozróżnienie z punktu widzenia operacji przekładowych nie jest konieczne, bo niezależnie od tej materialnej formy, która może wymagać pewnych dodatkowych umiejętności czy predyspozycji tłumacza, operacje przekładowe są identyczne.

W tym stwierdzeniu dołączyłyśmy do reprezentantów interpretacyjnej teorii przekładu, której podstawy teoretyczne zostały przedstawione na stronach tej książki.

I rzeczywiście, jedna z twórczyń tej teorii D. Seleskovitch (1991) tak wyjaśniła jej narodziny:

„Nowa teoria narodziła się z polityki i obserwacji tłumaczenia ustnego. Jest ono łatwiejsze do zanalizowania niż tłumaczenie pisemne, bo jest to pierwszy odruch, tłumaczenie jakby nie oczyszczone, nie poddane żadnym zabiegom postredakcyjnym. Dobrze tłumaczenie ustne odzwierciedla dokładnie proces całego przekładu”.

To praktyka tłumaczenia ustnego wykazała, że jest to proces, który nie przebiega między językami, a dotyczy sensu.



Pierwszym, który zauważył, że obserwacje odnoszące się do tłumaczenia ustnego dotyczą również tłumaczenia pisemnego, był E. Cary (1959, 1962). Mówił on, że nie należy zapominać, że tekst pisany jest tylko mumią, kopią fałszywą i fragmentaryczną żywego słowa autora. Może jest to opinia lekko przesadzona. Jest sprawą oczywistą, że istnieją pewne różnice, nie tylko materialne, między tłumaczeniem ustnym i pisemnym. Każda z tych form przedstawia dla tłumacza większe lub mniejsze trudności.

Trudnością tekstu pisanego jest niewątpliwie oddalenie od kontekstu sytuacyjnego, w którym powstał. Nadawca (autor) i odbiorca (czytelnik) nie mają ze sobą innego związku jak właśnie poprzez tekst, stąd większa możliwość wielości interpretacji. Nie ma również jedności miejsca i czasu. Tekst pisemny najczęściej powstawał w innych okolicznościach czasowo-przestrzennych niż jego tłumaczenie. W końcu tłumaczenie pisemne nabiera swojej egzystencji czasowej, a przez to może podlegać wielu interpretacjom kolejnych odbiorców (patrz: „Przekład literacki”, str. 196).

W tłumaczeniu ustnym parametry czasowo-przestrzenne produkcji tekstu i jego tłumaczenia pokrywają się. Istnieje możliwość, np. w tłumaczeniu konsekwentnym, rozwiania pewnych niejasności, dwuznaczności, wielości interpretacyjnych. Ale trudnością na pewno jest tempo przebiegu tłumaczenia, niemożność skorzystania w danym momencie ze źródeł informacji, np. dokumentacji czy słowników.

Wielu badaczy zajmowało się problemem cech osobowości tłumaczy konferencyjnych. Na przykład J. Henderson poświęcił tym zagadnieniom swą pracę doktorską i kilka artykułów (J. Henderson 1980, 1987). Wspomnijmy również publikację I. Kurz (1993), która przeanalizowała różnice pomiędzy oczekiwaniami twórców i odbiorców przekładu ustnego z punktu widzenia cech i umiejętności tłumaczy.

W pracach tych podkreśla się, że tłumacze ustni, aby dać sobie radę ze wszystkimi zadaniami, muszą posiadać takie cechy i umiejętności, jak: być absolutnie dwujęzyczni, mieć dobry słuch, dobrą dykcję, przyjemny tembr głosu, wspaniałą pamięć tzw. „krótką”, być również dobrymi aktorami, być odporni fizycznie i nerwowo,

posiadać szeroką wiedzę encyklopedyczną, łatwość uczenia się i adaptacji.

W ten sam sposób mogłybyśmy wymienić cechy fizjologiczno-fizyczne tłumacza pisemnego czy jego zdolności i umiejętności konieczne, ale chyba nie o to chodzi.

Fundamentalne pozostaje stwierdzenie M. Lederer (1994: 18):

„Zarówno w tłumaczeniu ustnym, jak i pisemnym rozumieć to znaczy interpretować (...), a więc działania tłumacza w każdym typie przekładu przechodzą przez podobne fazy: od tekstu do sensu i od sensu do tekstu”.

Zatem niezależnie od takich czy innych dodatkowych trudności czy ułatwień operacje przekładowe w teorii interpretacyjnej są, jak to starałyśmy się wykazać, zawsze podobne: rozumienie – dewerbalizacja – reekspresja.

## 2

### Klasyfikacja tekstów

W wielu miejscach, dając różne przykłady, mówiłyśmy, że pewne rozwiązania będą podyktowane specyfiką danego tekstu. Wprowadziłyśmy również pojęcie ekwiwalencji funkcjonalnej w stosunku do typu tekstu (str. 171-173). Literatura dotycząca klasyfikacji tekstów jest bardzo szeroka. Uwzględnia ona różne kryteria tej klasyfikacji:

- Z punktu widzenia taksonomii tekstów typowych – opis, narracja, ekspozycja, argumentacja, instrukcja.

- Z punktu widzenia funkcji tekstów – informacyjne, ekspresywne, poetyckie, konatywne, fatyczne, metalingwistyczne (por. str. 171-172).

- Z punktu widzenia teorii aktów mowy – asertywne, rytualne, poetyckie...

- W końcu ze względu na przynależność tekstów do konkretnych dziedzin społecznych – naukowe/techniczne, administracyjne,

polityczne, religijne, literackie, prasowe, prawnicze, handlowe. Te ogólne kategorie mogą być precyzowane; np. na teksty polityczne składają się: przemówienia, pamflety, traktaty itd., a na prasowe: depesza, skrót informacji, felietony, artykuły od redakcji itd.

Niemniej z tej mnogości ujęć i kategorii fundamentalny dla teorii przekładu wydaje nam się podział na **teksty literackie i nieliterackie**, a w konsekwencji wyróżnimy dwie główne grupy przekładów:

- 1) przekłady użytkowe tekstów specjalistycznych,
- 2) przekłady literackie.

### 3

## Przekład użytkowy

Specyfika przekładu użytkowego, specjalistycznego, nie wynika z jakichś innych przesłanek czy innych operacji przekładowych, które muszą być zastosowane, ale ze specyfiki czy charakterystyki tekstu, który się tłumaczy.

W tytule tego rozdziału posłużyliśmy się terminem: *przekład użytkowy*. Nie jest to też termin w pełni właściwy, bo w rzeczywistości każdy przekład, również literacki, dokonuje się na użytek kogoś. Niemniej oddaje on pewną specyfikę tego typu przekładu: tłumacz najczęściej dokonuje przekładu tekstów specjalistycznych na dane zamówienie i natychmiast zostają one wykorzystane do jakiegoś konkretnego celu społecznego: pomagają zrozumieć funkcjonowanie jakiejś maszyny, stają się w danej konkretnej sytuacji aktem prawnym, pozwalają przystąpić do leczenia np. chorego, którego historia choroby została przetłumaczona; te tłumaczenia najczęściej wspomaga szybki przepływ informacji.

Oczywiście tłumaczenie tekstów specjalistycznych nie jest jakąś jednorodną dziedziną, bo – jak wyżej wykazałyśmy – istnieje olbrzymia liczba dziedzin, a w każdej dziedzinie funkcjonują różne kategorie tekstów.

Można mówić np. o tekstach ekonomicznych, to znaczy tych, które należą do dziedziny *ekonomia*. Ale sama ta dziedzina dzieli się na pewne poddziedziny: handel, handel zagraniczny, księgowość, bankowość itd. Z kolei w tych poddziedzinach istnieją teksty różne, w zależności od tego, jakie funkcje spełniają: teksty naukowe, korespondencja handlowa, oferty sprzedaży, listy reklamacyjne, deklaracje podatkowe itd.

Do tego w każdej dziedzinie istnieją teksty, które są przeznaczone dla specjalistów, np. teksty naukowe w danej dziedzinie, i teksty o danej dziedzinie, przeznaczone dla przeciętnego odbiorcy, np. teksty popularnonaukowe, a także instrukcje obsługi czy przepisy kodeksu handlowego.

Ta część naszej pracy nie będzie zatem omówieniem jakichś konkretnych tekstów czy nawet dziedzin, ale chcemy wykazać, w czym tkwią trudności w tłumaczeniu tego typu tekstów i na co powinien zwrócić uwagę tłumacz, przystępując do pracy nad nimi. Tym bardziej że w naszym kraju mało jest tłumaczy tzw. „wyspecjalizowanych” w jakiejś dziedzinie, przeważają tłumacze tzw. „ogólni”, o przygotowaniu filologicznym, a często są oni przypadkowi, okazjonalni.

Mimo że funkcjonują określenia: tłumacz techniczny czy tłumacz przysięgły (w domyśle: tłumacz tekstów prawnych, co nie jest do końca prawdą, patrz dalej, str. 188), pojęcia te są nieostre.

Nasze dalsze rozważania chcemy przeprowadzić w dwóch jakby grupach problemów. W nomenklaturze np. francuskiej czy angielskiej pod pojęciem „tłumaczenie techniczne” rozumie się wszystkie tłumaczenia tekstów nieliterackich, a więc należą do tej grupy zarówno instrukcje obsługi maszyn, jak i teksty prawnicze. My chcielibyśmy jednak oddzielić dwie sfery problemów. Otóż pewne teksty odsyłają do rzeczywistości materialnej, która jakby funkcjonuje niezależnie od sfery językowej, tzn. sposobu, w jaki się o niej mówi.

Teoretycznie nauki ścisłe i przyrodnicze opisują funkcjonowanie rzeczywistości, która istnieje poza sferą językową, w jakiś sposób „obiektywny”. Zasady funkcjonowania samochodu są zasadami, które ogólnie są porównywalne w Polsce, w Anglii, we Francji czy w Niemczech. Jeżeli zatem chcemy je opisać, to musimy używać od-

powiedniej terminologii, ale terminy i pojęcia powinny być jednoznaczne i odsyłać do określonych „bytów” fizycznie istniejących w ten sam sposób w różnych społeczeństwach. Oczywiście jest to pozorne, bo na poziomie terminologii tych dziedzin istnieją istotne różnice między językami (do tego wrócimy niżej str. 184-185).

W naukach społecznych sprawa się komplikuje, bo różne instytucje, formy, poglądy są związane z kulturą, cywilizacją i historią każdego kraju osobno. Często zatem pojęcia i terminy odsyłają do „bytów” nie istniejących w społeczeństwie języka docelowego. Pewną odmianą tego typu tekstów są teksty, których przedmiotem jest język jako taki. Nawet nie myślimy tu o rozprawach lingwistów czy gramatyków, ale o takich dziedzinach, jak prawo czy filozofia. Prawo istnieje w tekstach prawnych, a interpretacja prawa to interpretacja tekstów. Oczywiście te teksty są oparte na istnieniu pewnych instytucji, pewnych „bytów materialnych”, niemniej różne systemy prawne w różnych krajach stanowią poważny problem dla tłumacza.

W dalszym zatem rozwinięciu chcemy spojrzeć na problemy przekładu dwóch grup tekstów: tekstów technicznych, rozumiejąc je jako teksty odnoszące się do nauk ścisłych, i tekstów prawnych, które kumulują w sobie problemy związane z tłumaczeniem w dziedzinach nauk społecznych, zakładając, że problemy należące do tych dwóch grup mogą pojawić się w każdym tekście, również literackim. Poniższe omówienie nie jest receptą na tłumaczenie, ale zmierza do wychulenia tłumacza na trudności.

### 3.1. Tłumaczenie techniczne

Przyjęło się myśleć o tłumaczeniu technicznym w pewnych stereotypowych kategoriach:

- 1) trudność tłumaczenia technicznego polega na bogatej terminologii specjalistycznej, nie znanej przeciętnemu użytkownikowi języka;
- 2) tłumaczenie techniczne tym różni się od literackiego, że w tym drugim jest miejsce na kreatywność tłumacza i ma on pewną swobodę, natomiast tłumaczenie techniczne polega na transkodowaniu,

czyli zastępowaniu terminów specjalistycznych w jednym języku terminami specjalistycznymi w drugim;

- 3) w tłumaczeniu technicznym problem stylu, czyli formy, nie istnieje, liczy się sens.

Te obiegowane, stereotypowe opinie są bardzo mylące i na pewno nie są oparte na doświadczeniach **dobrych** tłumaczy technicznych. Postaramy się ustosunkować do tych obiegowych opinii.

1) Jest sprawą bezsporną, że każda dziedzina posiada specjalistyczną terminologię, za pomocą której nazywa zjawiska, przedmioty, procesy dla siebie charakterystyczne. Te terminologie nie są stałe, raz na zawsze ustalone, ale w ciągłym rozwoju, bo ciągle istnieje potrzeba nazywania nowych „faktów”, urządzeń, praw, reguł.

M. Gross (1994: 51) mówiąc o słownikach elektronicznych stwierdził, że terminy techniczne powstają w sposób ciągły i obecnie w języku francuskim ocenia się ich liczbę na kilka milionów.

Teoretycznie te terminy powinny być jednoznaczne, a więc wydawałoby się, że operacja przekładu technicznego powinna polegać na transkodowaniu. Nic bardziej mylącego. Wystarczy otworzyć jakikolwiek słownik dwujęzyczny, żeby przekonać się, że jednemu terminowi w języku polskim odpowiada wiele terminów w innym języku. Wynika to z trzech faktów. Po pierwsze, ten sam termin może należeć do wielu dziedzin z różnymi znaczeniami. Po drugie, terminologia specjalistyczna opiera się również na słowach i wyrażeniach należących do języka codziennego, które w danej dziedzinie nabrały dodatkowego, specjalistycznego sensu. Po trzecie, w języku polskim, ale również w innych językach, istnieją tzw. dublety, to znaczy pojęcia rodzime i zapożyczenia, które mają to samo znaczenie. Po czwarte, to samo zjawisko może być określone przez kilka wyrażen synonimicznych. W końcu, dla określenia danych zjawisk istnieją terminy czysto specjalistyczne, używane przez fachowców i takie, których się używa, by mówić o tych samych zjawiskach dla przeciętnego odbiorcy, np. w tekstach popularnonaukowych, instrukcjach obsługi czy nawet reklamie.

Poza tym język specjalistyczny to nie tylko słowa terminy, ale frazeologizmy, wyrażenia, całe struktury, a nawet charakterystyczne dla danej dziedziny formy składniowe. Zacytujmy dwie opinie:

„Język specjalistyczny to coś więcej niż jeden styl, jeden rejestr czy jeden rodzaj terminologii specjalistycznej. To jest całość środków składających się na wiele stylów, wiele rejestrów i jest to coś więcej niż charakterystyczne słownictwo”. (Kocurek 1982)

„Często mówi się, że w tłumaczeniu technicznym problemy dotyczące stylu są drugorzędne. Oczywiście tłumaczenie techniczne nie jest ćwiczeniem literackim, ale ponieważ styl to sposób wyrażania myśli za pomocą środków językowych, mamy do czynienia z podobnymi problemami, niezależnie od dziedziny, w której tłumacz musi wykonywać swą pracę”. (J. Maillot 1969: 99)

2) Zatem problem tłumaczenia tekstów specjalistycznych nie tyle polega na znajomości terminologii, ile na znajomości dziedziny, problemu, o którym mówi dany tekst.

M. Cormier (1991: 444) stwierdza, że największa liczba błędów w tłumaczeniu wynika z niezrozumienia oryginału. Często ma się wrażenie, że tłumacz „tłumaczy”, czyli jakby transkoduje na bazie słownika po to, żeby zrozumieć, a nie rozumie po to, żeby tłumaczyć.

Oczywiście tłumacz nie jest specjalistą w danej dziedzinie, dlatego musi przed tłumaczeniem danego tekstu zapoznać się z innymi tekstami, które mówią o tej samej sprawie w obydwu językach, aby wyobrazić sobie, czego ten tekst dotyczy i w jaki sposób te same fakty są nazywane przez specjalistów dwóch obszarów językowych. Te poszukiwania dokumentacyjne muszą doprowadzić do tego, według Ch. Durieux (1988), żeby tłumacz posiadał wiadomości na dany temat konieczne i wystarczające, aby zrozumieć tekst oryginału i móc ten tekst przetłumaczyć. Oczywiście nie musi on osiągnąć wiedzy specjalisty, który byłby zdolny do przeprowadzenia krytyki tekstu czy do pogłębienia problemu.

Reasumując, tłumacz np. tekst dokumentacji technicznej instalacji służących do produkcji jogurtów, tłumacz nie staje się automatycznie producentem tych jogurtów, ale musi sobie „wyobrazić”, jakie są fazy tej produkcji i przy użyciu jakich maszyn i urządzeń ona może przebiegać.

3) Zdadne jest również stwierdzenie, że w tłumaczeniu technicznym chodzi tylko i wyłącznie o właściwe przekazanie informacji,

a styl i forma nie liczą się. Powiedzieliśmy wcześniej, że każdy język specjalistyczny, obok terminologii, charakteryzuje się swoim wewnętrznym stylem. Jest to rodzaj żargonu specjalistów danej dziedziny.

Ale oprócz tego Ch. Durieux (1991) zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt tzw. tłumaczenia użytkowego. Wiele tekstów tłumaczonych na zamówienie przedsiębiorstw przemysłowych czy handlowych ma pewną rolę do spełnienia: informacyjną, wyjaśniającą, przekonywania, doprowadzenia do zakupu produktów, spowodowania wykonania jakiegoś zadania itd. Często za jednym głównym z pozoru celem danego tekstu kryje się inny, równie ważny. Na przykład dokumentacja techniczna informuje o parametrach jakiegoś nowego produktu, chociażby nowego typu samochodu, ale ma również za zadanie spowodowanie kupna tego samochodu.

A roczne sprawozdanie finansowe danej spółki nie tylko jest zestawieniem liczb przychodów, rozchodów i inwestycji, ale ma również uspokoić akcjonariuszy, że dobrze zainwestowali swe kapitały.

Tłumacz musi być świadomy, kto i po co u niego to tłumaczenie zamówił (patrz str. 173), jaki jest główny cel tekstu oryginału, bo ten też cel musi realizować tłumaczenie. Ch. Durieux (1991: 172) daje najprostszy przykład, jak ten sam fakt może być zrelacjonowany w różny sposób również w tekście technicznym:

– *Aby uruchomić maszynę, należy nacisnąć przycisk A, a potem przycisk B.*

– *Aby uruchomić maszynę, wystarczy nacisnąć przycisk A, a potem przycisk B.*

– *Aby uruchomić maszynę, nie wystarczy naciśnięcie przycisku A, ale również trzeba nacisnąć przycisk B.*

Małe – wydawałoby się – zmiany na poziomie stylu powodują, że o tych samych faktach mówi się w sposób neutralny, pozytywny lub krytykujący.

Podsumowując, w tłumaczeniu technicznym, podobnie jak w innych typach tłumaczenia, podstawową sprawą jest przekazanie właściwego sensu oryginału. Ten sens jest wypadkową wielu czynników, tak jak w innych tekstach (por. str. 74-89). Trudność tłumaczenia technicznego polega na tym, że często tłumacz nie znając

danej dziedziny, nie wie, do czego odsyłają jednostki leksykalne, wyrażenia i struktury, a więc nie rozumie tekstu oryginału i w konsekwencji nie jest w stanie przekazać do języka docelowego sensu, którego nie zrozumiał.

Inną materialną trudnością jest często skąpa baza danych, niewystarczająca dokumentacja i przestarzałe słowniki czy leksykony, które nie nadążają za niezmiernie szybkimi zmianami w słownictwie, w zasięgu znaczeń czy w słowotwórstwie.

Jeżeli chodzi o więcej szczegółów dotyczących praktyki przekładu technicznego, to odsyłamy do książki: *Jak nie tłumaczyć tekstów technicznych* A. V. Voellangel (1980).

### 3.2. Tłumaczenie prawnicze

Nie jest naszym celem pogłębienie refleksji na temat tego typu tłumaczeń, bo z jednej strony istnieje na rynku polskim książka J. Pierńkośa (1993), który sporo miejsca poświęcił tego typu przekładom i do której odsyłamy. Z drugiej strony opieramy się na opinii V. Koutsivitis (1988, 1990, 1991), który poświęcił swe badania naukowe tłumaczeniu tekstów prawniczych, oraz na własnych doświadczeniach wskazujących, że w ostatecznym rozrachunku tłumaczenie tych tekstów jest zbliżone, jako operacja, do tłumaczenia innych tekstów specjalistycznych. Przypomnijmy też wnioski naszego poprzedniego rozdziału, że podstawą każdego tłumaczenia jest najpierw zrozumienie, a później przekazanie w języku docelowym sensu oryginału.

Nie powtarzając zatem wyżej wymienionych opinii, w tym miejscu chcemy zastanowić się nad specyficznymi trudnościami dotyczącymi języka prawniczego i związanymi z tym trudnościami przekładu, a również przedyskutować pewne obiegowe opinie, dotyczące chociażby tłumaczenia tzw. przysięgłego. Zacznijmy od tego ostatniego, to znaczy co to jest tłumaczenie przysięgłe i kim jest tłumacz przysięgły?

Tłumacz przysięgły to tłumacz, który został zaprzysiężony przez Prezesa Sądu Wojewódzkiego, że bierze odpowiedzialność prawną

za jakość swoich tłumaczeń, to znaczy, że nie ma prawa świadomie zmieniać sensu dokumentów, które tłumaczy i zaświadcza, że jego tłumaczenia są zgodne z dokumentami oryginalnymi. Za świadome fałszywe tłumaczenie tłumacz może być pociągnięty do odpowiedzialności prawnej. Tłumacz przysięgły pozostaje na usługach wymiaru sprawiedliwości. Jego działania są jakby działaniami prawnymi, bo często tekst jego przekładu, opatrzony pieczęcią okrągłą, staje się dokumentem prawnym. Jeżeli np. tłumacz robi tłumaczenie „Aktu zgonu” na potrzeby administracji zagranicznej, wtedy to tłumaczenie może stać się podstawą dalszych działań tej administracji, np. może pociągnąć za sobą decyzję o wypłaceniu zasiłku czy renty dla pozostającego przy życiu współmałżonka.

Z tak ustawionej roli tłumacza przysięgłego zrodziło się jednakże wiele nieporozumień. Z tego obowiązku „bycia wiernym” tekstowi oryginału powstał pogląd, że tłumacz przysięgły powinien tłumaczyć niemal słowo w słowo, że jego zadaniem jest jakby transkodowanie tekstu oryginału. Nic bardziej złudnego. Tak jak w każdym innym typie przekładu tłumacz przysięgły musi zrozumieć tekst oryginału i oddać jego sens za pomocą odpowiednich środków języka docelowego. Wysiłek zmierzający do dosłowności może skończyć się tym, że tekst przekładu będzie niezrozumiały dla odbiorcy.

Zatem tłumacz przysięgły bierze na siebie odpowiedzialność za dokładne przekazanie sensu dokumentu w taki sposób, aby ten dokument mógł mieć odpowiedni skutek prawny w systemie prawnym języka, na który jest tłumaczony.

Trudność każdego tłumaczenia prawnego polega przede wszystkim na tym, że należy „przenieść” informację z jednego systemu prawnego do innego, przy czym nie są one identyczne, a często bardzo się różnią. Jak powiedziałyśmy wcześniej, systemy prawne różnych krajów mają swe źródło w historii, zwyczajach, procedurach, które na gruncie różnych kultur różnie rozwijały się.

W wielu zatem wypadkach tłumacz przysięgły jest jakby „mediatorem” między różnymi systemami. Ta jego funkcja jest tym bardziej istotna, że często podmioty zagraniczne, np. udziałowcy w jakiejś spółce, przystępując do zawiazania tej spółki w Polsce

z partnerami polskimi, siłą rzeczy stają się podmiotami prawa polskiego. Partner zagraniczny, podpisując jakikolwiek akt prawny, bierze na siebie obowiązek respektowania prawa polskiego, regulującego funkcjonowanie danych np. instytucji. W konsekwencji w jakiegokolwiek kwestii prawnej, wynikającej z wziętych na siebie zobowiązań, podmiot zagraniczny nie może tłumaczyć się niewiedzą czy nieznanomością przepisów polskich. Za jego wiedzę i znajomość przepisów, wynikających z danej czynności prawnej, jest odpowiedzialny tłumacz.

Truizmem byłoby zatem podkreślanie, bo jest to ewidentne, że tłumacz tekstów prawnych, nie będąc sam prawnikiem, musi dysponować olbrzymią wiedzą w tej dziedzinie. Mało tego, musi również opanować terminologię i stylistykę, często skostniałą, nawet archaiczną, języka prawniczego. To jedna strona medalu. Z drugiej strony, tłumacz tekstów prawnych nie musi być tłumaczem przysięgłym, jeżeli np. tłumaczy tego typu teksty dla celów informacyjnych czy naukowych (na temat tłumaczenia przysięgłego patrz również D. Kierzkowska (1991): *Kodeks tłumacza sądowego*).

W końcu pozostaje do omówienia rola tłumacza tekstów prawnych na poziomie kontaktów międzynarodowych, prawa międzynarodowego, instytucji i organizacji międzynarodowych.

V. Koutsivitis (1991: 140) mówi na ten temat:

„Szalony rozwój międzynarodowych kontaktów politycznych i gospodarczych, a w konsekwencji prawnych, jak również dążenie do uniformizacji sposobu życia, prowadzi do utworzenia wspólnej sfery kulturowej, a w tym prawniczej”.

Mimo jednak optymizmu autor ten, będąc szefem greckiej sekcji tłumaczy w jednej z Komisji Wspólnoty Europejskiej, widzi, jak często trudno osiągnąć ekwiwalencję absolutną tekstów prawnych, obowiązujących wszystkie państwa – członków Wspólnoty, chociaż istnieje wiele terminów, dla których wszystkie języki wypracowały ekwiwalenty konwencjonalne.

I jeszcze jedna delikatna funkcja tłumacza na poziomie właśnie kontaktów międzynarodowych. Opracowanie każdej wersji językowej tekstu prawnego, obowiązującego w konsekwencji wszystkie państwa członkowskie jakiejś organizacji międzynarodowej, pozostaje

staje pod przemożną presją polityczną. Albo niektóre z państw chcą zachować swą specyfikę narodową i podkreślić swą niezależność, albo w tekstach występują pewne zamierzone wieloznaczności, pozostawiające margines swobody interpretacji. Oto różne problemy, z którymi na co dzień styka się tłumacz tekstów prawnych.

Podsumowując, tłumaczenie tekstów prawnych i prawnych nie jest tłumaczeniem zupełnie różnym od tłumaczenia innych tekstów technicznych czy tłumaczenia w ogóle. Musi bezspornie opierać się na zrozumieniu sensu oryginału. W konsekwencji, jak w innych przypadkach, i tu nie ma mowy o tłumaczeniu słowo w słowo. Jednak od tłumacza wymaga się znajomości terminologii i podstaw systemów prawnych społeczeństw, między językami których dokonywane jest tłumaczenie.

Specyfika tego typu przekładu polega na konieczności przejścia od jednego systemu prawnego do innego, a również na charakterze normatywnym tekstów, które się tłumaczy i na wynikających z tego konsekwencjach prawnych.

## 4

### Tłumaczenie dialogów filmowych

Na koniec przeglądu różnych typów tłumaczeń, w zależności od rodzaju tekstów, chcemy wspomnieć o przypadku ekstremalnym, najbardziej zbliżonym do adaptacji (patrz str. 122), to znaczy o tłumaczeniu filmowym. Literatura na ten temat nie jest zbyt bogata, jednak frankofonów odsyłamy do pracy T. Tomaszewicz *Les opérations linguistiques qui sous-tendent le processus de sous-titrage des films* (Poznań 1993). Mało się pisze na temat tego przekładu, bo tłumacze czy teoretycy uważają, że tekst wyjściowy ulega tak znacznym transformacjom, że może trudno tu mówić o przekładzie w podstawowym znaczeniu tego słowa.

Otóż uważamy, że jeżeli funkcją przekładu jest przekazywanie sensu, a w każdym razie ułatwienie komuś, kto nie zna języka ory-

ginału, zrozumienia jego sensu, to przekład filmowy spełnia to zadanie. Na czym polega jego specyfika?

Po pierwsze – sens w filmie nie opiera się tylko na słowach. Opiera się on na różnych elementach: obrazie, muzyce, innych dźwiękach, pewnej informacji pisanej, np. nazwy ulic, ogłoszenia, fragment listu, który widz może odczytać, i na słowie mówionym: dialogach. Te ostatnie są poddawane operacji przekładu, czasem również jakieś informacje słowne pisane.

W Polsce istnieją trzy techniki przekładu filmów: lista dialogowa czytana przez jednego lektora (najczęściej występuje w telewizji), dubbing i tłumaczenie w formie podpisów. Pominiemy pierwszą z tych technik, bo ze względu na estetykę kina jako takiego, na jakość odbioru filmu przez widza ten jednolity głos lektora, nakładający się na głosy oryginalne, z pewnością nie ułatwia odbioru całego przekazu filmowego. Jest to zresztą technika zupełnie nieznaną na Zachodzie. Zajmiemy się zatem dubbingiem i tłumaczeniem dokonany w podpisach.

Dubbing jest bardziej kosztowny, stąd stosowany w wypadkach dużej dystrybucji filmów. W krajach mniejszych lub wielojęzycznych najbardziej rozpowszechnione jest tłumaczenie w formie podpisów i tym zajmiemy się najpierw.

#### 4.1. Tłumaczenie filmowe w formie podpisów

Podstawowym problemem tego typu tłumaczenia jest fakt, że szybkość czytania przeciętnego widza jest mniejsza niż szybkość percepcji dźwięku. Jednocześnie względy techniczne i estetyczne nie pozwalają na zakrycie połowy ekranu podpisami, bo przeszkadzałoby to w odbiorze obrazu. W konsekwencji tekst dialogów oryginalnych musi być skrócony, co zakłada kondensację tekstu.

Tłumacz zatem musi zastanowić się, które informacje zawarte w dialogach są absolutnie niezbędne do zrozumienia przebiegu akcji filmu, a które mają charakter drugorzędny. Ta analiza doprowadza do zlikwidowania pewnych fragmentów tekstu. Drugą techniką stosowaną przez tłumaczy jest reformułowanie dialogów lub fragmentów wypowiedzi w sposób skondensowany. Te techniki nawzajem

uzupełniają się i przeplatają. Oczywiście ich zasięg jest uwarunkowany innymi parametrami, takimi jak: rodzaj filmu (np. filmy oparte na szybkiej akcji czy filmy statyczne oparte na dialogu), szybkość wypowiedzi (jaka liczba dźwięków jest wypowiedziana w jakim czasie) itd. Obliczono, że przeciętnie 30–40% tekstu oryginału znika w tłumaczeniu.

W naszych badaniach zastanawialiśmy się, jakie fragmenty konwersacji ludzkich są bardziej podatne na opuszczenia bez zakłócenia możliwości zrozumienia całej akcji filmu. Udało nam się wyodrębnić wiele kategorii. Tu wymienimy najważniejsze przesłanki:

a) Interakcja konwersacyjna polega na ciągłym konstruowaniu sensu przez partnerów dialogu. Aby mogli się oni dobrze zrozumieć, istnieje cały szereg technik tekstualizacji, które pozwalają na właściwe określenie intencji. Są to tak zwane techniki reformulacji, powtórzeń, poprawek itd. Są one artykułowane na poziomie lingwistycznym przez takie elementy, jak: *to znaczy, inaczej mówiąc, reasumując, mam tu na myśli* itd. Właściwe rozumienie intencji może być negocjowane przez partnera, np.: *Co przez to rozumiesz? Co masz na myśli?* itd. W rezultacie stosowania technik leksykalizacji uczestnicy dialogu wypracowują wspólny sens.

Otóż jest to miejsce, gdzie najczęściej mamy do czynienia z opuszczeniem w tłumaczeniu: widzowi podaje się ostateczne sformułowanie, wypracowane na drodze interakcji i własnych reformulacji.

b) Techniki kondensacji czy opuszczeń opierają się na założeniu, że przeciętny widz posiada wystarczającą wiedzę na temat strony rytualnej konwersacji, więc jest w stanie jakby „odtworzyć” sam brakujące fragmenty na podstawie tej wiedzy i informacji wizualnej. Zatem takie fragmenty, jak powitania, pożegnania, odpowiedzi na pewne zrytualizowane formuły np. na komplementy, też znikają.

c) Część strony werbalnej dialogów jest wspomagana lub uzupełnia stroną wizualną, mimicznie-gestykulacyjną, np.: *Dzień dobry + uścisk dłoni*. Ta przesłanka również wpływa na pewne ograniczenie warstwy słownej w tłumaczeniu.

d) W wielu wypadkach, np. pytań i odpowiedzi, następuje fuzja jednych z drugimi:



– *Dokąd idziesz?*

– *Nad jezioro popływać na desce.*

*Idę nad jezioro popływać na desce.*

e) Pewne fragmenty dialogów wynikają z zastosowania tzw. praw grzeczności, to znaczy powodują, że wypowiedzi nie są brutalne, łagodzą pewne stwierdzenia odczuwane jako zbyt bezpośrednie. Często te „modalności” są również opuszczane, np.:

*Nie sadzę, żebyś w tym wypadku miał rację. Nie masz racji.*

f) Jeszcze inny typ opuszczeń opiera się na redundancji warstwy słownej w stosunku do informacji wizualnych, np. opis tego, co wiadać na ekranie: *Tam za tymi drzewami jest kąpielisko.* Tego typu stwierdzenia mają również tendencję do znikania w tłumaczeniu.

g) Istnieje jeszcze cały szereg przekształceń, które zmieniają strukturę zdań złożonych w zdania krótkie i prostsze, np.:

*Na ten temat, z wyżej wymienionych powodów, nie będziemy dyskutować.*     *Na ten temat – bez dyskusji.*

To tylko w dużym skrócie podstawowe przesłanki, które pozwalają na skrócenie lub transformację dialogów oryginalnych w podpisy filmowe. Trzeba oczywiście dodać, że te transformacje powodują również zbliżenie tekstu tłumaczenia do stylistyki języka pisanego w stosunku do oryginału, który ma więcej cech języka mówionego.

## 4.2. Dubbing

Założenia dubbingu są zupełnie inne. Podstawowym kryterium tego przekładu jest strona fonetyczna języka mówionego, a właściwie dwa fundamentalne elementy:

- a) długość otwarcia i zamknięcia ust,
- b) rodzaj tego otwarcia, to znaczy kształt otwarcia ust przy wymawianiu różnych głosek.

Te założenia bardzo utrudniają pracę tłumacza, bo nie tylko musi on przekładać tekst oryginału, ale w języku docelowym musi szu-

kać takich rozwiązań, które pozwoliłyby na pozostanie w zgodzie z wyżej wymienionymi kryteriami. Weźmy najprostszy przykład:

– *Dziękuję.*

– *Merci.*

– *Nie ma za co.*

– *Pas de quoi.*

W pierwszej replice 3 sylabom języka polskiego odpowiadają 2 w języku francuskim, a w drugiej czterem w oryginale trzy w wersji francuskiej. Ale nie tylko długość jest inna, której może można zaradzić szybkością wypowiedzi, ale również nie ma odpowiedniości między otwartymi i zamkniętymi głoskami. Znaleźnienie właściwych rozwiązań na tym poziomie nazywa się w dubbingu **synchronizacją**, która nie opiera się na skracaniu tekstu jak w podpisach, ale często na ich „wydłużaniu”, aby czas otwarcia ust był zgodny z długością „podłożonej” wypowiedzi. Te liczne zmiany powodują, że często w teorii przekładu mówi się o adaptacji, a nie o faktycznym tłumaczeniu.

Uważamy jednak, że istnieją inne formy przekładu, chociażby przekład symultaniczny czy konsekwentny, kiedy również mamy do czynienia z wieloma zabiegami adaptacyjnymi, skrótami, przeformułowaniami, a nikt nie odmawia tym formom statusu przekładu.

## 4.3. Tłumaczenie w formie podpisów czy dubbing?

Dyskusja nad wyższością jednej formy nad drugą jest tak stara jak ich istnienie. Jedno nie ulega wątpliwości. Przy olbrzymim rozwoju środków wzrokowych: kino, telewizja, wideo, telewizja satelitarna, kablowa itd., potrzeba tłumaczenia za pomocą tych technik ciągle rośnie. Każda z nich ma swoje plusy i minusy, każda zakłada pewne zmiany oryginału. Niemniej różnią się one od tłumaczenia tekstów tym, że przekaz sensu zawartego w warstwie słownej jest wspomagany przez inne elementy audialne i wizualne. Sens jest wypadkową współdziałania tych elementów, zatem nie ma tak wielkiej potrzeby, jak w przypadku odizolowanych od kontekstu wypowiedzi innych tekstów, pozostawiania w stu procentach wier-  
nym oryginałowi.



Jeżeli chodzi o wartościowanie dubbingu i tłumaczenia w formie podpisów, to chcemy wyrazić następujące opinie:

- Niewątpliwie konieczność czytania w odpowiednim tempie podpisów utrudnia recepcję filmu, szczególnie szerokiej publiczności.

- Czytanie podpisów zmusza widza do oglądania obrazu od lewej strony do prawej ekranu, ale np. w przypadku języka arabskiego ten wektor jest przeciwny. Odbiorca oryginału może odbierać obraz globalnie, bez określonego kierunku.

- Z tego powodu odbiór, zrozumienie filmu dubbingowanego jest łatwiejsze, ale jeżeli założymy, że akcja filmu rozgrywa się w jakichś określonych realiach, to niewątpliwie elementem fundamentalnym tych realiów jest język, jakim posługują się bohaterowie filmu. Kowboj mówiący po polsku, samuraj po angielsku czy właściciel rzymskiej pizzerii po niemiecku to szalony kontrast kulturowy, który z góry stwarza dystans między widzem a filmem. Widz wie i czuje, że cała ta sytuacja jest „oszukana”.

Podsumowując możemy stwierdzić, że dubbing jest przeznaczony dla szerokiej dystrybucji filmów, a tłumaczenie w formie podpisów bardziej odpowiada gustom kinomanów i koneserów sztuki filmowej.

## 5

### Przekład literacki

W pierwotnym zamierzeniu tego podręcznika zagadnienia związane z przekładem literackim miały być przedmiotem osobnego rozdziału. Okazało się jednak, że w pewnym sensie jest to dziedzina odrębna i, w opinii niektórych badaczy, autonomiczna. Osobiście uważamy, że specyfika przekładu literackiego opiera się na specyfice tekstów, które się tłumaczy (do tego wrócimy), ale fundamentalne operacje przekładowe dotyczą każdego typu tekstów. Ponieważ ujęcie literackie tego typu przekładu jest przedmiotem drugiego tomu niniejszego podręcznika, to w tym miejscu pokusimy się jedynie o zasygnalizowanie (jak to zrobiliśmy w przypadku tekstów użytkowych) podstawowych trudności, stojących przed tłumaczem literatury i różnic między tłumaczeniem użytkowym i literackim.

### 5.1. Sens a tekst literacki

W całym tym podręczniku broniłyśmy idei, że operacja przekładowa opiera się na przekazywaniu sensu z tekstu źródłowego do tekstu oryginału. Ten jednak nie może być odpowiednio odczytany bez wzięcia pod uwagę wszystkich parametrów sytuacyjnych komunikacji, danych kontekstowych i wiedzy kognitywnej odbiorcy tekstu. Przy takim ujęciu problemów sensu i jego rozumienia teoretycznie w tekście literackim, który nie odnosi się bezpośrednio do jakiejś określonej rzeczywistości, a do świata fikcyjnego, trudno byłoby odnaleźć ten sens, a tym bardziej go przekazać w języku docelowym. Mógłby stąd płynąć wniosek, że interpretacyjna teoria przekładu nie może dotyczyć tekstów literackich.

Takie zresztą opinie wyrażało wielu badaczy. Na przykład R. Landheer (1995: 90) wyraźnie stwierdził, że wizja przekładu jako operacji wychwytywania sensu i reekspresji w języku docelowym w sposób, który z punktu widzenia formy nie przypomina oryginału, jest absolutnie niemożliwa do zaakceptowania w stosunku do tłumaczenia literackiego.

W pełni uznając racje przeciwników rozważania tłumaczenia literackiego w kontekście interpretacyjnej teorii przekładu, chcemy jednak przytoczyć argumenty, które przemawiają za możliwością takiego do niego podejścia. Poniższe rozwinięcie opieramy na opiniach głoszonych przez F. Israëla (1990) z Wyższej Szkoły Tłumaczy w Paryżu.

Otóż punktem wyjścia rozważań tego teoretyka przekładu literackiego jest stwierdzenie, że podstawowym założeniem teorii znaczenia jest istnienie sytuacji komunikacyjnej, w której przesłanie wyrażone w tekście nabiera właściwego sensu. Natomiast jeżeli chodzi o tekst literacki, to przynajmniej od epoki symbolizmu zaprzecza się jakoby miał on spełniać funkcje komunikacyjne. Tekst literacki jest swoim własnym celem. Jednocześnie jednak F. Israël stwierdza, że jeżeli nawet zgodzimy się z tym, że literatura nie stawia sobie celów komunikacyjnych, to tak jak każda inna forma sztuki stara się ona narzucić się, dotrzeć do odbiorcy i nawiązać z nim, w „szlachetnym” znaczeniu tego słowa, pewną komunikację. Nie chodzi tu

oczywiście o przekazywanie jakichś konkretnych informacji w znaczeniu pragmatycznym, jednak mimo wszystko tekst literacki jest nośnikiem pewnych przeżyć, spojrzenia na świat, prawd moralnych, uniwersalnych, wartości estetycznych, które poza opowiadaną historią mają jakiś wpływ na czytelnika. Literatura jest dla czytelnika źródłem odczuć i przyjemności.

Jak zatem ma się problem sensu dzieła literackiego?

W komunikacji codziennej, jak już wcześniej wykazywałyśmy, słowa, wyrażenia, pojęcia, struktury mogą być jedynie interpretowane w kontekście sytuacyjnym czy tekstowym, pozwalając np. na wyzbycie się wieloznaczności. Jeżeli zatem sens tekstu wynika z konfrontacji słów z rzeczywistością, to w jaki sposób możemy mówić o sensie dzieła literackiego.

F. Israël stwierdza, że jakkolwiek będziemy podchodzić do tekstu literackiego, to nie może on istnieć bez udziału czytelnika w tworzeniu jego sensu. Aby go zrozumieć, nie wystarczy odnaleźć elementy istotne tekstu, ale należy je zinterpretować, tak jak to ma miejsce w tekstach pragmatycznych, na podstawie posiadanej wcześniej wiedzy kognitywnej. Każdy stworzony świat fikcyjny składa się z fragmentów rzeczywistości, które są nośnikami obiektywnego ładunku semantycznego. W procesie rozumienia tekstu literackiego czytelnik musi zmobilizować, tak jak w przypadku tekstów pragmatycznych, swoją wiedzę intelektualną i emocjonalną, związaną z własnymi doświadczeniami. Te doświadczenia dotyczą zarówno wiedzy o świecie, jak i tego, co teoretycy nazywają *intertekstualnością*, to znaczy wspomnienia poprzednich lektur, które wpływają na interpretację danego tekstu.

Oczywiście, o ile celem zrozumienia tekstu pragmatycznego jest wyabstrahowanie z niego pewnej porcji informacji, o tyle tekst literacki zakłada wielość interpretacji, opartych na wiedzy intelektualnej, a także na emocjach. Cokolwiek by jednak powiedzieć, cały proces rozumienia zakłada subiektywizm i musi się opierać na doświadczeniu, kulturze i wrażliwości, a nie może być tylko i wyłącznie szukaniem odpowiedników lingwistycznych. Dochodzimy tu do problemu formy.

## 5.2. Forma tekstu literackiego

Wcześniej mówiłyśmy, że w tłumaczeniu tekstów pragmatycznych forma jest jakby zagadnieniem drugorzędnym. Jednak podkreślałyśmy również, że nawet w tekstach technicznych może być ona znacząca. Jeżeli chodzi o teksty literackie, to jest sprawą ewidentną, że formy nie można oddzielić od treści. W tekstach tych uruchomienie wszystkich możliwości, jakie oferuje język na poziomie leksykalnym, składniowym, rytmu, dźwięków, uczestniczy całkowicie w tworzeniu sensu danego tekstu. Tekst literacki obok przekazywania jakiejś treści ma również oddziaływać na czytelnika estetycznie. Już R. Jakobson (1963) podkreślał, że funkcja poetycka może dotyczyć każdego tekstu, a nie tylko literatury, co starałyśmy się już wykazać, ale jeżeli intencje komunikacyjne są zdominowane przez poszukiwania artystyczne, forma staje się elementem fundamentalnym sensu. Trzeba zatem przyjąć, że sens i jego efekty w tekście literackim – to całość wartości afektywnych, ekspresywnych i estetycznych.

Oczywiście ta dominacja formy w konstruowaniu sensu nabiera największej siły w tekście poetyckim, w którym rytm i rym determinują wartości estetyczne. Nie można zakładać, że w tłumaczeniu osiągnie się ten sam rytm i rym, ale trzeba starać się wywołać podobne odczucia estetyczne i afektywne u odbiorcy tłumaczenia co u odbiorcy oryginału. Często metodą przekładową będzie zasada kompensacji, o której już mówiłyśmy wyżej.

## 5.3. Sens tekstu literackiego a tłumaczenie

Teoria interpretacyjna przekładu zakłada istnienie fazy dewerbalizacji, to znaczy zapomnienia jakby o formie oryginału, aby zachować w pamięci jego treść, którą należy przetłumaczyć. Otóż paradoksalnie, w tekście literackim tego typu operacja też musi mieć miejsce. Wynika to chociażby z nieprzystawania do siebie dwóch systemów z punktu widzenia rytmu, dźwięków, rymów, konotacji, metafor itd.

F. Israël stwierdza, że tłumaczenie tekstu literackiego powinno się sprowadzać do stworzenia na bazie tekstu źródłowego przedmiotu estetycznego, posiadającego podobną siłę ekspresji. Zatem tłumaczenie tekstu literackiego jest aktem poetyckim.

Działanie to powinno przebiegać w trzech fazach:

- oddzielenie od ograniczeń systemowych tego, co jest charakterystyczne dla danego autora,
- zdefiniowanie funkcji elementów stylu autora w całym tekście,
- poszukiwanie w języku i kulturze docelowej elementów, które mogłyby odtworzyć związki między sensem a formą, aby osiągnąć podobny efekt ideologiczny i estetyczny. Oczywiście jest to zadanie często o wiele trudniejsze niż poszukiwanie i przekazywanie sensu tekstu pragmatycznego.

To podejście do tłumaczenia literackiego zdecydowanie różni się od dwóch ekstremalnych opinii na ten temat, reprezentowanych z jednej strony na przykład przez W. Benjamina (1971), a z drugiej J. Ortegę y Gasset (1976). Według nich (mimo że trochę różnią się w szczegółach), w tłumaczeniu należy pozostać *wiernym* w stosunku do języka oryginału i zachować maksimum cech tekstu źródłowego, aby czytelnik odczuwał tę inność i wiedział w czasie lektury, że chodzi o tłumaczenie nacechowane właściwościami oryginału.

Druga postawa, nazwana przez G. Mounin (1955) *piękne niewierne*, szczególnie rozpowszechniona w XVII w., sprowadzała się do eliminowania w przekładzie wszystkiego, co nie odpowiadało gustom danej epoki i kulturze docelowej. Jest to postawa charakteryzująca się *wiernością* (?) w stosunku do języka i kultury docelowej.

W teorii interpretacyjnej chodzi o odtworzenie magii dzieła literackiego, ufundowanej na wszystkich jego elementach afektywnych i pojęciowych.

## 5.4. Historia a tłumaczenie

Musimy zasygnalizować jeszcze jedną fundamentalną różnicę między tłumaczeniem tekstów pragmatycznych a literackich. Otóż generalnie rzecz ujmując, proces przekładu tekstów pragmatycz-

nych przeważnie nie jest zbyt oddalony w czasie od momentu ich tworzenia. Inaczej mówiąc, pisanie tekstów użytkowych i ich tłumaczenie należą do tej samej epoki.

Inaczej rzecz ma się z tłumaczeniem tekstów literackich. Po pierwsze – tłumaczy się teksty, które powstawały w różnych epokach, od starożytności począwszy, a na czasach zupełnie współczesnych skończywszy. Po drugie – ten stan rzeczy powoduje, że istnieje często wiele przekładów tego samego dzieła, dokonanych w różnych epokach. Konsekwencje dla samego tłumaczenia są bardzo istotne. Teoretycznie, aby pozostać wiernym oryginałowi, powinno się tłumaczyć tekst z XVIII w. dostosować język tekstu do polszczyzny tamtej epoki. Jest to jednak niemożliwe, bo może można by się pokusić o tego typu działania w stosunku do epok, w których istniały teksty w języku polskim, dające świadectwo o stanie języka w tamtych czasach. Ale co zrobić z tekstami na przykład starożytnymi?

Jednocześnie takie archaiczne tłumaczenie mogłoby być właściwie niezrozumiałe dla współczesnego odbiorcy, który nie zna języka archaicznego. Każdy zatem przekład tekstów starych jest w pewnym sensie uwspółcześniany na poziomie językowym. Nie jest to chyba naganne, gdyż również nowe wydania starszych tekstów literackich podlegają pewnym ewolucjom, zgodnie ze współcześnie obowiązującą normą językową. Oczywiście zachowuje się w nich pewne elementy, które podkreślają ich przynależność do innej epoki, ale do granic zrozumiałości dla współczesnego odbiorcy. Te efekty archaiczne powinny również znaleźć się w tłumaczeniach, aby nie pozbawić zupełnie tekstów ich cech oryginalnych. G. Steiner (1978) nazywa to zjawisko *odruchem archaizującym*.

A. Hurtado-Albir (1990) zwraca uwagę na jeszcze inny aspekt historyczny procesu przekładu. Otóż stwierdził on, że często tłumaczenie tekstów literackich bywa dostosowane do gustów estetycznych i ideologicznych epoki, w której powstawał przekład. Wspomina on o różnych przekładach na język hiszpański okresu frankistowskiego, kiedy musiały być one dostosowane do cenzury tamtej epoki. Nie taki był powód, ale takie działania charakteryzowały tłumaczenia tekstów starożytnych w XVII w. we Francji, nazwane przez G. Mounin *piękne niewierne*.

Nie chcemy wdawać się tutaj w dyskusje dotyczące szczegółowych aspektów przekładu literackiego, odsyłając do drugiego tomu tego podręcznika. Chcemy tylko powiedzieć, że każdy przekład jest produktem swojej epoki, a wymiar historyczny jest jednym z aspektów wierności tłumaczenia. Różne są zatem metody tłumaczenia: dostosowanie do języka współczesnego, zachowanie pewnego charakteru archaicznego, parafrazowanie, tłumaczenie dosłowne i wyjaśnianie w przypisach. Wydaje nam się, że wszystkie one mogą być razem zastosowane w stosunku do różnych fragmentów tekstu. Tłumacz jednak nie może zapomnieć o funkcjonalności tego przekładu, krótko mówiąc, nie może zapomnieć o możliwościach zrozumienia tekstu przekładu przez czytelnika.

---

## 6

---

### Podsumowanie

W tym rozdziale chcieliśmy zasygnalizować, że istnieje olbrzymia różnorodność tekstów, z którymi może spotkać się tłumacz, począwszy od różnej ich formy materialnej: ustne/pisane, poprzez dziedzinę, do której należą: literackie, prawnicze, techniczne, skończywszy na zadaniach społecznych, które sobie stawiają: informować, bawić, przekonywać itd. Te różne kategorie w różnych tekstach mogą współwystępować, krzyżować się i nakładać.

Jeżeli zatem zgodzimy się co do tego, że podstawowym zadaniem przekładu jest przekazanie sensu tekstu źródłowego, to musimy zgodzić się również z tym, że sens ten zależy niewątpliwie od typu tekstu i słusznie stwierdził R. Larose (1989: XX), że to „lingwistyka tekstu jest dziedziną podstawową dla traduktologii”. Nie należy również zapominać, że tłumaczenie tekstu literackiego jest działaniem artystycznym, a sens tego typu tekstów jest ufundowany nie na porcji informacji, a na współzależnościach, jakie istnieją między formą i treścią.

## IV

---

### Przekład automatyczny

---

## 1

---

### Krótką historia

Cała przeprowadzona dotąd dyskusja dotycząca operacji przekładu byłaby niekompletna, gdybyśmy nie wspomnieli o rozwijającej się w szalonym tempie dziedzinie przekładu automatycznego.

Nie będąc specjalistami w tej dziedzinie i równocześnie biorąc pod uwagę dużą liczbę publikacji, które pojawiają się obecnie na ten temat, nie zamierzamy przedstawiać w tym miejscu dokładnie wszystkich prac, problemów, projektów badawczych i rozwiązań praktycznych, które towarzyszą owemu rozwojowi, ale chcemy tu nakreślić najszerzej pojęte linie rozumowania, na których opierają się działania zmierzające do konstrukcji maszyn tłumaczących.

Idea człowieka, że można by zautomatyzować przechodzenie od jednego języka naturalnego do innego, jest dużo starsza, niż mogłoby się wydawać.

Pierwszym, który miał pomysł stworzenia „słownika elektronicznego”, był Kartezjusz. W 1689 roku mówił on, że gdyby słowu *kochać* we wszystkich językach przyporządkować ten sam numer, a innym słowom inne numery, to ktoś, kto posiadałby słownik przyporządkowujący numery słowom, mógłby odczytać tekst zakodowany za pomocą numerów. Tym natomiast, który stworzył w 1641 r. pierwszy projekt maszyny cyfrowej był B. Pascal.

Te jednak pierwsze „pomysły” tłumaczenia automatycznego nabrały pierwszych form praktycznych w latach pięćdziesiątych

XX wieku wraz z pojawieniem się pierwszych komputerów. W 1946 roku W. Weaver i A. D. Booth (cytowani przez M. Nagao 1983) wyrazili opinię, że języki naturalne mogłyby być uznane za pewien rodzaj „kodu”, który maszyna miałaby odcyfrować i „zakodować” w innym języku. Wydawało się wtedy, że wystarczy zastąpić słowa jednego języka słowami innego, aby otrzymać tłumaczenie. W takim rozumieniu te słowa w języku docelowym miały być „podstawiane” w zdaniach zgodnie z regułami gramatycznymi tego języka. Program zatem takiej „maszyny do tłumaczenia” miał jakby zawierać dwie części: słownik i część, w której zaprogramowane byłyby reguły morfologiczne i składniowe dwóch języków.

Pod koniec lat pięćdziesiątych USA przeznaczyły olbrzymie środki na stworzenie programu do tłumaczenia z języka rosyjskiego na angielski w związku z udanym umieszczeniem przez Rosjan w 1957 r. sputnika na orbicie okołozemskiej. W celu uzyskania szybkiego dostępu do rosyjskich dokumentacji technicznych starano się opracować program automatycznego ich tłumaczenia. Niestety osiągnięcia w tej dziedzinie nie były satysfakcjonujące i wraz z odcięciem kredytów przez Senat USA w 1967 r. ten okres został jakby zamknięty.

Równoległe do badań amerykańskich były prowadzone badania we Francji, w Japonii, no i przede wszystkim w ZSRR (wspomnijmy chociażby prace D. J. Panowa i B. Andrejewa).

Bez wdawania się w szczegóły, wspomnijmy tylko o innym założeniu niż wyżej wspomniane, że pomiędzy dwoma językami naturalnymi powinna istnieć faza przejściowa, tzn. jakiś język czy system kodowania sztucznego. Informacja przekazana w języku D powinna być „zakodowana” na ten system sztuczny i z niego „odkodowana” w języku A. I te działania nie doprowadziły do pomyślnych rezultatów, bo również oparte były na błędnych założeniach, że przekład dokonywany jest na poziomie języka i opiera się na transkodowaniu.

Pewien pesymizm towarzyszący rezultatom pierwszych prób tłumaczenia automatycznego nie spowodował wszakże zaniechania działań w tym kierunku. Tym bardziej że potrzeba szybkiego przepływu informacji ciągle wzrastała i wzrasta, a jednocześnie w wielu

instytucjach międzynarodowych uznano za regułę wielojęzyczność.

W obecnej dobie można wyróżnić dwa kierunki badań i wykorzystania praktycznego komputerów do przekładu:

- 1) przekład automatyczny wspomagany przez człowieka,
- 2) przekład ludzki wspomagany przez komputer.

---

## 2

### Przekład automatyczny

Jak powiedzieliśmy, w latach 70. okazało się niemożliwe osiągnięcie pełnego przekładu automatycznego chociażby z powodu licznych wieloznaczności na poziomie leksykalnym i składniowym, charakterystycznych dla wszystkich języków naturalnych, a także z powodu tak koniecznego dla wszystkich operacji przekładowych „rozumienia” tekstu wyjściowego, opartego na „uruchomieniu” wiedzy kognitywnej, dotyczącej kontekstu pozajęzykowego i językowego danego tekstu, nie wspominając o takich parametrach, jak styl, rejestr językowy itd.

Nie można jednak powiedzieć, że nie osiągnięto żadnych rezultatów w tej dziedzinie. W 1970 r. Toma (cyt. A.-M. Loffler-Laurian 1990: 145) wprowadził w życie w Kalifornii system Systran dla tłumaczenia z języka rosyjskiego na angielski dokumentacji wojsk powietrznych. W 1976 r. Komisja Wspólnego Rynku w Europie dostosowała ten system do angielskiego i francuskiego, a w 1979 – do włoskiego.

Okazało się, że nie należy w pierwszym etapie liczyć na zaprogramowanie maszyny dla całej rozciągłości potencjalnych możliwości ekspresji danego języka, ale ograniczyć się do tzw. języków specjalistycznych dokumentacji technicznej albo tekstów opartych na powtarzającym się modelu, np. poszczególne wersje tego samego dokumentu w organizacjach międzynarodowych.

Mimo tak zawężonego wstępu zasięgu okazuje się, że „współpraca” maszyny z człowiekiem jest nieodzowna i to w 3 etapach: przedredakcyjnym, konwersacji z komputerem i postredakcyjnym.

## 2.1. Etap przedredakcyjny

Polega na wprowadzeniu przez człowieka do tekstu oryginału dodatkowych informacji, które „ułatwią” maszynie właściwe „odczytanie” informacji, np. określenie, że chodzi o imiona własne, zaznaczenie kategorii gramatycznej przy homografach: *pierze* (pióra ptasie) vs. *pierze* (forma czasownikowa), w niektórych przypadkach wskazanie na zdanie podrzędne, wprowadzenie do pamięci słów, które nie były uwzględnione w programie.

## 2.2. Konwersacja z komputerem

Istnieją już programy, w których nie znajdując danej jednostki tekstu, komputer stawia pytanie człowiekowi, którą z dwóch możliwości wybrać. Jednocześnie za każdym razem, kiedy pojawia się w tekście jakieś nowe pojęcie znaczeniowe danej jednostki, człowiek może od razu to wprowadzić na stałe do programu. Możemy tu zatem mówić o jakiejś interakcji człowiek – maszyna.

## 2.3. Etap postredakcji

Polega na wprowadzeniu przez człowieka koniecznych poprawek w tym tzw. tłumaczeniu „brutto”, aby stało się ono zrozumiałe przez odbiorców. A.-M. Loffler-Laurian (1990: 148) zwraca uwagę na to, że mimo zawężenia zadań komputera do tekstów specjalistycznych w danej, ograniczonej dziedzinie błędy przekładowe są liczne. Dotyczą one trzech poziomów analizy:

- pojedynczych słów,
- relacji między elementami tekstu (czasy, modalności, przeczenie),
- struktury informacji (relacje logiczne między jednostkami tekstu, szyk słów itd.).

Ze względu na dużą liczbę błędów w tekstach tłumaczeń automatycznych pojawiły się dwie praktyki postredakcyjne:

– tzw. szybka, kiedy zakłada się, że tekst przekładu ma być przejrzysty, poprawny, zrozumiały, ale nie przywiązuje się wagi do jego stylu. Tego typu teksty są zupełnie wystarczające w takiej dziedzinie, jak dokumentacja techniczna;

– tzw. odpowiednia, stosowana np. do tekstów umów międzynarodowych, kiedy nie tylko liczy się informacja, ale również forma jej przekazania. Tego typu tłumaczenie zbliżone jest do tłumaczenia tekstu przez człowieka. Siłą rzeczy faza postredakcyjna jest bardziej skomplikowana.

Mimo tak zawężonego pola działania programów „tłumaczących” nie można było pominąć tego, co jest fundamentalne dla każdego tekstu, a więc pojęć jednostek leksykalnych i reguł składniowych. Nie jest naszym zadaniem dokładne omówienie, w jaki sposób poszczególne programy – wymienimy tu choćby system Systran, Susy, Météo, GETA, Eurorata, METAL, Rosetta, DLT i inne, nad którymi ciągle trwają prace (cyt. M. Lederer 1994: 177) – rozwiązują praktycznie te problemy.

Chcemy jednak zwrócić uwagę na jeden ze sposobów opisu języka, na tzw. słownik elektroniczny, opracowany przez LADL (Laboratoire de l'Analyse Automatique du Langage). Cytujemy tutaj główne myśli M. Grossa, założyciela i dyrektora tego laboratorium (M. Gross 1994 *Langages* 116 oraz praca zbiorowa: R. Carré i al. 1991).

Wiadomo, że proces przekładu opiera się na „rozumieniu” tekstu, które w przypadku człowieka polega na ciągłym eliminowaniu wieloznaczności leksykalnych i składniowych poprzez kontekst użycia i wiedzę kognitywną, pozajęzykową, natomiast komputer musi wyeliminować znaczenia nieistotne w danym kontekście. Dla człowieka jednoznaczność jest regułą, dla komputera wieloznaczność jest największą trudnością.

Tłumacz, jak wykazałyśmy, opiera się w przekładzie na sensie, a komputer nie może „wychwycić” tego sensu w inny sposób, jak tylko na podstawie form językowych tekstu. Założeniem LADL było skonstruowanie takiego słownika, który pozwoliłby na odnalezienie informacji na temat każdej formy użytej w tekście. M. Gross (1994)

opisuje prace, które zostały podjęte, aby stworzyć takie słowniki w dziedzinie handlu. Najprostszą jednostką tekstu handlowego, ale nie tylko, są słowa proste (niezłożone). Przeanalizowane istniejące na rynku francuskim słowniki dały 80 000 słów prostych. Ekwiwalentem tego, zaprogramowanym dla słownika elektronicznego, jest ok. 90 000 etykiet, czyli wejść. Do każdej z tych etykiet przypisano informację fleksyjną (dotyczącą odmiany, rodzaju, liczby), co dało 700 000 form, które można spotkać w tekstach. Te formy fleksyjne przypisują każdej jednostce jej wartości gramatyczne.

Wiadomo jednak, że tekst nie składa się tylko ze słów prostych. Drugim elementem są słowa złożone (*wagon sypialny, ścierka do podłogi*), przysłówki złożone (*od czasu do czasu*), spójniki (*w konsekwencji*), przymyki (*z przodu*). M. Gross (1994 : 51) mówi, że rzeczowniki złożone są oceniane na około kilka milionów wejść we francuskim słowniku elektronicznym.

Jeśli chodzi o czasowniki i przymiotniki złożone, to właściwie są to minimalne zdania, których opis wymaga interwencji reguł składniowych. Nazwano tę część opisu języka leksykalno-gramatyczną; dało to opis 10 000 czasowników francuskich, podzielonych na 50 klas w zależności od rodzaju ich podmiotów i dopełnień. Nie będziemy wdawać się w przedstawienie problemów związanych z opisem zdań złożonych, wyrażen idiomatycznych, bo już to krótkie omówienie wskazuje na ogrom trudności stojących przed twórcami tego typu słowników.

Teraz trzeba założyć, że muszą istnieć dwa takie słowniki: dla języka wyjściowego i docelowego. W numerze specjalnym *META* (1992) C. Bureau przypominał, *à propos* programu Systran, że słowo angielskie *oil* wymagało zakodowania 400 kontekstów, aby móc określić trzy jego znaczenia (olej jadalny lub używany w mechanice, benzyna i olejek zapachowy).

Należy podkreślić fakt, że założenia obecnych słowników elektronicznych tym różnią się od założeń pierwotnych prób tłumaczenia automatycznego, że nie oddziela się wyraźnie informacji leksykalnej od informacji morfologiczno-składniowej. Każda jednostka tekstu, którą maszyna mechanicznie rozpoznaje na bazie odstępów między słowami, zawiera w sobie zarówno informację leksykalną,

jak i morfologiczno-składniową i cały ten zespół informacji powinien znaleźć się w odpowiedniej jednostce przekładu.

Są to założenia przyszłościowe, a obecnie należy raczej mówić o tłumaczeniu automatycznym wspomagany przez człowieka.

---

### 3

## Komputer naśladowujący człowieka

Ponieważ stało się oczywiste, że nie jest możliwe tłumaczenie poza-kontekstowe, oparte na transkodowaniu, naukowcy zastanawiają się nad takim zaprogramowaniem komputerów, aby dysponowały one „wiedzą” podobną do wiedzy ludzkiej. Stąd wiele prowadzi się badań nad tzw. „sztuczną inteligencją”. Jednak mimo znacznych postępów w tej dziedzinie i mimo ciągłego rozwoju technologii informatycznych złożoność wiedzy ludzkiej i kompleksowość operacji dokonywanych przez mózg ludzki stwarzają olbrzymie przeszkody dla formalizacji w tej dziedzinie. Badania idą w dwóch kierunkach: tworzenia baz danych i połączeń neuronowych.

### 3.1. Tworzenie baz danych

Ta koncepcja, rozwijana przez Uniwersytet Carnegie Mellon w Pittsburghu, wychodzi z założenia, że ponieważ do dokonywania przekładów konieczna jest inna wiedza niż tylko czysto językowa, to trzeba wyposażyć komputer w pewną bazę danych. Ta baza danych składa się z konceptów zdarzeń, stanów, bytów wymienionych w tekście źródłowym oraz informacji dotyczących zdań, aktów mowy, struktur tematycznych, co w połączeniu z odszyfrowaną informacją lingwistyczną miałyby dać w rezultacie teksty przekładu poprawne i spójne.

Teoretycznie te założenia przypominałyby pracę mózgu ludzkiego, ale nie możemy zapominać, że pozalingwistyczna wiedza czło-

wieka tłumacza ma charakter dynamiczny, zmienia się wraz z postępującą lekturą tekstu i procesem przekładania. Ta obserwacja rodzi niesamowite trudności zaprogramowania praktycznego takiej „myślącej” maszyny, która dysponowałaby bazą danych podobnych do wiedzy tłumacza.

### 3.2. Połączenia neuronowe

Drugim sposobem działania w dziedzinie komputerów naśladujących człowieka są badania podjęte m.in. przez Massachusetts Institute of Technology, w których dąży się do zsynchronizowania pracy zespołu komputerów, z których każdy dokonywałby innych operacji, tzn. składniowych, semantycznych i pragmatycznych, ale dokonywane byłyby one jednocześnie. Jest to jakby naśladowanie przez maszynę pracy połączeń neuronów w mózgu.

Na przykład czytanie tekstu przez człowieka powoduje prawie jednocześnie uruchomienie, dzięki impulsom nerwowym, reakcji: **zmysłowych** (postrzeganie wzrokiem tekstu), **kognitywnych** (uruchomienie wiedzy językowej i pozajęzykowej dla zrozumienia tego, co postrzega się za pomocą zmysłu wzroku), a nawet **afektywnych** (czytelnik może płakać, śmiać się czy bać podczas lektury tekstu).

Zatem istnieje cały szereg badań nad sztuczną inteligencją, które nie opierają się na logice formalnej, ale na zrozumieniu pracy systemu nerwowego, w tym mózgu człowieka i na usiłowaniach zaprogramowania komputera zgodnie z tym wzorcem.

Wiele programów wspomagających pracę człowieka, lekarza, inżyniera, grę w szachy opiera się na odtworzeniu sposobów rozumowań człowieka eksperta w podobnej sytuacji.

Wielu psychologów zatem postuluje (np. F. Crick 1989, cyt. przez M. Lederer 1994: 189) lepszą znajomość pracy mózgu człowieka. F. Crick mówi:

„Mózg ludzki jest produktem długiej ewolucji, trzeba wiedzieć nie to, jak mógłby on funkcjonować, ale to, jak naprawdę on funkcjonuje”.

Zatem obok badań zmierzających do właściwego opisu języka, który pozwoliłby na dokonywanie poprawnych tłumaczeń tekstów, istnieje druga grupa badań zmierzających do zaprogramowania komputera na podobieństwo mózgu człowieka.

W tych wszystkich badaniach odrębną grupę stanowią badania nad automatycznymi detektorami mowy ludzkiej, ale w tym miejscu odsyłamy do prac akustyków i fonetyków.

## 4

### Komputer na usługach tłumacza

W obecnej dobie konieczności szybkiego przepływu informacji i w kontekście trudności, na jakie napotyka tłumaczenie całkowicie automatyczne, podstawowym wykonawcą większości przekładów pozostaje w dalszym ciągu człowiek tłumacz. Ale tekstów do tłumaczenia jest coraz więcej, a możliwości człowieka, jeżeli chodzi o tempo dokonywania wszystkich operacji przekładowych, są ograniczone. W tym kontekście komputer staje się coraz bardziej pomocny człowiekowi. Ta pomoc komputera może się przejawiać w różnych formach i na różnych etapach dokonywania przekładu.

#### 4.1. Poszukiwanie dokumentów i dokumentacji technicznej

Powiedzieliśmy, że w wielu precyzyjnych dziedzinach tłumacz musi posiadać wiedzę wystarczającą i konieczną na dany temat, aby zrozumieć tekst oryginału (por. str. 186). Zamiast sięgać do bibliotek, do centrów dokumentacji, szukać w sposób połowiczny, nie wiedząc, czy znajdzie potrzebne mu materiały, coraz częściej tłumacz może korzystać z banków danych, które mogą dostarczyć danych bibliograficznych z informacją, gdzie ich szukać, lub nawet dostarczyć fragmenty tekstów na ekranach czy w gotowym wydruku.



## 4.2. Poszukiwanie terminologii

Wspomnieliśmy o pracach nad słownikami elektronicznymi. To właśnie dostęp do nich może ułatwić tłumaczowi pracę, oszczędzić jego czas poświęcony na szukanie odpowiednich pojęć w słownikach, które z reguły nie nadążają za szybkością pojawiania się nowych terminologii, nowych znaczeń. Trudności tłumacza na poziomie terminologicznym sprowadzają się do trzech typów:

- albo nie zna jakiegoś terminu i musi odwołać się do źródeł encyklopedycznych lub innych, aby zrozumieć co ten termin oznacza;
- albo zna termin i jego odpowiednik w drugim języku, ale w dalszym ciągu nie wie, do czego tak dokładnie one się odnoszą;
- albo zna termin i wie co on oznacza, ale nie zna jego odpowiednika w drugim języku.

We wszystkich tych przypadkach możliwe jest odwołanie się do skomputeryzowanych banków danych.

Coraz więcej jest również tłumaczy, którzy sami na własne potrzeby tworzą własne banki terminologiczne. Dostęp do tych danych jest zdecydowanie szybszy niż np. poszukiwanie w sporządzonych przez siebie fiszkach.

W końcu coraz więcej tłumaczy konsultuje się nawzajem za pomocą systemów a-mail, które pozwalają na szybką wymianę doświadczeń i informacji.

## 4.3. Tłumaczenie komputerowe

Nie możemy negować również tłumaczenia komputerowego, które jest przeznaczone do postredakcji (patrz str. 206). W wielu tekstach dokumentacji technicznych występują listy np. części zamiennych czy innych parametrów danego urządzenia. Takie listy mogą być z powodzeniem tłumaczone przez komputer na bazie słownika elektronicznego; przebiega to zdecydowanie szybciej niż tłumaczenie wykonywane przez człowieka.

Tłumaczenie we współpracy z komputerem może być korzystne wtedy, gdy tekst pełen jest terminów, w stosunku do tłumaczenia których tłumacz musi zastosować neologizmy albo kiedy musi przyjąć wersję takiego czy innego tłumaczenia jakiegoś terminu i musi być w tym konsekwentny od początku do końca tekstu. Wiemy z doświadczenia, że często tłumacz odchodzi od tej zasady i ten sam termin bez uzasadnionych powodów jest tłumaczony w różny sposób w tym samym tekście. W tym momencie można zaprogramować komputer, dając mu polecenie, aby w całym tekście zastąpił dany termin tym, na który tłumacz się zdecydował.

## 4.4. Edytor tekstu

W swoim artykule wstępnym do *Langages* nr 116 (1994: 11) J. R. Ladmiral wypowiada się, jak sam mówi, nie jako informatyk ani nie jako teoretyk, ale jako tłumacz literatury, zwracając uwagę na olbrzymie usługi, jakie oddają tłumaczowi edytorzy tekstów. Podkreśla wielką wagę tzw. tłumaczenia pod wpływem pierwszego impulsu, które dzięki edytorowi tekstu może być wiele razy przeglądane, poprawiane. Jest też prostsze i szybsze niż technika: ołów i gumka. I podsumowując swoją refleksję (1994: 19), cytuje on J. Fourastiégo: „W ten sposób maszyna zmusza człowieka do specjalizowania się w tym co ludzkie” (*La machine conduit ainsi l'homme à se spécialiser dans l'humain*).

## 5

## Konkluzja

Chciałybyśmy podkreślić sprawę bezsporną, że komputery muszą i będą coraz bardziej wspomagać człowieka tłumacza, tak jak w wielu dziedzinach wspomagają chociażby lekarzy, inżynierów czy nauczycieli. Jednak trzeba być ostrożnym w nazywaniu tłumaczeniem ludzkim albo w używaniu terminu tłumaczenie, które

określa działalność człowieka w całym systemie skomplikowanych operacji mózgowych, do określenia czegoś, co siłą rzeczy jest transkodowaniem, niedoskonałym przenoszeniem znaków z jednego systemu do drugiego. Zatem obawa niektórych tłumaczy, że komputery są w stanie zastąpić ich całkowicie, jest tak samo nieuzasadniona jak obawa, że komputer sam może uczyć, wychowywać czy leczyć człowieka.

## Zakończenie

---

Na stronach tego podręcznika, składającego się z dwóch części, staraliśmy się zasygnalizować najnowsze teorie i kierunki badań translatologicznych – z jednej strony oraz przedstawić operacje przekładu i wszystkie biorące w niej udział elementy – z drugiej.

Oczywiście nie jest sprawą możliwą omówienie w sposób szczegółowy na kartach jednego podręcznika wszystkich istniejących badań w danej dziedzinie. Staraliśmy się jednak wykazać i zasygnalizować, w jakich kierunkach zmierzają współczesne badania przekładoznawcze i jaki jest ich cel. Pominięte zostały w tym podręczniku teorie i badania dotyczące przekładu literackiego, gdyż są one przedmiotem drugiego tomu, poświęconego całkowicie tym zagadnieniom.

Jeżeli chodzi o drugą część, to zmierza ona do opisu wszystkich etapów i elementów biorących udział w operacji przekładania. Opis ten oparliśmy na założeniach interpretacyjnej teorii przekładu, ale chcemy tu z całą siłą podkreślić, że nie jest to recepta na dobre tłumaczenie ani instrukcja dokonywania tłumaczeń. Postawiliśmy sobie za cel uświadomienie adeptom sztuki przekładu, jak bardzo jest to kompleksowe działanie i jakie elementy są konieczne, aby mogło ono przebiegać w sposób poprawny.

W książce tej nie zaproponowaliśmy również ćwiczeń praktycznych, gdyż mamy nadzieję, że takie podręczniki, osobno dla każdego ze wspomnianych tu języków, powstaną w dalszym etapie. Wydaje nam się, że najważniejszą sprawą dla każdego adepta sztuki przekładu jest zrozumienie, na czym ta operacja polega, jakie czyhają na niego kłopoty i trudności. Chodzi o to, aby był w stanie ocenić własne szanse i możliwości, a również aby był w stanie spojrzeć krytycznie na swe działania translatorskie.

Aby mógł tego dokonać, niezbędne wydało nam się zasygnalizowanie, w jakim kierunku podążają w obecnej dobie najnowsze badania translatologiczne i na jakie sprawy zwracają uwagę współcześni badacze i teoretycy. Tak jak powiedziałyśmy we wstępie, wydaje nam się, że praktyka przekładowa bez odrobiny teorii jest chodzeniem po omacku. Na takie działania mogli sobie pozwolić tłumacze epok poprzednich, ale tempo przepływu informacji w czasach współczesnych i ciągłe dążenie do perfekcji zmusza do refleksji nad istotą procesu przekładowego i jego uwarunkowaniami.

## Bibliografia

---

- Amos, F. R. 1973, *Early Theories of Translation*. Nowy Jork: Octagon Books.
- Ballard, M. (red.) 1990, *La traduction plurielle*. Lille: Presses Universitaires de Lille.
- Ballard, M. 1992a, *Le commentaire de traduction anglaise*. Paryż: Nathan Université.
- Ballard, M. 1992b, *De Cicéron à Benjamin. Traducteurs, traductions, réflexions*. Lille: Presses Universitaires de Lille.
- Bassnett, S. 1991, *Translation Studies*. London: Routledge.
- Belloc, H. 1931, „On Translation”. Taylorian Lecture (London).
- Benjamin, W. 1971, „La tâche du traducteur”, w: *Mythe et violence*, tłum. M. de Gandillac, Paryż: Denoël, 259-275.
- Benjamin, W. 1973, „The Task of the Translator”, w: *Illuminations*, tłum. H. Zohn. London: Fontana, 69-83.
- Brown, P i S. Levinson 1978, „Universals in Language Usage: Politeness Phenomena”, w: E.N. Goody (red.), *Questions and Politeness Strategies in Social Interaction*. Cambridge – London – New York – Melbourne: Cambridge University Press, 56-289.
- Bureau, C. 1992, „Télécommunication et micro-informatique”, *META* vol. 37, no 4.
- Carré, R., Dégremon, J. F., Gross, M., Pierrel, J.M. i G. Sabah 1991, *Langage humain et machine*. Paryż: Presses du CNRS.
- Cary, E. 1958, *Comment faut-il traduire?* Lille: Presses Universitaires de Lille.
- Cary, E. 1962, „Noblesse de la parole”, *Babel* vol. VIII, no 1.
- Catford, J.C. 1965, *A Linguistic Theory of Translation*. Oxford: OUP.
- Cormier, M. 1991, „Traduction de textes destinés à des spécialistes: approche pédagogique”, *META* vol. 36, no 2/3, 440-447.
- Culioli, A. 1975, *Recherche en linguistique, théorie des opérations énonciatives*. Transkrypcja seminarium prowadzonego w r. ak. 75/76, Département de Recherches Linguistiques, Paris VII.

- Dancette, J. 1992, „Modèles sémantique et propositionnel de l'analyse de la fidélité en traduction”, *META* vol. 37, no 3, 440-449.
- Darbelnet, J. 1980, „Théorie et pratique de la traduction professionnelle: différences de point de vue et enrichissement mutuel”, *META* vol. 25, no 4, 393-400.
- Delisle, J. 1984, *L'analyse du discours comme méthode de traduction (Théorie et pratique)*. Ottawa: Les Presses Universitaires d'Ottawa.
- Delisle, J. 1993, *La traduction raisonnée*. Ottawa: Les Presses Universitaires d'Ottawa.
- Diller, H.-J. i Kornelius J. 1978, *Linguistische Probleme der Übersetzung*. Tübingen: Narr.
- Ducrot, O. 1977, „Présupposés et sous-entendus”, w: *Stratégies discursives*. Lyon: P.U.L., 33-43.
- Ducrot, O. 1980, *Les échelles argumentatives*. Paryż: Editions de Minuit.
- Durieux, Ch. 1988, *Fondement didactique de la traduction technique*. Paryż: Didier Erudition (Coll. Traductologie 3).
- Durieux, Ch. 1991, „Liberté et créativité en traduction technique”, w: M. Lederer i F. Israël, *La liberté en traduction*. Paryż: Didier Erudition, 169-179.
- Ericsson, K. A. i H. A. Simon 1980, „Verbal Reports as Data”, *Psychological Review* 87, 215-251.
- Fiedorow, A. 1953, *Wwiedienije w teoriju pieriewoda*. Moskwa: Izdatielstwo litieratury na inostrannyh jazykach.
- Filipeć, J. 1971, „Der Äquivalenzbegriff und das Problem der Übersetzbarkeit”, *Beiheft V/VI der Zeitschrift Fremdsprachen*, 81-85.
- Fillmore, C. J. 1977, „Scenes-and-frames semantics”, w: A. Zampolli (red.), *Linguistic Structures Processing*, Amsterdam: N. Holland, 55-81.
- Firth, J. R. 1957, *Papers in Linguistics*. Oxford: OUP.
- Flotow, L. von 1991, „Feminist Translation. Contexts, Practice and Theories”, *TTR – Traduction, Terminologie, Rédaction*, IV /2.
- Gadamer, H. G. 1960, *Wahrheit und Methode. Grundzüge einer philosophischen Hermeneutik*. Tübingen: Mohr.
- Gerzymisch-Arbogast, H. 1987, *Zur Thema-Rhema-Gliederung in amerikanischen Wirtschaftstexten*. Tübingen: Narr.
- Gordon, D. i G. Lakoff 1973, „Postulats de conversation”, *Langages* no 30, 32-55.
- Gordon, D. i G. Lakoff 1973, „Conversational Postulates”, w: P. Cole i J. L. Morgan (red.), *Syntax and Semantics* vol. 3, Nowy Jork – San Francisco – Londyn: Academic Press, 83-106.
- Grice, H.P. 1975, „Logic and Conversation”, w: P. Cole i J. L. Morgan (red.), *Syntax and Semantics* vol. 3, Nowy Jork – San Francisco – Londyn: Academic Press, 41-58.
- Grice, H.P. 1979, „Logique et conversation”, *Communications* 30, 57-72.
- Gross, M. 1994, „Dictionnaires électroniques et traduction automatique”, *Langages* 116, 48-69.
- Grunig, B.N. i R. Grunig 1985, *La fuite du sens. La construction du sens dans l'interlocution*. Paryż: Hatier-Crédif.
- Henderson, J. 1980, „Siblings observed”, *Babel* vol. XXVI, no 4, 217-224.
- Henderson, J. 1987, „Personality and the linguist: comparison of the personality profiles of professional translators and conference interpreters”, praca doktorska, Bradford University.
- Hermans, T. 1985, *The Manipulation of Literature. Studies in Literary Translation*. London: Croom Helm.
- Hoffmann, N. 1980, *Redundanz und Äquivalenz in der literarischen Übersetzung, dargestellt an fünf deutschen Übersetzungen „des Hamlet”*. Tübingen: Niemayer.
- Holmes, J. 1972, *The Name and Nature of Translation Studies*. Amsterdam: Translation Studies Section, Department of General Literary Studies, University of Amsterdam.
- Holz-Mänttäri, J. 1984, *Translatorisches Handel. Theorie und Methode*. Helsinki: Sumoalainen Tiedeakatemia.
- House, J. i S. Blum-Kulka (red.), 1986, *Interlingual and Intercultural Communication*. Tübingen: Narr.
- Hönig, H. i P. Kussmaul 1982, *Strategie des Übersetzung*. Tübingen: Narr.
- d'Hulst, L. 1990, *Cent ans de théorie française de la traduction de Batteux à Littré (1748-1847)*. Lille: Presses Universitaires de Lille.
- Hurtado-Albir, A. 1990, *La notion de fidélité en traduction*. Paryż: Didier Erudition (Coll. Traductologie no 5).
- Husserl, E. 1913, *Ideen zu einer reinen Phänomenologie und phänomenologische Philosophie*. The Hague: Nijhoff.
- Iser, W. 1976, *Der Akt des Lesens. Theorie ästhetischer Wirkung*. München: Fink.
- Israël, F. 1990, *Traduction littéraire et théorie du sens*. Paryż: Lettres Modernes Minard (Etudes traductologiques).
- Israël, F. 1991, „Traduction littéraire et théorie du sens”, w: M. Lederer, *Etudes traductologiques*. Paryż: Lettres Modernes Minard, 29-45.

Jakobson, R. 1959/1966, „On Linguistic Aspects of Translation”, w: R. A. Brower (red.), *On Translation*. Cambridge, Mass. – Nowy Jork: Harvard University Press.

Jakobson, R. 1963, *Essai de linguistique générale*. Paryż: Ed. de Minuit.

Kade, O. 1968, „Zu Fall und Gesetzmässigkeit in der Übersetzung”, *Beiheft zur Zeitschrift Fremdsprachen I*, Leipzig.

Kerbrat-Orecchioni, C. 1977, *La connotation*. Lyon: Presses Universitaires de Lyon.

Kerbrat-Orecchioni, C. 1980, *L'énonciation. De la subjectivité dans le langage*. Paryż: Armand Colin.

Kerbrat-Orecchioni, C. 1986, *L'implicite*. Paryż: Armand Colin.

Kierzkowska, D. 1991, *Kodeks tłumacza sądowego*. Warszawa: Tepis.

Kocourek 1982, *La langue française de la technique et de la science*. Paryż: La documentation française.

Koller, W. 1979, *Einführung in die Übersetzungswissenschaft*. Heidelberg: Queller & Meyer.

Komissarow, W. N. 1982, „Pieriewod i intierprietacyja”, *Tietradi pieriewodczika* vol. 19, Moskwa, 3-19.

Koutsivitis, G. V. 1988, „La traduction juridique”, praca doktorska, Université de la Sorbonne Nouvelle (Paris III).

Koutsivitis, G. V. 1991, „La traduction juridique: liberté et contraintes”, w: M. Lederer i F. Israël, *La liberté en traduction*. Paryż: Didier Erudition.

Krings, P. 1986a, *Was in dem Köpfen von Übersetzern vorgeht*. Tübingen: Narr.

Krings, P. 1986b, „Translation Problems and Translation Strategies of Advanced German Learners of French”, w: J. House i S. Blum-Kulka (red.), *Interlingual and Intercultural Communication*. Tübingen: Narr, 263-276.

Kurz, I. 1993, „What do Different User Groups Expect from a Conference Interpreter”, *The Jerome Quarterly* vol. 9, no 2, 3-6.

Kussmaul, P. 1995, *Training the Translator*. Amsterdam: Benjamins.

Ladmiral, J.-R. 1979, *Traduire: théorèmes pour la traduction*. Paryż: Petite Bibliothèque Payot.

Ladmiral, J.-R. 1994, „Le traducteur et l'ordinateur”, *Langages* 116, 5-19.

Lakoff, G. 1976, *Linguistique et logique naturelle*. Paryż: Klincksieck.

Landheer, R. 1995, „Relations discursives plurivalentes et traduction”, w: M. Ballard (red.), *Relations discursives et traduction*. Lille: Presses Universitaires de Lille, 89-106.

Larose, R. 1989, *Théories contemporaines de la traduction*. Québec: Presses de l'Université du Québec (wyd. 2).

Launay, M. de 1986, „Traduire le style”, *Revue d'Esthétique: „La traduction”*, Nouvelle série no 12.

Leech, G. N. 1983, *Principles of Pragmatics*. Londyn – Nowy Jork: Longman.

Lederer, M. 1976, „Synecdoque et traduction”, *Etudes de Linguistique Appliquée* 24, 13-41.

Lederer, M. 1994, *La traduction aujourd'hui. Le modèle interprétatif*. Paryż: Hachette.

Lederer, M. i F. Israël (red.) 1991, *La liberté en traduction*. Paryż: Didier Erudition.

Leuven-Zwart, K. van 1985, „The Methodology of Translation Description and its Relevance for the Practice of Translation”, *Babel* vol. XXXI, no 2, 78-85.

Löffler-Laurian, A.-M. 1990, „La traduction automatique. Bref historique”, w: M. Ballard, *La traduction plurielle*. Lille: Presses Universitaires de Lille, 143-153.

Lörscher, W. 1991, *Translation Performance, Translation Process and Translation Strategies*. Tübingen: Narr.

Maillet, J. 1969, *La traduction scientifique et technique*. Paryż: Eyrolles.

Malblanc, A. 1961, *Stylistique comparée du français et de l'allemand*. Paryż: Didier, Bibl. de stylistique comparée.

Margot, J. C. 1979, *Traduire sans trahir*. Lausanne: L'Age d'Homme.

Meschonnic, H. 1973, *Pour la poétique II*. Paryż: Gallimard.

Moirand, S. 1979, *Situations d'écrit (compréhension, production en langue étrangère)*. Paryż: CLE international.

Mounin, G. 1955, *Les belles infidèles*. Paryż: Cahiers du Sud.

Mounin, G. 1963, *Les problèmes théoriques de la traduction*. Paryż: Gallimard.

Nagao, M. 1983, „La Traduction Automatique”, *La Recherche* 150.

Neubert, A. 1984, „Text-bound Translation Teaching”, w: W. Wilss i G. Thome (red.), *Translation Theory and its Implementation in the Teaching of Translating and Interpreting*. Tübingen: Narr.

Neubert, A. i G. M. Shreve 1992, *Text and Translation*. Kent, Ohio: Kent State University Press.

Newmark, P. 1973, „An Approach to Translation”, *Babel* vol. XIX, no 1.

Newmark, P. 1982, *Approaches to Translation*. Oxford: Pergamon Press.

Newmark, P. 1988, *A Textbook of Translation*. New York: Prentice Hall.

Nida, E. 1964, *Towards the Science of Translating*. Leiden: Brill.

Nida, E. i C. Taber 1969, *The Theory and Practice of Translation*. Leiden: Brill.

Ortega y Gasset, J. 1976, „Miseria y esplendor de la Traducción”, w: *Obras Completas*. Madrid: Ediciones Revista de Occidente (wyd. 7).

Paepcke, F. 1978, „Übersetzen als hermeneutischer Entwurf”, w: *Savonlinnan Kieli-Instituutti 1968-1978*, Savonlinnassa, 47-67.

Paepcke, F. 1980, „Textverstehen und Übersetzen”, *Babel* 4, 199-204.

Paepcke, F. 1981, „Übersetzen zwischen Regel und Spiel”, *Mitteilungsblatt für Dolmetscher und Übersetzer* 1, 1-13.

Paepcke, F. 1985, „Textverstehen – Textübersetzen – Übersetzungskritik”, *Mitteilungsblatt für Dolmetscher und Übersetzer* 3, 1-11.

Pergnier, M. i P. Roberts Roda 1987, „L'équivalence en traduction”, *META* vol. 32, no 4, 392-402.

Pergnier, M. 1993, *Les fondements socio-linguistiques de la traduction*. Lille: Presses Universitaires de Lille (wyd. 3 uzupełnione).

Pierńkos, J. 1993, *Przekład i tłumacz we współczesnym świecie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Pottier, B. 1974, *Linguistique générale. Théorie et description*. Paryż: Klincksieck.

Pym, A. 1992, *Translation and Text Transfer*. Frankfurt am Main: Lang.

Reiss, K. 1971, *Möglichkeiten und Grenzen der Übersetzungskritik*. München: Hueber.

Reiss, K. 1976, *Texttyp und Übersetzungsmethode. Der operative Text*. Kronberg in Taunus: Scriptor.

Reiss, K. i H. J. Vermeer 1984, *Grundlegung einer allgemeinen Translations-theorie*. Linguistische Arbeiten 147, Tübingen: Niemeyer.

Revzine, O. i I. 1971, „Expérimentation sémiotique chez Eugène Ionesco”, *Sémiotica* IV/3, 240-262.

Santonyo, J. C. 1987, „Traduction, fertilisation et internationalisation: les calques en espagnol”, *META* XXXII/3, 240-249.

Saussure, F. de 1976, *Cours de linguistique générale*. Paryż: Payot (wyd. krytyczne przyg. przez T. de Mauro).

Scavée, P. i P. Intravaia 1979, *Traité de stylistique comparée. Analyse comparative de l'italien et du français*. Bruksela: Didier.

Seleskovitch, D. 1980, „Pour une théorie de la traduction inspirée de sa pratique”, *META* vol. 25, no 4, 401-408.

Seleskovitch, D. i M. Lederer 1984, *Interpréter pour traduire*. Paryż: Didier Erudition (Coll. Traductologie 1).

Seleskovitch, D. 1991, „Traductologie”, *Traduire* 4/91, no 150, 5-19.

Snell-Hornby, M. (red.) 1986, *Übersetzungswissenschaft – eine Neuorientierung*. Tübingen: Francke.

Snell-Hornby, M. 1988, *Translation Studies. An Integrated Approach*. Amsterdam: John Benjamins.

Steiner, G. 1975, *After Babel*. Oxford: OUP.

Steiner, G. 1978, *Après Babel. Une poétique du dire et de la traduction* (tłum. franc.). Paryż: Albin Michel.

Stolze, R. 1982, *Grundlagen der Textübersetzung*. Heidelberg: Groos.

Stolze, R. 1984, „Übersetzen, was dasteht? Die Übersetzung im Spannungsfeld von Textlinguistik und Hermeneutik”, *Mitteilungsblatt für Dolmetscher und Übersetzer* 6, 1-8.

Stolze, R. 1986, „Zur Bedeutung von Hermeneutik und Textlinguistik beim Übersetzen”, w: M. Snell-Hornby (red.), *Übersetzungswissenschaft – eine Neuorientierung*, 133-159.

Tabakowska, E. 1993, *Cognitive Linguistics and Poetics of Translation*. Tübingen: Narr.

Taber, C. i E. Nida 1971, *La traduction: théorie et méthode*. Alliance Biblique Universelle.

Tatilon, Cl. 1986, *Pour une pédagogie de la traduction*. Toronto: Ed. du Gref.

Tomaszkiewicz, T. 1993, *Les opérations linguistiques qui sous-tendent le processus de sous-titrage des films*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Toury, G. 1980, *In Search of a Theory of Translation*. Tel Aviv: Porter Institute.

Toury, G. 1995, *Descriptive Translation Studies and Beyond*. Amsterdam: Benjamins.

Vermeer, H. J. 1986, „Übersetzen als kulturelle Transfer”, w: M. Snell-Hornby (red.), *Übersetzungswissenschaft – eine Neuorientierung*, 30-35.

Vinay, J.-P. i J. Darbelnet 1958/1977, *Stylistique comparée du français et de l'anglais*. Paryż: Didier.

Voellangel, A.V. 1980, *Jak nie tłumaczyć tekstów technicznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowo-Techniczne (wyd. 2).

Wilson, D. i D. Sperber 1979, „L'interprétation des énoncés”, *Communications* 30, 80-94.

Wilss, W. 1977, *Übersetzungswissenschaft. Probleme und Methode*. Stuttgart: Ernst Klett, wersja angielska 1982, *The Science of Translation. Problems and Methods*. Tübingen: Narr.

- Wilss, W. i G. Thome (red.) 1984, *Translation Theory and it's Implementation in the Teaching of Interpreting*. Tübingen: Narr.
- Wojtasiewicz, O. 1992, *Wstęp do teorii tłumaczenia*. Warszawa: Tepis (wyd. 2).
- Zampolli, A. (red.) 1977, *Linguistic Structures Processing*. Amsterdam: N. Holland.

## Wykaz ważniejszych terminów

Polski	Angielski	Francuski	Niemiecki
adaptacja	adaptation	adaptation	Adaptation
anglicyzm	Anglicism	anglicisme	Anglizismus
bagaż kognitywny	cognitive load, knowledge	bagage cognitif	Wissen
bank danych	data base	banque de données	Datenbank
barbaryzm	barbarism	barbarisme	Barbarismus
błąd językowy	linguistic error	faute de langue	Sprachfehler
błąd tłumaczeniowy	translation error	faute de traduction	Übersetzungs- fehler
definicja	definition	définition (paraphrase)	Definierung
denotacja	denotation	dénotation	Denotation
dewerbalizacja	deverbalization	déverbalisation	Deverbalisierung
dokumentacja	documentation	documentation	Dokumentation
dubbing	dubbing	doublage	Dubbing, Synchronisation
efekt sensu	communicative effect	effet de sens	Kommunikationseffekt
ekwiwalencja	equivalence	équivalence	Äquivalenz
ekwiwalencja dynamiczna	dynamic equivalence	équivalence dynamique	dynamische Äquivalenz

ekwiwalencja formalna	formal equivalence	équivalence formelle	formale Äquivalenz
ekwiwalencja funkcjonalna	functional equivalence	équivalence fonctionnelle	funktionelle Äquivalenz
fałszywy sens	faux sens	faux sens	faux sens
fałszywi przyjaciele	deceptive cognates, false friends	faux-amis	falsche Freunde
figura stylistyczna	figure of speech	figure de style	stilistische Figur
forma tekstu (struktura)	text structure	structure du texte	Textstruktur
galicyzm	Gallicism	gallicisme	Gallizismus
germanizm	Germanism	germanisme	Germanismus
implicite	implicit, implied	implicite	impliziert
informacja	information	information	Information
interferencja	interference	interférence	Interferenz
kalka	calque	calque	Lehnprägung, Kalkierung
kompensacja	compensation	compensation	Kompensation
kompetencja językowa	language/linguistic competence	compétence linguistique	linguistische Kompetenz
kompetencja retoryczno-pragmatyczna	pragmatic competence	compétence rhétorico-pragmatique	pragmatische Kompetenz
konotacja	connotation	connotation	Konnotation
kontekst komunikacyjny	communicative context	contexte de communication	kommunikative Kontext
kontekst sytuacyjny	extralinguistic context	contexte situationnel	außersprachlicher Kontext
konwersja	conversion	conversion	Konversion
leksyka	lexis	lexique	Lexik
langue/parole	langue/parole	langue/parole	langue/parole

maksymy konwersacyjne Grice'a	Grice's conversational maxims	maximes conversationnelles de Grice	Grice'sche Konversationsmaximen
modulacja	modulation	modulation	Modulation
morfosyntaksa (poziom morfologiczno-składniowy)	morphosyntax	morphosyntaxe	Morphosyntax
nieprzekładalność	intranslatability	intraduisibilité	Unübersetzbarkeit
odbiorca	receiver, receptor	destinataire, récepteur	Empfänger
odpowiednik	equivalent, correspondent (structure)	correspondant	Entsprechung, Äquivalent
operacje przekładowe	translational operations	opérations de traduction	translatorische Operation
opuszczenie	omission	omission	Auslassung
pleonazm	pleonasm	pléonasm	Pleonasmus
przeciwny sens (contresens)	contresens	contresens	Gegenbedeutung
przekład automatyczny	automatic translation	traduction automatique	automatische Übersetzung
przekład literacki	literary translation	traduction littéraire	literarische Übersetzung
przesuwki translacyjne	translation shifts	transfers traductologiques	Verschiebung des Übersetzens
przypisy tłumacza	translator's note, footnote	note du traducteur	Fußnote
reespresja	reverbalization	réexpression	Reverbalisierung
rozumienie	understanding, comprehension	compréhension	Verstehen
sens (znaczenie kontekstowe)	sense (contextual meaning)	sens (contextuel)	Sinn (kontextuelle Bedeutung)



słownik elektroniczny	electronic dictionary	dictionnaire électronique	elektronisch Wörterbuch
struktury jądrowe	kernel structures	structures nucléaires	Kernstrukturen
styl (stylistyka)	style	style	Stil
tłumaczenie dosłowne	literal translation	traduction littérale	wörtliche Übersetzung
tłumaczenie filmów w formie podpisów	subtitling	sous-titrage	(mit) Untertitel
tłumaczenie nie-dosłowne (wolne)	free translation	traduction oblique (libre)	freie Übersetzung
tłumaczenie prawnicze	legal translation	traduction juridique	Translation im Bereich der Jurasprache
tłumaczenie techniczne	technical translation	traduction technique	Translation im Bereich der technischen Texte
transpozycja	transposition	transposition	Transposition
weryfikacja	revision	vérification	Verifikation
wierność przekładu	faithfulness	fidélité de la traduction	Übersetzungstreue
wieloznaczność	ambiguity	polysémie (ambiguïté)	Mehrdentigkeit
wolność przekładu	free translation	liberté de la traduction	freie Übersetzung
zapożyczenie	borrowing loan translation loan word	emprunt	Lehnbildung (Entlehnung)
znaczenie	meaning	signification	Bedeutung

## Spis treści

Wstęp: Badania translologiczne a praktyka tłumaczeniowa	5
---	---

### Część pierwsza: NAJWAŻNIEJSZE KIERUNKI BADAŃ TRANSLATOLOGICZNYCH

1. Początki okresu językoznawczego (Jakobson, Nida, Mounin)	11
2. Szkoła Übersetzungswissenschaft (Wilss, Koller) i szkoła lipska (Kade, Jäger, Neubert)	19
3. Socjolingwistyczne badania francuskie (Cary, Delisle, Pergnier, szkoła paryska)	28
4. Podejście tekstowe (Ladmiral, Margot, Meschonnic)	30
5. Hermeneutyka w badaniach niemieckich (Paepcke, Stolze)	32
6. Pragmatyczne reguły Newmarka	35
7. Manipuliści (Translation Studies: Toury, Hermans, Holmes, Bassnett, Lefevere)	37
8. Model integracyjny Mary Snell-Hornby	45
9. Badania psycholingwistyczne dotyczące procesów przekładu (Kussmaul, Hönl, Lörscher). Najnowsze tendencje	52
10. Przekład feministyczny (von Flotow)	56

### Część druga: PROCES PRZEKŁADU: FAZY I ELEMENTY SKŁADOWE

I. Operacje procesu przekładu	63
0. Ustalenia wstępne	63
1. Rozumienie	67
2. Dewerbalizacja: uchwycenie sensu	74
2.1. Czym jest sens?	75
2.2. Inne parametry uczestniczące w konstruowaniu sensu	77
2.3. Synteza	88
3. Reekspresja: konstrukcja tekstu przekładu	89
3.1. Na czym polega reekspresja?	89
3.2. Różnice językowe	91
3.3. Przeniesienie sensu	112
4. Weryfikacja: analiza poprawności	140
4.1. Na czym polega weryfikacja?	141
4.2. Błędy w tłumaczeniu	143
4.3. Podsumowanie	154

<b>II. Tekst docelowy: kryteria dobrego przekładu</b>	155
0. Ustalenia wstępne	155
1. Informacje istotne	156
2. Pojęcie ekwiwalencji	158
2.1. Rys historyczny	158
2.2. Praktyczne podejście do problemu ekwiwalencji	167
3. Funkcjonalność przekładu: ekwiwalencja funkcjonalna	171
3.1. Typ tekstu	171
3.2. Cele przekładu	173
3.3. Ekwiwalencja funkcjonalna w stosunku do języka docelowego i kultury	174
4. Wierność a wolność przekładu	175
5. Podsumowanie	178
<b>III. Typy przekładów z punktu widzenia tekstów wyjściowego</b>	179
1. Tłumaczenie ustne/tłumaczenie pisemne	179
2. Klasyfikacja tekstów	181
3. Przekład użytkowy	182
3.1. Tłumaczenie techniczne	184
3.2. Tłumaczenie prawnicze	188
4. Tłumaczenie dialogów filmowych	191
4.1. Tłumaczenie filmowe w formie podpisów	192
4.2. Dubbing	194
4.3. Tłumaczenie w formie podpisów czy dubbing?	195
5. Przekład literacki	196
5.1. Sens a tekst literacki	197
5.2. Forma tekstu literackiego	199
5.3. Sens tekstu literackiego a tłumaczenie	199
5.4. Historia a tłumaczenie	200
6. Podsumowanie	214
<b>IV. Przekład automatyczny</b>	203
1. Krótka historia	203
2. Przekład automatyczny	205
3. Komputer naśladowujący człowieka	209
4. Komputer na usługach tłumacza	211
5. Konkluzja	213
<b>Zakończenie</b>	215
<b>Bibliografia</b>	217
<b>Wykaz najważniejszych terminów</b>	225

## INFORMACJA O SPRZEDAŻY WYDAWNICTW UNIwersYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Sprzedaż wszystkich publikacji Wydawnictwa Naukowego UAM prowadzi Księgarnia Uniwersytecka w Poznaniu. Książki naszego Wydawnictwa można nabywać również w innych księgarniach na terenie całego kraju, zwłaszcza w księgarniach naukowych, oraz w Ośrodkach Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN. W razie braku poszukiwanych tytułów w tych księgarniach można skierować zamówienie pisemne do Księgarni Uniwersyteckiej (adres: 60-813 Poznań, Zwierzyniecka 7), która prześle książkę za zaliczeniem pocztowym, o ile nakład nie został wyczerpany, lub do Wydawnictwa (61-734 Poznań, Nowowiejskiego 55, fax (0-61) 527-701).

## INFORMATION ON THE SALE OF ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY PRESS PUBLICATIONS

All Adam Mickiewicz University Press publications are sold by the University Bookshop (Księgarnia Uniwersytecka) 60-813 Poznań, Zwierzyniecka 7. Books published by AMU Press are also available in bookshops of scientific publications all over the country.

Foreign customers can contact directly Adam Mickiewicz University Press, 61-734 Poznań, Nowowiejskiego 55, tel. (0-61) 527-380, fax (0-61) 527-701. They can obtain information on other kinds of transactions and editorial cooperation with AMU Press.